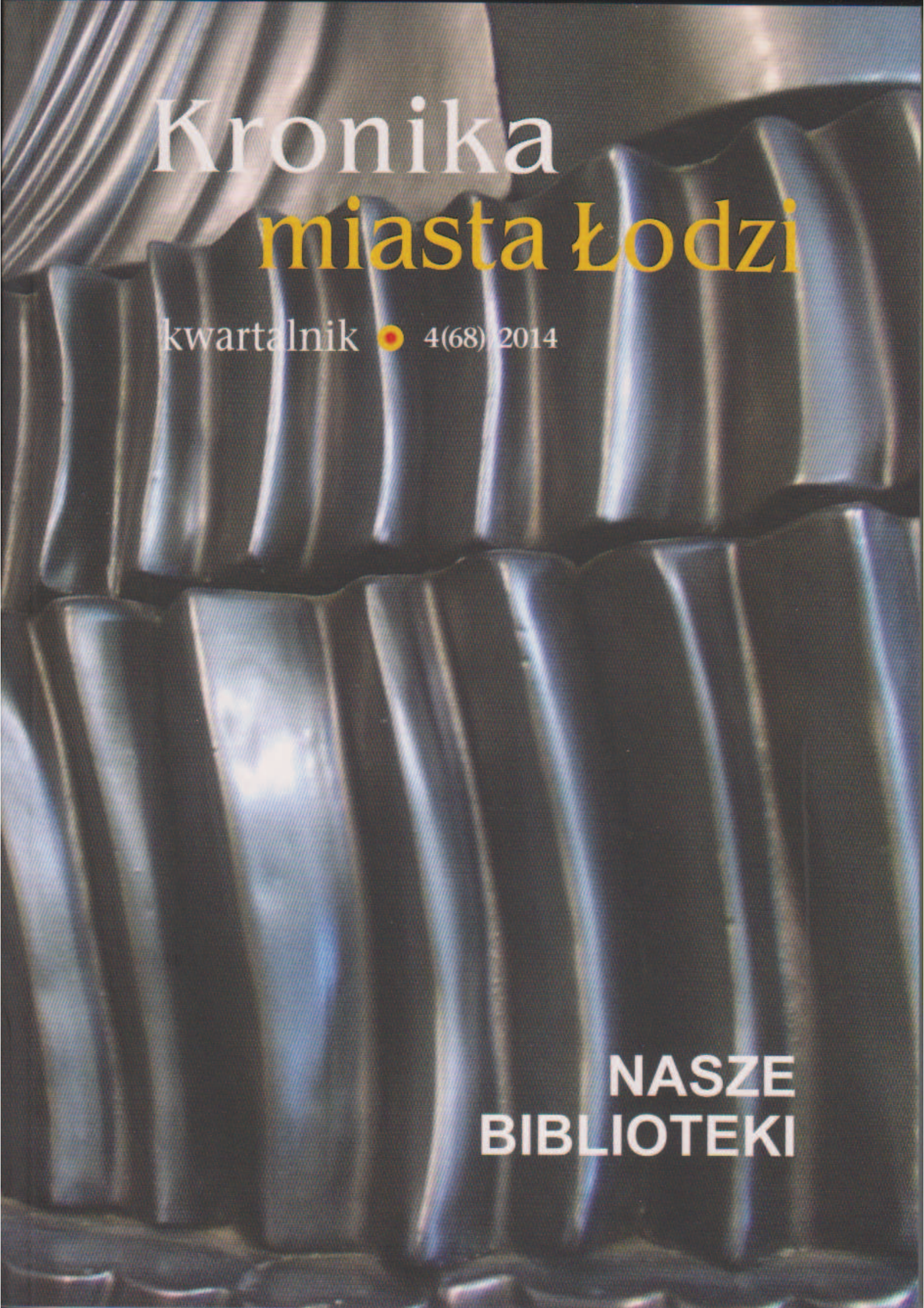




Kronika miasta Łodzi

kwartalnik ● 4(68) 2014

**NASZE
BIBLIOTEKI**

Kronika miasta Łodzi

kwartalnik ○ 4 (68)/2014

Łódź 2015

Wydawca:



Urząd Miasta Łodzi
Biuro Informacji i Komunikacji Społecznej

Redakcja:
Gustaw Romanowski – redaktor naczelny

W zredagowaniu numeru uczestniczyli:

Koncepcja i koordynacja:
Marcin Kieruzel

Współpraca redakcyjna:
Małgorzata Golicka-Jabłońska
Barbara Gortat

Projekt typografii i okładki:
Andrzej Chętko

Korekta:
Grzegorz Krzymianowski

Zdjęcia:
Autorzy, Archiwum UMŁ

Skład i druk: Drukarnia WIST
95–100 Zgierz, ul. Barona 8 B

Łódź, 2015

Redakcja:
Kronika miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 113, prawa oficyna
90–430 Łódź, tel. (42) 638–44–39
e-mail: kronika@uml.lodz.pl

ISSN 1231-5354

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
W tekstach przeznaczonych do druku zastrzegamy sobie prawo
do zmian redakcyjnych i skrótów.

Spis treści

piwsze kolumny	7
<i>Gustaw Romanowski</i> , To było szczęśliwe przedsięwzięcie...	9
<i>Jadwiga Konieczna</i> , Biblioteki łódzkie w latach 1820–1939	26
<i>Izabela Olejnik</i> , Łódzkie biblioteki naukowe	34
<i>Hanna Tadeusiewicz</i> , Profesor Jan Muszkowski – bibliolog, bibliofil, społecznik	48
<i>Krzysztof Paweł Woźniak</i> , August Potempa i jego księgozbiór	53
Kultura	57
<i>Maria Sondej</i> , Ciągłe chcę to robić...	59
<i>Monika Nowakowska</i> , Nowy projekt Miejskiej Galerii Sztuki	66
<i>Błażej Filanowski</i> , Architektura emocji	71
<i>Grzegorz Krzymianowski</i> , VIII edycja Pulsu Literatury	75
<i>Aleksandra Chciuk</i> , X Międzynarodowy Festiwal Indywidualności Muzycznych Tansman	82
<i>Małgorzata Golicka-Jabłońska</i> , Jubileusz Andrzeja Wilczkowskiego	88
Historia	93
<i>Ryszard Kleszcz</i> , <i>Jacek Lasociński</i> , 26 lat Klubu Inteligencji Katolickiej w Łodzi	95
<i>Barłomiej Czyżewski</i> , Tajemniczy nagrobek z ulicy Nowej	100
<i>Maciej Dawczyk</i> , Z Łodzi przez Albanę do Chin	108
<i>Krzysztof Paweł Woźniak</i> , Łódzka piosenka podwórkowa	114
<i>Przemysław Waingertner</i> , Stalinowska codzienność łódzian w krzywym zwierciadle ówczesnej prasy	118
Kroniki rodzinne	125
<i>Małgorzata Golicka-Jabłońska</i> , Wirtualne Muzeum Karolewa	127

Łodzianie	133
<i>Małgorzata Golicka-Jabłońska, Tadeusz Nowak (1919–2015)</i>	135
<i>Gustaw Romanowski, Raul Nałęcz-Małachowski (1916–2014)</i>	137
Felieton bez zamówienia	141
<i>Gustaw Romanowski, Gdzie jest ta gwiazda...</i>	143
Osiedla, domy, ulice	145
<i>Dariusz Kędzierski, Ulica 6 Sierpnia</i>	147
Z łódzkiego raptularza	161
Opracowała Małgorzata Golicka-Jabłońska	

Szanowni Czytelnicy

Przekazujemy Państwu oczekiwany nr 4/68/2014 „Kroniki miasta Łodzi”, który uaktualniliśmy o wydarzenia pierwszych miesięcy 2015 roku. Odbieramy od pewnego czasu od Państwa liczne sygnały niepokoju o los kwartalnika miejskiego, wywołane zakłóconym nieco rytmem ukazywania się czasopisma. Mamy nadzieję, że zapoznanie się z kolejnym tomem „KMŁ” pozwoli oddalić te obawy. Redakcja nie zawsze ma wpływ na pojawiające się kłopoty w procesie wydawniczym. Dokładamy jednak wszelkich starań, aby ukazujące się już od 24 lat czasopismo powołane przez Łódzki Samorząd niosło zawsze pożyteczne, ciekawe i różnorodne treści, poszerzające wiedzę o naszym mieście.

Gustaw Romanowski
Redaktor naczelny

pierwsze kolumny

To było szczęśliwe przedsięwzięcie...

*Z Barbarą Czajką – dyrektorką Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
i Piotrem Bierczyńskim – zastępcą dyrektora rozmawia*
Gustaw Romanowski
str. 9

Biblioteki łódzkie w latach 1820–1939

Droga ku książce
Jadwiga Konieczna
str. 26

Łódzkie biblioteki naukowe

Służą nie tylko uczelniom
Izabela Olejnik
str. 34

Profesor Jan Muszkowski – bibliolog, bibliofil, społecznik

Współtwórca Uniwersytetu Łódzkiego
Hanna Tadeusiewicz
str. 48

August Potempa i jego księgozbiór

Wybitny lekarz prowincjonalnej Łodzi
Krzysztof Paweł Woźniak
str. 53

To było szczęśliwe przedsięwzięcie...

*Z Barbarą Czajką – dyrektor
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
i Piotrem Bierczyńskim
– zastępcą dyrektora
rozmawia Gustaw Romanowski*

pierwsze kolumny

– Biblioteka im. Marszałka Piłsudskiego za dwa lata będzie obchodziła swoje 100-lecie. Z dzisiejszej perspektywy wydaje się niebywałe, że powstała ona w 1917 roku, w trakcie trwania pierwszej wojny światowej i podczas panującej wówczas w Łodzi okupacji niemieckiej. W jakich okolicznościach doszło do tego wydarzenia?

Barbara Czajka: To nie tylko niebywałe, ale i bardzo szczęśliwe przedsięwzięcie, że mimo trwającej wojny mogła dojść do głosu inicjatywa łódzkich społeczników, którzy doprowadzili do powstania Biblioteki Publicznej w tak dużym mieście. W mieście, gdzie dotąd jej nie było. Najpierw 30 maja 1916 roku społecznicy ci powołali Towarzystwo Biblioteki Publicznej. Niedługo potem, bo w sierpniu tegoż roku niemieckie prezydium policji zatwierdziło statut tej obywatelskiej organizacji łódzian, a 21 września opublikowała go w całości „Gazeta Łódzka”. Pierwsze zebranie organizacyjne członków TBP odbyło się 15 października 1916 roku. Wzięło w nim udział blisko 100 osób. Prezesem został wybitny lekarz dr Seweryn Sterling, a w zarządzie Towarzystwa znaleźli się inni światli łódzianie: Eugeniusz Krasucki, Tadeusz Kamieński, Oskar Gross, Adolf Bryl, Leon Gajewicz, Michał Grynberg, Bronisław Michelis i Antoni Tomaszewski – inżynierowie, lekarze, prawnicy.

Był to naprawdę pierwszy krok milowy w dziejach Książnicy Miejskiej. Drugim, nie mniej ważnym krokiem było podjęcie decyzji o budowie gmachu,



w którym się dziś znajdujemy. To był już 1935 rok, kiedy po śmierci Józefa Piłsudskiego trwała publiczna debata nad sposobami uczczenia jego pamięci. Łódzki przedsiębiorca, a wówczas także senator Aleksander Heiman-Jarecki zainteresował Zarząd Związku Przemysłu Włókienniczego ideą budowy gmachu Biblioteki Publicznej, który stałby się symbolicznym, ale i realnym pomnikiem Marszałka. Przemysłowcy zobowiązali się wyłożyć na ten cel pół miliona złotych, a do realizacji tego projektu powołany został Społeczny Komitet Budowy Biblioteki Publicznej. Przemysłowcy jednak nie kwapili się z wykonaniem zobowiązania i Heiman-Jarecki wyłożył całą kwotę. To wybitny społecznik i człowiek honoru, z którego Łódź powinna być dumna. Planujemy w 2015 roku uroczyste przypomnienie zasług Aleksandra Heimana-Jareckiego dla miasta.

– Uświadamiamy sobie dziś, ile Łódź zawdzięcza dawnym społecznikom.

B.Cz.: Oczywiście, jest wiele takich przykładów. Wystarczy przypomnieć, że Biblioteka rozpoczęła swą działalność w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 150. To było czteropokojowe mieszkanie, które ofiarował na ten cel łódzki kupiec Wilhelm Hordliczka. Był on członkiem Komisji Rewizyjnej Towarzystwa Biblioteki Publicznej i dzięki jego gestowi 11 października 1917 roku placówka otworzyła swoje pomieszczenia dla pierwszych łódzkich czytelników. To było ważne wydarzenie, skoro w otwarciu Biblioteki uczestniczył nadburmistrz miasta Leopold Skulski i przewodniczący Rady Miejskiej Tadeusz Sułowski.

Jan Augustyniak – pasja i praca

– *Potrzebny był ktoś, kto poprowadzi to nowe przedsięwzięcie. Pierwszym kierownikiem Biblioteki został wtedy bardzo młody człowiek.*

Piotr Bierczyński: Towarzystwo Biblioteki Publicznej w lutym 1917 roku ogłosiło w prasie łódzkiej, że poszukuje kandydata na bibliotekarza. W lipcu zarząd Towarzystwa powierzył tę funkcję Janowi Augustyniakowi, zaledwie 23-letniemu wówczas urzędnikowi Widzewskiej Manufaktury. To był także prawdziwy społecznik – nauczyciel ludowy, działacz oświatowy. Z wyborem Augustyniaka, który miał kierować naszą Biblioteką przez następnych 47 lat, wiąże się bardzo szczęśliwy okres dla rozwoju bibliotekarstwa w Łodzi. Był pasjonatem czytelnictwa; wkrótce po objęciu funkcji opracował koncepcję wzorowej sieci bibliotek. Miały to być wypożyczalnie dla dzieci, dla dorosłych oraz biblioteka publiczna jako centralna biblioteka naukowa. Dzięki jego staraniom w 1922 roku została otwarta w Łodzi pierwsza w Polsce wypożyczalnia książek dla dzieci. Augustyniak rozszerzał i pomnażał księgozbiór Biblioteki, a sieć, którą zapoczątkował, liczyła w 1939 roku 10 placówek.

– *Kiedy Biblioteka społeczna stała się instytucją miejską?*

B.Cz.: W styczniu 1922 roku Towarzystwo Biblioteki Publicznej postanowiło przekazać aktem darowizny swój księgozbiór Gminie



Łódź i uznając, że w wolnej Polsce zakończyło już swoją pionierską misję, rozwiązało się. Przejęcie Biblioteki przez Magistrat Miasta Łodzi na pewno bardzo pomogło w ustabilizowaniu jej pozycji, zwłaszcza finansowej. Odtąd wydatki na jej utrzymanie i rozwój znalazły się w miejskim budżecie.

Fundator Heiman-Jarecki

– *Gdzie się mieściła wówczas Biblioteka?*

P.B.: Przy ul. Andrzeja 14, dokąd została przeniesiona w lipcu 1918 roku. Została przeniesiona, bo pomieszczenie przy ul. Piotrkowskiej szybko okazało się za ciasne. Zresztą i to nowe okazało się niewystarczające na potrzeby dobrze rozwijającej się placówki. Potrzebne było jakieś rozwiązanie perspektywiczne i inicjatywa senatora Heimana-Jareckiego, aby wybudować gmach godny miejskiej księżnicy, była takim śmiałym wyjściem w przyszłość. W 1936 roku wybrano działkę przy skrzyżowaniu ulic Gdańskiej i Kopernika i ogłoszony został konkurs na projekt budynku, rozstrzygnięty dwa lata później. Wygrał go architekt Jerzy Wierzbicki. Projekt był bardzo nowoczesny na tamte czasy. Gmach miał mieć 150 miejsc w czytelnich, magazyny książek na





pierwsze kolumny

300 tys. woluminów i przestronne pomieszczenia dla bibliotekarzy. Zakładano, że taki obiekt będzie w stanie zaspokoić potrzeby Biblioteki na mniej więcej 30 lat. Inwestycję realizowano szybko. 14 maja 1938 roku wmurowany został kamień węgielny pod nowoczesny gmach. Była duża uroczystość: przyjechali z Warszawy wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, kilku ministrów, był łódzki biskup Włodzimierz Jasiński i oczywiście senator Aleksander Heiman-Jarecki, rzeczywisty fundator gmachu.

– Jak duże były wtedy zbiory Biblioteki?

B.Cz.: Wynosiły około 70 tys. woluminów. W porównaniu z liczbą 4,5 tys. pozycji, z jaką zaczynał w 1917 roku swoją życiową misję Jan Augustyniak, był to ogromny postęp. Ale do wybuchu wojny w 1939 roku Biblioteka nie zdążyła się przenieść na ul. Gdańską. Niemieckie władze okupacyjne zamknęły bibliotekę i zwolniły pracowników. Księgozbiór przewieziono do niewykończonego gmachu i pozostawiono w beładzie. Magazynowano tam także różny sprzęt i maszyny. Natomiast w pomieszczeniach bibliotecznych przy ul. Andrzeja Niemcy zorganizowali centralę zaopatrywania w książki biblioteki niemieckie w Łodzi.

– Kiedy Biblioteka wznowiła działalność po wojnie?

B.Cz.: Reaktywowała przerwana wojną działalność 14 maja 1945 roku w dotychczasowym pomieszczeniu przy ul. Andrzeja 14. Gmach Miejskiej Biblioteki Publicznej został oddany do użytku



6 listopada 1949 roku. W nowej rzeczywistości politycznej nie było już mowy, aby wykonać wolę przedwojennych inicjatorów tej inwestycji i nadać Bibliotece imię Józefa Piłsudskiego. Biblioteka otrzymała na prawie 40 lat imię Ludwika Waryńskiego, XIX-wiecznego socjalisty, ideologa polskiego ruchu robotniczego. Dopiero 15 maja 1990 roku na wniosek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” i już za kierownictwa mojej poprzedniczki Elżbiety Pawlickiej patronem Biblioteki został Marszałek Józef Piłsudski.

Stabilne kierownictwo

– Biblioteka ma prawie 100 lat, ale chyba najbardziej stabilne kierownictwo.

B.Cz.: To prawda. Jestem dopiero piątym dyrektorem placówki! Przede mną długie kadencje mieli wspomniany tu wielokrotnie Jan Augustyniak (kierował placówką 47 lat), po nim Roman Kaczmarek (17 lat) i Elżbieta Pawlicka (21 lat). Jedynym wyjątkiem była Teresa Mikołajczyk, która zastąpiła dyrektora Kaczmarka po jego przejściu na emeryturę w połowie 1980 roku, ale sama odeszła ze względów zdrowotnych półtora roku później.

– W latach 50. Biblioteka miała w Łodzi filie, których istnienie wynikało z koncepcji Jana Augustyniaka. Co się z nimi stało?

P.B.: W kwietniu 1963 roku filie, które prowadziła Miejska Biblioteka Publiczna, przeszły pod kierownictwo utworzonych wówczas pięciu Dzielnicowych Bibliotek Publicznych. Odtąd organizacyjnie stały się one odrębnymi placówkami, ale MBP nadal udzielała im pomocy w sprawach merytorycznych i szkoleniowych.

– Czy wiązało się to z przyznaniem MBP statusu biblioteki naukowej?

P.B.: Nie bezpośrednio. Ten status został przyznany Bibliotece formalnie w 1965 roku Uchwałą Rady Ministrów. Starał się o to Jan Augustyniak, ale rzecz dokonała się już za kierownictwa Romana Kaczmarka. Do statutowych zadań Biblioteki oprócz gromadzenia, opracowywania i udostępniania zbiorów weszły takie funkcje, jak udzielanie pomocy instrukcyjno-metodycznej i szkoleniowej, doskonalenie zawodowe pracowników bibliotek publicznych, zakładowych oraz w placówkach służby zdrowia, nadzór merytoryczny nad bibliotekami w Łodzi i województwie i pełnienie funkcji ośrodka informacji biblioteczno-bibliograficznej.

B.Cz.: W 1975 roku w związku z ówczesnymi zmianami struktury administracyjnej i utworzeniem nowych województw Biblioteka otrzymała status

pierwsze kolumny





placówki miejskiej i wojewódzkiej. Nazwa Biblioteki nie uległa jednak zmianie. Jedynie po byłej Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej placówka przejęła niewielki budynek przy ul. Skłodowskiej-Curie.

– Teraz jednak nazwa Biblioteki się zmieniła.

P.B.: W styczniu 1991 roku wraz ze zmianą statutu nastąpiła zmiana nazwy MBP na Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Od stycznia 2013 roku oficjalna nazwa naszej placówki brzmi: Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Patron oczywiście pozostał ten sam. Zmiana wynika z tego, że organizatorem Biblioteki jest dziś Samorząd Województwa Łódzkiego, a nadzór nad naszą placówką sprawuje Zarząd Województwa Łódzkiego.

– Od lat najliczniejszą grupę czytelników stanowią studenci i uczniowie. Śledząc frekwencję przez kilka pokoleń, nie było chyba studenta, który nie miałby kontaktu z Biblioteką przy Gdańskiej. Ale nie są to przecież jedyni czytelnicy. Są zbiory specjalne, którymi zainteresowany jest raczej inny typ czytelnika.

Regionalia to atut

B.Cz.: Tak, to przede wszystkim pracownicy naukowcy i nauczyciele oraz przedstawiciele innych zawodów związanych z oświatą i kulturą. Od lat zauważalną grupą czytelników są emeryci, którzy chętnie spędzają czas przy lekturze w naszych czytelnich. Zresztą to nie jedyna grupa korzystająca z usług Biblioteki nie z powodów zawodowych, ale poszukująca w kontaktach z lekturą innych celów, np. pogłębiania różnych zainteresowań hobbystycznych, a przede wszystkim samej przyjemności w poszerzaniu różnych dziedzin wiedzy. Pod tym względem dużym zainteresowaniem cieszą się nasze zbiory regionalne. Obecnie to ponad 12 tys. książek oraz około tysiąca tytułów czasopism. Spośród czasopism najcenniejsze i najciekawsze jest „Łódzki Anzeiger” (Łódzkie Ogłoszenia) z 1863–1864 roku. Jest to pierwsze czasopismo wydawane w Łodzi i poświęcone sprawom naszego miasta. W dziale Zbiorów Regionalnych znajdziemy też specjalne dodatki do tego czasopisma wydane z okazji 25. i 50. rocznicy istnienia tego tytułu, a także cenne źródło poznawcze, jakim jest dodatek niedzielny do Kuriera Łódzkiego „Łódź w ilustracji” z lat 1924–1939. To prawdziwa kolekcja ilustracji rejestrujących życie Łodzi oraz miejscowości podłódzkich.

Posiadamy też unikatowy zbiór kalendarzy i informatorów z przełomu XIX i XX wieku, zarówno polskich, jak niemieckich i rosyjskich. Dotyczą Łodzi i regionu, bo jak np. „Pamiętna Książka Piotrkowskiej Guberni” obejmują obszar dawnej Guberni Piotrkowskiej, na której terenie znajdowała się Łódź.

– *Łódź jest młodym miastem, ale jaka książka o nim jest w zbiorach regionalnych najstarsza?*

P.B.: To niewątpliwie *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym* Oskara Flatta z 1853 roku – cenne źródło wiedzy o mieście nie tylko dla historyków. Do interesujących wydawnictw należy też monografia *Retkinia: rys historyczno-społeczny* Pawła i Leonarda Załusków z 1914 roku – rzecz o starej wsi, która dopiero po drugiej wojnie światowej stała się dzielnicą Łodzi, a dziś jest wielkim osiedlem mieszkaniowym. Unikatem w naszych zbiorach są cenniki zakładów przemysłowych K. Scheiblera, L. Geyera, K. Endera, B. Kruschego i wielu innych. Mamy jubileuszowe wydania publikacji Samorządu Łódzkiego z okresu międzywojennego i oryginalne projekty budowy sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w Łodzi W. Lindleya z 1909 roku. Coraz większym zainteresowaniem czytelników cieszą się zbiory ikonograficzne. Wśród nich są zdjęcia Łodzi i miejscowości podłódzkich wykonane podczas drugiej wojny światowej przez fotografów niemieckich A. Kissa i W. Rodego, którzy mieli atelier przy ul. Piotrkowskiej 145. Posiadamy też bardzo ważną dla wiedzy o mieście kolekcję *Fotografie Wielkiej Łodzi*, zawierającą pokaźny zasób fotografii z lat 50. i 60. XX wieku. Dobrym źródłem wiedzy o regionie są dokumenty

życia społecznego, obejmujące np. różnojęzyczne ulotki i plakaty wyborcze, odezwy, informacje o imprezach z lat międzywojennych, a także bogaty zbiór teatraliów od początku istnienia teatru w Łodzi do dziś. Udało się nam także zgromadzić zbiór ulotek i plakatów propagandowych z lat 50. XX wieku.

– Dostępność tych zbiorów będzie rosła wraz z ich digitalizacją. Na jakim etapie znajduje się budowa Biblioteki Cyfrowej?

B.Cz.: W cyfryzacji zbiorów koncentrujemy się na zbiorach regionalnych. Praktycznie biblioteki powinny między sobą uzgadniać pewien podział: jakie zasoby będzie digitalizowała konkretna placówka. Nasza biblioteka postawiła na systematyczną digitalizację zasobów regionalnych. Biblioteka Cyfrowa Regionalia Ziemi Łódzkiej (<http://bc.lodz.pl/dlibra>) cieszy się wielkim powodzeniem i liczba jej odwiedzin w internecie zbliża się do 5,5 miliona. Oferujemy czytelnikom ponad 60 tys. publikacji online. Są to głównie poszczególne numery czasopism oraz książki i różnego rodzaju zbiory specjalne, jak mapy i plany, fotografie, pocztówki, rękopisy, starodruki. Łączna liczba wprowadzonych skanów to ponad 540 tys. stron oryginałów. Czytelnik może dotrzeć w cyfrowej ofercie do najstarszych czasopism wydawanych w Łodzi w języku polskim i niemieckim oraz do międzywojennych gazet, takich jak: „Głos Polski”, „Głos Poranny”, „Łódzkie Echo Wieczorne”, „Echo” itd. Jest też dostęp do „Dziennika Łódzkiego” z kilku okresów. Najstarszy to lata 1884–1892, potem lata 1931–1933, lata



1945–1953 i 1956–1966. Dziś, dzięki dobrze układającej się współpracy z redakcją, można przeczytać w BC numery tej gazety za lata 1975–1990. Skanujemy także najciekawsze zbiory przekazane przez biblioteki publiczne województwa łódzkiego. Aby poszerzyć cyfrową ofertę, nawiązaliśmy współpracę z Archiwum Państwowym w Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim oraz z muzeami regionalnymi naszego województwa. Dzięki temu każdy może przeczytać na swoim komputerze czasopisma międzywojenne ukazujące się w Piotrkowie, Łowiczu i innych miastach.

Digitalizacja jest procesem pracochłonnym i kosztownym. Część materiałów w cyfrowej wersji jest możliwa dzięki dotacjom pozyskiwanym przez Bibliotekę ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Proces ten będzie kontynuowany przez wiele lat. Dziś oprócz ogólnodostępnej w internecie Biblioteki Cyfrowej – Regionalia Ziemi Łódzkiej czytelnicy mogą na miejscu na wydzielonych stanowiskach komputerowych docierać do zbiorów zdigitalizowanych w Bibliotece wcześniej, jeszcze przed utworzeniem tej nowoczesnej cyfrowej bazy. Pod względem liczby udostępnianych drogą cyfrową publikacji nasza Biblioteka zajmuje w Polsce 8. miejsce wśród bibliotek cyfrowych skupionych w Federacji Bibliotek Cyfrowych, do której należą wszystkie największe biblioteki w kraju.

– Wiele osób, zwłaszcza młodych, jest rozczarowanych, kiedy nie znajdują w bazie cyfrowej jakiejs książki.

P.B.: Oprócz wysokich kosztów digitalizowania zbiorów jest też inny problem. Zgodnie z prawem autorskim digitalizować książki i udostępniać w domenie publicznej możemy dopiero 70 lat po śmierci autora, chyba że autor lub spadkobiercy wyrażą wcześniej zgodę. Są poza tym prawa wydawcy, z którymi należy się liczyć. Ale książek jest tak dużo, że musimy wybierać: najpierw utrwalamy cyfrowo te najwartościowsze albo te najbardziej zniszczone, aby uratować ich treść dla przyszłych czytelników.

B.Cz.: Mamy np. w zasobie księgi parafialne z XVIII wieku, które kiedyś przez zawieruchę wojenną trafiły do Biblioteki. Były w nie najlepszym stanie, który na pewno ograniczałby ich dostępność dla czytelników. Poddaliśmy je konserwacji i we współpracy z Towarzystwem Genealogicznym opublikowaliśmy cyfrowo. W takiej postaci mogą teraz bez ograniczeń służyć wszystkim zainteresowanym.

Co trafia, a co nie trafia do zbiorów

– W jaki sposób Biblioteka powiększa swoje zasoby?

B.Cz.: Tradycyjnie, czyli drogą kupna albo darowizny. W ramach posiadanego budżetu kupujemy najważniejsze pozycje. Niestety, nasza Biblioteka, choć



ma status biblioteki naukowej, nie ma uprawnienia do egzemplarza obowiązkowego od wydawców, który posiadają Biblioteka Narodowa, biblioteki uniwersyteckie oraz kilka innych wojewódzkich bibliotek publicznych otrzymujących egzemplarz obowiązkowy. Dla dobra upowszechniania kultury czytelniczej i dostępności do książek docieramy do wydawców. Niektórzy świadomi tej roli książki decydują się na darowiznę, inni nie, tłumacząc się np. niskim nakładem interesującej nas pozycji. Wtedy możemy decydować się na kupno, jeśli wystarczy środków.

Są oczywiście wydawnictwa i autorzy, którzy przysyłają do nas książki. Często pomagają tu osobiste kontakty z wydawcami. Choćby ostatnio dzięki temu otrzymaliśmy różne wydawnictwa z oficyny należącej do diecezji łowickiej – albumy, biografie, przewodniki. Do godnych podkreślenia praktyk należą oczywiście darowizny całych księgozbiorów od osób prywatnych, czasem od instytucji.

P.B.: Ukazują się w Łodzi i w różnych miejscowościach województwa łódzkiego książki wydawane prywatnym kosztem autorów albo sumptem społecznym. One w pewnym okresie czasu są znane w tamtym lokalnym środowisku, ale Biblioteka nie ma o nich informacji. Dowiadujemy się czasem o tych książkach przypadkiem, gdy czytelnik szuka takiej pozycji w naszym katalogu i dziwi się, kiedy jej nie znajdzie. Zdarza się, że pretensje ma nawet sam autor, który uważa, że przeoczyliśmy jego twórczość w naszych zbiorach. Ale skąd mamy czerpać wiedzę, że w małym

nakładzie ukazała się gdzieś książka mało znanego autora? Jest jeszcze inna strona tego problemu. Powstają tu i ówdzie grupy literackie, które przez jakiś czas prowadzą nawet bardzo aktywną działalność środowiskową. Nie przekazują jednak Bibliotece żadnych materialnych śladów tej kulturowej aktywności; wydane przez nie druki zostają szybko rozproszone wśród bliższych czy dalszych znajomych, a po latach okazuje się, że nie wiadomo, co się z nimi stało. To niewątpliwa strata dla wiedzy i kultury.

Jest też inne niepokojące zjawisko związane z potrzebą zachowania w zbiorach bibliotecznych dokumentów życia publicznego. Myślę o drukach komitetów wyborczych, których tysiące drukuje się podczas każdej kampanii, ale na ogół żadne z tych gremiów organizacyjnych nie dba, aby dokumenty takie trafiły do Biblioteki. A te ulotki to przecież materialny ślad tworzącej się historii. Prawdopodobnie dla ludzi z tych komitetów już dzień po wyborach nie mają one żadnego znaczenia, ale dla przyszłych badaczy historii może to być bardzo ważne. To niezwykle, że z dużo większą pieczołowitością traktowano takie materiały w okresie międzywojennym, dlatego przetrwały one w naszych zbiorach i są dziś cennym źródłem badawczym dla historyków.

– *Jaka może być tego przyczyna?*

P.B.: Zapewne brak świadomości, że takie, zdawałoby się, ulotne, okazjonalne materiały trzeba gromadzić i przechowywać. Dzisiaj druki sprzed kilkudziesięciu lat mają sporą wartość antykwaryczną, ale przede wszystkim poznawczą. Zbiory biblioteczne kompletuje się nie tylko na bieżąco, ale także dla przyszłych pokoleń, dla których to, co dzisiaj ochronimy przed rozproszeniem, kiedyś może mieć ogromne znaczenie.

– *Biblioteka kojarzy się najczęściej z użyteczną „przechowalnią” książek, czasopism i innych druków, bo najczęściej korzysta się z takich mediów. Czy taka lista wyczerpuje rodzajowo zbiory Biblioteki?*

B.Cz.: Nie, są one o wiele szersze i różnorodne. Oprócz książek, czasopism i różnych okazjonalnych druków mamy duże zbiory map, rękopisów, fotografii, grafik artystycznych, ekslibrisów, reprodukcji, pocztówek i cennych starych druków. Gromadzimy też z myślą o różnych oczekiwaniach naszych czytelników audiobooki, płyty CD z muzyką, filmy na DVD oraz filmy ze spotkań odbywających się w Bibliotece. Wielkość zbiorów WBP zbliża się do 800 tys. jednostek. Książek mamy ponad 576 tys., 136 tys. tomów czasopism oraz blisko 87 tys. zbiorów specjalnych. Bardzo cenny jest kilkutysięczny zbiór starodruków, a wśród nich pięć najwcześniejszych wytworów sztuki drukarskiej. To inkunabuły z XV wieku. Najstarszy z nich pochodzi z 1475 roku. Zostały poddane pieczołowitej konserwacji i są prawdziwą chlubą naszego księgozbioru.

Mamy także inną unikatową kolekcję pod nazwą Muzeum Książki Dziecięcej. Jest ona gromadzona od 50 lat i liczy dzisiaj ponad 24 tys. książek. Nie tylko polskich, ale także zagranicznych. Składają się na tę kolekcję zarówno stare, jak i najnowsze publikacje przeznaczone dla dzieci. Mamy np. XVIII-wieczne wydanie bajek Ezopa i przygód Robinsona Crusoe, jak i niezwykle pomysłowe, wręcz fantastyczne w swoich koncepcjach edytorskich współczesne książeczki dźwiękowe, zapachowe, przestrzenne, z ruchomymi elementami, drukowane na różnych materiałach. Jest to takie żywe, przyjazne muzeum, odwiedzane przez grupy dzieci, które pod opieką naszego bibliotekarza świetnie się bawią i przy okazji uczą. Obserwujemy z satysfakcją, jak między zabawą a zaspokajaniem ciekawości rodzi się zainteresowanie książką. Dla najmłodszych zresztą jest to często pierwszy kontakt z książką. Problemem jest jedynie ograniczona powierzchnia pomieszczenia, w którym możemy przyjmować grupy dziecięce. Brakuje nam większej przestrzeni, żeby rodzice mogli przyjść i spędzić tu z dzieckiem kilka godzin. Z okazji jubileuszu Muzeum Książki Dziecięcej zorganizowaliśmy dwie konferencje. Pierwszą 28 listopada 2014 roku podczas odbywającego się w Centralnym Muzeum Włókiennictwa Salonu Ciekawej Książki, drugą w Bibliotece 24 marca 2015 roku. Przygotowane zostały również wystawy: *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci*, *Polska ilustracja książkowa dla dzieci*, *Bohdan Butenko – Mistrz Polskiej Ilustracji*.

Baza Pisarzy Łodzi i Regionu Łódzkiego

– Na czym koncentruje się działalność naukowa Biblioteki?

B. Cz.: Są to przede wszystkim badania naukowe w oparciu o nasze zbiory. W zależności od zainteresowań i predyspozycji twórczych naszych pracowników powstają bibliografie, biografie i inne opracowania związane przede wszystkim z Łodzią i regionem. Mamy obowiązek prowadzić bibliografię regionalną, która jest realizowana przez Dział Zbiorów w Regionalnych we współpracy z bibliotekami publicznymi województwa łódzkiego.

Punktem wyjścia do tych prac są oczywiście zbiory własne i dzieje się to podobnie jak w bibliotekach uczelnianych. Co się zaś tyczy informacji biograficznych znanych osób z Łodzi i regionu, to staramy się opracowywać je na bieżąco. Pozwala to w krótkim czasie udokumentować ich dotychczasowe dokonania. Ostatni taki przykład wiąże się choćby z osobą Ewy Sułkowskiej-Bierezin, łódzkiej opozycjonistki, społeczniczki, dziennikarki. Zwrócili się do nas jej współpracownicy i przyjaciele z propozycją przypomnienia jej dokonań i zorganizowania pamiątkowej wystawy. Nie było to trudne, bo dzięki tworzonej na bieżąco kwerendzie mogliśmy w krótkim czasie przedstawić zestawienie bibliograficzne wiążące się z tą osobą.

Prowadzimy też systematyczną działalność wydawniczą. Nakła-

dem Biblioteki wydawane są bibliografie, różne prace historyczno-literackie i inne utwory. W ostatnim czasie ukazały się m.in. cztery publikacje autorstwa prof. Jerzego Starnawskiego: *Uniwersytet świątynia wiedzy*, *Ludzie książki*, *Z dziejów polskiej nauki o literaturze. Seria IV. Piętnaście rozpraw*, *W kręgu czterech wielkich romantyków*, publikacja prezentująca fragment zbiorów WBP pt. *Stambuł i Egipt na dawnej fotografii*, katalog *Józef Piłsudski w zbiorach WiMBP w Łodzi*, *Kolekcja grafiki XVI–XVIII w. WiMBP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi*, bibliografia *Andrzej Kempa (1936–2009) – bibliotekarz, bibliofil, regionalista*, wspomnienia Mirosława Piwowarskiego, *Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata*, zatytułowane *Człowiek człowiekowi powinien być człowiekiem*, wiersze Zdzisława Szczepaniaka poświęcone najmłodszym żołnierzom Powstania Warszawskiego *Za każdy kamień twój*, a także utwory nagrodzone w konkursach poetyckich Oddziału Łódzkiego Związku Literatów Polskich.

Jako biblioteka naukowa tworzymy od kilku lat projekt pt. Baza Pisarzy Łodzi i Regionu Łódzkiego. Umieszczamy w niej informacje o pisarzach z Łodzi i województwa. Jako kryterium przyjmujemy wydanie co najmniej jednej książki. To jest praca pionierska, ponieważ nikt dotąd nie dokumentował w systematyczny sposób środowiska literackiego, jak wiadomo, dzisiaj niezwykle rozproszonego. Ani stowarzyszenia pisarzy, ani grupy literackie nie gromadzą przeważnie własnej dokumentacji. A to są przecież fakty ważne dla historii polskiej kultury. Ktoś wydał tomik wierszy czy opowiadań, a my po latach nie wiemy, gdzie też autor żył i kiedy zmarł. Nie wiemy, gdzie się urodził, gdzie mieszkał. Naszym celem jest, żeby właśnie dotrzeć do informacji o wartych przypomnienia osobach.

– Biblioteka pełni od lat rolę istotnego centrum kultury. Nie mówię o działalności wydawniczej, ale o spotkaniach z pisarzami, naukowcami, publicystami, połączonymi z promocjami książek i koncertami. Często prezentowane są osoby mało znane publicznie. Według jakich zasad tworzony jest ten projekt?

B.Cz.: Głównie koncentrujemy się na osobach, które mają dorobek pisarski, publicystyczny bądź naukowy już sprawdzony i dostrzeżony w regionie. Stawiamy sobie też zadanie promowania twórczości osób, które w jakiś sposób można skojarzyć z ideą symbolizowaną przez patrona naszej Biblioteki. Stąd motywami spotkań bywają tematy patriotyzmu, elementy polskiej historii na drodze do niepodległości, zrywów wolnościowych itp. W ostatnich latach wydajemy Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych, czyli tzw. BIBiK, który towarzyszy spotkaniu autorskiemu lub wydarzeniu. Chodzi nam o utrwalenie w takiej publikacji osób lub imprez, które wydają się szczególnie interesujące. Takich spotkań mamy w roku kilkanaście; wymagają one sporych przygotowań, biorąc pod uwagę także zredagowanie owej biograficznej publikacji.

Złoty Ekslibris

– Prestiżowym wydarzeniem w Łodzi jest Nagroda Złoty Ekslibris, przyznawana przez Bibliotekę za najlepsze publikacje o mieście i regionie. Od ilu lat wręczana jest ta nagroda?

P.B.: W 2014 roku odbyła się już 22. edycja nagrody. Nagroda Złoty Ekslibris została ustanowiona ponad dwie dekady temu, bo w 1992 roku, jeszcze za dyrekcji Elżbiety Pawlickiej, i jest z powodzeniem kontynuowana do dzisiaj. Jej celem jest popularyzacja najciekawszych publikacji o Łodzi i naszym regionie, promocja ich autorów oraz wydawnictw podejmujących się takiej tematyki. Od 2007 roku przyznawana jest w czterech kategoriach: najlepsza książka o Łodzi, najlepsza książka o Ziemi Łódzkiej, najlepsze wydawnictwo albumowe o Łodzi, najlepsze wydawnictwo albumowe o Ziemi Łódzkiej. Publikacje do nagrody zgłaszają wydawcy, autorzy, bibliotekarze, instytucje i stowarzyszenia, a także czytelnicy. Do tej pory wyróżniliśmy w ten sposób 50 tytułów wydawniczych promujących Łódź i Ziemię Łódzką. Natomiast od 2010 roku przyznawany jest Superekslibris – odrębna nagroda naszej Książnicy za szczególne osiągnięcia wydawnicze, którą m.in. w 2012 roku została wyróżniona redakcja „Kroniki miasta Łodzi”.

W dobie mediów elektronicznych popularność książki spada. Z sondaży przeprowadzonych przez Bibliotekę Narodową wynika, że Polacy czytają mało, dużo mniej niż Czesi i Francuzi. Ponad połowa Polaków powyżej 15 roku życia nie czyta książek. Z najnowszych danych wynika, że w ciągu roku przynajmniej jedną książkę przeczytało 42 proc. naszych obywateli. Dlaczego tak się dzieje?

B.Cz.: Jest to złożone zjawisko. Poziom czytelnictwa był lepszy w latach 90., potem zaczął spadać, teraz od kilku lat wolno, ale systematycznie rośnie. Z naszych badań wynika, że najwięcej czytają ludzie młodzi do 25. roku życia. Później częstszy kontakt z książką mają oczywiście osoby wykształcone i lepiej sytuowane niż te z niższym cenzusem wykształcenia lub bezrobotne.

Wcześniejsze dane Biblioteki Narodowej, z których wynikać miało, że 20 proc. osób z wyższym wykształceniem nie czyta nic, nie sprawdzają się w Łodzi, gdzie według naszych badań ten odsetek nieczytających jest niższy. W Łodzi i regionie liczba osób czytających znacząco się nie zmienia, obserwuje się jednak zwiększoną aktywność czytelników. Wskazują na to dane dotyczące wypożyczeń.

Do ważnych zadań realizowanych przez naszą Bibliotekę należy promocja literatury i czytelnictwa. Od 2012 roku WBP jest koordynatorem i organizatorem kampanii „Łódzkie czyta” prowadzonej w Łodzi i województwie we współpracy

z wieloma partnerami: bibliotekami publicznymi, szkolnymi, wydawnictwami, organizacjami społecznymi i różnymi placówkami kultury i oświaty. W ramach tych kampanii odbywają się spotkania autorskie, konkursy literackie, plastyczne i fotograficzne, seminaria i konferencje. Równolegle tworzona jest dostępna w internecie Literacka Mapa Województwa Łódzkiego (<http://mapa.lodzkieczyta.pl>), na której prezentowane są ślady obecności i działalności pisarzy, poetów, dramaturgów. To miejsca, w których mieszkali, tworzyli swe dzieła. Mapa zawiera także informacje o muzeach literackich, izbach pamięci, wskazuje pomniki, tablice pamięci i inne zabytki kultury związane z twórcami, a także ulice, place, parki oraz instytucje czy też zabytki kultury nazwane ich imieniem. Myślę, że te poczynania, ukierunkowując świadomość potencjalnych czytelników, zachęcają do sięgnięcia po książkę kojarzącą się z tak przypomnianym śladem twórcy.

Biblioteka przez wiele lat mieściła się w jednym budynku, dziś dysponuje trzema. Wydaje się, że ta pojemność już się wyczerpuje i uniemożliwia wprowadzenie różnych funkcjonalnych udogodnień. Czy są jakieś plany inwestycyjne, które przyszłościowo poprawiłyby tę sytuację?

P.B.: Jesteśmy tego świadomi. Przestrzeń, którą dysponujemy, jest już za mała. Dziś człowiek w czytelnicy potrzebuje więcej miejsca niż kiedyś, aby móc swobodnie korzystać z zasobów. Przychodzi przeważnie do biblioteki ze swoim laptopem, musi mieć dostęp do pulpitu i możliwość poruszania się między regałami. Optymalnym wariantem jest swobodny dostęp do zbiorów. Tu odczuwamy już ograniczenia.

B.Cz.: W ciągu kilku ostatnich lat podjęliśmy szereg istotnych działań w celu poprawy infrastruktury oraz estetyki Biblioteki. Nastąpiła modernizacja i przebudowa Czytelnicy Głównej, Naukowej, Prawniczo-Ekonomicznej, Zbiorów Specjalnych, Regionalnych, Audiowizualnych, holu głównego, sali konferencyjnej, klatek schodowych i korytarzy, pomieszczeń biurowych i części magazynów bibliotecznych. Choć powierzchnia użytkowa całego obiektu przekracza pięć tys. m², nie jest niestety możliwe zastosowanie dla czytelników wolnego dostępu do zbiorów, który istnieje jedynie do ich niewielkiej części. Warto tu także uświadomić, że w magazynach bibliotecznych nasze zbiory zajmują już ponad 16 km bieżących półek.

Myślimy oczywiście o rozbudowie Biblioteki. Jest na to miejsce na sąsiadującym z nami skwerze oraz wewnątrz dziedzińca. Niestety, stan prawny fragmentu naszej parceli nie jest jeszcze do końca uregulowany. Mamy nadzieję, że dotychczasowe wieloletnie starania, aby tę sprawę uregulować, otworzy drogę do planowania oczekiwanej inwestycji.

Rozmawiał:
Gustaw Romanowski

Biblioteki łódzkie w latach 1820–1939

Droga ku książce

Biblioteki były pierwszymi i przez wiele lat jedynymi instytucjami książki, jakie zaczęły powstawać w Łodzi po wydanej w 1820 r., przez namiestnika Zajączka, decyzji o podniesieniu rolniczego miasteczka do rangi osady fabrycznej. Do połowy XIX stulecia w mieście nad Łódką istniało wyłącznie kilka bibliotek szkolnych, z czasem zaczęły powstawać wypożyczalnie przy księgarniach, a pod koniec XIX i na początku XX wieku organizatorem bibliotek, częściowo już dostępnych dla szerszych kręgów społeczeństwa, były coraz liczniejsze towarzystwa oświatowe i związki zawodowe. Założona natomiast w 1917 r. Biblioteka Publiczna zapoczątkowała rozwój, kształtującej się następnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego, sieci miejskich bibliotek publicznych.

Zbiory bardziej niż skromne

Zbiory biblioteczne istniejące przy utworzonej w 1819 r. pierwszej szkole elementarnej były nader skromne. Jak wskazują dokumenty archiwalne, biblioteka ta liczyła w 1823 r. pięć książek w języku polskim. Powstające w następnych latach kolejne szkoły elementarne (odrębne dla dzieci wyznania katolickiego i ewangelickiego) dysponowały już zazwyczaj większymi zbiorami bibliotecznymi, jednak po upadku powstania listopadowego obok książek polskich pojawiają się w nich coraz częściej wydawnictwa rosyjskie. W latach 70. natomiast, w miarę powiększania się liczby szkół elementarnych (choć zawsze było ich stanowczo za mało w stosunku do potrzeb), szkolne biblioteki osiągają już pewien poziom organizacyjny (liczą od 40 do 90 tytułów) i nie są już tylko luźnym zbiorem przypadkowych tomów. W zbiorach zdecydowanie jednak dominują książki rosyjskie: podręczniki, pomoce metodyczne, wydawnictwa słownikowe.

Pierwszym większym księgozbiorem (ponad 400 tytułów) wspierającym system dydaktyczno-wychowawczy była biblioteka otwartej w 1845 r. Szkoły Powiatowej Realnej Niemiecko-Ruskiej (dalej SPRN-S). Systematycznie powiększana, liczyła po dwudziestu latach blisko 950 dzieł w 1100 egzemplarzach, wśród których, wbrew nazwie tej szkoły, przeważały książki w języku polskim. Kolejne przekształcenia

SPRN-S, najpierw w Gimnazjum Realne-Niemieckie, a następnie w Wyższą Szkołę Rzemieślniczą, spowodowały radykalną zmianę charakteru biblioteki. Znacznie większy księgozbiór (blisko 3600 egzemplarzy w latach 80. XIX wieku) miał już jednak zupełnie inną strukturę językową i rzeczową niż w początkach tej szkoły.

Zmiany w łódzkim systemie szkolnym zapoczątkowane w drugiej poł. lat 80. wpłynęły też znacząco na sytuację szkolnych księgozbiorów. Najpierw, w 1886 r. utworzono dwa gimnazja rządowe – męskie i żeńskie. Ponieważ biblioteki tych szkół miały być, zgodnie z polityką władz carskich (ustawa z 1866 r.) ważnym narzędziem w procesie rusyfikowania przyszłej inteligencji polskiej, w księgozbiorach obydwu gimnazjów znajdowały się wyłącznie publikacje w języku rosyjskim; dotyczyło to zarówno biblioteki uczniowskiej, jak i nauczycielskiej.

Nowym typem szkoły średniej upowszechniającym się na przełomie wieków były szkoły handlowe podległe Ministerstwu Finansów. W Łodzi powstało pięć szkół handlowych niższego i wyższego stopnia, wszystkie też zorganizowały biblioteki. Najbardziej zasobną była biblioteka Siedmioklasowej Szkoły Zgromadzenia Kupców, otaczana szczególną troską łódzkiego środowiska kupieckiego oraz przedstawicieli miejscowych przemysłowców. Bardziej liberalne warunki działalności szkół handlowych, wynikające z nadzoru resortu finansów, dawały ich bibliotekom możliwość gromadzenia zbiorów również w języku polskim.

Stopniowa polonizacja księgozbiorów

Przełomowe dla systemu szkolnego okazały się wydarzenia rewolucji 1905 r. Wywalczona wówczas możliwość zakładania szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym oraz zgoda na nauczanie języka polskiego w szkołach rządowych zmieniły organizację i zawartość szkolnych bibliotek – postępowała ich stopniowa polonizacja. Ogółem przed wybuchem pierwszej wojny światowej funkcjonowało w Łodzi około 120 szkół elementarnych rządowych i fabrycznych, przy wszystkich istniały też biblioteki, chociaż rozpiętość będących w ich posiadaniu zasobów była bardzo duża – od sześciu do blisko 200 tytułów. Dalszy znaczący przyrost liczby szkół elementarnych wraz z całkowitą polonizacją ich zbiorów nastąpił w okresie wojny, nadal pełniły one jednak głównie funkcje księgozbiorów podręcznych dla nauczycieli lub wypożyczalni podręczników dla uczniów, toteż ich udział w rozwijaniu czytelnictwa dzieci był raczej niewielki.

Niebagatelną rolę w kształtowaniu kultury czytelniczej i literackiej młodzieży zaczęły natomiast odgrywać po 1905 r. biblioteki coraz liczniejszych prywatnych polskich szkół średnich. Oprócz książek niezbędnych w procesie nauczania gromadziły one literaturę piękną, a także – nierzadko – publikacje o charakterze naukowym czy popularnonaukowym. Wśród kilkunastu tego typu placówek najbardziej znacząca była biblioteka założonego w 1906 r. Gimnazjum Polskiego Towarzystwa „Uczelnia”. W początkach 1919 r. liczyła już 2300 dzieł w ponad 3600 tomach, a oprócz uczniów i nauczycieli korzystali z niej także członkowie ich rodzin.

Jednocześnie po 1905 r. powstawały też szkoły średnie (gimnazja męskie i żeńskie oraz seminarium nauczycielskie) zamieszkujących w Łodzi mniejszości narodowych – Niemców i Żydów. Ponieważ w szkołach tych nauczano także języka polskiego, biblioteki obok książek w językach ojczystych gromadziły również zbiory w języku polskim.

Prywatne wypożyczalnie książek

Pierwsze prywatne wypożyczalnie książek, podobnie jak w innych miastach, egzystowały w symbiozie z księgarniami, co z jednej strony dawało szansę poznania gustów czytelniczych, pozyskania nowych klientów księgarni, ale z drugiej służyło często jako miejsce „zsyłki” książek zalegających półki sklepowe.

Wypożyczalnię, najprawdopodobniej w drugiej poł. lat 50., prowadził pierwszy łódzki księgarz, Jankiel Gutstadt, ale o udostępnianym w niej księgozborze nie ma wiarygodnych przekazów. Natomiast w wypożyczalniach istniejących przy założonych w 1859 r. księgarniach Juliusza Arndta i Gotfryda Berlacha dominowały książki niemieckie. W pierwszej stanowiły ponad 65 proc., a w drugiej blisko 90 proc. zasobów. Kolejna właścicielka księgarni Berlacha, Luiza Heidrich, rozwijała wypożyczalnię i w 1871 r. opublikowała jej katalog. Wynika z niego, iż w zbiorach nadal dominowały wydawnictwa w języku niemieckim, a polskie stanowiły niespełna dziewięć proc. całego zasobu. W obydwu działach językowych przeważała beletrystyka, jednocześnie w dziale niemieckim wyodrębniono znaczną (ok. 25 proc.) grupę książek dla dzieci. Taka struktura zbiorów odpowiadała ówczesnemu zapotrzebowaniu czytelniczemu, do połowy lat 60. XIX wieku Niemcy stanowili bowiem w Łodzi około 60 proc. ludności stałej, a Polacy tylko nieco ponad 20 proc.

Następni właściciele księgarni i wypożyczalni L. Heidrich – Cezary Richter (1872) i Ludwik Fiszer (1882) – systematycznie rozbudowywali wypożyczalnię. Richter powiększył ją o zasób nut, na które ze względu na rozwój w Łodzi życia muzycznego stale wzrastało zapotrzebowanie, a Fiszer obok książek polskich i niemieckich wprowadził też wydawnictwa w języku francuskim, angielskim i rosyjskim. Opublikowany w 1890 r. pierwszy katalog wypożyczalni przy księgarni Fiszera wskazuje na swoistą ewolucję, jaka na przestrzeni 20 lat zaszła w środowisku kulturalnym Łodzi. Wprawdzie dział wydawnictw niemieckich stanowił ponad 34 proc. zasobu wypożyczalni, to jednak polskich książek było już blisko 28 proc. Powiększana systematycznie wypożyczalnia liczyła w 1910 r. około 10 tys. woluminów, chociaż jej najbardziej intensywny rozwój nastąpił w okresie pierwszej wojny, głównie za sprawą pracującej tam wówczas Apolonii Michalskiej, późniejszej bibliotekarki Biblioteki Uniwersyteckiej.

Wypożyczalnia Fiszera, podobnie jak prowadzona przez niego księgarnia, była największą tego typu placówką w Łodzi, chociaż nie jedyną. Również w latach 80. XIX w. rozpoczęła wieloletnią działalność wypożyczalnia przy księgarni Roberta Schatkego. Nazywana w prasie „Czytelnia Polska” oferowała książki w języku polskim, niemieckim i rosyjskim. Do bardziej znanych, a szczególnie lubianych przez

środowiska inteligenckie, należała tzw. „Czytelnia Nowości”, założona w 1908 r. przez Alfreda Straucha przy prowadzonej od 1904 r. księgarni. W 1911 r. opublikowany został katalog książek polskich „Czytelnia Nowości”, chociaż oferowała ona książki w czterech językach. Oprócz beletrystyki i książek dla dzieci były też w wypożyczalni Straucha publikacje naukowe – ponad 21 proc. Korzystanie z wypożyczalni było oczywiście płatne. Według katalogu wypożyczalni Fiszera z 1890 r. za każdy tom obowiązywał zastaw w wysokości jednego rubla, a miesięczna opłata uzależniona była od liczby wypożyczanych tomów. Za jeden tom płacono się 40, kopiejek, za dwa tomy 60 kopiejek, za cztery tomy 80 kopiejek.

Poza wyżej wymienionymi działało w Łodzi przed rokiem 1914 jeszcze kilkanaście innych wypożyczalni przy księgarniach. Najwięcej ich otwarto na przełomie wieków i na początku XX stulecia. Były to jednak w większości placówki małe, istniejące często bardzo krótko. Do działających kilka lub kilkanaście lat należały m.in. wypożyczalnie przy księgarniach: Reinholda Horna, Abrama Mitlera, Hirsza Perli, Adolfa Słomnickiego, Arona Jochelsona i innych.

Inną formą płatnego udostępniania, upowszechniającą się w drugiej poł. XIX w. w Warszawie, były wypożyczalnie samoistne, zwane zwykle czytelniami, chociaż bardzo rzadko udostępniały zbiory prezencyjne. W Łodzi pierwszą tego typu wypożyczalnię zorganizował w początkach lat 80. późniejszy twórca i redaktor „Dziennika Łódzkiego” Henryk Elzenberg. Po kilku latach biblioteka ta jednak uległa likwidacji. Kolejna wypożyczalnia powstała w 1898 r. z inicjatywy znanego warszawskiego działacza oświatowego Bronisława Rogowskiego, chociaż oficjalnymi właścicielkami były początkowo Janina Kaplińska i Klaudyna Szopska. Biblioteka nosiła nazwę „Łódzka Wypożyczalnia Książek” (dalej ŁWK) i przez blisko 100 lat mieściła się na ulicy Andrzeja 5. Była to w zasadzie pierwsza w Łodzi placówka biblioteczna o ambicjach oświatowych. Obok beletrystyki dysponowała sporym zasobem książek naukowych (ok. 40 proc.), a także działem literatury dziecięcej i młodzieżowej (blisko 14 proc.) w języku polskim. Korzystali z niej zarówno przedstawiciele inteligencji, jak i robotnicy. Wśród czytelników był między innymi ówczesny uczeń gimnazjalny – Julian Tuwim.

Inną znaną samodzielną wypożyczalnią o ambicjach oświatowych była Biblioteka Stebelskich. Ufundowana przez znaną łódzką rodzinę, prowadzona początkowo przez Polską Macierz Szkolną, została po jej zamknięciu zalegalizowana w maju 1908 r. jako prywatna biblioteka dochodowa małżonków Stebelskich, którzy starali się zachować oświatowy charakter wypożyczalni. Liczące około trzech tys. tomów zbiory uległy prawie całkowitemu zniszczeniu w listopadzie 1914 r.

Przed pierwszą wojną powstało jeszcze kilka innych samodzielnych wypożyczalni, jak np. „Czytelnia Powszechna” Bronisławy Słomnickiej (1907), „Czytelnia” Cezarego Janoda (1907), „Czytelnia Najnowsza” Jachety Kon (1910) czy „Ogniwo” Teofilii Boruks (1911), jednak ich działalność nie zaznaczyła się na kulturalnej mapie ówczesnej Łodzi.

Biblioteki związków zawodowych i stowarzyszeń oświatowych

Obok zakładanych przez władze oświatowe i tworzonych z inicjatywy prywatnej w latach 80. zaczęły także powstawać w Łodzi pierwsze biblioteki organizowane przez różnego rodzaju stowarzyszenia. Było ich niewiele, gdyż obowiązujący w zaborze rosyjskim (do 1905 r.) system prawny nie zezwalał na istnienie prawie żadnych korporacji i związków. Założyć je mogli jedynie lekarze, technicy oraz w formie stowarzyszeń samopomocowych subiekt i nauczyciele (wyznania mojżeszowego i chrześcijańskie). Wszystkie te organizacje skwapliwie skorzystały z zagwarantowanej im w zezwoleniu możliwości kompletowania własnej biblioteki.

Założona w 1887 r. biblioteka Łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego była pierwszym w Łodzi specjalistycznym zbiorem książek o charakterze naukowym. Systematycznie powiększana liczyła w 1901 r. ponad 2200 tomów. Znaczną część stanowiły książki w języku niemieckim, co było zjawiskiem powszechnym w przypadku ówczesnych księgozbiorów medycznych. Typowym księgozbiorem fachowym była też istniejąca od 1890 r. biblioteka Stowarzyszenia Techników.

Księgozbiorem o charakterze uniwersalnym była natomiast biblioteka założona w 1888 r. przez Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Subiektów Handlowych, do którego obok Żydów należała również pewna grupa Polaków. Szybki i systematyczny przyrost zbiorów tej biblioteki (846 tomów w 1891 r. i 7787 w 1904 r.) był efektem dobrej sytuacji finansowej Stowarzyszenia, ale i znacznego zainteresowania zarządu sprawami biblioteki. Coroczny kilkusetrublowy budżet biblioteki pozwalał na kompletowanie zbiorów w drodze zakupów, a nie przypadkowych darów, jak to często miało miejsce w innych organizacjach. Struktura językowa księgozbioru odzwierciedlała zróżnicowanie narodowościowe i kulturowe członków Stowarzyszenia. W początkach XX w. książki polskie stanowiły ok. 38 proc. zasobu, rosyjskie ok. 36 proc., niemieckie 18 proc. (z wyraźną tendencją spadkową w następnych latach), francuskie cztery proc. i hebrajskie ok. sześciu proc., przy czym ten zbiór się nie powiększał. Uderza brak wydawnictw w języku jidysz, mimo iż największą grupę członków stanowili Żydzi. Nie bez znaczenia dla pomyślnego rozwoju biblioteki było też zatrudnienie na przełomie wieków etatowego bibliotekarza, co na długo pozostało w łódzkim bibliotekarstwie zjawiskiem bez precedensu.

Biblioteki wspomnianych stowarzyszeń nauczycielskich, pozbawione zamożnych protektorów, rozwijały się znacznie wolniej (zwłaszcza Stowarzyszenia Nauczycieli Chrześcijan), a ich księgozbiory miały charakter bardziej specjalistyczny niż biblioteka Stowarzyszenia Subiektów.

Tymczasowe liberalne przepisy o związkach i stowarzyszeniach, które ukazały się 17 marca 1906 r. stworzyły możliwość legalizacji działalności związków zawodowych i innych stowarzyszeń oraz dały im prawo do realizowania różnych form pracy kulturalno-oświatowej, w tym również prowadzenia bibliotek. W efekcie znaczna część powstających po 1906 r. organizacji (a były ich dziesiątki) tworzyła własną, większą lub mniejszą, bibliotekę. Do pierwszej grupy należały biblioteki zwią-

ków i stowarzyszeń grupujących handlowców z ciągle największą (w 1918 r. blisko 10 tys. tomów) biblioteką Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych (wcześniej Subiektów Handlowych). Znaczne księgozbiory zgromadziły też Stowarzyszenie Komiwojażerów (w 1918 r. 4000 woluminów) i Stowarzyszenie Pracowników Handlowych Żydów „Wzajemna Pomoc” (w 1918 r. ok. 2500 woluminów). Do większych należały także biblioteki Stowarzyszenia Zawodowego Robotników Przemysłu Włóknistego „Praca” (w 1918 r. 2100 woluminów), Biblioteka im. Bronisława Grossera przy Stowarzyszeniu „Harfa” (w 1918 r. ok. 3700 woluminów) oraz biblioteka Stowarzyszenia Drukarzy (ponad 1050 tomów). Jednocześnie przy niektórych związkach istniały niewielkie księgozbiory, które trudno czasem było nazwać biblioteką. I tak np. biblioteka Stowarzyszenia Zawodowego Pracowników Drogistów liczyła 79 tomów (w 1918 r.), a Związku Felczerów, w tym samym roku, 200 tomów.

Biblioteki oświatowe i naukowe

Struktura językowa bibliotek związków i stowarzyszeń zawodowych coraz częściej odzwierciedlała łódzką wielokulturowość. Obok placówek o różnojęzycznych zbiorach istniały biblioteki o zdecydowanej przewadze książek w jednym języku – niemieckim, jidysz, czeskim. Pomimo deklarowanych na etapie organizacji biblioteki zamierzeń o gromadzeniu literatury naukowej lub fachowej w większości księgozbiorów dominowała beletrystyka, co było zarówno efektem pozyskiwania nabytków głównie w drodze darów, jak również uwzględniania nacisków czytelników żądających przede wszystkim popularnych powieści.

Tymczasowe przepisy z marca 1906 r. dały również możliwość powoływania stowarzyszeń o charakterze kulturalno-oświatowym. Pierwszym i najprężniej działającym było Towarzystwo Krzewienia Oświaty (dalej TKO), które niezależnie od prowadzenia innych form działalności oświatowej w latach 1907–1915 powołało do życia pięć wypożyczalni książek zlokalizowanych w różnych częściach miasta. Były to pierwsze w Łodzi biblioteki, które szerokim rzeszom ludności robotniczej dały możliwość korzystania z dobrej książki za minimalną opłatą (pięć kopiejek). Wśród czytelników przeważali uczniowie, ale znaczną grupę stanowili też robotnicy, rzemieślnicy i przedstawiciele drobnej inteligencji. Zbiory miały charakter uniwersalny, a kompletowane były głównie w drodze planowego zakupu. Przeważały książki naukowe (w różnych okresach od 36 do 48 proc.), był też znaczny (ok. 20 proc.) dział książek dla dzieci i młodzieży. W 1917 r. w wypożyczalniach TKO znajdowało się ponad 16 tys. woluminów.

Własne biblioteki zorganizowało też założone w 1908 r. Towarzystwo Oświatowe „Wiedza”. W dwóch otwartych w 1911 r. wypożyczalniach „Wiedza” zgromadziła w ciągu sześciu lat ponad siedem tys. woluminów. Struktura rzeczowa zbiorów różniła się od dostępnych w wypożyczalniach TKO. Połowę zbiorów stanowiła beletrystyka, około 30 proc. publikacje naukowe, a książki dla dzieci i młodzieży niepełna 10 proc. W okresie wojny „Wiedza” przyczyniła się natomiast do zorganizowania czterech wypożyczalni dla dzieci.

Stowarzyszeniem, które również odegrało istotną rolę w organizacji bibliotek przed pierwszą wojną światową był łódzki oddział Towarzystwa Kultury Polskiej (dalej TKP). Najpierw w maju 1909 r. otwarto bezpłatną czytelnię czasopism dysponującą 40 periodykami, a w listopadzie 1910 r. bibliotekę. Do użytku czytelników oddano ponad 2300 tomów książek, głównie o charakterze naukowym. Członkowie Towarzystwa mogli korzystać z biblioteki nieodpłatnie, pozostali czytelnicy wnosili opłatę 15 kopiejek miesięcznie. Mimo iż biblioteka TKP została zamknięta przez władze carskie, w lutym 1913 r. odegrała ważną rolę w upowszechnianiu w Łodzi idei bibliotekarstwa publicznego.

W okresie wojny powstały dwie biblioteki robotniczych towarzystw oświatowych – towarzystwa „Naprzód” i „Światło”. Inicjatywa ich powołania wyszła ze środowiska łódzkiej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej i sztyld partyjny zaznaczył się również w organizacji zbiorów bibliotecznych.

Powstanie Biblioteki Publicznej

Największym jednak osiągnięciem łódzkiego bibliotekarstwa było powołanie do życia w październiku 1917 r. Biblioteki Publicznej. Utworzona została z inicjatywy lokalnej inteligencji, przedstawicieli różnych wyznań i narodowości, którzy jednak potrafili skonsolidować wysiłki na rzecz zorganizowania tej niezwykle ważnej dla miasta placówki oświatowej. Biblioteka początkowo mieściła się na Piotrkowskiej 150, ale po roku została przeniesiona do większego lokalu na Andrzeja 14. Jej kierownictwo objął w drodze konkursu Jan Augustyniak.

W momencie odzyskania niepodległości w Łodzi istniało około 80 większych bibliotek, które zgromadziły ponad 220 tys. woluminów. Były to założone w czasach zaborów biblioteki towarzystw oświatowych, związków i organizacji zawodowych, szkolne oraz Biblioteka Miejska. W okresie dwudziestolecia powstała natomiast sieć miejskich bibliotek publicznych i pierwsze biblioteki naukowe nielicznych jeszcze szkół wyższych. Zdecydowanie największy wpływ na działalność bibliotek w okresie dwudziestolecia będą miały instytucje samorządowe.

Na początku lat 20. największymi zbiorami (ok. 30 tys. woluminów) dysponowały nadal wypożyczalnie TKO, obsługiwały też największą grupę czytelników. Niestety, brak funduszy, a zwłaszcza kryzys lat 30. przyczyniły się do stopniowego upadku tej sieci. W latach 1931–1932 zamknięto dwie wypożyczalnie, a w 1937 r. pozostałe. Zbiory przejęła Biblioteka Miejska, dublety zaś pozwoliły na otwarcie dwóch miejskich wypożyczalni dla dorosłych.

Nadal działały biblioteki innych towarzystw oświatowych – Polskiej Macierzy Szkolnej, Towarzystwa „Biblioteka”, „Wiedzy” czy Robotniczego Towarzystwa Oświatowego „Naprzód”. Wspomagały one początkowo rozwój czytelnictwa w mieście, ale większość z nich stopniowo zamierała lub była przejmowana przez inne organizacje.

Pewną rolę w łódzkim bibliotekarstwie odegrały wypożyczalnie zało-

zonego z inicjatywy Polskiej Partii Socjalistycznej w 1923 r. Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (dalej TUR). Kierownikiem Sekcji Bibliotecznej Towarzystwa został Jan Augustyniak, co nie pozostało bez wpływu na dynamikę jej działalności. W dzielnicach robotniczych miasta zorganizowano dziewięć bibliotek liczących średnio po ok. 300 woluminów. W styczniu 1930 r. przy ul. Południowej 11 (obecnie Rewolucji 1905 r.) została otwarta Centralna Biblioteka TUR im. Feliksa Perla, która pełniła nie tylko funkcje biblioteczne – organizowała też komplety dla samouków, prowadziła kursy itp.

Najbardziej znaczącą placówką była jednak Biblioteka Miejska, której organizatorem stały się z dniem 1 stycznia 1922 r. władze samorządowe, co zapewniło księżnicy stabilność finansową, nawet w okresie kryzysu. W sytuacji powiększających się systematycznie zbiorów (w 1936 – blisko 52 tys. tomów, w 1939 już ponad 65 tys. tomów) największym problemem Biblioteki był lokal. Dzięki staraniom Jana Augustyniaka uzyskano fundusz w wysokości 500 tys. złotych i na zakupionym przez Zarząd Miejski placu przy ul. Gdańskiej rozpoczęto w 1936 r. budowę nowego gmachu. Wykończenie budynku przerwała wojna.

Jednocześnie na podstawie opracowanego przez Jana Augustyniaka planu trójstopniowej sieci bibliotek miejskich poczęto organizować najpierw wypożyczalnie dla dzieci, a później dla dorosłych. Pierwszą wypożyczalnię dla dzieci otwarto w marcu 1922 r. (była to w ogóle pierwsza w Polsce tego typu placówka) i do 1928 r. utworzono ich sześć. Większe problemy towarzyszyły organizacji sieci wypożyczalni dla dorosłych, pierwszą otwarto w 1925 r., a następne dopiero w 1936 i 1938 r. Niestety, w 1939 r. Niemcy zniszczyli zbiory wszystkich wypożyczalni.

W związku z podejmowanymi próbami stworzenia w Łodzi zaczątków ośrodka akademickiego powstały pierwsze niewielkie biblioteki o charakterze ściśle naukowym. Były to biblioteki przy Oddziale Wolnej Wszechnicy Polskiej (1928–1939), Oddziale Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i Ekonomicznych (1925–1928) i Instytucie Prawa Administracyjnego (1928–1932). Nieliczne ocalałe zbiory tych placówek zasiliły po wojnie sieć bibliotek zakładowych Uniwersytetu. Przetrwała natomiast wojnę i podjęła działalność po wyzwoleniu Biblioteka Pedagogiczna, założona w 1925 r. z inicjatywy Kuratorium.

Gwałtowny i niekontrolowany rozwój Łodzi w XIX w., zróżnicowana struktura narodowościowa i wyznaniowa ludności i brak tradycji kulturalnych powodowały, że instytucje książki, w tym również biblioteki, powstawały w mieście nad Łódką znacznie później niż w innych ośrodkach miejskich. Te różnice były już jednak coraz mniej widoczne w początkach XX w., a organizowana w dwudziestolecie międzywojennym sieć miejskich bibliotek publicznych stawiała się niejednokrotnie wzorem dla innych ośrodków miejskich.

Jadwiga Konieczna

Prof. dr hab., Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŁ

Łódzkie biblioteki naukowe

Służą nie tylko uczelniom

W Łodzi działa 10 bibliotek mających status placówek naukowych. Cechuje je wyraźna odrębność. Ich nadrzędnym celem jest służyć głównie społeczności akademickiej. Spoczywa na nich obowiązek gromadzenia i ochrony piśmiennictwa oraz zapewnianie dostępu do światowych zasobów informacji. To edukacja informacyjna wskazuje, w jaki sposób pozyskiwać niezbędne informacje oraz jak właściwie korzystać ze wskazanych źródeł.

Obowiązki i zadania bibliotek naukowych reguluje ustawa o bibliotekach z 1997 roku. Zgodnie z tym aktem prawnym biblioteki „służą potrzebom nauki i kształcenia, zapewniając dostęp do materiałów bibliotecznych i zasobów informacyjnych niezbędnych do prowadzenia prac naukowo-badawczych oraz zawierających wyniki badań naukowych”¹ oraz „prowadzą działalność naukowo-badawczą w zakresie bibliotekoznawstwa i dziedzin pokrewnych, a także w zakresie obsługiwanych przez nie dziedzin nauki”². Biblioteką naukową jest Biblioteka Narodowa, ale taki charakter mają też biblioteki, których organizatorami są szkoły wyższe, Polska Akademia Nauk, jednostki badawczo-rozwojowe oraz niektóre biblioteki publiczne i specjalne.

Najliczniejszą grupę spośród bibliotek naukowych w Łodzi stanowią biblioteki szkół wyższych. Są to: Biblioteka Politechniki Łódzkiej, Biblioteki Uniwersytetów Łódzkiego i Medycznego, Biblioteka Akademii Muzycznej, Biblioteka Akademii Sztuk Pięknych, Biblioteka PWSFTviT, Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego, Biblioteka Instytutu Medycyny Pracy im. prof. J. Nofera, biblioteka podlegająca PAN, czyli Biblioteka Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych oraz najbardziej zasłużona w naszym mieście biblioteka publiczna o statusie naukowym, tj. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Biblioteki akademickie

Biblioteki akademickie wchodziły w skład organizacyjny uczelni, są przez nie powoływane i utrzymywane. Do podstawowych ich zadań należy obsługa macierzystych szkół wyższych polegająca na stworzeniu pracownikom naukowym oraz studentom warsztatu pracy naukowej i dydaktycznej oraz pełnienie roli uczelnianych ośrodków informacji naukowej. Zgodnie z Ustawą o szkolnictwie wyższym biblioteka stanowi podstawę systemu biblioteczno-informacyjnego uczelni. Funkcjonowanie i organizację określa statut uczelni, zaś regulamin określa szczegółowe zasady korzystania przez

pracowników, studentów i doktorantów uczelni oraz przez osoby z nią niezwiązane. Dla przykładu, statut Politechniki Łódzkiej określa bibliotekę jako pozawydziałową jednostkę organizacyjną, która tworzy system biblioteczo-informacyjny tej uczelni technicznej. Celem tego systemu jest zapewnienie dostępu do literatury niezbędnej do realizacji dydaktyki oraz prowadzenia prac naukowych.

Łódzkie biblioteki naukowe współtworzą konsorcjum o nazwie Łódzka Akademska Sieć Biblioteczna, które działa w oparciu o porozumienie zawarte pomiędzy władzami dziesięciu instytucji. Koordynowanie prac w ramach konsorcjum należy do Politechniki Łódzkiej. Zaletą tego międzyuczelnianego porozumienia jest wspólny katalog, w którym można sprawdzić, czy w danej bibliotece jest interesująca nas pozycja i jaka jest jej dostępność.

Kolejnym obszarem współpracy bibliotek naukowych w Łodzi jest udostępnianie zbiorów bibliecznych użytkownikom spoza macierzystych uczelni przy czym szczegółowe zasady korzystania z tych zbiorów, łącznie z ich wypożyczaniem, określają regulaminy poszczególnych bibliotek.

Biblioteka Politechniki Łódzkiej

Inicjatywa powołania do życia biblioteki uczelni technicznej zrodziła się w kwietniu 1945 roku. Ówczesnym władzom Politechniki Łódzkiej zależało, by w nadchodzącym roku akademickim możliwe było rozpoczęcie kształcenia nowych kadr potrzebnych odradza-



jącemu się zeniszczeń wojennych kraju. Jesienią tego samego roku władze Politechniki Łódzkiej powołały Komisję Biblioteczną, której zadaniem było zorganizowanie zaplecza badawczo-naukowego w postaci biblioteki naukowej. Na potrzeby czteroosobowego zespołu biblioteki oddano dwupokojowe pomieszczenie o łącznej powierzchni 30 m², usytuowane w znacznej odległości od centrum Politechniki. Niespełna dwa lata później biblioteka przeniosła się z pl. Zwycięstwa 2 do nieco większego lokalu, wydzielonego z ówczesnych pomieszczeń Wydziału Mechanicznego. Rok 1958 zapisał się w historii biblioteki kolejną przeprowadzką. Tym razem biblioteka dostała do dyspozycji rozległe pomieszczenia Wydziału Włókienniczego, ale zgodnie z zapowiedziami władz uczelni, miał być to lokal jedynie tymczasowy, do czasu uzyskania odpowiedniego dla potrzeb rozwijającej się biblioteki gmachu. Rzeczywistość okazała się inna: biblioteka spędziła w tym miejscu czterdzieści cztery lata.

Sprawa zakupu odpowiedniego obiektu dla biblioteki powróciła w drugiej połowie lat 90. Wtedy to władze uczelni zdecydowały o nabyciu dwóch budynków ulokowanych przy ul. Wólczańskiej 223. Były to stare, wyeksploatowane pofabryczne magazyny dawnego Towarzystwa Akcyjnego WYROBÓW WEŁNIANYCH FRYDERYKA WILHELMA SCHWEIKERTA.

Warto tu pokrótce przedstawić historię tego miejsca. Magazyny te wybudowano dopiero w 1910 roku, już po śmierci twórcy tego przemysłowego imperium. Był to jeden z etapów stopniowej rozbudowy tego kompleksu produkcyjnego, m.in. powstała tu charakterystyczna wieża ciśnień. Niestety pierwsza wojna światowa, jak również kryzys gospodarczy przyniosły rodzinie Schweikertów – tak jak niemal wszystkim łódzkim fabrykantom – potężne straty. Nadrabiali je stopniowo. Pod koniec lat 20. zaczęto tu produkcję kaloszy i gumiaków, a w fabryce pracowało ponad 1300 osób. Schweikertowie zaczęli produkować tanie obuwie gumowe, śniegowce, płaszcze gumowe i z czasem zmienili nawet nazwę na Towarzystwo Akcyjne WYROBÓW WEŁNIANYCH I GUMOWYCH F. W. SCHWEIKERTA. Tuż przed rokiem 1939 byli znowu wiodącym przedsiębiorstwem w Łodzi. Podczas okupacji zakład pracował na potrzeby III Rzeszy, a właściciele podpisali volkslistę. Produkowano tu wtedy obuwie i sukna mundurowe dla Wehrmachtu. W 1944 roku Schweikertowie, przewidując rychły koniec wojny, wyjechali z Łodzi, zabierając ze sobą część maszyn. Po wojnie fabryka została upaństwowiona jako mienie niemieckie. W 1946 roku uruchomiono w tym miejscu Łódzką Fabrykę WYROBÓW GUMOWYCH (od 1948 roku nosiła imię polskiego rewolucjonisty Ludwika Waryńskiego), specjalizującą się od 1949 roku w produkcji wszelkiego obuwia wyjściowego, a od 1972 roku znaną powszechnie jako zakłady Stomil.

Po ponad pięciu latach prac remontowych, renowacyjnych oraz adaptacyjnych, w 2002 roku biblioteka wprowadziła się do odrestaurowanego pofa-

brycznego budynku, w którym do dziś świadczy usługi na rzecz środowiska akademickiego. Zachowano oryginalną czerwoną bryłę budynku i niewielką wieżyczkę górującą nad obiektem, zmniejszono jedynie nieco rozmiar okien oraz dobudowano wejście. Biblioteka zajęła cztery kondygnacje o łącznej powierzchni 9300 m².

Biblioteka Politechniki Łódzkiej gromadzi przede wszystkim literaturę naukową z dyscyplin reprezentowanych na uczelni i dziedzin pokrewnych, czasopisma oraz zbiory specjalne, w skład których wchodzi: polskie normy, opisy patentowe, prace doktorskie oraz literatura firmowa³. Biblioteka zapewnia też dostęp do kilkudziesięciu polsko- i angielskojęzycznych źródeł elektronicznych w postaci serwisów online oraz baz danych, których zawartość odpowiada profilowi uczelni. Do swobodnego korzystania zarówno z baz czasopiśmienniczych, jak i e-booków wystarczy jedynie aktywna karta biblioteczna.



pierwsze kolumny

Prawo korzystania ze zbiorów bibliotecznych w pierwszej kolejności przysługuje studentom, pracownikom oraz doktorantom. Nie znaczy to wcale, że osoby niezwiązane z Politechniką Łódzką nie mogą korzystać z tych zbiorów i źródeł. Tym osobom biblioteka oferuje nieograniczony dostęp do zbiorów w formie prezencyjnej, czyli na miejscu, a w razie konieczności wypożyczenia książek istnieje możliwość wypożyczania ich za kaucją.

Zbiory biblioteki można przeszukiwać za pomocą katalogu komputerowego ze strony biblioteki <http://bg.p.lodz.pl/>. Katalog umożliwia przeszukiwanie zasobów własnych – książek i czasopism – oraz rekordów innych bibliotek naukowych wchodzących w skład Łódzkiej Akademickiej Sieci Bibliotecznej.

W 2011 roku zapadła decyzja o otwarciu magazynów bibliotecznych. Po kilku tygodniach reorganizacji czytelnicy otrzymali wolny dostęp do drukowanych zbiorów rozmieszczonych na czterech kondygnacjach. Swobodne przemieszczanie się po bibliotece stało się możliwe dzięki otwarciu dotychczas niedostępnej dla czytelników wewnętrznej klatki schodowej. Księgozbiór został podzielony na działy wiedzy zgodnie z Uniwersalną Klasyfikacją Dziesiętną.

Obszary wolnego dostępu wyposażono w nowoczesne skanery oraz kserografy z przeznaczeniem do samodzielnego wykonywania skanów i kserokopii. Oprócz tego czytelnicy mają na każdym z pięter do dyspozycji stacjonarne stanowiska komputerowe z dostępem do internetu, możliwość podłączenia własnego komputera, skorzystania z internetu bezprzewodowego oraz elektronicznych baz danych.

Biblioteka aktywnie uczestniczy w życiu naukowym i kulturalnym uczelni. W 2007 roku w dawnych pomieszczeniach katalogów kartkowych uruchomiono Galerię „Biblio-Art”, której założeniem jest prezentacja twórczości łódzkiego środowiska akademickiego. Dotychczas w galerii odbyło się 46 wystaw malarstwa, rysunku, grafiki, fotografii, a nawet rzeźb. Nowością są spotkania autorskie organizowane w ramach „Przedśionka Literackiego”. Co dwa lata biblioteka organizuje natomiast konferencje naukowe poświęcone problematyce bibliotekarstwa akademickiego.

Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego

Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi, popularnie zwana BUŁ-ą, jest ogólnouczelnianym zakładem realizującym zadania naukowe, dydaktyczne i usługowe o charakterze publicznej biblioteki naukowej. Powstała 11 lutego 1945 roku z zarządzenia ówczesnego Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Łódzkiego. Dążeniem jej organizatorów było stworzenie w Łodzi – mieście dotąd pozbawionym wyższej uczelni – warsztatu pracy naukowo-badawczego odpowiadającego potrzebom rodzącego się środowiska naukowego.

Biblioteka nie posiadała wtedy niczego – ani zaplecza materialnego, księgozbioru, odpowiedniego lokalu, ani nawet wykwalifikowanego personelu bibliotecznego. Początkowo mieściła się w pofabrycznym gmachu przy al. Kościuszki 10, dokąd zwożono z terenu Łodzi zbiory biblioteczne. Rok później zajęła nieco wy-



godniejsze pomieszczenia w budynku gimnazjum żeńskiego przy ul. Narutowicza 59, dzielone niestety z obcymi instytucjami, takimi jak np. Poradnia Zdrowia Psychicznego czy Poradnia Przeciwalkoholowa. Niezmierna ciasnota w pokojach dla personelu utrudniała prace biblioteczne, magazyny z trudem mieściły stale powiększające się zbiory, czytelnia licząca 48 miejsc nie była zaś w stanie pomieścić wszystkich czytelników.

Ówczesna dyrektor Helena Więckowska nieustannie zabiegała u władz uczelni o zmianę tej sytuacji. Efektem jej starań było uroczyste położenie w 1955 roku kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu biblioteki, usytuowanego przy zbiegu ulic Matejki i Narutowicza. Jego projektantem był architekt Edmund Roman Orlik. Po pięciu latach oczekiwania, w styczniu 1960 roku, biblioteka wprowadziła się do własnego budynku, uchodzącego wówczas za najlepiej dopracowany obiekt archi-

tektoniczny czasów PRL, co było niewątpliwą zasługą jej projektanta. Obiekt składa się z gmachu głównego, 11-kondygnacyjnego magazynu oraz pawilonu z aulą. Do magazynu, zaplanowanego pierwotnie na milion woluminów, biblioteka wprowadziła się z księgozbiorem liczącym 600 tysięcy pozycji katalogowych. Dwadzieścia lat później magazyn okazał się już niewystarczający wobec stale rosnącej liczby zbiorów.

Pogarszające się warunki lokalowe, jak również przeładowanie magazynów były przyczyną starań o powiększenie powierzchni użytkowej biblioteki. Niestety, ze względów ekonomicznych projekt rozbudowy gmachu biblioteki urzeczywistnił się dopiero w 2003 roku, kiedy to 13 października odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego. Po trzech latach budowy biblioteka otrzymała pięciokondygnacyjny budynek zaprojektowany przez architektów Iwonę i Andrzeja Pietkiewiczów o łącznej powierzchni 12 258 m². Nowoczesny projekt biblioteki uwzględnił wolny dostęp do około 700 tys. woluminów oraz magazyn w piwnicy mogący pomieścić kolejne 700 tys. tomów. Ponadto nowy gmach został wyposażony w sprzęt komputerowy oraz zaopatrzony w niezbędne systemy ochronne. Dodatkową zaletą nowo utworzonych stref wolnego dostępu było zaprojektowanie pokoi do pracy indywidualnej i grupowej.

Rozmieszczony na czterech piętrach księgozbiór BUŁ-y został ustawiony w układzie rzeczowym, co jednocześnie daje dostęp do konkretnego dokumentu oraz do piśmiennictwa z poszczególnych dziedzin wiedzy. Utworzono też Sekcję Wolnego Dostępu, obsługiwaną przez wykwalifikowanych bibliotekarzy dziedzinowych oraz administratorów pięter odpowiadających za poprawny dobór i ustawienie księgozbioru w magazynie otwartym, jak również obsługę informacyjną czytelników. Wraz z otwarciem magazynów pojawiły się dwie formy udostępniania



zbiorów – z magazynu zamkniętego oraz obszaru wolnego dostępu. Na każdym z pięter wyraźnie wyodrębniono część czytelnianą wyposażoną w stoliki oraz stanowiska z dostępem do internetu, pomiędzy regałami przygotowano natomiast pojedyncze stoliki z możliwością podłączenia do zasilania własnych komputerów oraz do internetu poprzez sieć Wi-Fi. Czytelnicy, po zalogowaniu się do swoich kont bibliotecznych, mogą samodzielnie zamawiać z magazynu zamkniętego interesujące ich pozycje. Za pomocą elektronicznych kart bibliotecznych oraz legitymacji studenckich mogą także korzystać z urządzeń do samodzielnego wypożyczenia książek. Dopelnieniem w korzystaniu ze zbiorów są umieszczone na każdym piętrze samoobsługowe skanery oraz kserografy. Czytelnie – Główna i Czasopism oraz Oddział Zbiorów Specjalnych – pozostały w starej części budynku, funkcjonalnie połączonej z nowym gmachem.

Na księgozbiór biblioteki składa się literatura zarówno polskojęzyczna, jak i obcojęzyczna ze wszystkich gałęzi wiedzy, przy czym szczególny nacisk położono na piśmiennictwo z zakresu nauk humanistycznych, społecznych, matematyczno-przyrodniczych, prawnych, ekonomicznych i innych. W wyborze biblioteka gromadzi też piśmiennictwo z zakresu nauk medycznych i technicznych. Ważnym źródłem wpływu jest egzemplarz obowiązkowy, który biblioteka otrzymuje od 1947 roku.

Biblioteka umożliwia dostęp do wielodziedzinowych źródeł elektronicznych z komputerów stacjonarnych w bibliotece oraz zdalnie po uprzednim zalogowaniu się do bazy ze strony biblioteki. Ponadto biblioteka zapewnia dostęp do baz własnych. Są to m.in. Bibliografia Dorobku Pracowników UŁ, zdigitalizowany katalog kartkowy oraz internetowy katalog doktoratów i prac habilitacyjnych do 2008 roku. Bieżące prace dostępne są w katalogu głównym biblioteki.

W końcu lat 90. biblioteka zaczęła wchodzić na drogę automatyzacji. Pierwszym krokiem było zamknięcie z końcem 1997 roku katalogów kartkowych. W konsekwencji wszelkie druki zwarte, które biblioteka nabyła po tej dacie, były już wyłącznie wprowadzane do systemu bibliotecznego Horizon. W 2012 roku zrezygnowano z dotychczasowego programu bibliotecznego, zakupując nowy program o nazwie Symphony.

Biblioteka aktywnie uczestniczy w życiu społeczności akademickiej. Przejawem tej działalności jest organizacja warsztatów i seminariów, spotkania z autorami, sesje popularnonaukowe, wieczory poetyckie „BUŁka z poezją”, wystawy. Coraz większą popularnością cieszą się też organizowane przez bibliotekę akcje, np. na czas sesji egzaminacyjnych „BUŁa do północy”, „Księgozbiór” czy Noc Muzeów. BUŁ-a wydaje także miesięczny internetowy biuletyn „biBUŁa”, informując w nim o najciekawszych wydarzeniach z pracy biblioteki.

Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego

To jedyna teologiczna katolicka biblioteka naukowa w Łodzi. Jej dzieje nierozzerwalnie wiążą się z powstaniem Wyższego Seminarium Duchownego w 1921 roku. Dążeniem

bpa Wincentego Tymienieckiego było stworzenie zaplecza naukowego uczelni, z którego przyszli alumni mogliby korzystać. Na księgozbiór biblioteki w dużej mierze składały się dary ofiarowywane przez rodziny zmarłych księży. Dzięki tym zabiegom 9 sierpnia 1921 roku nastąpiło uroczyste otwarcie biblioteki. Księgozbiór rósł szybko, a wraz z powiększającymi się zbiorami biblioteki systematycznie rozbudowywano budynek seminarium. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej zbiory biblioteki szacowano na ok. 44 tys. woluminów. Niestety, w wyniku działań okupanta hitlerowskiego przeważająca liczba zbiorów uległa zniszczeniu i rozproszeniu. Zaledwie część ich udało się zaraz na początku wojny przenieść do rezydencji biskupiej.

Po wojnie Seminarium wraz z biblioteką wznowiło swoją działalność już 1 września 1945 roku. Jednym z nadrzędnych zadań, przed którymi stanęły władze uczelni, była odbudowa zniszczonego księgozbioru. Sukcesywnie, dzięki zakupom oraz darom przekazywanym bibliotece przez księży, księgozbiór biblioteki zapełniał się podręcznikami oraz literaturą z zakresu teologii i filozofii. Nie do przecenienia jest także wkład bpa Michała Klepacza w rozwój biblioteki. Dzięki jego staraniom skatalogowano 10 tys. książek. Oprócz druków zwartych, systematycznie gromadzono wybrane czasopisma, zgodne z profilem uczelni. Jednak z czasem istniejące pomieszczenia okazały się niewystarczające dla stale rozrastającego się księgozbioru.

W 1986 roku biblioteka dostała do użytku nowe dwupoziomowe pomieszczenie o łącznej powierzchni 414 m². Czytelnię o powierzchni 230 m² przeznaczono dla uczniów i usytuowano na parterze. Od 1994 roku uruchomiono osobne wejście do biblioteki, głównie dla osób spoza Wyższego Seminarium Duchownego. W kolejnych latach stopniowo wdrażano proces automatyzacji biblioteki, wynikiem czego było przystąpienie w 1995 roku do Konsorcjum Bibliotek Łódzkich, a w 2006 roku rozpoczęcie współpracy z Narodowym Uniwersalnym Katalogiem Centralnym NUKAT.

Regulamin Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego określa grupy czytelników uprawnionych do korzystania ze zbiorów. W pierwszej kolejności czytelnikami biblioteki są wykładowcy oraz uczniowie Seminarium oraz innych uczelni katolickich działających w regionie łódzkim. Dzięki zawartym umowom między uczelniami na terenie Łodzi z biblioteki mogą korzystać także czytelnicy Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego oraz Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, a także słuchacze Podyplomowego Studium Filozofii. Pozostali czytelnicy mogą korzystać ze zbiorów biblioteki na miejscu.

Aktualnie księgozbiór biblioteki liczy ok. 50 tys. książek oraz 620 tytułów czasopism o charakterze świeckim i katolickim. Struktura zbiorów ściśle odpowiada charakterowi uczelni, specjalizującej się w zakresie teologii, religioznawstwa oraz filozofii i kultury chrześcijańskiej. Nie dziwi zatem fakt, że ponad 95 proc. zbiorów stanowi literatura teologiczna i filozoficzna, pozostałe pięć proc. to zaś literatura piękna oraz podręczniki z różnych dziedzin wiedzy. Zbiory biblioteki widoczne są w katalogu

online, dostępnym ze strony Łódzkiej Akademickiej Sieci Bibliotecznej <http://www.biblioteki.lodz.pl/> oraz w katalogu Federacji Bibliotek Kościelnych FIDES.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Sprawa powołania do życia w Łodzi ksiąznicy miejskiej była od początku XX wieku wielokrotnie podejmowana na łamach lokalnej prasy. M.in. Adolf Starkman zwracał uwagę na fakt, że Łódź, będąc miastem liczącym przeszło 300 tys. mieszkańców, nie ma ani jednej biblioteki publicznej. Próby zorganizowania w Łodzi biblioteki publicznej były jednak początkowo nieskuteczne.

Dokładnie sto lat temu, w 1915 roku, dr Mieczysław Kaufman w imieniu Towarzystwa Krzewienia Oświaty wystąpił z otwartym projektem utworzenia biblioteki publicznej. Towarzystwo nie dysponowało jednak odpowiednimi funduszami, wobec czego w specjalnej odezwie zaapelowano o pomoc do społeczeństwa. W wyniku porozumień pomiędzy kilkoma stowarzyszeniami zainteresowanymi tą ideą, 30 maja 1916 roku powołano do życia Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Łodzi. Nowo powstała ksiąznica zajęła czteropokojowe mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 150, ofiarowane przez kupca Wilhelma Hordliczkę. Zdecydowany trzon księgozbioru stanowiły wówczas dary Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie oraz działających w mieście różnych towarzystw oświatowych, firm wydawniczych i bibliotek dawnych średnich szkół rosyjskich. Generał-gubernator przyznał też bibliotece egzemplarz obowiązkowy. Organizację biblioteki powierzono Janowi Augustyniakowi, zaledwie 23-letniemu urzędnikowi Widzewskiej Manufaktury, który okazał się sprawnym organizatorem i wybitnym bibliotekarzem.

Uroczyste otwarcie Biblioteki Publicznej zaplanowano na 11 października 1917 roku. Kilka miesięcy później, w lipcu 1918 roku, biblioteka została przeniesiona do lokalu przy ul. św. Andrzeja 14. Dysponowała wówczas niewielkim księgozbiorem, wynoszącym 4,5 tys. książek oraz 60 tytułami czasopism, podczas gdy liczba czytelników korzystających ze zbiorów dochodziła do 54 dziennie (czytelnicy mieli do dyspozycji wtedy zaledwie 25 miejsc w czytelni!). Z czasem warunki lokalowe, pomimo zajmowania przez bibliotekę kolejnych pięter, przestały być wystarczające. Sytuacja biblioteki uległa znacznej poprawie, kiedy w 1922 roku została przejęta przez miasto, co automatycznie zapewniało jej stałe fundusze na podstawową działalność. Wraz z tą decyzją likwidacji uległo Towarzystwo Biblioteki Publicznej.

Biblioteka dążyła do zaspokojenia potrzeb czytelniczych dynamicznie rozwijającego się miasta. By móc tego dokonać, przystąpiono do utworzenia sieci bibliotecznej. W latach 1922–1938 Miejska Biblioteka Publiczna posiadała już dziewięć filii.

W 1935 roku Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim, chcąc uczcić pamięć zmarłego Józefa Piłsudskiego, podjął decyzję o wybu-

dowaniu w Łodzi jako Gmachu-Pomnika z przeznaczeniem na Bibliotekę Publiczną. Pod koniec 1936 roku ogłoszono konkurs na projekt budynku. Spośród kilkudziesięciu nadesłanych prac wygrał projekt inż. arch. Jerzego Wierzbickiego. Na teren budowy wybrano działkę usytuowaną u zbiegu ulic Gdańskiej i Kopernika. 14 maja 1938 roku odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego. Planowano oddanie budynku biblioteki w stanie surowym do końca 1939 roku. Projektowany gmach miał mieć do dyspozycji 150 miejsc w czytelnich, magazyny książek na 300 tys. woluminów, przestronne pomieszczeniami dla bibliotekarzy. Zakładano, że budynek będzie w stanie zaspokoić potrzeby biblioteki na okres około 30 lat. Zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej wynosiły wtedy 70 tys. woluminów.

Wybuch drugiej wojny światowej przerwał realizację tych planów. Władze okupacyjne w nowo wzniesionym budynku urządziły magazyn sprzętów i maszyn. Na początku października 1939 roku na rozkaz okupanta biblioteka została zamknięta.

Po wojnie, w maju 1945 roku, biblioteka wznowiła działalność w starej kamienicy przy ul. Andrzeja Struga 14. Gmach przy ul. Gdańskiej 102 przekazano bibliotece dopiero w 1949 roku. Nowa sytuacja polityczna przekreśliła pierwotny plan nadania bibliotece imienia Marszałka Piłsudskiego. Nowym jej patronem na blisko czterdzieści lat został Ludwik Waryński, działacz rewolucyjny, ideolog polskiego ruchu robotniczego. Dopiero 15 maja 1990 roku patronem biblioteki został Józef Piłsudski. W następnych latach, w 1999 i 2013, nazwa biblioteki ulegała dwukrotnej zmianie. Obecna jej oficjalna nazwa to Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W 1965 roku na podstawie ustawy o bibliotekach, uchwałą Rady Ministrów Miejska Biblioteka Publiczna im. L. Waryńskiego została zaliczona do bibliotek naukowych. Do statutowych zadań biblioteki, oprócz gromadzenia, opracowywania i udostępniania zbiorów, należy m.in. „udzielanie bibliotekom pomocy instrukcyjno-metodycznej i szkoleniowej, doskonalenie zawodowe pracowników bibliotek publicznych, zakładowych oraz w placówkach służby zdrowia, nadzór merytoryczny w zakresie realizacji przez powiatowe i gminne biblioteki publiczne województwa łódzkiego zadań w zakresie gromadzenia, udostępniania [...] pełnienie funkcji ośrodka informacji biblioteczno-bibliograficznej”⁴.

Rozwój potrzeb czytelniczych, oświatowych i kulturalnych społeczeństwa biblioteka realizuje poprzez organizowanie sesji naukowych, popularnonaukowych oraz seminariów (np. *Sztuka książki – piękne oprawy w zbiorach Książnicy Łódzkiej*, *Getto łódzkie – Litzmannstadt Getto – wychodzenie z niepamięci*), wystaw, które można oglądać w holu głównym biblioteki, czy prowadzenie Dyskusyjnego Klubu Książki.

W 1992 roku, z okazji 75-lecia istnienia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi, ustanowiona została presti-

zowa Nagroda Złoty Ekslibris. Jej celem jest popularyzacja najciekawszych publikacji o Łodzi i Ziemi Łódzkiej, promocja ich autorów oraz wydawnictw podejmujących tę tematykę. Każdego roku nagroda przyznawana jest w czterech kategoriach: najlepsza książka o Łodzi, najlepsza książka o Ziemi Łódzkiej, najlepsze wydawnictwo albumowe o Łodzi, najlepsze wydawnictwo albumowe o Ziemi Łódzkiej. Wybraną publikację do nagrody mogą zgłaszać autorzy, wydawcy, bibliotekarze, instytucje, a także czytelnicy. Od 2010 roku przyznawany jest też Superekslibris – nagroda Książnicy Miejskiej za szczególne osiągnięcia wydawnicze, którą m.in. w 2012 roku została wyróżniona redakcja „Kroniki miasta Łodzi”.

W połowie lat 90. biblioteka weszła w skład tzw. Konsorcjum Bibliotek Łódzkich. Obecnie w ramach Konsorcjum działa 10 bibliotek naukowych w Łodzi pod wspólną nazwą Łódzka Akademska Sieć Biblioteczna. Wspólny katalog daje czytelnikom możliwość szybkiego wyszukiwania właściwej pozycji. Biblioteka udostępnia online aż dziewięć różnych baz bibliograficznych dotyczących Łodzi i regionu łódzkiego. Najważniejsze z nich to bazy bibliografii regionalnej, dostępne pod nazwą Regionalia, w których gromadzone są informacje o artykułach i książkach na temat Łodzi i regionu łódzkiego od 1993 roku do chwili obecnej. W formie drukowanej biblioteka wydaje tomy *Bibliografii Łodzi i województwa łódzkiego* za poszczególne lata.

Biblioteka może poszczycić się działającym w ramach Działu Zbiorów Specjalnych Muzeum Książki Dziecięcej, które zawiera unikatową kolekcję książek od końca XVIII wieku do czasów współczesnych, głównie w języku polskim. Przekłady z języków obcych stanowią nie więcej niż 20 proc. wszystkich zbiorów, wydania obcojęzyczne zaś to ok. 10 proc. kolekcji. Najliczniejszą grupę zbiorów tworzy literatura piękna, w przeważającej mierze w języku polskim.

Biblioteki cyfrowe i repozytoria naukowe

Biblioteki od połowy lat 90. uczestniczą w procesie społecznych i technologicznych zmian informatycznych poprzez automatyzację swoich zadań oraz wprowadzanie zintegrowanych systemów bibliotecznych, które umożliwiają korzystanie z elektronicznych katalogów bibliotecznych. Początek XXI wieku zaznaczył się pojawieniem się nowych i coraz bardziej zaawansowanych technologii, które zaowocowały pojawieniem się bibliotek cyfrowych, umożliwiających użytkownikom zdalne korzystanie ze zbiorów bibliotecznych w pełnotekstowej i multimedialnej postaci elektronicznej. Następnym krokiem było tworzenie repozytoriów uczelnianych, w których deponuje, przechowuje i udostępnia się publikacje, wyniki badań, instrukcje, materiały dydaktyczne oraz wszelkie wytwory działalności naukowej i dydaktycznej pracowników uczelni wyższych.

W 2005 roku w Bibliotece Politechniki Łódzkiej uruchomiono Bibliotekę Cyfrową „eBiPol”, której celem była ochrona przed zniszczeniem posiadanych zbiorów, cennych z punktu widzenia dziedzictwa kulturowego i historii rozwoju techniki (zbiory drukowane z XIX i pierwszej połowy XX wieku), oraz umożliwienie ich

częstszego i bezpieczniejszego udostępnienia. Celem efektywniejszego i szerszego udostępniania skryptów uczelnianych, podręczników akademickich oraz innych materiałów dydaktycznych utworzono sześć tematycznych kolekcji: czasopism, książek, materiałów dydaktycznych, rozpraw doktorskich PŁ, zbiorów mikrofiszowych i Zeszytów Naukowych PŁ.

Biblioteka Uniwersytecka w 2008 roku uruchomiła bibliotekę cyfrową w oparciu o własne zbiory biblioteczne. W jej ramach utworzono trzy kategorie zasobów: czasopisma z XIX i początków XX wieku, czasopisma regionalne „drugiego obiegu”, wybrane cenne egzemplarze z kolekcji specjalnych: muzykaliów, zbiorów ikonograficznych, zbiorów kartograficznych, starodruków. Założeniem projektu jest ułatwienie dostępu do zbiorów bibliotecznych i ich popularyzacja, przy jednoczesnej ochronie materiałów oryginalnych. Podobnie jak w przypadku Biblioteki Cyfrowej PŁ, zeskanowane obiekty może przeglądać każdy i – w zależności od treści licencji – można pobrać daną publikację lub przeglądać ją tylko w sieci lokalnej. Poprzez utworzenie konta w Bibliotece Cyfrowej UŁ czytelnicy informowani są o nowo dodanych publikacjach.

W 2012 roku uruchomiono Łódzką Regionalną Bibliotekę Cyfrową CYBRA (<http://cybra.lodz.pl/dlibra>), w której znajdują się wybrane zeskanowane materiały następujących bibliotek łódzkich uczelni i instytucji: Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu Medycznego, Instytutu Medycyny Pracy im. prof. J. Nofera, Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuty Bacewiczów, Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. L. Schillera, Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi, Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi oraz Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych PAN. Dostęp do zbiorów umieszczonych w bibliotece cyfrowej jest bezpłatny. Poszczególne zdigitalizowane obiekty można albo przeglądać w pełnym tekście albo zapisać je w postaci pliku PDF w komputerze, o ile na taki zabieg zezwala licencja udzielona przez autora publikacji. Do niektórych obiektów możliwy jest dostęp tylko w obrębie sieci uczelnianej PŁ lub UM.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom czytelników, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego uruchomiła w 2008 r. własną bibliotekę cyfrową pod nazwą Biblioteki Cyfrowej – Regionalia Ziemi Łódzkiej. Założeniem projektu była digitalizacja tych materiałów, które ze względu na jakość papieru, częstotliwość korzystania przez czytelników oraz rok wydania były najbardziej narażone na zniszczenie. Dotyczyło to głównie prasy regionalnej przełomu z końca XIX w. oraz początku XX wieku, zbiorów specjalnych oraz wybranych tytułów książek. Obecnie w bibliotece cyfrowej figuruje 60 055 publikacji.

Biblioteki zwracają uwagę na korzyści płynące z deponowania materiałów w repozytoriach cyfrowych zarówno dla autorów, jak i uczelni.

W celu upowszechniania dorobku naukowego pracowników i doktorantów UŁ oraz promowania projektów i badań naukowych prowadzonych na Uniwersytecie Łódzkim utworzono Repozytorium Uniwersytetu Łódzkiego (<http://repo->

zytorium.uni.lodz.pl:8080/xmlui/). W repozytorium są gromadzone oraz udostępniane cyfrowe wersje utworów pracowników i doktorantów UŁ lub opublikowanych na UŁ. W szczególności wyróżnia się tu: artykuły naukowe, książki, materiały dydaktyczne i konferencyjne, prace doktorskie i habilitacyjne.

Biblioteki naukowe w Łodzi zapewniają mieszkańcom miasta oraz regionu materiały obejmujące niemal wszystkie dziedziny wiedzy. Choć stworzono je z myślą o zaspokajaniu potrzeb czytelniczych i informacyjnych oraz wspieraniu działalności naukowo-dydaktycznej środowisk akademickich, zapewniają one dostęp do swoich zbiorów także osobom niepowiązanym z uczelniami. Stoi za nimi bogata, kilkudziesięcioletnia historia, ale nie można zaprzeczyć, że są to miejsca mocno osadzone w rzeczywistości i podążające za zmianami technologicznymi.

Izabela Olejnik
publicystka, bibliotekarka

Fot. archiwum Autorki i archiwum UŁ

Bibliografia:

1. Andrzejewski J., Helena Więckowska: 1897–1984. Łódź 1988.
2. Garnysz Cz., Biblioteka Politechniki Łódzkiej: ponad 60 lat historii. Łódź 2009.
3. Wieczorek W., Biblioteka Publiczna w Łodzi 1917–1957. Warszawa 1965.
4. Województwo łódzkie 1919–1969: studia i materiały. Łódź 2009.
5. Zwoliński P., Wyższe Seminarium Duchowne w Łodzi: 1921–2000. Łódź 2001.
6. Wrocławska M., Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego bazą sukcesów naukowych użytkowników?. Zmiany w organizacji komunikacji naukowej w latach 2006–2007 [dostęp: <http://eprints.rclis.org/13697/1/wroclawska-n.pdf>]
7. Biblioteka Politechniki Łódzkiej: <http://bg.p.lodz.pl/>
8. Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi: <http://lib.uni.lodz.pl/>
9. Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi: <http://www.wsd.lodz.pl>
10. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego: <http://www.wbp.lodz.pl/>

Przypisy:

1. Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach Dz. U. 1997 nr 85 poz. 539. Natomiast Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 2 kwietnia 2012 r. określa sposób i tryb zaliczania tych ostatnich do bibliotek naukowych oraz ustala ich wykaz. Dokument ten precyzuje także wymogi, jakie muszą spełnić biblioteki, aby mogły zostać zaliczone do grupy bibliotek naukowych.
2. Tamże.
3. Liczba zbiorów drukowanych w Bibliotece PŁ wynosi: książki (ok. 253 tys. wol.), czasopisma (ok. 137 tys. wol., 490 tyt. bieżących). Stan na 31.12.2014 r. Źródło: <http://bg.p.lodz.pl/ogolne.htm>.
4. Pełny statut Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego: <http://www.wbp.lodz.pl/index.php/o-bibliotece/statut.html>.

Profesor Jan Muszkowski – bibliolog, bibliofil, społecznik

Współtwórca Uniwersytetu Łódzkiego



Wśród uczonych, którym nauka o książce zawdzięcza w Polsce niebywale dużo, znajduje się Jan Muszkowski – warszawianin z urodzenia, łódzianin z wyboru, który swe powojenne losy związał z naszym miastem. To on wspólnie z profesorami Tadeuszem Viewegerem i Tadeuszem Kotarbińskim uważany jest za współtwórcę Uniwersytetu Łódzkiego. On też stworzył w 1945 roku w Łodzi pierwszą w Polsce placówkę kształcącą bibliotekoznawców na poziomie uniwersyteckim i zbudował podwaliny w pełni autonomicznych studiów w tej dyscyplinie.

Wszelchnie wykształcony

Urodził się 10 kwietnia 1882 roku w Warszawie. Studiował nauki przyrodnicze, filologię germańską i filozofię na uniwersytetach w Krakowie, Wiedniu i Lipsku. Wszelchnie wykształcony, już w 1909 roku uzyskał doktorat, a w 1928 roku habilitował się w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Był typem społecznika i w młodości związał się z organizacjami lewicowymi w Galicji, pracował w Towarzystwie Kultury Polskiej, redagował czasopismo „Społeczeństwo”. W czasie pierwszej wojny światowej był sekretarzem tajnego Uniwersytetu Ludowego w Warszawie.

Do 1939 roku Muszkowski prowadził działalność zawodową, naukową, dydaktyczną i pisarską związaną z książką. W latach 1920–25 pełnił obowiązki dyrektora Polskiej Składnicy Wydawnictw Szkolnych oraz redagował (od 1921 roku) „Bibliotekę Składnicy”. W 1922 roku był redaktorem (wraz z Mieczysławem Rulikow-

skim) miesięcznika „Książka”, a w latach 1925–26 „Przewodnika Księgarskiego”. W tymże roku został podbibliotekarzem w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1920–35 pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Ordynacji Krasińskich w Warszawie. W latach 1926–27 został oddelegowany przez Polską Akademię Umiejętności do pracy w Bibliotece Polskiej w Paryżu. W 1934 roku opracował i opublikował historię działalności w latach 1844–1930 tej ważnej dla kultury polskiej emigracyjnej placówki. W tym okresie wiele pisał na łamach „Przeglądu Bibliotecznego” o różnych problemach dotyczących bibliotekarstwa, zabiegał o ustawę biblioteczną, uczestniczył w pracach Poradni Bibliotecznej Związku Bibliotekarzy Polskich oraz współredagował jej wydawnictwo „Książka w bibliotece”. Od 1937 roku Muszkowski kierował Biurem Rady Książki w Warszawie. W 1925 roku pod egidą Warszawskiego Towarzystwa Naukowego podjął pracę nad kontynuacją *Bibliografii Polskiej* Karola Estreichera. Zgromadził ponad 125 tys. opisów bibliograficznych dzieł wydanych w Polsce w okresie 1901–25. Cały ten bezcenny materiał – w tym przygotowane już do druku opracowania alfabetyczne od litery A do R – spłonął w 1944 roku w czasie Powstania Warszawskiego. Bogatą działalność Jana Muszkowskiego przerwał wybuch II wojny światowej.

W Łodzi praca od podstaw

Nie umilkły jeszcze wojenne echa, kiedy wczesną wiosną 1945 roku Muszkowski przybył do Łodzi, która odgrywała wtedy po trosze rolę nieformalnej stolicy, i osiadł tu na stałe. Związał się zrazu ze Spółdzielnią Wydawniczą „Czytelnik”, w której w latach 1945–46 kierował Działem Upowszechniania Książki, a następnie Działem Wydawniczym. Jednocześnie z pracą w „Czytelniku” włączył się aktywnie w działania zmierzające do utworzenia Uniwersytetu Łódzkiego.

Trzeba tu przypomnieć, że Jan Muszkowski z Łodzią związany był już od 1927 roku, kiedy współorganizował tu filię Wolnej Wszechnicy Polskiej. Powstał wówczas Łódzki Oddział tej społecznej uczelni, który prowadził działalność naukową i dydaktyczną. Muszkowski wielką wagę przywiązywał do kształcenia pracowników. Już w latach 1915–16 prowadził w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego praktyczne kursy dla bibliotekarzy, a w okresie 1916–17 kształcił pracowników bibliotek w Towarzystwie Kursów Naukowych. W Wolnej Wszechnicy Polskiej od 1928 roku aż do wybuchu wojny kierował Katedrą Nauki o Książce w ramach Studium Pracy Społeczno-Oświatowej na Wydziale Pedagogicznym tej uczelni. Zorganizował na tymże Wydziale Wyższe Studium Księgarskie i zawodowe Kursy Księgarskie dla pracujących. Sprawom kształcenia księgarzy poświęcił kilka publikacji z lat 1928–36. Warto też dodać, że działalność dydaktyczną Muszkowski kontynuował tajnie w czasie okupacji niemieckiej.

Doświadczenia organizacyjne w zakresie dydaktyki wykorzystał w Łodzi do prac nad powołaniem Uniwersytetu. Uczelnię otwarto w maju 1945 roku, a w jej ramach także Wydział Humanistyczny. Jan Muszkowski od początku zabiegał usilnie o utworzenie na tym wydziale studiów bibliotekoznawczych. Liczne starania



u władz ministerialnych doprowadziły do uruchomienia takich studiów na mocy Rozporządzenia Ministra Oświaty z 11 lutego 1946 roku.

Pierwsza katedra w Polsce

W tymże roku, 12 czerwca, Jan Muszkowski otrzymał tytuł profesora UŁ i został kierownikiem tworzonej przez niego pierwszej w Polsce Katedry Bibliotekoznawstwa, co było – jak pisał – usankcjonowaniem „stanu faktycznego istniejącego już przeszło od roku”. Program studiów magisterskich realizowany w latach 1947–1949 był zgodny z dążeniem Muszkowskiego do uczynienia bibliotekoznawstwa dyscypliną samoistną na kierunkach humanistycznych polskich uniwersytetów. Program taki wciąż nie był zatwierdzony, brakowało prawnego uregulowania łódzkich studiów bibliotekoznawczych.

Zabiegi profesora nie odnosiły skutku; po zmianach organizacji i programu kształcenia uniwersyteckiego bibliotekarzy ostatecznie w 1952 roku wprowadzono studia dwustopniowe: trzyletnie tzw. zawodowe i pięcioletnie magisterskie. I tak zakończył się pionierski okres, jakże trudny dla twórcy pierwszych w Polsce studiów bibliotekoznawstwa na poziomie wyższym na Uniwersytecie Łódzkim. Bardzo dużo wysiłku kosztowało skompletowanie odpowiedniego personelu dydaktycznego (Muszkowski korzystał z wykwalifikowanych bibliotekarzy, wybitnych praktyków i teoretyków z Łodzi i Warszawy) i zapewnienie lokalu. Początkowo zajęcia odbywały się w prywatnym mieszkaniu Muszkowskich przy ul. Uniwersyteckiej 3. Trudne było także

przygotowanie odpowiedniego księgozbioru, niezbędnego do kształcenia studentów i pracy dydaktycznej. Były to najpierw dary instytucji i osób prywatnych, głównie samego profesora. Dziś resztki tego księgozbioru o historycznej wartości są cenną pamiątką po właścicielu i czasach, które minęły.

Sprawą niezmiernie ważną dla twórcy Katedry było prowadzenie badań naukowych, podnoszenie poziomu dydaktycznego i naukowego pracowników. Już w 1948 roku prof. Muszkowski doprowadził do przeprowadzenia na Wydziale Humanistycznym UŁ kolokwium habilitacyjnego Adama Łysakowskiego, a w 1952 roku obrony doktoratu Karola Głombiowskiego. Były to pierwsze w Polsce stopnie akademickie uzyskane w Łodzi z zakresu nauki o książce.

Kształceniu bibliotekarzy w Polsce i niełatwym początkom studiów na Uniwersytecie Łódzkim poświęcił Jan Muszkowski kilka artykułów opublikowanych w latach 1945–50 m.in. w „Bibliotekarzu” i „Sprawozdaniach z Czynności i Posiedzeń Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”. Wśród licznych zainteresowań naukowych prof. Muszkowskiego warto też wymienić takie, jak: dokumentacja, statystyka, drukarstwo, czytelnictwo, teoria i socjologia książki, bibliografia, systematyka badań księgoznawczych, zaprezentowana w jego najśłynniejszym dziele pt. *Życie książki* (wyd. 1936 i 1951).

Nie można też pominąć bibliofilstwa, dla którego Jan Muszkowski nie mało uczynił. W 1921 roku był współzałożycielem Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie – pierwszej w kraju organizacji zrzeszającej miłośników książki (był sekretarzem TBP). Na posiedzeniach Towarzystwa wygłaszał referaty oraz recenzował aktualne publikacje dotyczące bibliofilstwa. Wszedł również w skład komisji organizującej Muzeum Książki w Warszawie. Uczestniczył w krajowych i międzynarodowych zjazdach bibliotekarzy i bibliofilów. Zgromadził prywatny księgozbiór, ozdobiony pięknym secesyjnym ekslibrisem z 1913 roku.

Autorytet międzynarodowy

Wypada przypomnieć, że już w Łodzi, krótko przed śmiercią, zainicjował opracowanie *Encyklopedii Księgoznawczej*; zrealizowano ten pomysł po 20 latach, wydając w Ossolineum *Encyklopedię wiedzy o książce* (Wrocław 1971). Profesor Muszkowski ma też znaczne zasługi dla organizacji zawodowych; był jednym z założycieli w 1917 roku Związku Bibliotekarzy Polskich i w imieniu tej organizacji działał w krajowych i zagranicznych komisjach i komitetach. W 1930 roku został powołany na członka Komitetu Rzeczoznawców Bibliotecznych przy Instytucie Współpracy Intelktualnej Ligi Narodów, pracował także w Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarskich IFLA i FIAB oraz w UNESCO.

Nagła śmierć prof. Jana Muszkowskiego 29 stycznia 1953 roku wyrwała z grona polskich bibliologów postać niezwykłą, uczonego wysokiej miary, świetnego organizatora, wytrwałego społecznika, współtwórcę Uniwersytetu Łódzkiego i ideowego założyciela łódzkiej Katedry Bibliotekoznawstwa. Osieroconą przez uczonego

placówkę objęła prof. Helena Więckowska, doprowadzając rok akademicki 1952/53 do wypromowania kolejnych 13 magistrów bibliotekoznawstwa.

W 2013 roku odbyła się w Łodzi ogólnopolska konferencja naukowa zorganizowana przez pracowników Katedry Bibliotekoznawstwa UŁ, będąca hołdem złożonym Janowi Muszkowskiemu w 60-lecie jego śmierci. W gmachu głównym Biblioteki Uniwersyteckiej umieszczono tablicę pamiątkową poświęconą profesorowi i otwarto okolicznościową wystawę. W tych uroczystościach uczestniczyła bardzo wzruszona 93-letnia córka Jana Muszkowskiego, Joanna Muszkowska-Penson, profesor nauk medycznych, najstarsza absolwentka Wydziału Lekarskiego UŁ.

Z okazji 70-lecia powstania Łodzi akademickiej w jubileuszowym 2015 roku wypada przypomnieć zasługi Jana Muszkowskiego dla Uniwersytetu Łódzkiego. Jego życie – jak zauważa inny wybitny bibliolog Karol Głombiowski – „trudno ująć w wymiary przeciętnej biografii bibliotekarza i uczonego. Wylewa się ono kipiącą falą poza brzegi każdej formy, w którą chcielibyśmy ją zamknąć [...] Było to życie bogate w inicjatywę, bujne energią, pełne twórczego temperamentu, zdumiewające wielostronnością swego działania, niezmiernie pracowite” (K. Głombiowski, „Studia o Książce”, 1972, t. 3, s. 85).

Hanna Tadeusiewicz
prof. dr hab. prac. naukowy UŁ, bibliolog

Bibliografia:

1. *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa – Łódź, 1972, s. 615–616 (H. Więckowska, z bibliogr.).
2. E. Andrysiak, *Jan Muszkowski – uczonego i miłośnika książek*, Kalisz 2014 (z bibliogr., fot.).
3. H. Tadeusiewicz, *Profesor Jan Muszkowski – twórca Katedry Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego* [w:] *Jan Muszkowski – ludzie, epoka, książki. Tradycje i kontynuacje*, Łódź – Warszawa 2014, s. 17–23 (z bibliogr.).

August Potempa i jego księgozbiór

Wybitny lekarz prowincjonalnej Łodzi

pierwsze kolumny

August Potempa, pierwszy lekarz miejski w Łodzi, mimo kilkunastoletniej intensywnej działalności w naszym mieście, pozostaje dotąd osobą nieznaną. Przybył do Łodzi w 1833 r. z Charkowa, legitymując się dyplomem lekarza medycyny, uzyskanym na tamtejszym uniwersytecie. Początkowo zamieszkał przy ul. Piotrkowskiej 140, a w 1844 r. przeprowadził się do zakupionego wówczas domu przy ul. Piotrkowskiej 91. U schyłku XIX w. stanie w tym miejscu elegancki sklep z konfekcją firmy „Schmechel i Rosner”.

Funkcję lekarza miejskiego Potempa pełnił w latach 1837–1840. W 1840 r. wszedł w skład tzw. Rady Szczegółowej, powołanej do kierowania budową pierwszego w Łodzi szpitala. Inwestycję tę realizowano w latach 1842–1845. Potempa wraz z aptekarzem Bogumiłem Zimermannem czuwał nad wprowadzanymi do projektu korektami, koniecznymi dla lepszego przystosowania budynku do potrzeb chorych. Otwarcie szpitala św. Aleksandra nastąpiło 1 stycznia 1846 r., a Potempa został jego ordynatorem. W tym czasie prowadził także prywatną praktykę lekarską. Musiała być ona intensywna, ponieważ w liczącym blisko 20 tys. mieszkańców mieście było tylko dwóch dyplomowanych lekarzy. Leczył przede wszystkim Łódzian, ale także mieszkańców okolicznych miast: Zgierza, Pabianic, Konstantynowa. Wiadomo, że niósł pomoc także wówczas, gdy nie mógł liczyć na honorarium. Zmarł przedwcześnie w 1848 r. poza Łodzią, prawdopodobnie w Chodczu, podczas epidemii cholery. Pozostawił majątek oszacowany na znaczną kwotę 3900 rubli, rozdysponowany testamentem, którego wykonawczynią była mieszkająca z nim siostra Amalia. Czterej bracia: Moritz, Wilhelm, Henryk i Teodor przebywali poza granicami Królestwa Polskiego.

Interesującym dokumentem, który pozwala poznać realia życia i pracy łódzkiego lekarza, jest zachowany obszerny i szczegółowy inwentarz masy spadkowej. Wyłania się z niego obraz człowieka nieprzywiązującego szczególnej wagi do wyposażenia domu, ale dbającego o swój wygląd zewnętrzny, a przede wszystkim mającego szerokie zainteresowania. Nieobca też była doktorowi Potempie słabość: palił fajkę, ale szkodliwość palenia tytoniu nie była jeszcze wówczas dowiedziona.

We wspomnianym dokumencie uwagę zwracają dwa działy: oranżeria i biblioteka. Hodowanie roślin ozdobnych było w pierwszej poł. XIX w. pasją

dość często spotykaną u osób zamożnych. Interesującą kolekcję roślin egzotycznych zgromadził już przed 1830 r. proboszcz w Brzezinach, ks. Adam Wojciechowski. Usytuowana obok domu przy ul. Piotrkowskiej oranżeria Augusta Potempy liczyła aż 512 egzemplarzy kwiatów i krzewów ozdobnych, z tak rzadkimi gatunkami, jak np. wrzosiec (*Erica*), sprowadzony do Europy z południowej Afryki dopiero w latach 20. XIX w. Można sobie tylko wyobrazić, jak ta wspaniała enklawa roślinności zdobiła dom przy Piotrkowskiej.

Księgozbiór mieszczący się w „szafie do książek z dolną szufladą”, wykonanej z jesionowego drewna, jak na ówczesne czasy nie był bynajmniej bagatelny. Zbiór liczył 126 pozycji, z których część stanowiły wydawnictwa wielotomowe. Była to prawdopodobnie największa wówczas łódzka biblioteka domowa, której ustępowały znane także z inwentarzy księgozbiory przedsiębiorców: Chrystiana Fryderyka Wendischa, Tytusa Kopischa, Ludwika Geyera. Zdecydowaną większość w bibliotece Potempy stanowiły książki w języku niemieckim (93 pozycje). Publikacji francuskojęzycznych było 31. Księgozbiór uzupełniały: *Pharmacopoeia Regni Poloniae* z 1817 r., będąca pierwszą nowoczesną farmakopeą polską (kolejna wydana będzie dopiero w 1937 r.) oraz rocznik „Biblioteki Warszawskiej” z 1842 r. Książki w języku francuskim zdają się świadczyć o wcześniejszych, pozamedycznych zainteresowaniach doktora Potempy, na co wskazują także daty ich wydań. Najstarszą z nich i zarazem najstarszą w księgozbiorze była opublikowana w 1789 r. w Paryżu *Traité élémentaire de chimie* [Elementarne zagadnienia chemii] autorstwa Antoine’a Lavoisiera, uważana dziś za pierwszy nowoczesny podręcznik chemii. Chemii eksperymentalnej dotyczyła praca Williama Henry’ego *Elements de chimie expérimentale*, wydana w Paryżu w 1812 r. Nieobce temu lekarzowi były też zainteresowania astronomią, o czym świadczy książka *Astronomie théorique et pratique* (Paryż 1814), wybitnego francuskiego matematyka i astronoma, Jeana Delambre’a.

Najbogatszą częścią księgozbioru były dzieła z zakresu medycyny. Tylko pobieżny przegląd tytułów uświadamia, że Potempa posiadał w swoim księgozbiorze książki obejmujące podstawy ówczesnej wiedzy medycznej w wielu jej dziedzinach. W zbiorze reprezentowane były pediatria, położnictwo, ginekologia, dermatologia, kardiologia, laryngologia, fizjologia, epidemiologia, okulistyka, onkologia, chirurgia, neurologia, psychiatria. Zdecydowaną większość stanowiły książki wydane w latach 1835–1844. Były wśród nich opracowania najwybitniejsze w tamtej epoce, jak choćby dzieło Josepha Skody o stosowaniu metody perkusji (opukiwania, osłuchiwania) w diagnostyce chorób układu oddechowego, które tłumaczone na języki obce przyniosło autorowi światową sławę. Kilka pozycji traktowało o chorobach wieku dziecięcego, kilka dalszych o chorobach oczu i ich leczeniu. Znany Potempie dwutomowy *Handbuch der Augenheilkunde* [Podręcznik leczenia oczu] Maximiliana Cheliusa, wydany w Stuttgarcie w 1843 r., uważany był jeszcze w drugiej poł. XIX w. za podręcznik wybitny. Miał też Potempa wysoko cenioną *Naukę o chorobach oczu* [Die

Lehre von der Augenkrankheiten] Christiana Jungkenna, wydaną w Berlinie w 1836 r. Mimo że pojęcie specjalizacji lekarskiej nie było jeszcze znane, to sądząc z zawartości księgozbioru łódzkiego lekarza, pediatria i okulistyka były mu szczególnie bliskie. Potwierdza to także bogate instrumentarium narzędzi lekarskich i chirurgicznych, z kompletem przyrządów okulistycznych.

Można mieć zatem pewność, że pacjenci Augusta Potempy mogli być leczeni z wykorzystaniem metod i środków, nieodbiegających od stosowanych na zachodzie Europy. Obecność licznych nowości wydawniczych w księgozborze A. Potempy każe postawić pytanie o źródła jego wiedzy o tych książkach, a także o sposób ich pozyskiwania. Być może trzeba inaczej spojrzeć na prowincjonalną jeszcze w latach 40. XIX w. Łódź, do której bez przeszkód docierały wszelkie nowinki, nie tylko związane z techniką włókienniczą.

Krzysztof Paweł Woźniak
historyk, etnograf, dr hab. profesor UŁ

Źródła:

1. Archiwum Państwowe w Łodzi (APŁ), Akta miasta Łodzi, sygn. 682, 683, 2363.
2. APŁ, Akta notariusza L. F. Brixena, sygn. 2, 3, 4.
3. APŁ, Akta notariusza R. Jarońskiego, sygn. 6.
4. APŁ, Akta notariusza K. Szczawińskiego, sygn. 3.
5. J. Fijałek, *Działalność lekarzy na rzecz społecznych form opieki zdrowotnej w Łodzi (do 1914 r.)* [w:] „Rocznik Łódzki”, t. XX, 1973, s. 57–78.
6. J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990.
7. A. Rynkowska, *Ulica Piotrkowska*, Łódź 1970.

kultura

Ciągle chcę to robić...

Festiwal Kultury Chrześcijańskiej

– z ks. Waldemarem Sondką, twórcą festiwalu, rozmawia Maria Sondej

str. 59

Nowy projekt Miejskiej Galerii Sztuki

Młodzi artyści podpatrują mistrzów

Monika Nowakowska

str. 66

Architektura emocji

Struktura i terytorium Mileny Romanowskiej w Miejskiej Galerii Sztuki

Błażej Filanowski

str. 71

VIII edycja Pulsu Literatury

Odbudowa tradycji literackich Łodzi

Grzegorz Krzymianowski

str. 75

X Międzynarodowy Festiwal Indywidualności Muzycznych Tansman

Refleksje nie tylko muzyczne

Aleksandra Chciuk

str. 82

Jubileusz Andrzeja Wilczkowskiego

Nie chcę świecić światłem odbitym

Małgorzata Golicka-Jabłońska

str. 88

Festiwal Kultury Chrześcijańskiej

Ciągle chcę to robić...

kultura

*Z ks. Waldemarem Sondką, twórcą
festiwalu, rozmawia Maria Sondej*



– **Maria Sondej:** Jesienią 2014 roku odbył się kolejny Festiwal Kultury Chrześcijańskiej. To już osiemnasta edycja tego multimedialnego przeglądu twórczej aktywności zawierającej motywy bądź pierwiastki chrześcijańskiego etosu. Wiem, że nie jest łatwo z wielu względów organizować to niezwykle pożyteczne przedsięwzięcie. Czy doczekamy się dwudziestej edycji, bo od wielu lat pojawia się obawa, że impreza nie dotrwa do kolejnego jubileuszu...

Ksiądz Waldemar Sondka: Na zakończenie ostatniego festiwalu zapowiedziałem, że na pewno spotkamy się na kolejnej edycji, czyli dziewiętnastej. Czy będzie następna? Sprawa jest skomplikowana. Licząca się impreza musi co najmniej utrzymać dotychczasowy

poziom, a jeszcze lepiej, jeśli go będzie podnosić, bo inaczej nie ma racji bytu. Jednak na rozwój potrzebne są środki, a te coraz trudniej zdobywać. Jak wiadomo, na naszym festiwalu wszystkie karty wstępu są bezpłatne, nie możemy więc uzyskiwać funduszy ze sprzedaży biletów. Na 2015 rok mam jeszcze zagwarantowane dofinansowanie, w ramach konkursu Urzędu Miasta Łodzi. Nie za wysokie, ale pewna baza jest. Co będzie potem, nie wiadomo.



– Wszystkich zdumiewa, że przy tak dużym cyklicznym przedsięwzięciu ksiądz obywa się bez etatowego biura i sam wyszukuje artystów, nawiązuje z nimi kontakty, ustala terminy, warunki uczestnictwa, a nawet przejazdy, hotele itp.

Tak rzeczywiście jest, bo to mój autorski festiwal. Mam jednak duże wsparcie ze strony członków Logosu oraz innych osób współpracujących z nami. Jest też grupa wolontariuszy, którzy pomagają w trakcie festiwalu i wkładają w to dużo wysiłku. Jednak nie mam prawa żądać od nich, by całkowicie zaangażowali się w organizację festiwalu, choć dobrowolnie odpowiadają za pewne sprawy: ktoś dba o dźwięk w kościele, ktoś zapewnia transport, ktoś organizuje wpuszczanie publiczności. Ale to ja muszę pozyskiwać, moją sprawą jest „kontraktowanie” wykonawców i wstępne uzgadnianie spraw organizacyjnych, do mnie przychodzą maile od artystów i ich menadżerów, ja jestem „twarzą” imprezy. Logiczne więc, że – dla jej bezpieczeństwa – sam za wszystko odpowiadam. Nie mogę sobie pozwolić, by coś nawaliło, i jak dotąd to się udaje. Chyba Opatrzność nad nami czuwa.

Choć bywają także niespodzianki. Zdarzyło się na przykład, że mimo wcześniejszych ustaleń zmienił się sposób ustawienia sceny w spektaklu, z którym przyjechała do Łodzi Maja Komorowska. Spowodowało to znaczne ograniczenie liczby miejsc dla widzów. Nie mogłem odesłać do domu ludzi, którzy się nie zmieścili, bo

przecież mieli w ręku bilety. Musiało więc odbyć się drugie, nieplanowane wcześniej przedstawienie. Na szczęście artystka przyjęła to ze zrozumieniem.

– W jaki sposób potencjalni widzowie zdobywają informacje o festiwalu?

Od kilku lat ważnym źródłem informacji są strony internetowe Europejskiego Centrum Kultury „Logos” i Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej oraz Facebook. Aktualny repertuar festiwalu jest tam zamieszczony dopiero po konferencji prasowej, której efektem są materiały w prasie, radiu, telewizji. Ponadto są drukowane plakaty, co roku przekazywane do wszystkich łódzkich parafii i rozwieszane na słupach ogłoszeniowych w mieście. W ten zróżnicowany sposób informacja o programie i terminie wydawania kart wstępu dociera do zainteresowanych. Wiadomo jednak, że dla wszystkich biletów nie wystarczy, stąd wielu naszych widzów decyduje się spędzić całą noc w kolejce. W ten sposób gwarantują sobie możliwość otrzymania zaproszeń na te wydarzenia festiwalu, które ich interesują. Dlatego w 2013 roku wprowadziłem zasadę, że każdy nasz widz może wybrać pięć spotkań, nie więcej. I to się idealnie sprawdziło, bo przecież trzeba umieć wybierać.

Ale warto też przypomnieć, że prawie zawsze udaje się „upchnąć” wszystkich chętnych, także tych bez zaproszeń. Dlatego ludzie czekają spokojnie, bez awantur i przepychanek. „Jak to pięknie przebiega” – nie mógł się w ubiegłym roku nadziwić Andrzej Dziuk, dyrektor Teatru im. Witkacego w Zakopanem, gdy na spektakl





w jego reżyserii czekało przed Klubem Wytwórnia mnóstwo chętnych. Wszyscy wierzyli, że zostaną wpuszczeni, choć nie mieli wejściówek. I weszli.

– Każda impreza cykliczna przez lata nieuchronnie ewoluuje. W jakim kierunku idą zmiany Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej?

Od początku Festiwal Kultury Chrześcijańskiej miał charakter interdyscyplinarny, możliwie szeroki programowo, bo przecież każdy nasz potencjalny widz jest inny. Do jednego przemawia muzyka, do drugiego obraz albo ruch i dlatego w programie są wydarzenia z wielu dziedzin. I ta formuła się nie zmienia.

Natomiast zmieniają się miejsca prezentacji festiwalowych. Na początku był to głównie Kościół Artystów przy ul. Skłodowskiej-Curie, teraz pokazujemy w różnych przestrzeniach, dzięki czemu więcej osób może skorzystać z zaproszeń. Przede wszystkim bardzo dobrze układa się nam współpraca z Teatrem Powszechnym i Teatrem Muzycznym oraz z Klubem Wytwórnia. Ponadto w ubiegłym roku zaproponowałem, aby powstała galeria w Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Pokazaliśmy tam wystawę fotografii artystycznej Maćka Berbeki, polskiego himalaisty, który w marcu 2013 roku zginął na Broad Peak. Miejsce w Strefie się sprawdziło i w 2015 roku też planuję tam wystawę.

Zmienia się także nasz stan posiadania. Przede wszystkim teraz mamy już bardzo dobry fortepian C5 firmy Yamaha, którego nie musimy się wstydzić. Gdy zaczynaliśmy festiwal, dysponowałem tylko pianinem. Podczas pierwszej edycji

grał na nim Leszek Długosz, koncertował także śp. prof. Tadeusz Chmielewski. Obydwu obiecałem, że zaproszę ich jeszcze raz, gdy już będzie fortepian. Słowa dotrzymałem.

Zmieniają się również wykonawcy, którzy tworzą klimat służący rozwojowi imprezy. Widocznie im się w Łodzi podoba, bo dobrze mówią innym o naszej imprezie i zachęcają, aby do nas przyjechali. Przykłady? Proszę bardzo. Lech Wieleba z Poetic Jazz przyjechał z polecenia Leszka Możdżera, z którym spotkał się na jakimś festiwalu w Niemczech. Po powrocie do Szwajcarii, gdzie mieszka, przysłał mi maila z propozycją, że chciałby wystąpić u nas ze swoim zespołem. Z kolei wiolinistka Veronika Schreiber-Kadlubkiewicz z Francji, grająca na trzech kolejnych festiwalach sonaty Bacha, przyjechała dzięki Jegorowi Reznikowowi, który opowiedział jej w Paryżu o swoim festiwalowym koncercie w Łodzi. A ona z kolei rekomendowała Trio Manaz. I to się tak właśnie nakręca, wytwarza się nawet coś w rodzaju „rodziny festiwalowej”. Z wieloma osobami utrzymuję potem kontakt, wymieniamy okolicznościowe życzenia i informacje, niektórzy pytają, kiedy znowu mają przyjechać.

– Czyli z czasem impreza „sama się organizuje”?

– O, nie. Jeśli chce się zrobić coś wartościowego, trzeba nad tym systematycznie pracować. By sprowadzić dobre spektakle, ciekawe koncerty, świetnych artystów, trzeba z nimi dużo wcześniej rozmawiać, a więc jeździć, oglądać premiery i wyrobić sobie o nich własną opinię. Kieruję się zasadą, że zapraszam tylko te spektakle teatralne, które nie były wcześniej w Łodzi pokazywane. I te, które widziałem „na żywo”. Pamiętam przypadek, gdy dostałem kasetę z nagraniem spektaklu pewnej francuskiej



grupy. Nie zrobiła na mnie żadnego wrażenia, uznałem, że przedstawienie jest miałkie, wręcz martwe. Potem zobaczyłem je na scenie w Poznaniu. Było znakomite! Zaprosiłem zespół do Łodzi.

Wróćmy do programowania. Gdy już dokona się wyboru, trzeba wszystko spiąć klamrą, i to w określonym przedziale czasowym. Bardzo określonym: festiwal zaczyna się w pierwszą niedzielę po Dniu Zadusznym i rzadko są od tej reguły odstępstwa. Dziewiętnasta edycja odbędzie się między 8 a 22 listopada. Mam już ustalone 75 proc. programu. Jednak nie mogę tego ujawnić, bo wszystko jest dość płynne i jeszcze może się zmienić. Pewna jest tylko wystawa w Strefie, o której już wspominałem, i dwie kolejne: w naszej galerii przy kościele i w Akademii Sztuk Pięknych. Poza tym będzie, jak zawsze, akcent góralski, bo z górami jestem bardzo związany. Zachowam w tajemnicy, jaki to zespół, by była niespodzianka.

Równie dokładnie mogę powiedzieć, że termin festiwalu w 2016 roku, jeśli do niego dojdzie, to 6–20 listopada. Datę mam już zaznaczoną w kalendarzu.

– *Więc jednak...*

– No cóż, nie ukrywam: być może ten 20. festiwal jednak się odbędzie. Nawet jeśli nie znajdę na to pieniędzy, to może zorganizuję festiwal pożegnalny, na który zaproszę przyjaciół imprezy spośród dotychczasowych wykonawców. I tym zamkniemy dwudziestoletnią historię Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej w Łodzi.



A co będę potem robił? Pracy mi na pewno nie zabraknie. Ksiądz arcybiskup Władysław Ziśka nominował mnie na duszpasterza artystów i temu poświęcam swoje życie kapłańskie. Poza tym nadal będzie istnieć i działać powołane ponad dziesięć lat temu Europejskie Centrum Kultury Logos. A ja sam nie przestanę chodzić na koncerty i do teatru, czytać poezji czy bywać na wystawach.

– Czy ksiądz nie czuje się wypalony corocznym organizowaniem tak dużej imprezy?

– Wypalenie grozi wtedy, gdy nasz duch słabnie. Ale jeśli człowiek realizuje się, robiąc to, co lubi, to ciągle mu się chce to robić. Ja mam to szczęście, że robię to, co naprawdę lubię. Bywam zmęczony, to prawda, ale nie wypalony. „Bądźcie płomiennego ducha” – czytamy w Piśmie Świętym. A Jewtuszenko powiedział: „Jeśli ja nie będę płonął, jeśli ty nie będziesz płonąć, to któż, u licha, ten świat rozpali?”. Ja uważam, że otwieranie się przez kulturę i przez sztukę daje szansę Absolutowi, żeby w nas to światło i ten ogień podtrzymywał.

*Rozmawiała: Maria Sondej
dziennikarka*

Fot. archiwum ECK „Logos”

Nowy projekt Miejskiej Galerii Sztuki

Młodzi artyści podpatrują mistrzów

Rok 2014 był szczególny dla Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, najstarszej publicznej przestrzeni wystawienniczej, założonej w 1924 r. przez łódzki magistrat. Jubileusz 90-lecia placówki zbiegł się bowiem z oddaniem do użytku Willi Leopolda Rudolfa Kindermanna – jednej z jej czterech galerii prezentacyjnych. Ten cenny zabytkowy obiekt, dzieło architekta Gustawa Landau-Gutentegera, pochodzący z 1903 r. przykład europejskiej secesji, w latach 2011–2013 został poddany sfinansowanemu w całości z funduszy miasta kompleksowemu remontowi konserwatorskiemu.

Skromnym, acz znaczącym artystycznie akcentem jubileuszowym była ekspozycja *Rzeczywistość obrazu*, czynna w Willi od 3 października 2014 do 18 stycznia 2015 r.. Zaprezentowano na niej kilkanaście najcenniejszych dzieł malarskich z kolekcji MGSŁ. Tę prezentację wzbogacił aneks, na który złożyły się zrealizowane specjalnie na jej potrzeby interdyscyplinarne propozycje łódzkich twórców najmłodszego pokolenia, wchodzące w dyskurs z obrazami mistrzów: Jerzego Krawczyka, Jerzego Dudy-Gracza, Jerzego Nowosielskiego, Zdzisława Beksińskiego, Kazimierza Mikulskiego, Jacka Sienickiego, Anny Güntner, Henryka Wańka, Magdaleny Moskwy i najmłodszego w tym gronie malarskiego talentu, Tomasza Krawczyka. Ten kontrapunkt młodej sztuki dobrze wpisuje się w tradycję łódzkiej placówki, od 90 lat gromadzącej sztukę współczesną, ale też edukującej i inspirującej artystów do kolejnych realizacji. Doskonałym tego przykładem jest Międzynarodowe Triennale Małe Formy Grafiki Polska – Łódź, którego 15. edycja odbyła się w także jubileuszowym roku, a jej efekty mogliśmy oglądać od czerwca do września 2014 r. w Willi Kindermanna.

Wizyta w tym wyremontowanym zabytku jest wartością samą w sobie. W holu wita nas stylowa mahoniowa boazeria i kominek z początku XX w. oraz mosiężny żyrandol z lat 70. minionego stulecia, autorstwa łódzkiego artysty Michała Gałkiewicza. Pewnym zaskoczeniem wydaje się intensywnie czerwona wykładzina, nowy element wystroju, jej urodę najpełniej widać jednak w gabinecie, jedynym pomieszczeniu z zachowanym kompletem mebli z czasów Kindermannów. W kolejnych salach historia obiektu przeplata się ze współczesnością, a pokazane w ramach *Rzeczywistości obrazu* prace dodawały do tego jeszcze kontekst kolekcji dzieł sztuki, gromadzonych

przez placówkę od lat 70. po dziś dzień. „Jednym z kryteriów wyboru prac na wystawę było głębokie zainteresowanie człowiekiem i próba oddania złożoności jego przeżyć i osobowości, a także ukazanie zmian w postrzeganiu postaci ludzkiej przez malarzy w ostatnich kilkudziesięciu latach” – tłumaczy koncepcję ekspozycji jej kurator Elżbieta Fuchs, od 2000 r. kierująca tą placówką. Dlatego zapewne prezentację rozpoczynały obrazy Jerzego Krawczyka (1921–1969), jednego z najważniejszych łódzkich malarzy, czołowego przedstawiciela Grupy Realistów, wspólnie wystawiającej w latach 1962–1977. W dawnej jadalni na parterze, ze względu na secesyjne sztukaterie sufitu zwanej pokojem kasztanowym, zawisło siedem płócien tego autora, namalowanych w drugiej poł. lat 60., ostatnim i najintensywniejszym okresie jego twórczości, przerwanej samobójczą śmiercią. Jerzy Krawczyk był postacią wyjątkową w polskiej sztuce. Nie tylko ze względu na wypracowany realistyczny warsztat, wzorowany na mistrzach zachodnioeuropejskiego renesansu i baroku, surrealizmu i pop-artu (z których dziełami często prowadził interesujący dyskurs, czego dobrym przykładem były pokazane na wystawie *Kompozycja z reprodukcją i Wnętrze pracowni*). Istotną cechą jego malarstwa jest bowiem budowanie melancholijnego nastroju za pomocą nienachalnej symboliki, wywiedzionej najczęściej z historii sztuki, ale zwracającej uwagę na problemy współczesności. Na tym polegała „rzeczywistość” jego obrazowania – formalnie realistyczna, treściowo metaforyczna i zawsze akcentująca obecność człowieka w obrazie. Tym trudniejsze zadanie zmierzenia się z tą niepokojącą i wielowątkową spuścizną przypadło





Katarzynie Czarneckiej, której aneksową propozycją był fotograficzny kolaż inspirowany *Aktem* Jerzego Krawczyka z 1969 r. Młoda artystka wybrała proste formalnie rozwiązanie, powtarzając postać nagiej dziewczyny przeglądającej się w lustrze i sprowadzając ją do białej plamy, jakby wyciętej ze struktury obrazu, dematerializującej kompozycję i nadającej kolejny kontekst całemu przedstawieniu – ciekawe, jak odebrały je autor pierwowzoru?

Kolejne artystyczne „duety” zgromadzono w sąsiadującej z jadalnią sali, najbardziej reprezentacyjnym wnętrzu Willi, w którym zachwycają zwłaszcza pięknie odrestaurowane sztukaterie sufitu o bogatej roślinnej dekoracji. Jakub Romanowicz, absolwent Łódzkiej ASP, pokazał tu animowaną impresję wideo do *Portretu* Jacka Sienickiego (1928–2000), dodając do dwóch wymiarów płótna ruch i poczucie przestrzenności. Monika Rogalska, również po Łódzkiej ASP, wykonała obiekt rzeźbiarski do wysmakowanego kolorystycznie *Portretu wiolonczelistki* Jerzego Nowosielskiego, za punkt wyjścia przyjmując obłe kształty muzycznego instrumentu, rozwinięte w abstrakcyjnej instalacji, jakby wywiedzionej z tradycji konstrukttywizmu.

Ciekawą wariację na temat płótna *Zguba* Anny Güntner (1933–2013) zaproponowała Barbara Malinka, studentka ASP w Łodzi, wcielając się równocześnie w dwie postacie z obrazu zmarłej niedawno artystki: siedzącą na pierwszym planie nagą kobietę oraz tajemniczą personę z tła pejzażu. Zrezygnowała przy tym ze statyki przedstawienia – jej bohaterka, ubrana w strój wzorowany na drugoplanowej postaci, wykonuje konwulsyjny taniec w jesiennej scenerii, dodatkowo budującej klimat filmu. Nasycone renesansową symboliką realistyczne obrazy Anny Güntner porównywane

bywają do prac Kazimierza Mikulskiego (1918–1998). Ten artysta zafascynowany był światem metaforycznej groteski, której dobrym przykładem jest obraz *Wolny wybór* z 1973 r., również wyeksponowany podczas *Rzeczywistości obrazu*. Ten obraz w ramach aneksu uzupełniony został muzyczną instalacją Marcina Rittera, absolwenta Akademii Muzycznej w Łodzi.

Najmocniejszym akcentem artystycznych propozycji zgromadzonych w salonie była jednak konfrontacja kameralnego płótna Jerzego Dudy-Gracza (1941–2004), zatytułowanego *Józefowi Chełmońskiemu 2* z 1974 r. z zaaranżowaną pod nim instalacją studiującej w ASP Doroty Wiśniewskiej. Dosadność form, przerysowanych i zgroteskowanych przez Dudę-Gracza, nabiera tu satyrycznej wymowy w kontekście stosu surowych cegieł, opatrzonych plebejską angielską inskrypcją.

Ostatnią propozycją wpisaną w zabytkowe wnętrza parteru, dokładnie zaś muzycznego saloniku w wykuszu, ozdobionego witrażami i malowidłem ściennym (zwłaszcza to ostatnie, umieszczone na łuku przejścia w arkadzie, odzyskało świetność podczas ostatniego remontu), był obiekt fotograficzny Agaty Kacprzak, zawieszony *vis à vis* surrealistycznego krajobrazu Henryka Wańka (rocznik 1942). Artysta uwiecznia konkretne miejsca, ich widoki przetwarza jednak przez własne wyobrażenia i znaczenia, czego dobrym przykładem jest obraz *Trzecia forma* z lat 1982/83 – kadr zabytkowej architektury przepołowionej świetlistą smugą. Jego aneksowym dopowiedzeniem były trzy czarno-białe kompozycje umieszczone na przeciwległej ścianie, w tym jedna w witrażowym oknie. Ich autorka, absolwentka Wyższej Szkoły Projektowania w Łodzi, odwołała się z jednej strony do motywu arkady z obrazu Wańka, upraszczając go i nadając mu nowe znaczenie (obrys głowy), z drugiej wpisując widoki inspirowane urbanistycznym motywem w architekturę miejsca – bardzo ciekawy komentarz do procesów przedstawiania rzeczywistości i zabawy jej kontekstami.

O ile wszystkie zgromadzone w salach na parterze Willi obrazy mistrzów (wyjściowe dla prac przygotowanych w ramach aneksu) pochodziły ze zbiorów Galerii, o tyle na piętrze oglądać można było głównie prace wypożyczone z pracowni autorów: Magdaleny Moskwy (rocznik 1967) i Tomasza Krawczyka (rocznik 1987). Psychologiczne portrety Moskwy, jednej z najwyżej cenionych współczesnych polskich artystek, mają specyficzny, turpistyczno-groteskowy klimat i rozpoznawalną stylistykę, inspirowaną średniowiecznymi relikwiarzami, portretami trumiennymi, ikonami. Zasugerowana na nich rzeczywistość rozpatrywana powinna być w wymiarze metafizycznym, autorka nie szuka bowiem fizycznego podobieństwa ludzi i zjawisk, raczej bada jego psychiczną kondycję, charakter, uczucia. To wyjątkowo oryginalna propozycja obrazowania świata, trudna w odbiorze, gdyż programowo antyestetyczna, kontrastowała z aurą pomieszczenia sklepionego dekoracyjnym plafonem i kwiatowym fryzem.

Ostatnią propozycją *Rzeczywistości obrazu* była sala nad jadalnią z obrazami Tomasza Krawczyka, byłego studenta łódzkiej ASP, obecnie przygotowującego pracę dyplomową w ASP w Katowicach. Od razu zaznaczmy, że zbieżność

nazwisk z Jerzym Krawczykiem jest tu przypadkowa, choć dzieła obu artystów łączy perfekcyjny, realistyczny warsztat, malarska wrażliwość na kolor i walor, szacunek dla dawnych mistrzów sztuki zachodnioeuropejskiej oraz metaforyczność przedstawień. Młodszy Krawczyk preferuje przy tym większe formaty, w których z równym pietyzmem, co starszy Krawczyk w miniaturach, oddaje wszelkie niuanse detalu, modelowanego w taki sposób, że często wydają się fizycznie namacalne. Na szczęście jego imponujące techniką malarstwo nie jest jedynie wiernym przenoszeniem na płótno fragmentów rzeczywistości: wnętrza pracowni, rodzinnego domu wraz z jego mieszkańcami, własnej fizjonomii. Realizm jego obrazów polega na obserwowaniu codziennych międzyludzkich sytuacji i zjawisk natury, kontemplowania urody przedmiotów, zadumaniu nad losem zwierząt i opowiadania na płótnie ich z pozoru błahych historii.

Dodajmy, że pokazywane na tej wystawie obrazy Tomasza Krawczyka były w 2012 r. prezentowane w Galerii Bałuckiej na wystawie indywidualnej *Obrazy realistyczne*, w ramach wyróżnienia Miejskiej Galerii Sztuki w XXVIII Konkursie im. Władysława Strzemińskiego łódzkiej ASP. Łódzka Galeria była więc tą instytucją, która jako pierwsza dostrzegła wielki talent młodego artysty i konsekwentnie go promuje, motywując tym samym do dalszego rozwoju. To kolejna wartość takich projektów jak *Rzeczywistość obrazu*, pokazujących różne oblicza współczesnej sztuki, różną jej recepcję przez kolejne pokolenia twórców oraz kontekst miejsca – w tym przypadku odrestaurowanych wnętrz Galerii Willi, jednego z najpopularniejszych i najbardziej wartościowych łódzkich zabytków. Urodę tego niezwykłego miejsca podkreślał zaś dodatkowo minimalizm aranżacji wystawy – prace nie konkurowały z secesyjnym detalem, swoją estetyką wpisując się w klimat obiektu.

Monika Nowakowska

Rzeczywistość obrazu, 3 października 2014 – 18 stycznia 2015, Miejska Galeria Sztuki w Łodzi, kuratorzy: Elżbieta Fuchs i Marek Strąkowski.

Fot. dzięki uprzejmości MGS

Architektura emocji

Struktura i terytorium *Mileny Romanowskiej* w *Miejskiej Galerii Sztuki*

Opuszczone poprzemysłowe obiekty, bezludne widownie, zmurszałe stropy – miasto, jego architektura i specyfika stają się inspiracją dla malarstwa Mileny Romanowskiej. Autorka wystawy nie portretuje pejzażu konkretnego miasta czy budynków, ale jak sama przyznaje, to Łódź, w której mieszka i tworzy, odcisnęła na jej malarstwie szczególne piętno.

„To jest najbardziej melancholijne miasto w kraju i to powinien być jego atut” – powiedział kiedyś poeta i antropolog kultury Przemysław Owczarek podczas dyskusji na temat łódzkiej kultury¹. Milena Romanowska także odbiera ten nastrój. „Łódź to przestrzeń kontrastów i wielu niszczących śladów przeszłości. Dlatego to miasto nie pozostawia obojętnym a opinie o niej bywają skrajne.” – zauważa artystka. Jednym z elementów tej szczególnej energii miasta jest z pewnością jego architektura i jej różne symbole w przestrzeni miejskiej. Pełna śladów przemysłowej i wielokulturowej przeszłości, miejsc opuszczonych, pozbawionych funkcji, niszczących. „W moim wyobrażeniu fantazmat miasta to nie tyle dynamiczna, ruchliwa metropolia, co materialna, ceglano-kamienna struktura, zamykająca w sobie ślady życia i aktywności kolejnych następujących po sobie pokoleń” – wyjaśnia artystka w jednym ze swoich tekstów. Narastające doświadczenia i emocje zebrane z życia w Łodzi i podróży do innych miast przekłada na swoje malarstwo.

Zaprezentowane w galerii Re:Medium obrazy – jak podkreśla malarka – przemysłane zostały tak aby poszczególne części tworzyły zwartą całość i wzmacniały swoje oddziaływanie. „Wymagało to od mnie przewyciężenia pewnych malarskich przyzwyczajień, ograniczenia arsenału środków, aby pokazać architekturę w syntetycznym ujęciu” – dodaje autorka. Ta syntetyczność polega między innymi na wyborze pojedynczych, często marginalnych elementów architektonicznych: fragmentów sufitów, obłych brył silosów, trakcji kolejowych czy schodów. Rytmiczne i powtarzalne ułożenie tych elementów potęguje atmosferę porzucenia przedstawionych miejsc. Romanowska od lat szuka inspiracji dla swojego malarstwa w przestrzeni miejskiej, dokumentując na zdjęciach interesujące ją obiekty. Widoczne inspiracje fotografią w wielu wypadkach pozostawiają odbiorcę bez odpowiedzi, na ile portretowane przestrzenie

odpowiadają ujęciom aparatu, a na ile są modyfikowane i przekształcane. Spójność cyklu osiągnięta jest nie tylko przez motywy architektoniczne, także dzięki stonowanej gamie kolorystycznej obrazów, konsekwentnie eksploatowanej we wszystkich obrazach na wystawie. Szarości, brązy, ugry, odcienie niebieskiego i błękitu, czasem zgaszona czerwień i zieleń – to kolory, które zdaniem artystki sprzyjają odczytaniu emocji przekazywanych przez architektoniczne formy.

Malarstwo Romanowskiej posługuje się kodami sztuki przedstawiającej ale jest jakby jej odwróconym echem. Np. obraz zatytułowany *Peryferia IX* ukazuje wykadrowany i ujęty w perspektywie drewniany strop dachowy. Praca ta jest jedną z kilku najbardziej realistycznych przedstawień prezentowanych na wystawie. Wprowadza widza do dość klaustrofobicznego pokoju zakończonego ciemną ścianą. Laserunkowo namalowana drewniana konstrukcja kontrastuje z ciemnymi ścianami. Inne prace traktują architektoniczne elementy w sposób znacznie bardziej syntetyczny. Praca *Wagon* pozostawia widzowi szerokie pole do interpretacji i oddziałuje przede wszystkim formą malarską, a nie skojarzeniem z realną przestrzenią. Na wystawie znalazły się także obrazy inspirowane architekturą władzy – opuszczoną i rzuconą w anonimową przestrzeń. Te monumentalne obiekty widowiskowe: basen, stadion, amfiteatr, poprzez rytm schodów, rzędy miejsc, powtarzalne obrysy bieżni, podkreślają pustkę. To właśnie przedstawianie architektury bez jej twórców i użytkowników budzi niepokój i nadaje tym obrazom egzystencjalny charakter. Jak zauważa w katalogu wystawy Małgorzata Dziegielewska: „Kompozycje Romanowskiej są niewątpliwie metaforą minionego czasu. Artystka przedstawia milczące obecnie wielowiekowe mury, opuszczone ceglano-kamienne struktury, stalowe konstrukcje szklanych dachów, stare wieżby dachowe, fantazmaty miast będące cichymi świadkami aktywności dawnych społeczności, pozbawiając je zbędnych detali architektonicznych, odzierając z wszelkich drobiazgowych elementów. Pokazuje te zmultiplikowane motywy jako ślady dawnego życia, próbuje wyobrazić sobie egzystencję dawnych mieszkańców. Eksploruje zapomniane „terytoria”, do których dostęp mają lub chcą mieć nieliczni.

Miasto młyn życia – tytuł fotokolarzu Kazimierza Podsadeckiego² oddaje najważniejszy nurt w ikonografii miasta w sztuce nowoczesnej – wizję miejsca witalnego, centrum cywilizacyjnej awangardy i energii twórczej. Wizerunki opuszczonego miasta i jego architektury w naturalny sposób budzą dyskomfort i przywodzą na myśl tragiczne wydarzenia. Obraz *Wnętrze* (1981) niemieckiego malarza Anselma Kiefera urodzonego w 1945 roku przedstawia zrujnowaną monumentalną salę obiektu architektonicznego w stylu totalitarnej III Rzeszy. Przedstawienie to interpretowane jest jako rodzaj osobistego zmierzenia się przez artystę ze zbrodniczym dziedzictwem własnego kraju i szalonymi mitami nazizmu. Opuszczona architektura sygnalizuje koniec pewnej epoki, upadek porządku, klęskę władzy. C.T. Jasper – którego wystawa, wspólna z Joanną Malinowską, przygotowywana jest przez Muzeum Sztuki w Łodzi

– w filmie *Zmierzch Faraonów* (2014) dokonał rewizji filmu Jerzego Kawalerowicza na kanwie powieści Bolesława Prusa. Projekcja wideo i towarzysząca mu konstrukcja architektoniczna wpisują się we właściwy autorowi nurt kreatywnego zapożyczania idącego w parze z zainteresowaniem aktualnymi zagadnieniami społeczno-politycznymi. Artysta usunął ze znanego filmu fabularnego wszystkie postacie ludzkie, koncentrując uwagę widza na architekturze i krajobrazie. Dzięki temu zabiegowi film zyskuje na aktualności i może być odczytywany jako komentarz do aktualnej, niestabilnej sytuacji na Bliskim Wschodzie (Arabska Wiosna, Syria, Państwo Islamskie) odsłaniając krytyczny potencjał powieści i filmu oraz zawarty w nich uniwersalny problem, jakim jest nadużycie władzy. Środkiem formalnym wyrażającym ten nastrój stała się bezludna architektura.

W pracach Mileny Romanowskiej często pojawia się architektura przemysłowa. Zainteresowanie nią i rewizja jej wartości wpisuje się w szerszy nurt kultury współczesnej nazywany „industrial”. Docenienie szczególnego piękna architektury funkcjonalnej odbyło się wraz z kryzysem przemysłu w Europie. *Bezimienne Rzeźby: Typologia Konstrukcji Technicznych* (1970) to katalog czarno-białych, wysokiej jakości, podporządkowanej określonej metodologii zdjęć architektury przemysłowej Niemiec autorstwa Brenda i Hill Beherów. Wydawać by się mogło, że ich praca była zajęciem czysto dokumentacyjnym. Artystyczne ambicje Beherów zdradza jednak określenie użyte w tytule pierwszego cyklu „bezimienne rzeźby”. Postindustrialne formy dla tej pary artystów były czymś w rodzaju nieuświadomionej sztuki, a ich dzieło miało zachować i unaocznic tę obserwację. To, że architektura jest sztuką, nie pozostawiało wątpliwości. To, że takie walory mają także budynki i instalacje z założenia funkcjonalne, uświadomił w szerszym odbiorze dopiero ich kryzys i porzucenie.

Przestrzeń miasta i architektura są sztuką, która oddziałuje silnie, a dodatkowo na ogromną skalę. Twórcze inspiracje tym potencjałem widać w malarstwie Romanowskiej. Emocje zapisane w monumentalnych śladach przeszłości artystka przekłada na język malarski. Interesuje się i wyraźnie emocjonuje porzuconymi budowlami jako przejawem nie tyle cywilizacyjnej co społecznej destrukcji, jednak nie uważa, że życie w bezwładzie rozpadającego się miasta jest dobrym doświadczeniem. Mając silną świadomość, że rolą artysty jest widzieć i poddawać krytycznej analizie świat postrzegany z okna pracowni, ubolewa nad niską jakością wielu przestrzeni publicznych w Polsce. Zaznacza jednak, że jej prace nie są formą protestu.

Sztuka Mileny Romanowskiej podkreśla autonomię i wielość znaczeń, jaki niesie ze sobą komunikat wyrażony za pomocą malarstwa. Artystka postuluje jednocześnie oddzielenie sfery aktywizmu od sztuki. Wyjaśnia, że sztuka nie jest publicystyką, ma bardzo wiele do zaoferowania i szkoda byłoby ją zbyt mocno określać i ograniczać. Prace Romanowskiej są więc twórczą propozycją rejestracji wrażeń wywołanych doświadczeniem architektury, ale powstające w ten sposób obrazy mają przekazywać przede wszystkim emocje. Bezludna architektura przypomina-

na o nieobecnych budowniczych i bezimiennych mieszkańcach. Jest ich swoistym pomnikiem, skłaniając nas przede wszystkim do uniwersalnych refleksji nad upływem czasu i przemijalnością cywilizacji.

Błażej Filanowski
historyk i krytyk sztuki

- Zapis debaty *Utopia, kontestacja, pop... Co napędza łódzką kulturę?* – Kwartalnik Literacko-Artystyczny „Arterie” Nr 3 (17) 2013.
- Kazimierz Podsadecki, *Miasto-młyn życia*, fotokolaż, 1929. Praca w zbiorach Muzeum Sztuki w Łodzi.

Milena Romanowska – *Struktura i terytorium*. Wystawa malarstwa. Miejska Galeria Sztuki w Łodzi Galeria „Re:Medium” (6 marca – 11 kwietnia 2015)

VIII edycja Pulsu Literatury

Odbudowa tradycji literackich Łodzi

kultura

Łódź nie ma wielkich tradycji literackich. Miasto powszechnie kojarzy się raczej z filmem i sztukami plastycznymi. Literatura w Łodzi to przede wszystkim zabawa dla pasjonatów i stosunkowo wąskiego grona osób w ten czy inny sposób z życiem literackim związanych. Ale festiwal Puls Literatury od kilku lat sprawia, że na przełomie listopada i grudnia Łódź na literackiej mapie Polski staje się naprawdę widoczna.

Pod koniec 2014 roku odbyła się ósma edycja imprezy. Nazwa jej nawiązuje do ukazującego się w latach 1977–1981 podziemnego pisma „Puls”. Jego redaktorami byli między innymi Jacek Bierezin i Witold Sułkowski, którzy stali się patronami rozstrzyganych podczas festiwalu konkursów literackich.

Festiwal wystartował w 2007 roku jako naturalne rozwinięcie Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Jacka Bierezina, jednego z najbardziej prestiżowych konkursów na wydanie debiutanckiego tomu wierszy w Polsce. Za ideę





i pomysł na festiwal odpowiadają Andrzej Strąg i Zdzisław Jaskuła, obecni i ówcześni – odpowiednio – prezes i wiceprezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddział w Łodzi.

Aby uświadomić sobie, jak wiele zmieniło się od momentu, gdy festiwal odbył się po raz pierwszy, warto przypomnieć jego pierwszą edycję. Mówiąc ogólnie, impreza, która odbyła się w 2007 roku w Klubie Nauczyciela i w Jazzdze na Piotrkowskiej oraz w Poleskim Ośrodku Sztuki, nie należała do najhuczniejszych. Jeśli liczyć optymistycznie i z wydarzeniami towarzyszącymi, trwała trzy dni (od czwartku 13 grudnia do soboty 15 grudnia), w czasie których nawet najmniej wymagający fani literatury nie mogli narzekać na nadmiar wrażeń.

Już wówczas można było jednak rozpoznać eklektyczną formułę, która stała się wizytówką festiwalu w latach późniejszych. Obok skromnej liczby spotkań z ludźmi pióra organizatorzy starali się bowiem dostarczyć publiczności także mocniejszych wrażeń: odbył się więc Turniej Jednego Wiersza o Czekan Jacka Bierezina, ogłoszono wyniki XIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Jacka Bierezina, miały także miejsce dwa koncerty (zagrały duńsko-angielsko-holendersko-polska grupa Tręś.B, później m.in. zdobywca Paszportu „Polityki”, oraz zupełnie polski i w pewnych kręgach legendarny zespół 1984). Z perspektywy czasu zaś kolejnym istotnym wydarzeniem okazała się prezentacja pierwszego numeru nowego pisma, Kwartalnika Artystyczno-Literackiego „Arterie”, któremu w zupełnie dobrej kondycji udało się przetrwać aż do chwili obecnej i publikować numer festiwalowy związany z każdą kolejną edycją imprezy. W czasie pierwszej edycji festiwalu na scenie nieistniejącej już Jazzgi (obecnie Niebostan) wystąpili członkowie młodzi Literackiej, między

innymi Przemysław Owczarek, Piotr Gajda, Rafał Gawin, Krzysztof Kleszcz, Robert Miniak, Monika Mosiewicz czy Michał Murowaniecki.

Puls w miastach regionu

Festiwal rozrastał się jednak dynamicznie, tak że już od trzeciej edycji zaczęły towarzyszyć mu imprezy organizowane poza Łodzią. Precyzyjniej rzecz ujmując, za pierwszym razem ekspansja ograniczyła się do Brzezin, ale wydarzenie to zdradzało poniekąd regionalne ambicje organizatorów, które w pełni doszły do głosu w dalszych odsłonach imprezy. Od piątej edycji, kiedy za organizację wydarzenia odpowiadać zaczęło Śródmiejskie Forum Kultury (obecnie Dom Literatury w Łodzi) i zespół czuwający nad imprezą powiększył się o Marcina Bałczewskiego, Rafała Gawina i Macieja Roberta, Puls Literatury pojawiał się już bowiem regularnie w innych ośrodkach miejskich w województwie: oprócz Brzezin w różnych latach także w Tomaszowie Mazowieckim, Skierniewicach, Radomsku, Parzęczewie, Poddębicach, Ujeździe, a od zeszłorocznej edycji – w Bełchatowie. Tradycyjnym elementem imprezy stały się też towarzyszące jej



koncerty, wystawy i pokazy teatralne, odgrywające zwykle rolę miłej odmiany i nierzadko ściągające więcej widzów niż spotkania z głównymi bohaterami festiwalu.

Nie była to jednak cecha charakterystyczna ostatniej edycji, trwającej od 28 listopada do 9 grudnia 2014 roku, jako że tłumowi pisarzy, wśród których nie brakowało naprawdę głośnych nazwisk, towarzyszyły często tłumy czytelników. Nawet jeśli w powyższym stwierdzeniu jest trochę przesady, to jednak organizatorzy festiwalu nie narzekali ani na twórców, ani na frekwencję. O ile w latach ubiegłych zdarzało się, że niektórzy twórcy z różnych przyczyn odwoływali w ostatniej chwili swoją wizytę w Łodzi, tak w przypadku ostatniego festiwalu stawili się niemal w komplecie (zabrało jedynie Mariana Buchowskiego, biografa Edwarda Stachury, sama książka została jednak zaprezentowana przez prof. Tomasza Cieślaka). Co do udziału publiczności natomiast, to salka w Domu Literatury, gdzie odbyły się prawie wszystkie spotkania z autorami, okazywała się nieco przyciasna. Miejsce na Roosevelta jest urocze i spełnia swoją rolę w przypadku, gdy podczas spotkań panuje kameralna i swobodna atmosfera. Ta kameralność staje się jednak pewnym problemem, gdy organizatorzy proponują wieczór nie tylko z pisarzem dobrym, ale i popularnym – wtedy łatwo o reminiscencje, jak podróżowało się komunikacją miejską w latach osiemdziesiątych zeszłego wieku, bo ścisk bywa naprawdę solidny. Ten ścisk towarzyszył zaś wielu gościom ostatniej edycji festiwalu.

Inauguracja w pociągu

Do nieoficjalnej inauguracji VIII Pulsu Literatury doszło 27 listopada. Nie odbyła się jednak w Domu Literatury w Łodzi, lecz w przestrzeni dość nietypowej, a mianowicie



w... pociągu relacji Łódź Kaliska – Warszawa Wschodnia. W trzech wagonach składu odbyły się wtedy trzy koncerty, rozdawano też programy i materiały promocyjne festiwalu. Podobny pociąg zapowiadał zarówno poprzednią edycję imprezy, jak też promował Rok Juliana Tuwima 2013.

Inne atrakcje były może mniej oryginalne, ale w większości równie spektakularne, jak to niekonwencjonalne przedsięwzięcie. W ciągu dwóch tygodni, we wspomnianym Domu Literatury w Łodzi, ale także w Centralnym Muzeum Włókiennictwa (gdzie zainaugurowano festiwal wraz z IV Salonem Ciekawej Książki) oraz w Teatrze Nowym im. Kazimierza Dejmka w Łodzi, można było wybierać i przebierać w spotkaniach z czołówką polskiej literatury pięknej, uzupełnianą nazwiskami autorów zagranicznych. Pierwszym z nich był bardzo popularny w Polsce Ukrainiec Jurij Andruchowycz, który przyjechał do Łodzi promować swoją ostatnią książkę, lecz z oczywistych powodów większość spotkania w Białej Fabryce poświęcona została aktualnej sytuacji politycznej w jego ojczyźnie. Jeśli chodzi o gości zagranicznych, koniecznie trzeba też wspomnieć o świetnym spotkaniu z Litwinem Herkusem Kunčusem, kontrowersyjnym, ale niezwykle ciepłym wieczorze Vedrany Rudan z Chorwacji, a przede wszystkim wystąpieniu Słowaka Pavola Rankova, autora *Zdarzyło się pierwszego września*, powieści uhonorowanej zeszłorocznym Angelusem, najważniejszą nagrodą literacką przyznawaną pisarzom pochodzącym z Europy Środkowo-Wschodniej. Prozaiczka Teodora Dimowa z Bułgarii wypadła dość przeciętnie, za to poeta Charles Bernstein z USA całkiem zgrabnie łączył akademickość opowiadania o pisaniu z żartem językowym.

Polska reprezentacja okazała się równie silna, a do tego znacznie liczniejsza. Nowe książki przedstawiali łodzianom między innymi: Szczepan Twardoch, Magdalena Tulli, Inga Iwasiów, Hubert Klimko-Dobrzaniecki i Eustachy Rylski. Klamrą zamykającą festiwal i jednocześnie nawiązującą tematycznie do spotkania z Andruchowiczem było ostatnie wydarzenie festiwalu, podczas którego Andrzej Stasiuk opowiadał – dając zresztą dowód na to, jak doskonale radzi sobie z liczną publicznością – o swojej nowej książce *Wschód* oraz podróżach po Rosji i dawnych prowincjach radzieckiego imperium. Pojawił się też Krzysztof Varga w związku z premierą monodramu na podstawie jego *Trocin*. Monodram pod tytułem *Wyznania komiwojażera* wyreżyserował Andrzej Czerny, a na scenie wystąpił Tomasz Boruszcak.

Antologia laureatów „Bierezina”

W związku z jubileuszową, XX edycją konkursu im. Jacka Bierezina Dom Literatury wydał antologię zbierającą wiersze dwudziestu dotychczasowych laureatów. W jej promocji wzięło udział trzynastu poetów: od najmłodszej Urszuli Kulbackiej, nominowanej już między innymi do Nagrody Literackiej NIKE, po nestora, Janusza Wałka, znanego kustosza, pracującego obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie. Wcześniej odbył się panel poświęcony wszystkim edycjom konkursu, z udziałem jego głównych organizatorów: Strąka i Jaskuły, jurorki tegorocznej edycji, krytyczki Anny Kałuży, oraz



Macieja Meleckiego, poety i dyrektora Instytutu Mikołowskiego, od 1996 roku stałego bywalca imprezy.

Panele to również cecha charakterystyczna festiwalu. „Szumy, zlepy i ciągi” to hasło ostatniego Pulsu, które stało się dobrym pretekstem do zorganizowania dyskusji z udziałem Adama Poprawy, Piotra Sobolczyka i Tadeusza Sobolewskiego, poprowadzonej przez Agnieszkę Klubę. Szczególne miejsce odnalazł na festiwalu esej, o którym z Tomaszem Bocheńskim dyskutowali Piotr Matywiecki i Roma Sendyka, podczas gdy Jan Gondowicz niejako w praktyce demonstrował, jak konstruuje się esej.

Tym razem obyło się bez szerszej reprezentacji poetyckiej. Oprócz obchodów jubileuszu nagrody Bierezina, na scenie Domu Literatury pojawili się Marcin Badura i Marcin Orliński, a także wspomniana Kulbacka.

Oferta koncertowa festiwalu obejmowała zróżnicowane stylistycznie projekty muzyczne. W Klubie DOM zagrał Mister D., zespół współtworzony przez Dorotę Masłowską (wokal i teksty) i łódzkich muzyków sceny niezależnej, między innymi znanego z Cool Kids of Death Kubę Wandachowicza. W Domu Literatury w Łodzi pojawiła się grupa Akurat, rockowo-reggae’owa mieszanka, która zasłynęła brawurowym wykonaniem *Do prostego człowieka* Juliana Tuwima. Na festiwalu można było posłuchać także Beneficjentów Splendoru i Iwony, a także R.I.P. Rapu.

„Tuwim” dla Hanny Krall

Za punkt kulminacyjny festiwalu można uznać Galę Nagrody Literackiej im. Juliana Tuwima, nowo-starej gratyfikacji literackiej w naszym mieście, nawiązującej do wy-

różnienia przyznawanego literatom w Łodzi przed i zaraz po drugiej wojnie światowej (otrzymał ją między innymi autor *Kwiatów polskich*). Prowadzona z dużym rozmachem i poczuciem humoru przez Bronisława Maja ceremonia odbyła się, jak w ubiegłym roku, w Dużej Sali Teatru Nowego im. Kazimierza Dejmka w Łodzi. W jej ramach zagrał młody i zdolny akordeonista Kuba Pawlak, zaprezentowano widowisko muzyczne *Białoszewski 44*, według scenariusza Mateusza Pospieszalskiego, któremu na scenie towarzyszyli soliści: Adam Nowak (Raz Dwa Trzy) i Kinga Preis oraz chór z zespołem. Kapituła pod przewodnictwem Kingi Dunin uhonorowała nagrodą Hannę Krall, autorkę książki *Zdążyć przed Panem Bogiem*, wstrząsającego wywiadu z Markiem Edelmanem, ostatnim przywódcą powstania w warszawskim getcie, związanym po wojnie z Łodzią.

Nie była to wszak jedyna nagroda wręczana podczas Pulsu. Tradycyjnie rozstrzygnięto festiwalowe konkursy. Konkurs Bierezina wygrał Piotr Przybyła z Karpacza (projekt debiutanckiego tomu wierszy *Apokalipsa. Afterparty*). Nagroda specjalna powędrowała do Michała Prankego z Torunia (tom *Strona B*), który wraz z dobrze znanym w Łodzi poetą i slamerem Wojtkiem Kądziałą zwyciężył również w Turnieju Jednego Wiersza o Czekan Jacka Bierezina. W jury znaleźli się tym razem Jaskuła, Kałuża, Karol Maliszewski i Andrzej Sosnowski. Konkurs na prozę poetycką im. Witolda Sułkowskiego wygrał Rafał Baron. Rozstrzygnięto także konkurs krytycznoliteracki oraz translatorskie – z literatur anglo- i niemieckojęzycznych (którym tradycyjnie towarzyszyły warsztaty, prowadzone przez Macieja Świerkockiego i Sławę Lisiecką). W regionie natomiast rozsypały się kolejne konkursy: poezji lirycznej im. Andrzeja Babaryki (Brzeziny), na opowiadanie fantasy im. Krystyny Kwiatkowskiej (Radomsko), młodopoezycki im. Z. Skibińskiego (Poddębice) oraz poetycki *Czarno na białym* (Parzęczew).

VIII edycja Pulsu Literatury przeszła do historii. Udała się nad wyraz – było ją widać nie tylko w Łodzi, ale i w całej Polsce. Problem w tym, czy taki poziom festiwalu uda się utrzymać w następnych latach: w Polsce zwyczajnie nie ma tylu bardzo dobrych i jednocześnie rozpoznawalnych pisarzy, by bez powtarzania pewnych „sztandarowych” nazwisk budować program kolejnych odsłon wydarzenia. Jeśli natomiast chodzi o gości zagranicznych – nie licząc zawsze chętnych do przyjazdu pisarzy z Europy Środkowo-Wschodniej – trudno będzie dobrać równie mocne i zróżnicowane grono. W Polsce bowiem wciąż pokutuje narzucona, również w kontekście literatury, centralizacja: najwięksi przyjeżdżają przede wszystkim do Krakowa i Warszawy, o Łódź zahaczając jedynie sporadycznie. Odbudowa tradycji literackich Łodzi trwa w najlepsze, jednakże potrzebnych będzie jeszcze kilka lat, by festiwal, za sprawą coraz większych światowych pisarskich gwiazd, na dobre wpisał się w ogólnopolski literacki *mainstream*.

Grzegorz Krzymianowski
pisarz, publicysta

Fot. Marcin Bałczewski

X Międzynarodowy Festiwal Indywidualności Muzycznych Tansman

Refleksje nie tylko muzyczne

Mamy szczęście, że pod dachami łódzkich kamienic rodziły się takie osobowości, jak Aleksander Tansman. Ten wielki kompozytor przyszedł na świat w jednej z nich, na rogu Próchnika i Wólczańskiej, w 1897 roku.

W listopadzie 2014 roku zbiegły się w Łodzi dwa kulturalne wydarzenia. Obok 10. edycji Międzynarodowego Festiwalu Indywidualności Muzycznych imienia Aleksandra Tansmana w kinie Charlie odbyła się premiera biograficznego filmu o Czesławie Niemenie. Obydwaj artyści doświadczyli zdumiewającej niechęci związanej z ich twórczością i można powiedzieć, że przez całe życie zmagali się ze złośliwą postawą ponurych zazdrośników. I choć to jakby sytuacje odwrotne, bo ciesząc się uznaniem i sławą na świecie Tansman nie mógł dotrzeć do rodzimej publiczności, a Niemen, znalazłszy uznanie wśród polskiej publiczności, nie trafił na estrady światowe, to jednak w gruncie rzeczy podobne. Obydwaj żarliwie związani z Polską duchowo, byli systematycznie przez jej władze, ludzi oświaty i kultury wyrzucani „poza nawias”. Tansman wyemigrował z powodu antysemickiej nagonki, a przyjazne sobie środowisko znalazł w Paryżu, u boku Maurice’a Ravela. Tam zawsze był polskim artystą. Tak o nim pisano, a sam do końca swoich dni też tak o sobie mówił. Niemen zaś tułał się po Polsce. Przez długi czas był właściwie bezdomny. Jego pierwsze mieszkanie w Warszawie było maleńką kłitką, w której tworzył ku uciesze sąsiadów. Polska publiczność go uwielbiała. Tansmanowi nie dano takiej szansy. Został Polakom przez Polaków odebrany.

„Semicki szarlatan”

Od momentu, kiedy w 1919 roku Aleksander Tansman ukończył studia muzyczne w Warszawie (wcześniej skończył też prawo), wszystko się posypało. Gdy ogłoszono jego bezapelacyjne zwycięstwo w pierwszym w niepodległej Polsce konkursie kompozytorskim (1919), wręcz huczało od lawiny nieprzychylnych mu głosów. Najsilniej grzmiący pochodził od jego własnego profesora, Piotra Ryty. „Semicki szarlatan” – taką

recenzję usłyszał młody kompozytor. Bo przez wszystkie lata międzywojnia akceptowano przede wszystkim muzykę narodową, za której patronów uważano Chopina, Szymanowskiego, Moniuszkę, Karłowicza... Wszystko zaś, co wykraczało poza te sztywno określone ramy, uchodziło za kosmopolityczne, obce.

I taki stan trwał jeszcze długo po wojnie. Kiedy w 1956 roku narodziła się Warszawska Jesień, zdezorientowani organizatorzy, nie wiedząc, jak formować program, zdecydowali się na jego zachowawczy charakter. Pojawił się już jednak zakazany w czasach socrealizmu Igor Strawiński. To była rewelacja. Z muzyki polskiej: Lutosławski, Bacewicz, Spisak i oczywiście Szymanowski. Ale Tansman był w Polsce wciąż cenzurowany. I trwało to aż do lat 70., choć kompozytor ten już na początku swojej drogi artystycznej zaczynał być doceniany przez miłośników muzyki na całym świecie. Kiedy spotkał Zdzisława Birnbauma, światowej klasy dyrygenta, ten nie miał wątpliwości, że najlepiej będzie, jeśli zdecyduje się zostać w Paryżu. Jak się później okazało, był to najdłuższy rozdział w życiu Tansmana...

W Hollywood

Wydarzeniem w ramach ostatniej edycji Festiwalu Tansmana w Łodzi była projekcja filmu o artyście. Spokojnym głosem, z zadowoleniem i wyczuwalnym przejęciem Aleksander Tansman, mający już ponad 80 lat, opowiada nam historie z podróży, którą odbył grubo ponad pół wieku temu (1932–33). Było to wielkie *tournee* z jego muzyką, *tournee* dookoła świata. Oglądając ten film odnosi się wrażenie, że sędziwy bohater filmu *Aleksandra Tansmana tournee dookoła świata* podchodzi z ogromnym szacunkiem do każdej z historii, którą się z nami dzieli.

Odbija się to w jego muzyce. Artysta zawiera w swoich pracach świat dźwiękowy miejsc, które odwiedzał. Czasem koncentruje się na jego detalach,



jak na przykład w utworze *Targ ptaków w Szanghaju*, gdzie zilustrował oszałamiające ptasie śpiewy. Potem cieszył się z tego, twierdząc, że podejmując te motywy, zrobił to jeszcze przed Messiaenem. Inny razem oddał raczej ulotne wrażenie konkretnego miejsca, jego aurę brzmieniową i charakterystyczne rytmy. Tak było chociażby w utworze *Coconut-Grove, Hollywood, Kalifornia*, który jest swoistą kartką z Hollywood. Przytoczone miniatury fortepianowe to przykład zaledwie dwóch z piętnastu części dzieła *Le tour du monde en miniature*, które Tansman napisał jako wspomnienie wrażeń z podróży, poczynawszy od Hawajów, Japonii, Chin, Hongkongu, Filipin, Malajów, Singapuru, Jawy, Bali, potem przez Cejlon, Indie, Egipt, Baleary, a skończywszy ją we Włoszech w Neapolu.

Hollywood to interesujący rozdział w życiu Tansmana. Z promowanej podczas festiwalu książki Wojciecha Wendlanda *W 89 lat dookoła świata. Aleksander Tansman u źródeł kultury i tożsamości* można się dowiedzieć o przyjaźni kompozytora z Charliem Chaplinem i o mało znanym epizodzie w jego karierze. Chodzi mianowicie o jego nominację do Oscara za muzykę do filmu *Paris Underground* Gregory'ego Ratoffa w 1945 roku. Oscara nie otrzymał, więc według kompozytora nie było o czym mówić. Osiem lat później otrzymał go Bronisław Kaper za muzykę do filmu *Lili* Charlesa Waltersa. Był to pierwszy Polak, który dostał Oscara. Kto wówczas mógł przypuszczać, że w jego ślady pójdą inni polscy twórcy filmowi, jak Rybczyński, Kamiński, Polański czy Wajda.

W dniach festiwalowych w Szkole Filmowej odbyły się kinowe pokazy dwóch filmów z muzyką Tansmana *Paris Underground* i *Siostra Kenny*. Wśród publiczności znalazły się córki kompozytora, Mireille Tansman-Zanuttini i Marianne Tansman-Martinozzi.

Muzyka jak religia

Na kilka dni przed kinowym spotkaniem z Tansmanem i jego muzyką filmową do Łodzi przyjechał Jordi Savall. „Niestrudzony trubadur, który przemierza świat od manchesterskich bibliotek po kolumbijskie wioski, by ocalić tradycje muzyczne – od rytmów berberyjskich po wzniosłą ragę, od poruszającej statyki armeńskiego lamentu po skoczność elżbietańskiej galiardy”¹. Koncert inauguracyjny festiwalu z udziałem pieśniarza i jego zespołu odbył się w Teatrze Wielkim. W trakcie jego trwania nie opuszczało jednak słuchaczy wrażenie, że nastrojowość muzyki znacznie odbiega od tego, czego można było się spodziewać po tytule *Wojna i pokój*.

„Jest tylko jedna religia. Wszystko inne to literatura i polityka” – powiedział Tansmanowi hebrajski zakonnik. Jest 23 lipca 1958 roku, a Tansman poczuł się, jakby przeniósł się do czasów biblijnych. Dookoła niego rozciąga się pustka ginąca w ciemności. Pod jego stopami przelewa się piasek. Przez moment słyszy dwa dźwięki. To jego układ krwionośny i nerwowy. Totalna cisza dotyka go fizycznie. Po chwili, wraz z pojawieniem się pierwszych gwiazd, Beduini rozpoczynają inscenizację sądu

Salomona. Trwa święto Beduinów. Obchodzą je na pustyni Negew. Bliski Wschód był dla kompozytora bardzo ważny. Pragnął odbyć podróż do Izraela. W czasie obchodów 10-lecia państwa Izrael wykonano dwa oratoria z udziałem tamtejszej orkiestry radiowej i chóru z Tel Awiwu: *Stworzenie Świata* Josepha Haydna i *Proroka Izajasza* Aleksandra Tansmana. Jego pragnienie się spełniło. W towarzystwie producenta radiowego Rogera Pradaliera obserwował symulowaną walkę Beduinów na wielbłądach. Co myślał? Zanotował: „Wszystkie religie mają jedno źródło. Tylko Izrael jest krajem, w którym Boski oddech zdaje się zawsze królować²”.

Inną podróżą, która wywarła na Tansmanie ogromne wrażenie, była wizyta w Indiach i spotkanie z Mahatmą Gandhim. Kompozytor był bardzo dobrze zaznajomiony z świętą księgą hinduizmu *Bhagawadgitą* i *Ramajaną*. Obok Biblii oraz filozofii Barucha Spinozy stanowiły one podstawowe źródło myśli, porządkując obraz świata Tansmana, jego wiarę i przekonania, szczególnie po wojnie. Podkreślał znaczenie świadomości związków z tradycją przodków. Czerpał inspiracje z żydowskiej kultury i tradycji muzycznej. W latach 1949–1950 skomponował wspomniane oratorium symfoniczne *Prorok Izajasz*. Chór śpiewa tu słowa Izajasza z modlitwy *Szema Jisrael*. W 1955 roku utwór wykonano w Los Angeles Royce Hall Auditorium pod batutą Franza Waxmana z okazji 300-lecia osadnictwa Żydów w Ameryce, a potem w Izraelu... Słowo zaczęło odgrywać w jego kompozycjach znamioną rolę. Powstały *Psalmy* na głos tenorowy, chór mieszany i orkiestrę (1960–1961) oraz *Dziesięć przykazań* na orkiestrę (1978–1979). Obydwa utwory zostały zamówione przez francuskie Ministerstwo Kultury i każdy z nich został dedykowany Salvadorowi de Madariadze, jednemu z czołowych humanistów działających na rzecz nowego ładu w powojennej Europie. Poznali się w roku 1936 i do końca życia Madariagi, który był starszy od Tansmana o jedenaście lat, bardzo się przyjaźnili. Być może pod wpływem tej znajomości kompozytor był przekonany, że najistotniejszą wartością sztuki jest wyrażanie prawdy. W komentarzu do swoich *Psalmów* pisał: „mimo użycia religijnych tekstów, utwór nie jest związany z żadnym określonym wyznaniem czy liturgią. Jest to modlitwa obiektywna³”. *Głos Izraela* w nowej rzeczywistości stanowić miał zbiór powszechnych norm etycznych, porządkujących międzyludzkie współzycie na świecie w oparciu o uniwersalną aksjologię⁴.

Muzyka składająca hołd

Wojna i pokój brzmiał tytuł koncertu otwierającego w ubiegłym roku festiwal Tansmana. Na scenie pojawili się czterej specjalnie zaproszeni na tę okazję muzycy, wirtuozi szczególnych instrumentów. Yurda Nedyalkov usiadł z oudem, Hakan Güngör z kanunem i Dimitri Psonis z santurem. Czasem pojawiał się Nedyalko Nedyalkov z kavałem. Za nimi stanął dziesięcioosobowy chór La Capella Reial de Catalunya. W koncercie wystąpiły również zespoły Hesp̄rion XXI i Le Concert des Nations, z którymi Savall współpracuje od wielu lat. To muzycy pochodzący przede wszystkim z Turcji i Bałkanów. Całość koncertu miała dostojny i spokojny charakter. Była w tym ujmująca

lekkość i swoboda. Dobrane utwory ilustrowały wydarzenia od początku wieku XVII do początku wieku XVIII. Następujące po sobie części były zapowiadane w języku polskim przez jednego z muzyków: *Imperium Osmańskie atakujące Węgry; Rzeź Żydów we Frankfurcie; Praga. Początek Wojny Trzydziestoletniej; Oblężenie Bredy przez Wojska Hiszpańskie...* I tak aż po rok 1714, czyli *Wojnę o sukcesję hiszpańską*. W programie koncertu znalazły się utwory muzyków i poetów anonimów z kręgu Europy Wschodniej, Imperium Osmańskiego i Armenii oraz takich twórców baroku, jak: Johann Hermann Schein, Marc-Antoine Charpentier, Samuel Scheidt, Lope de Vega, Jean-Baptiste Lully, John Jenkins, Johann Rosenmuller, John Blow, Juan Bautista José Cabanilles, Georg Friedrich Haendel. Czas wojen został tu przedstawiony językiem muzyki niosącej nadzieję, radość i otwartość. W lamentach sefardyjskich, marszach tureckich, pieśniach i romansach aramejskich zawarta była przede wszystkim godność i nadzieja, chęć budowy nowego porządku i postępu. Muzyka składająca hołd za wiarę i dziękująca za pokój w duchu wolności jest dla Savallego jej istotą. Traktuje on bowiem grę jako posłannictwo. Z namysłem dobiera taki „spokojny” repertuar. W wywiadzie mówi: „Myślę, że trzeba wymyślić nową «wojnę», w której główną rolę odegra sztuka, muzyka, bo kultura jest podstawą edukacji całych narodów. Ona może uczynić ludzi bardziej wrażliwymi na świat i siebie, ale jej miejsce jest marginalizowane [...] Muzyka jako najdoskonalsza forma ludzkiej ekspresji jest żywym pragnieniem pokoju”⁵.

Poza koncertem *Wojna i pokój*, który był głównym wydarzeniem tegorocznej edycji Festiwalu, wydarzenia artystyczne odbywały się także w sali lustrzanej Pałacu Poznańskiego i w Filharmonii, gdzie odbył się koncert finałowy. W Pałacu na koncercie *Renessance Pop & Arock Music* wykonawcami byli znani już publiczności znakomici artyści z grupy Jordi Savallego. Koncert pomagał nabrać przekonania, że tę delikatną hiszpańską muzykę epoki Renesansu i Baroku o subtelny brzmieniu,



gdzie przeplatają się pieśni, tańce i fantazje z nutką orientu, rozumiemy tym lepiej, im dłużej się jej słucha. Na kolejnym koncercie w Pałacu Poznańskich wystąpił doskonały węgierski pianista József Balogh. W drugiej części tego koncertu znalazły się utwory wymagające od artysty wielkiej wirtuozerii: etiudy F. Liszta *Etudes d'exécution transcendante*: *Ricordanza f-moll*, *Harmonies du soir*, *Vision*, *Eroica*, *Wilde Jagd*. Taki zestaw rzadko się zdarza. Pianista pokazał wielki kunszt, a jego mimika dawała wyraz wielkiego uduchowienia i romantyzmu.

Pewnego razu Czesław Niemen natknął się na muzykę Aleksandra Tansmana. Wszedł do siedziby Polskiego Radia. Usiadł. Słuchał. Zapytał:

– Kto to?

– Kto to? Aleksander Tansman – odpowiedział Andrzej Chłopecki.

Na co Niemen powiedział:

– Bo wie pan, człowiek coś tam robi ze swoją muzyką, coś tworzy, coś śpiewa, a nagle wchodzi gdzieś, gdzie objawi mu się świat, którego nie dosięgnie. Ten pański Tansman, przecież to są Himalaje kunsztu kompozytorskiego, których nigdy nie sięgnę. Tak nigdy nie będę potrafił komponować, choć tak bardzo bym chciał⁶.

Aleksandra Chciuk

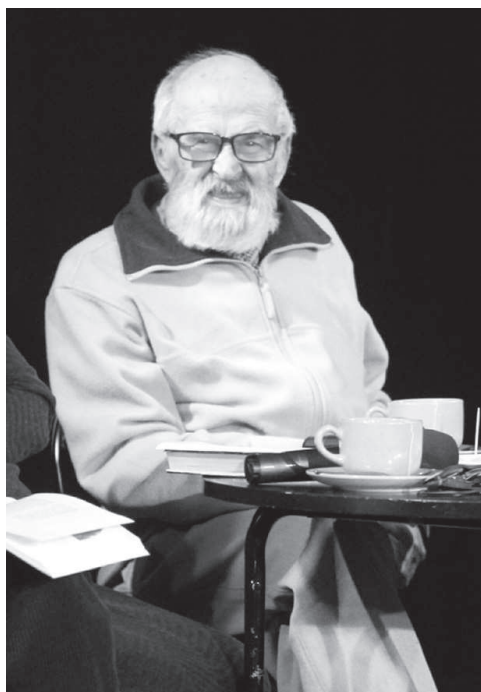
Fot. archiwum Autorki

Przypisy:

1. „The Guardian”, 2011.
2. A. Tansman, *Regards en arri re. Itin raire d'un musicien cosmopolite...*, s. 421–425.
3. A. Granat-Janki, *Forma w tw rczo ci instrumentalnej Aleksandra Tansmana...*, Wroc aw 1985, s. 301.
4. W. Wendland, *W 89 lat dooko a  wiata*, s. 179.
5.  . Kaczy ski, *Jordi Savall:  yjemy w chorym  wiecie*, „Dziennik   dzki”, 2014.
6. A. Ch opecki, *Men Niemen*, „Gazeta Wyborcza”, 2004.

Jubileusz Andrzeja Wilczkowskiego

Nie chcę świecić światłem odbitym



W Domu Literatury 8 stycznia 2015 roku odbyła się promocja najnowszej książki łódzkiego pisarza, która zainaugurowała cykl spotkań związanych z 85. rocznicą jego urodzin. To niezwykle autor – przedstawiciel odchodzącego już pokolenia polskich inżynierów, którzy umiejętności techniczne łączyli z szerokimi pasjami humanistycznymi, społecznymi i sportowymi.

„Im człowiek jest starszy, tym częściej musi sprawdzać, czy ma jeszcze coś do zaoferowania społeczeństwu. W moim przekonaniu wszystko zależy od tego, z czym się do ludzi przychodzi – z sercem czy tylko z coraz bardziej rozstrojonymi skrzypkami. Nie ma co liczyć na to, że się będzie świeciło światłem odbitym od siebie samego sprzed

lat. Prawa fizyki są nieubłagane. Kąt padania równa się kątowi odbicia. A jednak – ciągle jeszcze ryzykuję” – napisał Andrzej Wilczkowski na swoim blogu 21 czerwca 2011 roku.

Andrzej Wilczkowski urodził się 11 stycznia 1931 roku w Warszawie, ale dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Gostyninie, gdzie jego ojciec, z zawodu lekarz psychiatra, pełnił funkcję dyrektora szpitala. Dom rodzinny wywarł wielki wpływ na poglądy i charakter przyszłego pisarza. Ojciec, z czasem profesor psychiatrii Uniwersytetu Warszawskiego, a po wojnie prorektor Uniwersytetu Łódzkiego i specjalista krajowy w dziedzinie psychiatrii, swoim stosunkiem do pacjentów uczył tolerancji i wrażliwości na cierpienia chorych. Jak wyjątkowym musiał być lekarzem i dobrym człowiekiem, skoro po wojnie Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Gostyninie przyjął za swego patrona profesora Eugeniusza Wilczkowskiego, a jedna z ulic w południowej części miasta nosi jego imię.

Syn nie poszedł jednak śladami ojca, wybrał studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Łódzkiej. Wkrótce zasłynął jako znakomity specjalista w dziedzinie silników spalinowych. Pasją Wilczkowskiego była także dydaktyka i przez kilkadziesiąt lat, aż do emerytury, pracował jako nauczyciel akademicki w Instytucie Pojazdów Politechniki Łódzkiej.

Jeszcze na uczelni związał się ze Studenckim Teatrem Satyryków „Pstrąg”, dla którego w latach 1955–1963 pisał teksty piosenek.

Największą jednak pasją Wilczkowskiego okazały się góry. Zaczynał od wytyczenia nowych szlaków w Tatrach, między innymi na Żabim Mniechu i Jaworowej Grani. Po Tatrach przyszła kolej na Alpy i Kaukaz. W latach 50. XX wieku Andrzej Wilczkowski stanął na czele polskich wypraw w Hindukusz i w góry Etiopii. To świat gór wyzwolił u Wilczkowskiego talent literacki i wkrótce ten solidny konstruktor silników i instruktor alpinizmu został autorem poczytnych książek o tematyce górskiej.

W 1969 r. ukazały się Śniegi pokutujące, dziennik wyprawy w Hindukusz, w którym autor odkrywał przed czytelnikami psychologiczne relacje między wspinaczami, pokazywał przyczyny konfliktów oraz ogromny stres i odpowiedzialność, jakie ciążyły na szefie grupy realizującej niebezpieczny cel.

W 1972 roku Wilczkowski opublikował zbiór opowiadań Ludzie przed ścianą, a w 1976 roku Każdemu według marzeń – literacką analizę wyprawy w góry Etiopii. Aż trzech wydań doczekała się kolejna książka o tematyce górskiej, Miejsce przy stole.

Zarówno w książkach, jak i w bogatej eseistyce autor nie stronił od problemów etycznych, tak istotnych w wyprawach wysokogórskich. Podczas spotkania w Domu Literatury Wilczkowski nie ukrywał, iż zdecydowana dziś zmiana postaw uczestników wypraw, dążenie za wszelką cenę do zdobycia najwyższych gór świata, okupione licznymi śmiertelnymi wypadkami, napawają go wielką troską. „Nie są już ważne metry, na które wszedłem – ważna jest wyprawa. Ale czy moje ambicje przez to zmalały? Są po prostu inne. Dlaczego mam stawać na przeszkodzie czyimś marzeniom” – pisał i pytał z niepokojem.

W swoim literackim dorobku Andrzej Wilczkowski ma również książki historyczne. Pasjonował się historią, zwłaszcza związaną z okresem międzywojennym oraz drugą wojną światową. Zdobył wiedzę, jakiej nie powstydziłby się zawodowy historyk; Anatomię boju poświęcił bitwie pod Mokrą, stoczoną 1 września 1939 roku przez Wołyńską Brygadę Kawalerii z siłami niemieckimi. Zbieranie materiałów, wywiady z wojskowymi i lektury zabrały pisarzowi blisko cztery lata, ale jak ocenili czytelnicy, było warto! W latach 1989–90 Andrzej Wilczkowski otrzymał stypendium Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku, gdzie studiował uzbrojenie armii w II Rzeczypospolitej. Rezultatem tych badań były dwie książki: Złota i czarna legenda Józefa Piłsudskiego (1989) oraz Józef Piłsudski a unowocześnienie armii.



Fascynacja osobą marszałka Józefa Piłsudskiego spowodowała jego zaangażowanie w prace Społecznego Komitetu Pamięci Józefa Piłsudskiego, któremu przez cztery lata przewodniczył. Przyczynił się też w znacznym stopniu do umieszczenia pamiątkowej tablicy we wnętrzu kościoła Jezuitów w 1988 roku oraz napisu na frontonie Domu-Pomniku, czyli gmachu ŁDK w 1992 roku.

Zapytany o poglądy polityczne Wilczkowski odpowiada do dziś niezmiennie: „Jestem piłsudczykiem”, ale nigdy nie wstąpił do żadnej partii politycznej. Dał się jedynie porwać ideom Solidarności i był jednym z tych, którzy tworzyli ją na Politechnice Łódzkiej. W stanie wojennym pisywał do podziemnych pism, a w 1993 roku z ramienia Solidarności kandydował jedyny raz do Sejmu RP.

Temperament publicystyczny Andrzeja Wilczkowskiego sprawił, że chętnie pisywał felietony do gazet i czasopism krajowych i polonijnych. Od wielu lat jest stałym autorem „Gór” i „Taternika Łódzkiego”.

Ludzie gór wysoko cenią Andrzeja Wilczkowskiego. Jest honorowym członkiem Polskiego Związku Alpinistycznego i kilku łódzkich klubów wysokogórskich. W 2002 roku otrzymał prestiżową Literacką Nagrodę „Wierchów” im. Władysława Krygowskiego, a dwa lata wcześniej Rada Miejska Łodzi uhonorowała pisarza Nagrodą m. Łodzi. Na odznaczeniach państwowych mu nie zależy, jest natomiast bohaterem pracy magisterskiej Bożeny Lipnickiej pt Andrzej Wilczkowski – alpinista, pisarz, publicysta, działacz społeczny.

Andrzej Wilczkowski, niezmiennie wierny swoim poglądom, nie chce świecić światłem odbitym, więc zaryzykował, napisał i wydał własnym sumptem

nową książkę. Zderzenia zdarzeń to zbiór opowieści dojrzałego autora i bardzo doświadczonego człowieka o tym, co było mu w życiu bliskie. A więc o fascynacji górami, marszałku Józefie Piłsudskim, o romantyce techniki, a przede wszystkim o ludziach, których spotkał w swoim długim życiu. Opowieści napisane pięknym językiem czyta się ciekawie i jeszcze chętniej o nich rozmyśla.

Małgorzata Golicka-Jabłońska

Przypisy:

1. A. Wilczkowski, Śniegi pokutujące, Wydawnictwo Łódzkie 1971.
2. A. Wilczkowski, Ludzie przed ścianą, Wydawnictwo Łódzkie 1972.
3. A. Wilczkowski, Miejsce przy stole, Wydawnictwo Łódzkie 1982.
4. A. Wilczkowski, Śniegi pokutujące, Wydawnictwo Łódzkie 1971, s. 249.
5. Andrzej Wilczkowski, Anatomia boju, Wydawnictwo Łódzkie 1992.
6. Praca została napisana pod kierunkiem dr. Andrzeja Matuszyka w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie w 1994 r.
7. A. Wilczkowski, Zderzenia zdarzeń, Łódź 2014.

Fot. Marcin Bałczewski

historia

26 lat Klubu Inteligencji Katolickiej w Łodzi

To była pożyteczna praca

Ryszard Kleszcz, Jacek Lasociński

str. 95

Tajemniczy nagrobek z ulicy Nowej

Młody Fryzjczyk z wyspy Sylt

Bartłomiej Czyżewski

str. 100

Z Łodzi przez Albanię do Chin

Dziwne losy Kazimierza Mijała

Maciej Dawczyk

str. 108

Łódzka piosenka podwórkowa

Hauzeracy idą

Krzysztof Paweł Woźniak

str. 114

Stalinowska codzienność łódzian w krzywym zwierciadle ówczesnej prasy

Przemysław Waingertner

str. 118

26 lat Klubu Inteligencji Katolickiej w Łodzi

To była pożyteczna praca



Klub Inteligencji Katolickiej w Łodzi rozpoczął swą działalność w październiku 1988 roku, w schyłkowym okresie „realnego socjalizmu”, jednak inicjatywy stworzenia forum działalności społecznej inteligencji katolickiej naszego miasta pojawiały się już znacznie wcześniej, bo już w 1956 roku. Wówczas to grupa inteligencji łódzkiej, wśród której wymienić należy przede wszystkim Jana Mędrzaka i Mariana Elsnera, podjęła starania o zarejestrowanie stowarzyszenia o nazwie Łódzki Klub Dyskusyjny Katolików. Jednakże po 11 miesiącach starań ówczesne władze lokalne odmówiły rejestracji Klubu.

Rozwiązany w stanie wojennym

Dopiero w końcu lat siedemdziesiątych zaistniała możliwość powołania stowarzyszenia skupiającego grupę katolickiego laikatu inteligencji łódzkiej. W 1978 roku za poparciem posłów ówczesnego koła Znak (późniejszy Polski Związek Katolicko-Społeczny) i za zgodą i akceptacją biskupa ordynariusza Józefa Rozwadowskiego powstał Klub Inteligencji Katolickiej w Łodzi. Jego pierwszym prezesem był prof. Włodzimierz Fijałkowski, drugim dr Maciej Walicki. Ówczesny KIK, mimo że był przedmiotem pewnych kontrowersji w związku z rozłamem w ruchu katolików świeckich kojarzonych ze Znakiem, odegrał znaczną rolę w okresie posierpniowym. W jego lokalu zorganizowano punkt konsultacyjny dla osób zaangażowanych w tworzenie niezależnych związków zawodowych. Dla wyjątkowo dogmatycznych łódzkich władz PZPR stało się to pretekstem do zawieszenia działalności Klubu po wprowadzeniu stanu wojennego, a później do jego rozwiązania w 1983 roku. Było tu inaczej niż np. w Warszawie, gdzie tamtejszy KIK mógł podjąć działalność wkrótce po zawieszeniu stanu wojennego.

Rok 1988 – nowa inicjatywa

Możliwość powołania od nowa Klubu Inteligencji Katolickiej w Łodzi pojawiła się w roku 1988. Inicjatywę w tym kierunku podjęła grupa osób, wśród których wymienić należy przede wszystkim Jana Mędrzaka, a poza tym Jarosława Daszkiewicza, Innocentego Świąćickiego, Andrzeja Woźnickiego, Stefana Niesiołowskiego, Krzysztofa Kocela, Ryszarda Kleszcza, Jacka Bartyzela i Jacka Lasocińskiego. Starania podejmowane były w pełnej łączności z łódzkim Kościołem hierarchicznym i zostały uwieńczone sukcesem w dużej mierze dzięki poparciu i pomocy biskupa łódzkiego, Władysława Ziółka.

W dniu 29 lipca 1988 roku Klub Inteligencji Katolickiej w Łodzi został wpisany do rejestru stowarzyszeń, a 8 października 1988 roku odbyło się pierwsze walne zebranie Klubu, które dokonało wyboru władz. Prezesem został wybrany Jan Mędrzak, wiceprezesami – Jacek Bartyzel i Krzysztof Kocel, sekretarzem – Jacek Lasociński, skarbnikiem – Jarosław Daszkiewicz. W zarządzie znaleźli się również: Ryszard Kleszcz, Piotr Kociołek, Kazimierz Ujazdowski i Andrzej Woźnicki. Skład pierwszej Komisji Rewizyjnej przedstawiał się następująco: Innocenty Świąćicki – przewodniczący, Teresa Dębowska-Romanowska – wiceprzewodnicząca, Janina Staniszevska – członek.

Z biegiem lat w składzie władz klubowych zachodziły różne zmiany. Ograniczymy się tu tylko do podania zmian na stanowiskach funkcyjnych. Jan Mędrzak pełnił funkcję prezesa do lipca 1996 roku, tj. do chwili śmierci. Potem prezesem został wybrany Ryszard Kleszcz, który pozostawał na tym stanowisku do końca działalności Stowarzyszenia (2014 rok). Wiceprezesami po Jacku Bartyzeli i Krzysztofie Kocelu byli kolejno: Ryszard Kleszcz, Marek Wykurz, Marek Gniazdowski, Barbara Bogolebska i Anna Kubisztal. Dwie ostatnie osoby pełniły swoje funkcje do końca 2014 roku. Funkcję sekretarza od początku istnienia Klubu do chwili jego rozwiązania pełnił Jacek Lasociński. Stanowisko skarbnika po Jarosławie Daszkiewiczu obejmowały kolejno Krystyna Jachowicz-Kociołek i Teresa Gwiazda. Ta ostatnia sprawowała z oddaniem tę funkcję do końca istnienia Klubu. Przewodniczącymi Komisji Rewizyjnej po Innocentym Świąćickim byli kolejno Mirosław Domagała, Krzysztofa Walczak i Halina Pisarska. Ważna dla duchowego oblicza Klubu funkcja kapelana sprawowana była od początku istnienia stowarzyszenia do 8 stycznia 2004 roku przez ks. Andrzeja Świąćczaka, a po jego nagłej śmierci, do stycznia 2014 roku, przez ks. Jana Wolskiego.

Różnorodna działalność

Klub Inteligencji Katolickiej od początku swego funkcjonowania prowadził różnorodną działalność. Jedną z podstawowych form aktywności społecznej tego stowarzyszenia były spotkania odczytowo-dyskusyjne o tematyce z wielu dziedzin – religii, moralności, kultury, sztuki, problematyki społeczno-politycznej. Prowadzona była także działalność o charakterze formacyjnym. Należy tu wymienić dni skupienia, pielgrzymki i pielgrzymko-wycieczki, msze święte klubowe, zwiedzanie świątyń i miejsc kultu oraz pogłębianie wiedzy z zakresu duchowości różnych wspólnot religijnych.

Bardzo dużą wagę przywiązywał Klub do integracji środowiska. Służyły temu przede wszystkim wycieczki i wycieczko-pielgrzymki organizowane kilka razy do roku przez Sekcję Turystyczno-Pielgrzymkową, jak również uroczyste spotkania z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, w których z reguły uczestniczył któryś z łódzkich biskupów.

W początkach swego istnienia Klub włączał się w pewnym stopniu w działalność polityczną. W trudnym okresie nadchodzącego przełomu społeczno-politycznego w marcu 1989 roku z inicjatywy Klubu powstało Łódzkie Porozumienie Obywatelskie (ŁPO). Celem tej inicjatywy była integracja środowisk niezależnych i opozycyjnych przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi. Klub zgłosił wtedy nawet własnych kandydatów do Sejmu: Stefana Niesiołowskiego i Wiesława Kowalskiego. Jednakże po 1990 roku Klub postanowił nie angażować się już bezpośrednio w politykę, lecz być terenem neutralnym, na którym mogą spotykać się ludzie o różnych poglądach politycznych i społecznych.

Klub łódzki zabiegał zawsze o utrzymywanie więzi i aktywnych kontaktów z innymi klubami na terenie kraju, a także za granicą. We wrześniu 1989 roku przystąpił do utworzonego wówczas Porozumienia Klubów. To organizacja mająca na celu integrację działań KIK-ów na terenie kraju i płaszczyzna wzajemnej wymiany doświadczeń bez naruszenia autonomii poszczególnych sygnatariuszy Porozumienia. W ramach tej organizacji co najmniej dwa razy do roku odbywały się spotkania prezesów lub innych przedstawicieli zarządów klubów oraz wspólne pielgrzymki do Częstochowy, powtarzające się corocznie w pierwszą sobotę czerwca.



Sekcje zainteresowań i społecznej pracy

W łódzkim klubie od momentu jego powstania działały rozmaite sekcje tematyczne i zespoły zamiejscowe. Początkowo jedną z najbardziej prężnych sekcji była Sekcja Niewidomych, prowadzona z wielkim zaangażowaniem i zapałem przez Hannę Zaborowską, a po jej śmierci przez Dorotę Wilmańską. Drugą była Sekcja Turystyczno-Krajoznawcza, przemianowana później na Turystyczno-Pielgrzymkową. Tę prowadziła z wielkim talentem i pomysłowością Krystyna Jachowicz-Kociołek, po niej zaś Danuta Hyży. W drugiej połowie lat 90. powstała Sekcja Ekumeniczna, założona i początkowo prowadzona przez Marka Wykurza, a po jego śmierci przez Urszulę Dziką-Górnik. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się organizowane w ramach tej Sekcji spotkania z przedstawicielami różnych wyznań i religii, zarówno na terenie Klubu, jak i w ich świątyniach.

Dużą aktywność przejawiała również Sekcja Kultury, założona i początkowo prowadzona przez Andrzeja Woźnickiego, a od roku 1995 przez Kazimierę Kowalską. Z różnych spotkań organizowanych przez tę Sekcję największe zainteresowanie wzbudzały prelekcje i prezentacje dzieł sztuki, które profesjonalnie prowadziła historyczka sztuki Małgorzata Wiktorko, kustosz Muzeum Sztuki w Łodzi.

Ogromnie ważną rolę w działalności Klubu odgrywała Sekcja Pomocy Niepełnosprawnym, która zajmowała się dziećmi upośledzonymi umysłowo. Dzięki zaangażowaniu grupy członków Klubu oraz grupy harcererek Sekcja urządzała spotkania towarzysko-zabawowe i wycieczki sprawiające tym podopiecznym dużo radości. Tą szczególną sekcją przez długie lata kierowała Krystyna Smoleńska, wkładając wiele wysiłku w integrowanie w życiu społecznym niepełnosprawnych dzieci.

Należy też wymienić powstałą jako ostatnia Sekcję Przyjaciół „Tygodnika Powszechnego”. Powstała w 2011 roku na wniosek ks. prof. Andrzeja Perzyńskiego, który został jej przewodniczącym. Sekcja ta korzystała z lokalu klubu, prowadząc autonomiczną działalność tylko przez trzy lata. Jednak w marcu 2014 roku, w związku z opinią wyrażoną przez ks. arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, Sekcja ta została przez Zarząd, w porozumieniu z jej przewodniczącym, rozwiązana.

W początkowym okresie istnienia Klubu działały przy nim trzy zespoły zamiejscowe – w Konstanczynie, w Pabianicach i w Ksawerowie. Później, ze względu na malejącą liczbę członków i spadek zainteresowania miejscowych środowisk, były one stopniowo rozwiązywane. Ostatni, zespół ksawerowski, przestał istnieć w 2008 roku.

Od początku swego istnienia Klub wydawał comiesięczny biuletyn, w którym zamieszczany był program spotkań, komunikaty dotyczące życia klubowego oraz relacje z ciekawszych wydarzeń w Klubie i w mieście. Przez kilka pierwszych lat dużą pomocą w ukazywaniu się biuletynu służył Wojciech Grochowalski, wykonując druk społecznie.

Ubywało członków, lokalu i... księgowych

W momencie powstania, 8 października 1988 roku, Klub liczył 196 członków założycieli. W następnych latach stan liczbowy Klubu szybko rósł, osiągając w 1992 roku swoje apogeum wyrażające się liczbą 370 członków w 1992 roku. W następnych latach liczebność ta się zmniejszała i przy końcu 2014 roku wyrażała się liczbą 75 osób.

Ten spadek liczebności spowodowany odchodzeniem starych członków i niewielkim dopływem nowych był jednym z powodów rozwiązania Stowarzyszenia. Topnienie liczby członków powodowało problemy finansowe, gdyż Klub utrzymywał się ostatnio wyłącznie ze składek członkowskich. Innym problemem Klubu w schyłkowym okresie jego istnienia były trudności z włączeniem się do pracy społecznej osób gotowych i przygotowanych do objęcia ważnych funkcji w zarządzie i w sekcjach. W szczególności dotyczyło to funkcji skarbnika, którego obowiązki zwiększały się z powodu stale rosnących wymagań organów skarbowych, narzuconych przez zmieniające się nowe przepisy. Kolejnym niespodziewanym problem okazał się brak odpowiedniego lokalu. Dotychczasowy lokal, przekazany nam w użytkowanie przez arcybiskupa Władysława Ziółka w chwili powołania Klubu, został przeznaczony w 2014 roku na inne cele, a udostępnione nam pomieszczenie zastępcze nie nadawało się już do prowadzenia normalnej, klubowej działalności.

Nie bez znaczenia był także brak kapelana. Dotychczasowy kapelan Klubu Inteligencji Katolickiej, ks. dr hab. Jan Wolski, w styczniu 2014 roku, z nieznanych Zarządowi powodów, zrezygnował niespodziewanie z pełnienia tej misji, a nowy kapelan nie został Klubowi przyznany. Splot tych wszystkich przyczyn skłonił kierownictwo Klubu do wystąpienia z wnioskiem o rozwiązanie tej organizacji społecznej. Nadzwyczajne Walne Zebranie Klubu w dniu 15 grudnia 2014 roku uznało argumenty przedstawione przez Zarząd i podjęło Uchwałę o rozwiązaniu stowarzyszenia z końcem 2014 roku. Z dniem 1 stycznia 2015 roku wszczęte zostały czynności likwidacyjne.

Na szersze scharakteryzowanie i ocenę działalności stowarzyszenia przyjdzie jeszcze niewątpliwie czas. W tym miejscu wypada tylko wyrazić przekonanie, że łódzki Klub Inteligencji Katolickiej dobrze wypełniał swoją kulturotwórczą rolę, działając tak na rzecz Kościoła lokalnego, jak i społeczności naszego miasta.

*Ryszard Kleszcz
filozof, prof. dr hab. UŁ, wieloletni prezes KIK*

*Jacek Lasociński
społecznik, mgr inż., wieloletni sekretarz KIK*

Fot. archiwum KIK

Tajemniczy nagrobek z ulicy Nowej

Młody Fryzyjczyk z wyspy Sylt

Niedawne obchody wybuchu pierwszej wojny światowej łączyły się ze 100-leciem Bitwy pod Łodzią, nazywanej również „Operacją Łódzką”, która uznawana jest za największą operację manewrową tamtego konfliktu. W listopadzie i grudniu 1914 roku miała miejsce bitwa między niemiecką 9 Armią, dowodzoną przez gen. Augusta von Mackensena, a trzema rosyjskimi Armiami (1, 2, 5), dowodzonymi przez gen. Pawła Rennenkampfa, gen. Siergieja Scheidemanna oraz gen. Pawła Plehwego. Łącznie stanęło naprzeciwko siebie ponad 700 tys. żołnierzy. W wyniku trwających blisko miesiąc ciężkich walk cesarska armia wyparła z Łodzi i okolicznych terenów siły rosyjskie i zajęła miasto na blisko cztery lata.

Pozostałością tamtego strasznego okresu są istniejące do dzisiaj cmentarze oraz mogiły rozsypane po lasach i miejscowościach wokół Łodzi. Według wstępnej ewidencji grobów, sporządzonej przez Niemców w 1918 roku, w powiecie łódzkim i skierniewickim naliczono aż 52 405 miejsc pochówku, w tym 3453 zbiorowych. Natomiast w całej dawnej guberni piotrkowskiej spoczęło aż 245 298 poległych żołnierzy. Obecnie na oficjalnej liście cmentarzy wojennych znajdujących się na terenie województwa łódzkiego figuruje 176 nekropolii, ale pojedynczych grobów oraz zbiorowych mogił jest ponad tysiąc. Cały czas jednak odnajdywane są następne zapomniane groby¹. Niestety, lata zaniedbań oraz celowego likwidowania grobów z okresu pierwszej wojny światowej zebrały swój plon. Wiele miejsc pamięci uległo bezpowrotnemu zniszczeniu, część zaś czeka jeszcze na odkrycie.

Płyta nagrobna na podwórzu

Jak się okazuje, takie zapomniane i skrywające swoje tajemnice miejsca można znaleźć również w samej Łodzi. Nie chodzi tu o znane miejsca pamięci związane z konfliktem z lat 1914–1918, np. na cmentarzu wojskowym pw. św. Jerzego na Dołach. Mało kto jednak wie, że niemalże w centrum miasta znajduje się samotny nagrobek jednej z ofiar Wielkiej Wojny. Można się na niego natknąć, wchodząc na teren posesji przy ul. Nowej 5, blisko bramy wejściowej, przy samym murze domu.

Ta płyta nagrobna pełni funkcję jednej z kilku płyt chodnikowych ułożonych przy ścianie budynku. Według zarządcy nieruchomości płyta przez długi

czas była prawie całkowicie zasypana ziemią i widoczny był tylko rok – 1915. Mieszkańcy kamienicy uznawali płytę za coś w rodzaju tablicy pamiątkowej, wskazującej rok rozpoczęcia bądź zakończenia prac budowlanych. Jednak zabudowania zostały wzniesione w 1896 roku (wtedy właśnie powstała na terenie tej posesji Fabryka Maszyn Jana Arkuszewskiego). Tym samym data na tablicy nie ma związku z tą inwestycją. Oczyszczenie tablicy z ziemi ostatecznie rozwiązało wszelkie wątpliwości i pokazało, że przy ścianie budynku znajduje się autentyczna tablica nagrobna poległego żołnierza.

Niestety, obecnie nikt już nie jest w stanie powiedzieć, skąd na podwórku posesji znalazł się ów tajemniczy nagrobek i do kogo należy. Z informacji mieszkańców płynie wniosek, że był tam od zawsze – najpierw niezauważony, a po latach nie było już nikogo, kto mógłby coś więcej na jego temat powiedzieć.

Również w literaturze i dostępnych źródłach próżno szukać o nim jakichkolwiek informacji. Znaleźć można bowiem jedynie jednozdaniową notatkę (*notabene* z błędem dotyczącym daty z nagrobka) w publikacji *Księga fabryk Łodzi*² oraz cztery strony *www*³, gdzie tylko lakonicznie wspomina się o tym miejscu.

Kim był zmarły?

Czyj to nagrobek? Kim był zmarły? Skąd pochodził, ile miał lat, w jakiej formacji i gdzie walczył? Odnalezienie takich danych, po upływie 100 lat od śmierci żołnierza, wyłącznie na podstawie starego i zniszczonego nagrobka, nawet mimo odczytania nazwiska



poległego, byłoby praktycznie niemożliwe. Na szczęście inskrypcja znajdująca się na nagrobku zachowała się i pozwalała na podjęcie próby odnalezienia odpowiedzi.

Płyta nie jest duża, jej wymiary to 36 x 26 cm. Stan jej zachowania jest dobry, litery oraz cyfry są w większości nieuszkodzone i czytelne. Niestety, nie znając miejsca pierwotnej lokalizacji nagrobka, nie sposób stwierdzić, czy brak dolnej części obramowania to efekt jakiegoś uszkodzenia, czy też płyta jest w formie pierwotnej. Być może tablica jest częścią większego nagrobka (jak np. nagrobki z cmentarza wojennego w Bechcicach bądź w Pawlikowicach).

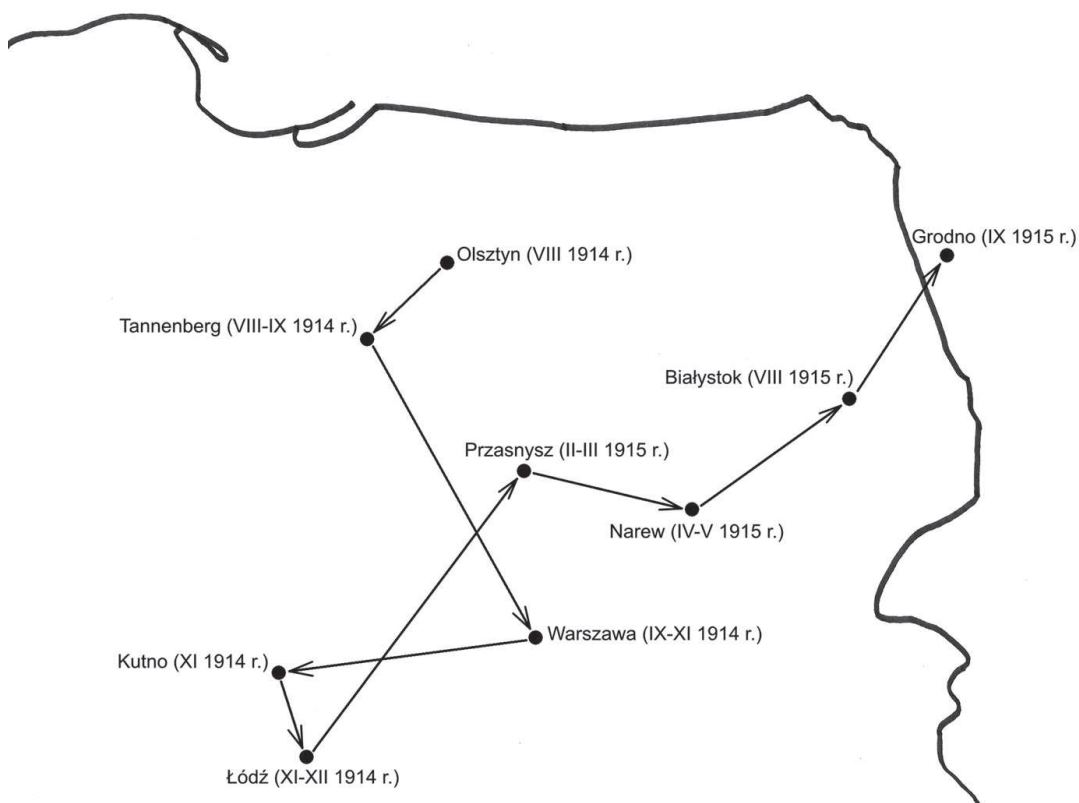
B – znaczy imię

Napis z nagrobka prezentuje się w następujący sposób:

FREIWILLIGER	OCHOTNIK
B ▪ PETERSEN	B ▪ PETERSEN
3 ▪ K ▪ JNF ▪ R ▪ 150	3 ▪ K(ORPUS) ▪ JNF(ANTERIE)
12 ▪ 8 ▪ 1915	▪ R(EGIMENT) ▪ 150
	12 ▪ 8 ▪ 1915

Mimo drobnych uszkodzeń liter swobodnie można odczytać, że mamy do czynienia z płytą nagrobną żołnierza ochotnika armii niemieckiej, nazywającego się B. Petersen, który służył w 3 korpusie 150 Pułku Piechoty i poległ 12 sierpnia 1915 roku.





Początki formacji (pełna nazwa: 1. Ermlandisches Infanterie-Regiment Nr. 150), w której służył poległy żołnierz, sięgają 1897 roku, kiedy to została ona powołana do życia. Początkowo pułk stacjonował we Frankfurcie nad Odrą, ale w 1897 roku został przeniesiony do Olsztyna. Stamtąd też w 1914 roku, jako jedna z jednostek wchodzących w skład 37 Dywizji Cesarstwa Niemieckiego, ruszył na swój szlak bojowy. 150 Pułk Piechoty, zanim wziął udział w walkach pod Łodzią, walczył w bitwie pod Tannenbergiem, bitwie nad jeziorami mazurskimi oraz w bitwie pod Warszawą. Później został skierowany na Kutno oraz Łódź. Po ciężkich walkach na ziemi łódzkiej formacja ruszyła w dalszą drogę, kierując się na Przasnysz i Narew (walczyła tam w kwietniu–lipcu 1915 roku), Białystok (sierpień 1915 roku) i Grodno (wrzesień 1915 roku)⁴.

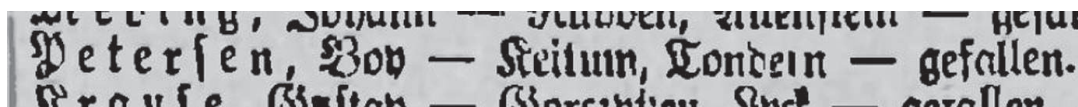
Śledząc szlak bojowy 150 Pułku Piechoty, widać, że B. Petersen nie zginął w trakcie Bitwy pod Łodzią, umarł bowiem ponad osiem miesięcy po zakończeniu działań wojennych na tym terenie. Najprawdopodobniej B. Petersen został ranny w trakcie Operacji Łódzkiej i pozostawał od listopada, grudnia 1914 roku w jednym z licznych łódzkich lazaretów, gdzie w sierpniu 1915 roku zmarł.

Pierwszym miejscem, gdzie należało szukać potwierdzenia tych podejrzeń, był łódzki Urząd Stanu Cywilnego – Centrum, mieszczący się przy ul. Piłsudskiego 100. Niestety, przeprowadzone przez pracowników USC poszukiwania przyniosły wynik negatywny – w księgach z 1915 roku nie znaleziono aktu zgonu B. Petersena.

Na szczęście armia II Cesarstwa Niemieckiego w sposób niezmiernie skrupulatny odnotowywała przypadki zgonów oraz zaginięć żołnierzy walczących w imieniu cesarza. Codziennie wydawane były Wojskowe Dzienniki Rozporządzeń: Listy strat (oryg. *Armee-Verordnungsblatt. Verlustlisten*), które obecnie są praktycznie w całości dostępne w internecie⁵. Wbrew nazwie jednak listy te nie zawierają wyłącznie wyliczenia poległych żołnierzy cesarskiej armii, ale również informacje o rannych (z oznaczeniem, czy lekko, czy poważnie) oraz zaginionych.

Boy – syn rybaka

Dzięki wiedzy, w jakiej formacji wojskowej służył nieznanemu z pełnego imienia B. Petersen, można było powoli prześledzić listę po liście, licząc, że w końcu natrafi się na jakąś informację o nim. Należało rozpocząć poszukiwania od listy z początku sierpnia 1915 roku. Stopniowe i systematyczne przeglądanie wykazów z kolejnych dni pozwoliło na natrafienie w końcu na poszukiwaną informację. W *Verlustlisten* z dnia 1 września 1915 roku, w wykazie dotyczącym żołnierzy służących w 150 Pułku Piechoty, I batalionie, 3 kompanii, widnieje zapis dotyczący poległego Boya Petersena, urodzonego w Keitum, w powiecie Tondern. Poza tymi danymi brak jest zapisu, gdzie żołnierz zginął.



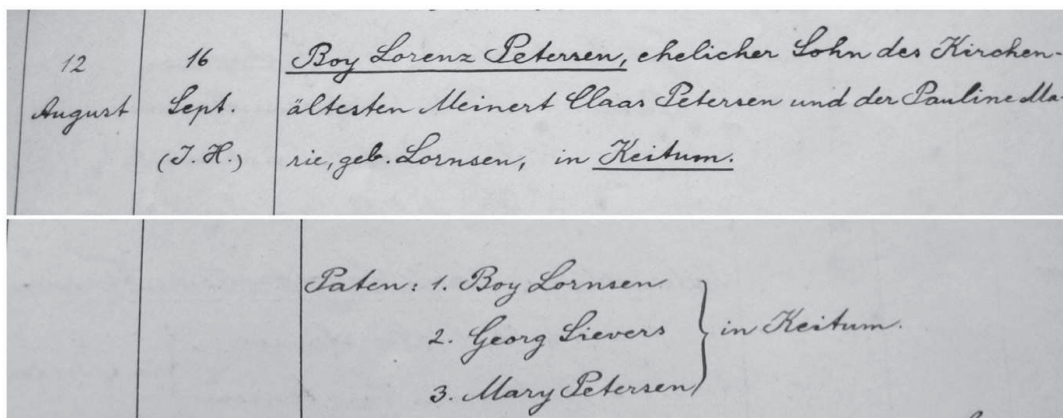
Wskazana w spisie miejscowość Keitum położona jest na wyspie Sylt na północy Niemiec. To największa z Wysp Północnofryzyjskich. Na początku XX wieku Keitum była największą miejscowością na wyspie, określano ją wręcz mianem stolicy Sylt. W Keitum znajdował się ewangelicki kościół, muzeum starożytności, Strandsamt (urząd zajmujący się pomocą statkom wyrzuconym w rejonie oraz nadzorem nad ich ładunkiem), Düneninspektion (urząd ds. wydmy) oraz port rozładunkowy⁶. Większość rodzin zajmowała się rybołówstwem.

Wiedząc, skąd pochodził Boy Petersem, można było rozpocząć poszukiwania poza granicami Polski. W pierwszej kolejności należało się skontaktować z miejscowym, właściwym dla Keitum Standesamtem (odpowiednik polskiego Urzędu Stanu Cywilnego) w Sylt. Niestety i tam, podobnie jak w łódzkim USC, nie odnaleziono w zapisach z 1915 roku aktu zgonu Boya Petersena. Nie natrafiono również na jakiegokolwiek inne dokumenty sporządzone przez administrację II Rzeszy, które rejestrowałyby jego śmierć. Być może dokumentacja ta zaginęła bądź została zniszczona, np. w trakcie drugiej wojny światowej.

Drugim miejscem, gdzie mogłyby się znajdować jakieś informacje dotyczące poszukiwanego poległego żołnierza cesarskiej armii, była parafia ewangelicko-luterańska pw. św. Seweryna z Kolonii, znajdująca się w Keitum. Również i tutaj



poszukiwania w księgach z 1915 roku nie przyniosły pozytywnego efektu. Jednakże dzięki przesłanym sugestiom co do wieku Boya Petersena pracownicy kancelarii parafialnej natrafili w księgach parafialnych na jego akt urodzenia. Skoro na nagrobku widnieje zapis, iż żołnierz był ochotnikiem, za właściwe należało przyjąć, że w momencie wybuchu wojny był młodym mężczyzną, najprawdopodobniej przed 30. rokiem życia. Osoby dojrzałe, mające na utrzymaniu rodzinę, raczej same z własnej woli nie idą na wojnę. Jednocześnie trzeba było mieć na uwadze, że do wojska nie przyjmowano osób zbyt młodych. Dlatego też należało założyć, że Boy Petersen mógł urodzić się w latach 1885–1898. Pracownicy kancelarii parafialnej odnaleźli jego metrykę wśród zapisów z 1896 r.



Akt urodzenia Boya Petersena.

Taufregister Keitum 1887–1928, 1896 r., akt nr 41, str. 176–177

Z aktu urodzenia wynika, że Boy Lorenz Petersen urodził się 12 sierpnia 1896 roku w Keitum i został ochrzczony w domu (a nie w kościele) w dniu 16 września 1896 roku. Jego rodzicami byli Meinert Claas Petersen oraz Pauline Marie zd. Lornsen. Rodzicami chrzestnymi chłopca byli Boy Lornsen, Georg Liewers oraz Mary Petersen, wszyscy mieszkający w Keitum. Dodatkowo z zapisu można wyczytać, że ojciec Boya Petersena pełnił funkcję prezbitra (jest to osoba służąca radą księdzu i zarządowi kościoła).

Ponadto w dokumentacji parafii natrafiono na listę osób poległych i zaginionych w wojnie 1914–1918 z parafii Keitum, wśród których znajduje się również Boy Petersen.

Liste der im Kriege 1914 bis 1918 Gefallenen und Vermissten der Gemeinde Keitum							
lfd.Nr.	Name	gefallen	alter	friesisch	deutsch	plattd.	dänisch
8	Boy Petersen	2.8.15	19	X	X		

Fragment z listy poległych i zaginionych w wojnie 1914–1918 z parafii w Keitum dot. Boya Petersena. Dokumentacja parafii ewangelicko-luterańskiej pw. św. Seweryna z Kolonii w Keitum

Z dokumentu tego wynika, że zginął on 2 sierpnia 1915 roku w wieku zaledwie 19 lat. Wiadomo też, że posługiwał się językiem fryzyjskim oraz niemieckim, nie znał zaś języka duńskiego i dolnoniemieckiego. Najprawdopodobniej inna data zgonu niż widniejąca na nagrobku, tj. 12 sierpnia 1915 r., wynika z błędu popełnionego w trakcie maszynopisania.

Są to jedyne dokumenty odnalezione w zasobach parafii ewangelicko-luterańskiej pw. św. Seweryna z Kolonii w Keitum dotyczące bezpośrednio Boya Petersena. Jednakże w księgach parafialnych udało się odnaleźć inne zapisy odnoszące się do jego krewnych. Jak wynika z zachowanych metryk urodzeń, małżeństw i zgonów, pochodził on z rodziny zajmującej się połowem ryb od pokoleń (jego ojciec, dziadek i pradziadek określani byli mianem kapitanów). Boy miał czworo rodzeństwa i był najmłodszym dzieckiem Meinerta Claasa i Pauline Marie Petersenów.

Udało się więc rozwikłać kilka zagadek związanych z tajemniczym nagrobkiem znajdującym się na podwórku przy ul. Nowej. Niestety, nie udało się odnaleźć informacji jednoznacznie wskazujących na datę, miejsce oraz przyczynę śmierci Boya Petersena oraz gdzie pierwotnie znajdował się nagrobek młodziutkiego żołnierza. Jednak najbardziej prawdopodobne jest to, że brał on udział w walkach w Bitwie pod Łodzią i w trakcie którejś z potyczek został ranny. Trafił następnie do jednego z licznych łódzkich lazaretów i tam na skutek odniesionych obrażeń zmarł w połowie sierpnia 1915 roku i został pochowany na jednym z tymczasowych wojennych cmentarzy położonym

gdzieś na terenie Łodzi. Nie wiadomo, czy rodzina wiedziała, gdzie pochowano ich syna i brata.

Na zakończenie warto wspomnieć, że obecnie trwają działania zmierzające do zabezpieczenia tego nagrobka i przeniesienia go na jeden z cmentarzy wojennych.

Bartłomiej Czyżewski
prawnik, Społeczny Opiekun Zabytków

Pragnę podziękować pracownikom kancelarii kościoła ewangelicko-luterańskiego pw. św. Seweryna z Kolonii, którzy niezmiernie mi pomogli w trakcie gromadzenia informacji do artykułu i wyrazili zgodę na wykorzystanie ich materiałów.

Przypisy:

1. *Operacja Łódzka 1914–1915 – cmentarze i mogiły* (mapa), Urząd Marszałkowski w Łodzi, Łódź 2009.
2. J. Kusiński, R. Bonisławski, M. Janik, *Księga fabryk Łodzi*, Wydawnictwo Jacek Kusiński, Łódź 2010, s. 198.
3. <http://www.rowery.olsztyn.pl/wiki/miejsca/1914/lodzkie/lodz> (dostęp: 15.01.2015), <http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/37076,lodz-tajemniczy-nagrobek-.html> (dostęp: 15.01.2015), <http://poznajemylodz.blogspot.com/2014/02/wodna-miedziana-wysoka-tuwima-nowa.html> (dostęp: 15.01.2015), <http://www.lodz-eksploracja.org/forum/post-Nagrobek-z-l-wojny-na-ul-Nowej> (dostęp: 15.01.2015).
4. *Histories of two hundred and fifty-one divisions of the German army which participated in the war (1914–1918)*, Government Printing Office, Waszyngton 1920 r., str. 426.
5. <http://www.wbc.poznan.pl/publication/129687> (dostęp: 09.01.2015).
6. *Meyers Großes Konversations-Lexikon*, tom 10, Bibliographisches Institut, Lipsk 1907, s. 818.

Z Łodzi przez Albanię do Chin

Dziwne losy Kazimierza Mijała

Kazimierz Mijał był jedną z najbardziej nieszablonowych postaci szeroko pojmowanej polskiej sceny politycznej XX wieku. Powojenny prezydent Łodzi (1945–1947), twardogłowy komunista, wydawałoby się wzór partyjnego aparaczyka, w pewnym momencie stał się kontestatorem PRL-owskiej dyktatury, w jego opinii zbyt odległej od wzorca prawdziwego socjalizmu. Wierność ortodoksyjnym przekonaniom zaprowadziła go w tak egzotyczne zakątki świata, jak Albania Envera Hodży czy komunistyczne Chiny.

Kiedy w wolnej już Polsce dawni prominentni działacze PZPR (co prawda, znacznie młodsi od bohatera tekstu) zaadoptowali się świetnie do warunków ustroju demokratycznego, dawny łódzki prezydent wciąż wróżył rychłe i ostateczne zwycięstwo komunizmu. Choć koncepcje polityczne prezentowane przez Mijała należy niewątpliwie odłożyć do lamusa historii, to sama jego postać jest na tyle barwna i fascynująca, że zasługuje na przypomnienie i upamiętnienie.

Kształtowanie się sylwetki

Kazimierz Mijał urodził się 15 września 1910 roku we wsi Wilków nieopodal Garwolina w rodzinie chłopskiej. Jego rodzice mieli z poprzednich małżeństw już 17 dzieci, więc nietrudno się domyślić, że nie opływali w dostatki. Wobec tego młody Kazimierz już w wieku 12 lat wyjechał do Warszawy w celach zarobkowych, ale również edukacyjnych. Tam też ukończył zaocznie Szkołę Nauk Politycznych i rozpoczął pracę w bankowości.

Wtedy właśnie zaczęły kształtować się jego radykalnie lewicowe przekonania, choć nie stał się jeszcze komunistą. Mijał aktywnie działał w tym czasie jako związkowiec – najpierw w Związku Zawodowym Pracowników Bankowych, a następnie w Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Już po wybuchu wojny, w październiku 1939 roku, wziął ślub z Jadwigą Gniewkowską.

Przełomowym momentem w jego życiu było przystąpienie do Polskiej Partii Robotniczej w styczniu 1942 roku. Po latach ciężko jest trafnie ocenić motyw tej decyzji, jakkolwiek wydaje się, że Mijałem kierowały pobudki czysto ideowe – wtedy właśnie stał się komunistą z krwi i kości. Przemawia za tym jego niezłomna ideologiczna postawa w późniejszych latach. Wielu działaczy, szczególnie niższego szczebla, było tak zaślepionych wizją socjalistycznego raju, że nie dostrzegało, iż agenturalna PPR

jest jedynie narzędziem stalinowskiego imperializmu. Przypuszczalnie było tak również z bohaterem niniejszego tekstu.

Kazimierz Mijał szybko zaczął odgrywać w PPR istotną rolę. W 1942 roku zorganizował akcję, podczas której członkowie Gwardii Ludowej wykradli milion zł z Komunalnej Kasy Oszczędności w Warszawie. Następnie, wiosną 1943 roku, został sekretarzem obwodu PPR w Krakowie.

Jego zadaniem była odbudowa zniszczonych przez Gestapo struktur lokalnego kierownictwa. Misja ta skończyła się jednak kompletnym fiaskiem. Mijał nie był w stanie poradzić sobie z samowolą podwładnych i opanować degrengolady moralnej szerzącej się wśród tamtejszych działaczy. Propozycje radykalnych rozwiązań, które przedstawiał, od razu torpedował lokalny aktyw, a sam Mijał już latem powrócił do Warszawy i rozpoczął działalność w obwodzie Podmiejska-Lewa. Z początkiem 1944 roku został posłem do Krajowej Rady Narodowej. Do maja 1945 roku był również sekretarzem jej prezydium.

Łódź 1945–1947

Dwa lata, w trakcie których Kazimierz Mijał był prezydentem Łodzi, nie stanowią w jego życiorysie szczególnie istotnej cezury. Wpisują się one raczej w okres jego kariery zapoczątkowany w trakcie okupacji, kiedy to zdobywał szlify jako działacz lokalny. Kolejnym przełomem będzie dla niego dopiero rok 1947 i początek rzeczywistej kariery w centralnych organach państwa. Z punktu widzenia historii lokalnej był to jednak okres bardzo istotny – to w dużej mierze Mijał wprowadzał w Łodzi nowy, socjalistyczny ład.

Kazimierz Mijał początkowo odbierał decyzję o wysłaniu go do Łodzi jako polityczne zesłanie. Bolesław Bierut przekonał go jednak, że taki działacz jak on jest niezbędny w będącej ostoją PPS Łodzi, by ugruntować tam pozycję PPR.

Instalacji władzy ludowej towarzyszył chaos organizacyjny. Władysław Gomułka delegował do miasta Ignacego Logę-Sowińskiego, który zaczął przedstawiać się jako pełnomocnik rządowy na Łódź. Jednak 22.01.1945 formalną nominację na stanowisko pełnomocnika Rządu Tymczasowego na miasto Łódź i województwo łódzkie otrzymał Mijał, który wkrótce przybył na miejsce. Powstały spór udało się rozwiązać poprzez przekazanie Łodze-Sowińskiemu stanowiska sekretarza KW PPR. Rządowym pełnomocnikiem pozostał Mijał.

Choć liderem regionalnych struktur pozostawał Loga-Sowiński, pozycja Mijała również była bardzo silna. 7 marca został wybrany przewodniczącym prezydium Miejskiej Rady Narodowej i prezydentem Łodzi, a jego działalność w 1945 roku przyniosła PPR stopniowe zdominowanie łódzkiego życia politycznego.

Popularność Mijała w Łodzi rosła. Wiele lat później wspominał, że w trakcie prezydentury skutecznie łagodził konflikty między władzą a społeczeństwem. Odegrał chociażby kluczową rolę w mediacjach z protestującymi studentami Uniwersytetu, jakkolwiek używane przez niego metody nosiły znamiona szantażu. Trudno

bowiem inaczej nazwać groźby wyciągnięcia konsekwencji wobec demonstrantów, jeśli ich zarzuty wobec konkretnych urzędników by się nie potwierdziły.

Najbardziej znanym epizodem prezydentury Mijala było rzekome udaremnienie przez niego zmiany nazwy ulicy Piotrkowskiej i nadania jej imienia Józefa Stalina. Niechętny tak ostentacyjnym zmianom prezydent miał sprytnie przekonać decydentów z centrali, że główną ulicą Łodzi jest, jak sama nazwa wskazuje, ulica Główna (obecnie Józefa Piłsudskiego) i w związku z tym to ona powinna nosić imię generalissimusa. Historia ta jest przytaczana w większości opracowań, nie ma jednak pewności, czy nie jest po prostu późniejszym wymysłem dawnego prezydenta.

Na szczytach władzy

Mijał pozostawał prezydentem Łodzi do 17 lutego 1947. Rezygnacja ze stanowiska wiązała się z otworzeniem się przed nim możliwości kariery na szczeblu centralnym.

Dzięki protekcji prezydenta Bolesława Bieruta został szefem jego Kancelarii Cywilnej. Awans ten był możliwy dzięki gwałtownemu załamaniu się pozycji Władysława Gomułki, z którym Mijał był skonfliktowany. W 1950 roku byłemu prezydentowi Łodzi powierzono misję reorganizacji ministerstwa administracji, podzielonego odtąd na ministerstwa gospodarki komunalnej i spraw wewnętrznych. Pierwszy urząd przypadł Mijałowi i sprawował go w latach 1950–1952, a następnie 1956–1957. W międzyczasie był też szefem Urzędu Rady Ministrów. Pełniąc tę funkcję, zasiadał też w komisji wspólnej rządu i Episkopatu. Po latach nie ukrywał, że w rozmowach z wyższym duchowieństwem był bardzo ostry i nieustępliwy.

W tym czasie w karierze politycznej Kazimierza Mijala zaczęły pojawiać się zgrzyty. W 1954 roku, mimo wstawiennictwa Bieruta, nie udało mu się objąć stanowiska szefa kancelarii Biura Politycznego KC PZPR. Stało się tak na skutek niechęci prominentnych członków Biura – Jakuba Bermana, Hilarego Minca i Romana Zambrowskiego. Mijał miał intensywnie postulować zasadę ponoszenia pełnej odpowiedzialności za błędy w prowadzonej polityce, co nie było w smak reszcie decydentów. Wkrótce zaczęły psuć się również jego relacje z Bierutem, bowiem i jego nie wahał się krytykować.

Bierut zmarł w 1956 roku, a pozycja Mijala słabła coraz szybciej. Będąc żelaznym dogmatykiem, nie miał zbyt dużej możliwości zabezpieczenia swych interesów w sytuacji, gdy w partii rozgorzała walka frakcji. Mijał był jednym z liderów niechętnych liberalnym zmianom frakcji natolińskiej, jednak i tutaj jego pozycja nie była stabilna. Potrafił bowiem występować ostro również przeciwko teoretycznym sprzymierzeńcom z ugrupowania.

Krach

W październiku 1956 roku do władzy wrócił nastawiony liberalnie Gomułka. Oznaczało to, że dla Mijala nie będzie już miejsca we władzach centralnych. W 1957 roku został

zdymisjonowany ze stanowiska ministra gospodarki komunalnej i zaproponowano mu posadę dyrektora Banku Inwestycyjnego. Była to oczywista degradacja.

W tym czasie Mijał zaczynał mocno powątpiewać w zgodność panującego w Polsce i ZSRR porządku z komunistycznymi ideałami. Szokiem był dla niego referat Nikity Chruszczowa potępiający kult jednostki i stalinowskie zbrodnie. Mijał nie akceptował przemian polskiego października, a Gomułkę oskarżał o rewizjonizm. Dla byłego prezydenta Łodzi nie do przyjęcia było zaniechanie kolektywizacji, stopniowe odejście od koncepcji dyktatury proletariatu i potępienie stalinowskich represji. Wzorem komunisty stał się dla niego ortodoksyjny przywódca chiński Mao Tse-Tung.

Dużego rozgłosu w kręgach partyjnych nabrała sprawa listu podpisanego nazwiskiem Jan Kos, zawierającego oskarżenia pod adresem I sekretarza. Jego autorstwo przypisywano Mijałowi, ten jednak również po latach konsekwentnie zaprzeczał. W 1959 roku wykluczono go z Komitetu Centralnego PZPR, choć wcześniej kuszono go możliwością pozostawienia go w nim w zamian za złożenie samokrytyki.

Po 1959 roku Mijał skupił się na pracy w banku i nawiązał pierwsze kontakty z Albańczykami. Koncepcje, które przejął od Mao albański dyktator Enver Hodża, były jedyną wersją socjalizmu, którą akceptował były szef łódzkiego magistratu. Mijał zaciekle krytykował plan pięcioletni 1961–1965 jako niemożliwy do zrealizowania. Ponadto we współpracy z Tiraną w 1965 roku napisał anonimowo oskarżycielską broszurę *Bierność i milczenie to zguba*, choć wyparł się wtedy całej sprawy.

Władze nie miały zamiaru tolerować fermentu sianego przez niepokornego komunistę. Wyrzucono go z Banku Inwestycyjnego i został objęty dozorem przez funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa. Po pół roku zaproponowano mu jednak pracę dyrektora w Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Ciężkich „Zemak”, którą przyjął.

4 grudnia 1965 w Warszawie założył nielegalną Komunistyczną Partię Polski. Był to wyraz sprzeciwu wobec rządów Gomułki, które w opinii Mijała miały prowadzić do powrotu kapitalizmu. Mijał szybko zorientował się, że tym razem władze nie będą tak pobłażliwe, jak do tej pory, i że grozi mu aresztowanie. Uzyskawszy albański paszport dyplomatyczny, udał się w podróż do Berlina, a następnie okrężną drogą, poprzez Paryż, Rzym i Bari, uciekł do Albanii.

Na emigracji

Albania była w tym okresie jednym z najbardziej ortodoksyjnych reżimów komunistycznych. Po ostatecznym zerwaniu w 1961 roku z oskarżanym o rewizjonizm ZSRR jej jedynym partnerem na arenie międzynarodowej były Chiny. Enver Hodża, korzystając z pomocy płynącej z Państwa Środka, zakończył kolektywizację rolnictwa i elektryfikację kraju. Niewątpliwie podniosło to poziom cywilizacyjny niezwykle wcześniej zacofanej Albanii, większość energii i funduszy dyktator marnował jednak na coraz to bardziej kuriozalne pomysły. Przeporsował chociażby program przypominający chińską rewolucję kulturalną, w ramach którego czołowi działacze partyjni i młodzież wysyłani byli na

wieś, by znaleźć się bliżej spraw ludu. Najślawniejszym tego rodzaju przedsięwzięciem był jednak plan budowy miliona bunkrów, które miały zabezpieczyć kraj przed atakiem rewizjonistycznych sąsiadów.

Kazimierz Mijał w Polsce zostawił żonę i dwóch synów. Na rozłąkę jednak zbytnio nie narzekał, a albańskie władze zapewniły mu dość komfortowe warunki. Mijał mieszkał w strzeżonej willi, a wszystkie jego wydatki pokrywali Albańczycy. Wielokrotnie spotykał się z Hodżą i innymi czołowymi działaczami, którym niekiedy doradzał.

W trakcie pobytu w Albanii Mijał prowadził też aktywną działalność propagandową. Wydawał *Czerwony Sztandar*, który potem przemycano do Polski. Prowadził również polskojęzyczne audycje w Radiu Tirana, w których krytykował władze PRL, nietrudno się jednak domyślić, że w kraju cieszyły się one znikomym zainteresowaniem. Wywodów Mijała słuchano co najwyżej ze względów humorystycznych.

Mijał nie aprobował jednak wszystkich poczynań Hodży. Gdy w 1967 roku Albanie ogłoszono państwem ateistycznym i zakazano publicznego kultu, wzbudziło to dezaprobatę polskiego uciekiniera, walkę z religią uważał bowiem za sprzeczną z doktryną marksistowską.

Mijał przebywał w Albanii aż do 1978 roku. Wtedy to został oskarżony przez gospodarzy o... antymarksizm. Wiedział, że nie może tam dłużej pozostać, ale nie miał też możliwości powrotu do Polski. Wobec tego zdecydował się poprosić o pomoc chińską ambasadę i 1 sierpnia 1978 przyleciał do Pekinu. W Chinach wiódł podobne życie jak w Albanii. Zaniepokojony przemianami zapoczątkowanymi przez Solidarność i czując, że traci rozeznanie w sprawach krajowych, powrócił do Polski w 1983 roku.

Po powrocie

W 1984 roku mieszkający w Warszawie Mijał został aresztowany i podobno próbowano powiązać go z morderstwem ks. Jerzego Popiełuszki, jakkolwiek bezskutecznie. Władze szybko zdały sobie sprawę, że ów twardogłowy marksista nie stanowi już realnego zagrożenia dla systemu. W III RP początkowo kontynuował działalność w Komunistycznej Partii Polski, założonej jeszcze w latach 60., rozwiązał ją jednak w 1997 roku. Argumentował ten czyn wprowadzeniem konstytucyjnego zakazu funkcjonowania partii komunistycznych, lecz tak silne poszanowanie prawa dziwi u człowieka, który dawniej wielokrotnie je łamał.

Kazimierz Mijał do końca życia deklarował się jako ortodoksyjny komunista. W podeszłym wieku nie był już jednak w stanie poprawnie ocenić intencji ludzi traktujących go jak dziwowisko lub próbujących wyciągnąć od niego informacje niekoniecznie stawiające go w korzystnym świetle. Świadczą o tym chociażby utrzymany w lekko prześmiewczym tonie wywiad udzielony Robertowi Mazurkowi czy dziwna relacja, którą Mijał nawiązał z prawicowym historykiem Piotrem Gontarczykiem. Zmarł 28.01.2010.

Próba oceny

Droga życiowa Kazimierza Mijala była niezwykle zawiła. Wynikało to z bezkompromisowej wierności przekonaniom i idei komunizmu. Owa niezłomność sprawia, że Mijal jako postać historyczna niewątpliwie zasługuje na swego rodzaju szacunek.

Jednak jest też druga strona medalu. Nic nie może usprawiedliwić faktu, że Mijal służył systemowi i ideologii, które są nie tylko sprzeczne z podstawowymi zasadami moralności i współzycia międzyludzkiego, ale też zwyczajnie zbrodnicze. Choć sprawa wymaga szczegółowych badań, raczej nie sposób twierdzić, że Mijal nie miał nic wspólnego z haniebnymi praktykami represyjnymi okresu stalinizmu. Bohater tekstu twierdził co prawda, jakoby nic nie wiedział o nadużyciach w Milicji i Służbie Bezpieczeństwa. Jest to jednak mało prawdopodobne, biorąc pod uwagę jego zaangażowanie w przebudowę aparatu spraw wewnętrznych.

Kazimierz Mijal u schyłku życia przedstawiał siebie samego w bardzo jasnych barwach. Należy jednak pamiętać, że wiele jego opowieści jest trudnych do zweryfikowania i przez to mało wiarygodnych. Kilka epizodów z jego kariery świadczy, że był człowiekiem pozbawionym skrupułów (naleganie na niezwłoczną likwidację pewnego krnąbrnego PPR-owca z Krakowa, szantażowanie socjalistycznych radnych w trakcie sprawowania prezydentury w Łodzi). Ów galimatias cech i życiowych postaw sprawia, że Kazimierz Mijal zawsze będzie postacią wieloznaczną i dlatego tak interesującą.

Maciej Dawczyk
student historii UŁ

Bibliografia

1. T. Czekalski, *Albania. Historia państw świata w XX wieku*, Warszawa 2003.
2. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2013.
3. R. Kalukin, *Człowiek bez odchyień*, „Wyborcza.pl/Duży Format” 26.02.2010 [dostęp: 21.02.2015] <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,7592409,Czlowiek_bez_odchylen.html>
4. K. Lesiakowski, *Życie polityczne w Łodzi w 1945 r.*, [w:] *Rok 1945 w Łodzi. Studia i szkice*, red. J. Żelazko, Łódź 2008.
5. R. Mazurek, *Ostatni towarzysz*, „Nowe Państwo” nr 30, 2001.
6. T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991.
7. L. Olejnik, *Wojewodowie, prezydenci i przewodniczący prezydiów rad narodowych szczebla wojewódzkiego w Łodzi 1945–1994*, „Rocznik Łódzki” t. 41, 1994.
8. J. Podolska, P. Waingertner, *Prezydenci miasta Łodzi*, Łódź 2010.

Łódzka piosenka podwórkowa

Hauzeracy idą!

Dla młodego pokolenia łodzian, bezprzewodowo dostarczających sobie dźwięki muzyki z telefonu komórkowego do słuchawek (fluorescencyjnych i możliwie jak największych), wspomnienie o podwórkowym muzykowaniu może być opowieścią o czasach niemal prehistorycznych. Jedną z najstarszych relacji o występie kapeli podwórkowej przyniósł „Dziennik Łódzki” z września 1891 roku: „[...] zjawiał się na podwórzu solo lub duet wokalny, parodiujący nabożne lub światowe pienia, często z towarzyszeniem gitary lub arfy, po nich zapoznany skrzypek, trębacz lub ręczny harmonista, a na domiar [...] wpada jako stado kruków, banda rzępołów”. Autor notatki nie krył swej dezaprobaty dla tych muzycznych produkcji, jakby nieświadomy, że były one jedyną dostępną na co dzień rozrywką dla szerokiego grona łodzian, zwłaszcza tych najmniej zamożnych.

Z obszernych materiałów etnograficznych i źródeł historycznych wyłania się obraz łódzkiego folkloru robotniczego jako fenomenu ukształtowanego w środowisku polskim i stosunkowo szczelnie odgrozonego od wpływów środowisk żydowskiego i niemieckiego. Podobnie było z piosenką podwórkową. To ciekawe zjawisko, bo przypisywane Niemcom szczególne zamiłowanie do muzyki i śpiewu znajdowało ujście w różnych formach instytucjonalnych. Przed rokiem 1914 istniało w Łodzi 96 chórów niemieckich, zarówno kościelnych, jak i świeckich, chórów polskich było natomiast zaledwie osiem. Przy wszystkich parafiach luterańskich istniały zespoły instrumentów dętych. Podobne zespoły, jako sekcje muzyczne lub muzyczno-wokalne, działały też przy kilku niemieckich organizacjach społeczno-kulturalnych. Wszystkie te instytucje zaspokajały potrzeby Niemców łódzkich w zakresie aktywnego, w znaczeniu wykonawczym, uczestnictwa w życiu muzycznym. Tendencja ta utrzymała się także w latach 1918–1939. Nie ma natomiast żadnych przekazów, które potwierdzałyby obecność na łódzkich podwórkach i ulicach kapel żydowskich. Wydaje się, że taka forma muzycznej i wokalne ekspresji była łódzkim Żydom obca.

Od podwórka do podwórka

Jeżeli w języku dawnych łodzian, zwłaszcza w środowiskach biedniejszych, można było dostrzec, a właściwie usłyszeć, postępującą integrację, to w repertuarze pieśniowym nie

miała ona żadnego odzwierciedlenia. Co ciekawe, nawet wśród piosenek komicznych, humorystycznych nie znajdziemy utworów, które brałyby na cel jakieś charakterystyczne cechy odmiennych narodowościowo sąsiadów. Tę wstrzemięźliwość w satyrycznym portretowaniu „innych” uznać trzeba za specyficzną cechę piosenek łódzkich podwórek, różniącą je od folkloru wiejskiego, w którym pieśniarskie żarty z odmienności choćby stroju, czy gwary sąsiadów były powszechne. Wspomniana integracja językowa odcisnęła swoje piętno w dość specyficzny sposób. Na określenie grywających na łódzkich podwórkach zespołów przyjęła się nazwa „hauzeracy”. Mówiono o kapelach, grajkach, ale najczęściej o „hauzerakach”. Określenie to urobiono od niemieckiego *hausieren*, czyli chodzić od domu do domu, od drzwi do drzwi i oferować jakieś artykuły do sprzedaży. Oddawało ono dobrze specyfikę kapel, dla których podwórkowe muzykowanie stanowiło przecież także formę zarobkowania, a w okresie kryzysów stawało się jedynym sposobem zasilenia domowego budżetu. Pewny zarobek, czasem i poczęstunek, łączył się z występem kapeli podczas imienin, zazwyczaj hucznie obchodzonych. Grano pod oknami mieszkania solenizanta lub w korytarzu domu. Muzycy kapel bardzo chętnie uczestniczyli też w popularnych niegdyś majówkach. Często w ich trakcie organizowano spontanicznie zabawę taneczną i wtedy zespół „grajków” stawał się najbardziej pożądaną atrakcją.

Kapele podwórkowe nie miały nazw własnych. Rozpoznawano je poprzez nazwisko, a często przydomek kierującego nią muzyka, który zazwyczaj był wokalistą. Typowa kapela liczyła czterech–siedmiu instrumentalistów, najczęściej muzyków nieprofesjonalnych. Grali w różnych składach, a wśród instrumentów znaleźć można było gitarę, banjo, skrzypce, akordeon, klarnet, kontrabas, bęben. Poziom wykonawczy nie miał większego znaczenia. Bardziej troszczono się o to, co grano, a zdecydowanie mniej o to, jak grano.

Nie miejska, nie wiejska, zabawa podmiejska...

Tym fragmentem popularnej niegdyś piosenki najlepiej można scharakteryzować repertuar łódzkich kapel podwórkowych. Źródła pamiętnikarskie i dawna prasa wspominają o tym, że w środowisku robotniczym chętnie śpiewano piosenki, grano i słuchano melodii ludowych. Nic dziwnego, ponieważ w latach najintensywniejszego wzrostu przemysłowego (1872–1897) ludność Łodzi wzrosła o 265 tys. osób, a nowi przybysze pochodzili w głównej mierze ze wsi. Wraz z nimi przywędrowały piosenki śpiewane w Sieradzkim, Łęczyckim, Piotrkowskim. „Śpiewki te mają bowiem związek zarówno z dawną pieśnią wiejską, jak i z miejskim lub podmiejskim kupletem” – pisała w 1935 roku Halina Brynerówna we wstępie do pierwszego publikowanego zbioru piosenek śpiewanych przez łódzkie młode robotnice. Także w późniejszych latach struktura ludności napływowej znajdującej zatrudnienie w przemyśle włókienniczym nie uległa zmianie. Nowe fale imigracji chłopskiej podtrzymywały tradycje piosenki ludowej, chłopskiej. Stąd wśród rytmów chętnie granych i słuchanych pojawiały się mazury, oberki, polki.

„Papierowy bandyta”, czyli drukowane zbiory piosenek

Piosenka wiejska docierała do środowiska robotniczego nie tylko drogą tradycji ustnej. Podtrzymywały ją także tanie wydawnictwa, przeznaczone dla masowego odbiorcy. Im bardziej wzrastało zapotrzebowanie na piosenkę, tym więcej firm księgarskich zajmowało się ich wydawaniem. W Łodzi wyspecjalizował się w takich drukach Walenty Kotarski. Nie ustępowali mu księgarze żydowscy: Adolf Słomnicki i I. Ch. Frank. Ich działalność była typowa dla szerokiej rzeszy wydawców literatury zwanej straganiarską, jarmarczną, odpustową. Podobne były też metody. Kotarski zapożyczał teksty z różnych źródeł, nieco je przerabiał, dopasowywał do znanych melodii i zamieszczał w swoich zbiorach. Sam był także twórcą oryginalnych tekstów. Jego związek z podwórkowym odbiorcą najlepiej charakteryzuje piosenka *Bo twój tatuś nie pracuje*, napisana w latach kryzysu lat 30. XX wieku i obrazująca nędzę bezrobotnych. Cena popularnych wydawnictw z piosenkami była dostępna dla przeciętnego robotnika. Znaleźć w nich można było szlagiery z wodewili czy kabaretów, pieśni narodowe i patriotyczne, a także komentujące aktualne, dramatyczne wydarzenia, jak zabójstwa, napady z bronią w rękę itp. Klientelę przyciągano tytułami zbiorów, np. *Tak, kocham cię. Pij, chłopcze mój pij i inne najnowsze szlagiery czy Zemsta Cyganki. Zbiór ulubionych piosenek*.

Ballada o Zajdlowej i Mańce z Górniaka

Z biegiem czasu forma ludowej pieśni przeżywała się, a fabuła ulegała dezaktualizacji. Twórcy piosenek podwórkowych sięgali więc po tradycyjne wątki, ale nadawali im nową formę, melodię i treść. Najprostszą ze stosowanych technik było wymienianie realiów wiejskich na miejskie bądź też konkretyzowanie fikcyjnych wątków współczesnymi wydarzeniami i okolicznościami. Tak np. popularny w środowisku wiejskim wątek o dzieciobójczyni zyskał w Łodzi nowy wymiar przez aktualizowanie go opisem podobnego wydarzenia, które rzeczywiście miało miejsce i zbulwersowało opinię publiczną. *Balladę o Zajdlowej* znała, a pewnie i śpiewała wkrótce cała Łódź, a autorem tekstu był wspomniany Walenty Kotarski. Podobną drogę przeszła ballada *O pani Wiśniewskiej*, opublikowana w 1900 roku w geograficzno-etnograficznym miesięczniku „Wisła” jako „nowa pieśń ludowa”.

Największym powodzeniem cieszyły się utwory, których treść osadzona była w znanym słuchaczom kontekście lokalnym. Dlatego z zainteresowaniem słuchano: pieśni o Kornackiej, Zajdlowej, Łaniusze, o fabrycznej dziewczynie, Antku z Bałut, Mańce z Górniaka, łódzkim pogotowiu, o dorożkarzach, maglarkach, kominiarzach. Popularne były też piosenki humorystyczne, ośmieszające m.in. paskarzy, dobrokiewiczów, pijaków, przesadę w stroju i makijażu. Odrębny rodzaj tworzyły piosenki więzienne, w swej warstwie słownej związane ze środowiskiem miejskim i praktycznie nieznane w folklorze wiejskim. Od piosenki więziennej tylko krok do piosenki rewolucyjnej, bo najczęściej więzieniem, jeśli nie gorzej, kończyła się przygoda z czerwonym sztandarem. Ten repertuar nie był jednak wykonywany publicznie, ale jego żywotność

od czasów rewolucji 1905–1907 roku potwierdzają zarówno drukowane zbiory, jak i tradycja wykonawcza.

Po drugiej wojnie światowej folklor miejski uległ zmianie. Stopniowo zaczęły zanikać tradycyjne podwórka, naturalne sceny domorosłych muzykantów. Mieszkańcy czynszowych kamienic coraz częściej przenosili się do blokowisk, rwały się stare więzi sąsiedzkie. Nowa ideologia, upowszechniająca „socjalistyczną kulturę pracy i wypoczynku”, nie pozostawiała miejsca na formy kojarzące się z czasami nierówności społecznych i przywołujące, choćby zabawowo, figury i postawy mało budujące – złodziei, nożowników, „kobiet publicznych”. Nie bez znaczenia było też upowszechnienie muzyki odtwarzanej mechanicznie, utożsamianej z postępem cywilizacyjnym.

Dopiero lata 70. XX wieku przyniosły odrodzenie kapel podwórkowych, co wiązało się z rozpoczęciem szerokich badań nad kulturą robotniczą, podjętych przez polskich etnografów. Fala zainteresowania piosenką podwórkową opadła pod koniec XX wieku. Z licznych kapel pozostali epigoni. O schyłkowej fazie istnienia folkloru robotniczego świadczy najdobitniej kostnienie repertuaru pieśniowego. W warstwie muzycznej opiera się on na wiernie odtwarzanych zapisach nutowych, a teksty nie ulegają już aktualizacjom. Próba pewnej kontynuacji tradycji piosenki łódzkich podwórek była twórczość rapera, Adama Ostrowskiego – O.S.T.R.’ego, urodzonego na łódzkich Bałutach i silnie podkreślającego swoje związki z Łodzią. To jednak jest już inna historia, inna pieśń.

Krzysztof Paweł Woźniak
historyk, etnograf, dr hab. profesor UŁ

Literatura:

1. H. Brynerówna, *Pieśni łódzkich pracowników*, „Lud”, t. XXXIII, 1935, s. 38–64.
2. J. Dunin, *Druk i wielkomiejski folklor*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. XV, 1973, s. 53–66.
3. *Folklor robotniczej Łodzi. Pokłosie konkursu*, pod red. B. Kopczyńskiej-Jaworskiej, J. Kucharskiej, J. P. Dekowskiego, Wrocław 1976.
4. W. L. Karwacki, *Piosenka w środowisku robotniczym. (Z dziejów kultury i obyczajów klasy robotniczej)*, cz. 1 [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. 5, pod red. S. Kalabińskiego, Warszawa 1974, s. 98–179.
5. V. Krawczyk, *Tradycyjna pieśń ludowa w folklorze robotniczym Łodzi*, „Literatura Ludowa”, t. 17, 1973, nr 6, s. 17–22.
6. B. Lewandowska, *Miasto w tradycji muzycznej folkloru miejskiego. Kapele podwórkowe i ich piosenki*, „Journal of Urban Ethnology”, vol. 10, 2020, s. 17–32.
7. *Śpiewnik łódzki*, cz. I. Praca zbiorowa pod red. T. Szewery, Łódź 1983.

Stalinowska codzienność Łódzian w krzywym zwierciadle ówczesnej prasy

Wśród współczesnych badań historycznych – zarówno w Polsce, jak i na świecie – poczesne miejsce zajmują studia nad „historią codzienności”, w ramach których krzyżują się zazwyczaj drogi naukowych poszukiwań dziejopisów i antropologów. Popularnością cieszą się również badania nad procesami kształtowania się i ewolucji świadomości społecznej i opinii publicznej, będące często punktem wyjścia do analiz zjawiska powstawania i funkcjonowania mitów i stereotypów politycznych oraz mechanizmów propagandy, stanowiące zarazem niejednokrotnie sferę wspólnej pracy naukowej historyków, socjologów i politologów. Żywotne kierunki badań historycznych i filologicznych – związane w oczywisty sposób z wyżej wymienionymi – stanowią również studia nad prasą, traktowane przy tym nie tylko jako pretekst do monograficznych analiz poszczególnych tytułów, ale także jako metoda pozyskiwania wiedzy historycznej o epoce i obszar analiz językoznawczych. Wszystkie te wątki badawcze jak w soczewce skupiają się w książce młodego historyka i dziennikarza Grzegorza Mnicha *Łódzka prasa codzienna w okresie stalinowskim (1948–1956)*, opublikowanej właśnie nakładem łódzkiego wydawnictwa Księży Młyn.

Swoją monografię – poprzedzoną wstępem (objaśniającym czytelnikowi jej budowę, charakteryzującym dotychczasowy stan badań nad zagadnieniem rynku prasowego powojennej Polski, wreszcie prezentującym bazę źródłową książki), a podsumowaną zakończeniem zestawiającym najważniejsze wnioski badawcze – G. Mnich podzielił zgodnie z zasadami konstrukcji problemowej na pięć obszernych rozdziałów, na które składają się mniejsze, szczegółowe podrozdziały.

Tematyka pierwszego rozdziału pt. *Tradycje prasy łódzkiej do 1948 r.* zinterpretowana została przez Autora w sposób bardzo szeroki. Zawiera on informacje o stosunkowo skromnych początkach prasy łódzkiej, sięgających pierwszej połowy lat 60. XIX stulecia, a związanych z prekursorskimi poczynaniami „Gutenberg’a znad Łódki”, Jana Petersillego, pierwszego łódzkiego drukarza i wydawcy czterostronicowego, dwujęzycznego polsko-niemieckiego periodyku „Łódzkie Ogłoszenia – Łódzer Anzeiger” (o mało imponującym nakładzie 300 egzemplarzy); o historii

pierwszej lokalnej samodzielnej polskiej gazety, „Dziennika Łódzkiego”, ukazującego się w ostatnich dwóch dekadach XIX wieku; dziejach szacownego, długowiecznego „Rozwoju” (wydawanego w latach 1897–1931); licznych inicjatywach wydawniczych dotyczących prasy żydowskiej i niemieckiej oraz – znacznie skromniejszych – rosyjskiej przed pierwszą wojną światową; wreszcie o prawdziwej eksplozji tytułów w okresie niepodległej Drugiej Rzeczypospolitej, wśród których – obok zakorzenionych już na łódzkim gruncie w okresie poprzedzającym Wielką Wojnę – wymienić wypada z racji osiągniętych nakładów, żywotności i opiniotwórczego charakteru choćby „Kurier Łódzki”, „Express Ilustrowany” i „Republikę”. Rozdział zamyka prezentacja nadspodziewanie bogatego rynku prasowego ówczesnej – po zniszczeniu Warszawy – „nieformalnej stolicy Polski” bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, stanowiąca zarazem wstęp do zasadniczej tematyki książki.

W kolejnym rozdziale G. Mnich charakteryzuje łódzki rynek prasy codziennej w latach 1948–1956. Prezentuje zatem lokalne tytuły, m.in.: „Głos Robotniczy”, będący organem partyjnym Komitetu Wojewódzkiego (KW) i Komitetu Łódzkiego



(KŁ) Polskiej Partii Robotniczej, a następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) oraz „gazety czytelnikowskie” – „Dziennik Łódzki” i „Express Ilustrowany”, połączone przejściowo w pierwszej połowie lat 50. w „Łódzki Express Ilustrowany”. Omawia zarówno przedstawiane w nich treści, szatę graficzną, budowę poszczególnych tytułów, jak również informacje dotyczące ich nakładu i kolportażu.

Rozdział trzeci Autor poświęcił przedstawieniu – jak sam określił to w tytule – łódzkich „dysponentów prasy”: KW i KŁ PZPR, Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, wreszcie wydawcy, czyli Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej (RSW) „Prasa”. Poddał w nim analizie znaczenie i rolę odgrywaną przez każdy z tych podmiotów w procesie redakcyjnym i wydawniczym, jak również metody, charakter, zakres i głębokość ich oddziaływania na tytuły prasowe na poszczególnych etapach ich tworzenia i rozpowszechniania.

Następny rozdział przedstawia łódzkie środowisko dziennikarskie okresu stalinizmu i stanowi ambitną próbę nakreślenia zbiorowego konterfektu niezwykle interesującej społeczności żurnalistów „miasta nad Łódką” połowy minionego stulecia – licznej (choć dotkliwie odczuwającej straty, poniesione w wyniku wojny i okupacji, ale także decyzji emigracyjnych niektórych jej przedstawicieli), złożonej, wielobarwnej i niejednokrotnie skonfliktowanej wewnętrznie. Historyk trafnie skupił się w nim na dwóch zadaniach badawczych. Pierwsze z nich stanowiła rekonstrukcja zjawiska skomplikowanych interakcji – współpracy, naturalnego przenikania się, ale też konkurencji i konfrontacji – pomiędzy dwoma pokoleniami łódzkich dziennikarzy: doświadczonych, zdobywających zawodowe szlify jeszcze w okresie Polski międzywojennej, niepodległej, demokratycznej do 1926 roku, a i po przewrocie majowym pozostawiającej stosunkowo szeroki zakres dziennikarskiej wolności słowa, i ich młodych, terminujących kolegów po fachu, wchodzących do zawodu w nowej rzeczywistości totalitarnego państwa komunistycznego, zdominowanego zarazem przez Związek Sowiecki. Drugie zadanie dotyczyło prezentacji składu, struktur i działalności lokalnych dziennikarskich stowarzyszeń branżowych: Związku Zawodowego Dziennikarzy RP (ZZD RP) i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (SDP).

Ostatni rozdział stanowi próbę rekonstrukcji obrazu miasta i zamieszkującej je lokalnej społeczności, jaki wyłania się z lektury codziennej prasy łódzkiej okresu stalinowskiego. Tematy, które G. Mnich uczynił osnową tej części książki, to: wizerunek miejskiej infrastruktury, zachodzących w niej zmian i ich oceny oraz sposób odzwierciedlenia na łamach tytułów prasowych życia codziennego łódzian – zarówno jego wymiaru zawodowego, jak też prywatnego, domowego, rodzinnego i towarzyskiego. Ponadto książka zawiera bibliografię, wykaz używanych przez Autora w tekście ważniejszych skrótów i aneksy.

Niewątpliwym atutem recenzowanej monografii jest zasygnalizowana powyżej logiczna, budowana przez G. Mnicha z godną pochwałą konsekwencją i adekwatna do badanego zagadnienia konstrukcja; narracja, w której Autor umiejęt-

nie i zajmująco dla czytelnika łączy faktografię, własne – rzetelnie uargumentowane i zakotwiczone w źródłach i literaturze przedmiotu – oceny i opinie oraz ilustrujące tekst, trafnie dobrane cytaty i ciekawe anegdoty. Opowieść G. Mnicha, czyniąc zadość wymogom warsztatu naukowego historyka (czytelnie sporządzone przypisy i odsyłacze, wstrzemięźliwość ferowanych sądów, wnioskowanie na podstawie gruntownych studiów literatury przedmiotu i głębokiej znajomości źródeł), poprowadzona została też w przystępnym języku, mogącym przyciągnąć nie tylko zawodowych dziejopisów, fachowców z cechu Klio, ale również pasjonatów najnowszych i współczesnych dziejów Polski i Łodzi, wreszcie osoby, które na co dzień nie mające do czynienia z historią, chciałyby poznać interesujący wyimek z tak „modnych” i promowanych ostatnio w badaniach i działaniach popularyzatorskich dziejów swej własnej „małej ojczyzny”.

Imponująca jest też baza źródłowa i literatury przedmiotu, którą Autor uczynił podstawą swych rozważań. W książce zostały zatem wykorzystane liczne zespoły archiwalne, zgromadzone w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Związku Lustracyjnym Spółdzielni Pracy w Krakowie, Archiwum Państwowym w Łodzi i Instytucie Pamięci Narodowej w Łodzi, zawierające źródła odnoszące się do działalności PZPR i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, Rady Narodowej miasta Łodzi, Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, RSW „Prasa”, Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego, SDP, ZZD RP oraz Zarządu Łódzkiego Związku Młodzieży Polskiej: szereg istotnych źródeł drukowanych (opublikowane zbiory dokumentów, wspomnienia, pamiętniki i relacje), istotne z punktu widzenia problematyki wykładu bibliografie, informatory i encyklopedie oraz blisko 200 naukowych opracowań i artykułów zamieszczonych w fachowych historycznych periodykach.

Ta szeroka kwerenda (która znacznie wykroczyła tematycznie poza deklarowane przez G. Mnicha w tytule książki zainteresowanie jedynie tytułami prasowymi ukazującymi się w Łodzi w latach polskiego stalinizmu) pozwoliła na przeprowadzenie analizy nie tylko treści opublikowanych na łamach lokalnych gazet, ale również tych tytułów, fragmentów artykułów bądź nawet całych tekstów, które padły łupem komunistycznej prewencyjnej cenzury i które nie zostały co prawda opublikowane, ale obecnie znajdują się w zbiorach zespołów archiwalnych, a są istotnym źródłem „nieucukrowanej” wiedzy o życiu mieszkańców „miasta nad Łódką” oraz mechanizmach i filozofii działania totalitarnej maszyny państwowej.

Warto przytoczyć przykłady cenzorskich ingerencji, spowodowanych zarówno błędami literowymi zecerów (niekiedy iście „freudowskimi”), jak i niezręcznościami stylistycznymi. Czułość ówczesnych kontrolerów stalinowskiej „politycznej poprawności” może dziś budzić politowanie, ale jej konsekwencje obrazują zarazem zakres represyjności systemu i głębokość totalitarnej ingerencji w życie codzienne obywateli. Oto niektóre egzemplifikacje zakwestionowanych tytułów, fragmentów artykułów i całych tekstów z łamów „Głosu Robotniczego”: „Niech żyją kołchoźnicy radzieccy! Nie żyje (zamiast: Niech żyje) towarzysz Stalin!”; „Zanim

jeszcze zniszczone (zamiast: ziszczzone) zostało dzieło Lenina, spędzić musiał wiele lat na obczyźnie”; „Żaden okręt żadnej floty nie odegrał tak doniosłej historycznej roli, jak krążownik Aurora, ongi jednostka bojowa marynarki czeskiej (zamiast: carskiej)”; artykuł *Szkodnik mienia społecznego* rozpoczynający się od słów „Towarzysz Bolesław Bierut...”; tekst o harcerzach, którzy zapoznawali się „z warunkami życia upośledzonej młodzieży krajów kapitalistycznych, krajów demokracji ludowej oraz szczęśliwych dzieci Związku Radzieckiego”. Na cenzurowanym (dosłownie) znalazł się również „Express Ilustrowany”: „Marynarze brytyjscy wierni zasadom imperializmu (zamiast: internacjonalizmu)”; „Cała polityka naszej partii opiera się na głębokiej wierze w siłę, którą głosimy” (zamiast: „w siłę prawdy, którą głosimy”); „Kierowniczą siłą Polski jest zahamowana (zamiast: zahartowana) w bojach Partia”. Ofiarą cenzorów padał także „Łódzki Express Ilustrowany” – np. nieszczęśliwe zestawienie obok siebie tytułów: *Co nowego w łódzkim ZOO* i *Każdy związkowiec członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko–Radzieckiej* czy zdanie: „Naród ukraiński walczył przeciwko uciskowi społecznemu ze strony feudałów polskich i ukraińskich oraz przeciwko obecnemu (zamiast: obcemu) jarzmu”.

Kwerenda materiałów zgromadzonych m.in. w Instytucie Pamięci Narodowej pozwoliła G. Mnichowi również na skonfrontowanie propagandowych treści oficjalnej prasy z autentycznymi nastrojami panującymi wśród łódzian. Decydowali się dawać im wyraz autorzy nielegalnych ulotek i napisów na murach, których pojawianie się było skrupulatnie odnotowywane przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Ich skumulowanie nastąpiło w dramatycznym 1956 roku, pamiętnym czerwcowym Powstaniem Poznańskim, „polskim październikiem” i oczywiście krwawą pacyfikacją Węgier, dokonaną przez wojska sowieckie. Oto ich próbki. Na ścianie stacji na łódzkim Olechowie ktoś wypisał hasła: „Koniec komuny, zdrajców Polski”, „Żądamy wyjaśnienia i ukarania za mord w Katyniu” i „Anders idzie”; na przystankach tramwajowych i kamienicach można było przeczytać: „Precz z komunizmem”, „Mamy dość kremlowskich rządów” i „Precz ze Związkiem Radzieckim”; na ścianie przy ul. Juliana Tuwima znalazło się natomiast wezwanie: „Bracia, pomagajcie Węgrom, którzy walczą o wolność naszą i waszą”.

Kolejnym atutem książki G. Mnicha jest jej – wynikający poniekąd z wybranej przez Autora problematyki – interdyscyplinarny charakter. Jest ona bowiem zarówno studium z zakresu najnowszej historii Polski, jak i prasoznawstwa. Dbalości o wnikliwego czytelnika dowodzi też zawartość wspomnianych wcześniej aneksów, dołączonych do zasadniczego tekstu. Składają się na nie stosunkowo obszerne biogramy redaktorów naczelnych najważniejszych łódzkich tytułów prasowych z lat 1948–1956 i ich zastępców; szczegółowo zestawione składy redakcji wspomnianych gazet z podaniem funkcji poszczególnych dziennikarzy, wreszcie winiety poszczególnych tytułów prasowych.

Podsumowując, trzeba podkreślić, iż Autor recenzowanej książki

wykonał czasochłonną, żmudną pracę, zbierając niezwykle skrupulatnie i rzetelnie obszerny materiał źródłowy i gromadząc bardzo bogatą literaturę przedmiotu. Kolejnym etapem badawczego wysiłku G. Mnicha, który należy ocenić pozytywnie, było logiczne i przejrzyste uporządkowanie materiału, zebranie go w czytelnie skonstruowaną monografię. Skompletowany materiał źródłowy pozwolił mu również sformułować dobrze uargumentowane, mające mocne uzasadnienie i solidnie zakotwiczone w źródłach tezy. Po części porządkują one dotychczasową wiedzę historyków na temat rynku prasowego w Łodzi i Polsce okresu stalinowskiego oraz środowiska żurnalistów Polski powojennej. Jednak przede wszystkim stanowią nowy, oryginalny wkład autora w rozwój polskiej historiografii, upubliczniając w obiegu naukowym ciekawe fakty, oceny i interpretacje, dotyczące propagandy totalitarnej okresu polskiego stalinizmu i dziejów miasta nad Łódką w latach 50. minionego stulecia.

Analiza treści i zawartości łódzkich gazet okresu stalinowskiego pozwala na istotne wzbogacenie wiedzy o mechanizmach propagandy w ówczesnym systemie prasowym. Z drugiej strony – przy świadomości istnienia ostrych wymogów „ideologicznej poprawności”, stosowaniu przez autorów publikacji autocenzury i działań podejmowanych przez cenzurę państwową – przybliża codzienność życia w mieście, zawierając wszak informacje o realizacji kolejnych inwestycji, zmianach w miejskiej infrastrukturze, pracy w fabrykach, kłopotach z aprowizacją i brakiem mieszkań. Słuszna wydaje się konstatacja samego Autora, iż pomimo silnych akcentów propagandowych w prasie, zniekształcających prawdziwy obraz miasta i panujących w nim warunków pracy i życia, dowiadujemy się jednak z prasowych kwerend wiele o rzeczywistych problemach łódzian i próbach ich rozwiązywania. Dodać można, iż uporowi badawczemu G. Mnicha zawdzięczamy również możliwość skonfrontowania doniesień prasowych z prawdziwym obrazem łódzkiej rzeczywistości, wynikającym z analizy charakteru ingerencji cenzury i przytoczeniu informacji o tych aspektach łódzkiej stalinowskiej codzienności, które z oczywistych powodów – nawet jeżeli znalazły się w sferze zainteresowań dziennikarzy – nie zostały odzwierciedlone na łamach prasy.

Przemysław Waingertner
prof. dr hab. Uniwersytetu Łódzkiego.

Grzegorz Mnich, *Łódzka prasa codzienna w okresie stalinowskim (1948–1956)*, Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2014, s. 274.

kroniki rodzinne

Wirtualne Muzeum Karolewa

Odślanianie małej ojczyzny

Małgorzata Golicka-Jabłońska

str. 127

Wirtualne Muzeum Karolewa

Odsłanianie małej ojczyzny

Odkrywanie historii związanej z najbliższym otoczeniem, w którym toczy się nasze życie, może stać się pasjonującym zajęciem. Przekonują się o tym mieszkańcy Karolewa, którzy tworzą Wirtualne Muzeum swojej dzielnicy.

„Pomysł narodził się w 2014 roku – mówi inicjatorka i opiekunka projektu Beata Wysokińska z Poleskiego Ośrodka Sztuki. – Zamierzaliśmy odtworzyć i utrwalić historię Karolewa. Spotykamy coraz mniej mieszkańców, którzy tę historię tworzyli, a także niewiele młodych osób, którzy ją znają. Razem ze Stowarzyszeniem Obszary Kultury zaprosiliśmy do naszych działań mieszkańców, od najmłodszych do najstarszych, i wspólnie odkrywamy przeszłość. Pomógł nam w tym trafnie nazwany grant »Na lepszy start. Wspieramy inicjatywy lokalne« z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej”.

Efekty tej pracy są już widoczne, gdyż Muzeum powoli otwiera swoje wirtualne podwoje. Można w nim obejrzeć stare fotografie i poczytać wywiady z mieszkańcami. Z tych rozmów wyłania się obraz starego Karolewa i mieszkających tu rodzin. Karolew, dzisiaj zachodni fragment Łodzi i przedsiónek Retkini, otwiera ciekawą historię małej ojczyzny.

Rodzina Bale

Na Karolewie spędziła całe życie Maria Sawicka wnuczka Julii Bale. Ojciec Julii Alojzy Bale (1820–1904), z pochodzenia Czech, przybył do Łodzi około 1850 roku. Przy ulicy Piotrkowskiej 102 założył fabrykę jedwabnych chustek. Widocznie interes przyniósł znaczne zyski, bo pradziadek zakupił plac po przeciwnej stronie Piotrkowskiej, gdzie dzisiaj jest numer 87, i zbudował tam dom z oficynami. Kupił też duże tereny na Karolewie i tam postawił kilka cegielni.

„W połowie XIX wieku były to peryferie miasta, a właściwie wieś bez dróg dojazdowych – wspomina pani Maria. W drugim małżeństwie, z Emilią Preis, pradziadek doczekał się pięciorga dzieci i między nie podzielił swój majątek. Każde z nich dostało w spadku jedną piątą karolewskiej posiadłości, czyli około 15 mórg



ziemi. Maria otrzymała ziemię za torami kolejowymi, przy ulicy Wileńskiej, Melita – tereny przy obecnej ulicy Wygodnej. Do Leona Balego należały działki, które później nabył zamożny przedsiębiorca Plihal, także Czech, jak pradziadek Alojzy. Wybudował na nich fabrykę i dom z ogrodem, obecnie siedzibę Poleskiego Ośrodka Sztuki. Na działce Alojzego znajduje się dziś XXVI Liceum Ogólnokształcące. Babcia Julia wyszła za mąż za Eugeniusza Gustawa Gundelacha z Warszawy. Młodzi poznali się na ślizgawce przy ulicy Tuwima, tam, gdzie teraz jest stacja benzynowa. Wzięli ślub w 1897 roku w kościele Świętego Krzyża i dziadek założył na tych terenach, które odziedziczyła w spadku babcia, ogrodnictwo. Był wykwalifikowanym ogrodnikiem. Zbudował na Karolewie w ciągu pół roku 20 nowoczesnych oranżerii oszklonych, z wodą i centralnym ogrzewaniem, które funkcjonowały do wybuchu drugiej wojny światowej. W czasach PRL spółdzielnia mieszkaniowa odkupiła te tereny i postawiła tam bloki mieszkalne”.

Pani Maria Sawicka skończyła Technikum Dentystyczne i pracowała jako technik dentystyczny wiele lat. Potem opiekowała się mamą. Dziś nadal mieszka w domu, który dziadek postawił przy ulicy Wileńskiej pod numerem 12, dawnej ulicy Szlacheckiej, po wojnie Fornalskiej, a teraz znów Wileńskiej.

Rodzina Śniegockich

Zaledwie rok miała Kazimiera Śniegocka po mężu Lopka, kiedy w 1937 roku wraz z mamą przyjechała z Poznania do Łodzi, do której rok wcześniej został przeniesiony służbowo ojciec. Objął posadę naczelnika poczty i na tym stanowisku pracował do

emerytury. Państwo Śniegoccy szukali w Łodzi mieszkania. Polecono im „domki biskupie” przy ulicy Wyspiańskiego. Czy ktoś jeszcze pamięta, co kryło się pod tą nazwą? Przypomnijmy, że przed pierwszą wojną światową mieszkania dla łódzkich robotników budowali właściciele największych fabryk. W ten sposób powstały osiedla domów rodzinnych przy zakładach Izraela Poznańskiego przy ul. Ogrodowej, osiedle Księża Młyn Karola Scheiblera, kilka domów Juliusza Heinzla przy ul. Przejazd (ob. ul. J. Tuwima) czy osiedle tzw. domków kunitzerowskich na Widzewie, wzniesione dla pracowników zakładów Juliusza Kunitzera i Ludwika Grohmana. Pierwszym osiedlem z założenia robotniczym, zbudowanym w latach 1928–31 przez magistrat Łodzi (w tym czasie miastem zarządzała koalicja z przewagą radnych Polskiej Partii Socjalistycznej), było Osiedle im. Józefa Montwiłła-Mireckiego przy ul. Srebrzyńskiej. Osiedle o wysokim standardzie stawiano za przykład racjonalnego budownictwa nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Niestety, kryzys ekonomiczny sprawił, że mieszkania okazały się za kosztowne dla robotników i ich miejsce zajęli lekarze, urzędnicy i inni lepiej zarabiający łodzianie z miejscowej inteligencji.

Kościół łódzki z biskupem Wincentym Tymienieckim na czele wystąpił z inicjatywą powołania Towarzystwa Budowy Domków Robotniczych i wzniesienia osiedla na Karolewie. Dwurodzinne domki według projektu Wiktora Gesslera miały być budowane z żużlobetonu, składać się z dwóch izb i kuchni na parterze oraz dwóch pokoi na piętrze. Domki jednorodzinne były mniejsze. Dodatkową atrakcję stanowiły maleńkie ogródki. Domki miały być sprzedawane na dogodnych warunkach,





a dla wspomżenia spłaty kredytu nabywcy otrzymali prawo podnajmowania dwóch pokoi na piętrze.

W skład Zarządu Spółki, co było typowe dla wielokulturowej Łodzi, weszli także przedstawiciele społeczności żydowskiej i niemieckiej, którzy potrafili się jednoczyć w celu wykonania konkretnych zadań. 13 maja 1928 roku bp Tymieniecki poświęcił kamień węgielny pod budowę osiedla. Z tego też powodu osiedle i domki nazywano potocznie „osiedlem biskupim”. Zamierzano postawić 140 domków, z których 114 planowano wykończyć do jesieni 1928 roku. Ojciec pani Kazimieri zaraz po przyjeździe do Łodzi w 1936 roku pojechał na Karolew obejrzeć domek, w którym miała zamieszkać jego rodzina. Pani Kazimiera zapamiętała z opowiadań ojca, że całe osiedle, od ulicy Wyspiańskiego do szpitala Madurowicza i Wróblewskiego, było ogrodzone, a „biskupie domki” stały w parku między drzewami. Ojcu przypadły do gustu, szybko pozatwierał formalności, wpłacił pieniądze, przygotował mieszkanie na „wysoki połysk” i w 1937 roku sprowadził do niego żonę z roczną Kazią.

Całe życie pani Kazi upłynęło na Karolewie. Tutaj poznała koleżanki, tutaj uczyła się podczas wojny na prywatnych kompletach, tu poznała swojego starszego o 11 lat męża, który czekał na nią, aż skończyła 20 lat i mama zgodziła się na ślub. Mąż pochodził z Retkini, z ulicy Balonowej. Miał liczne rodzeństwo, co ogromnie podobało się Kazi, bo sama była jedynaczką. Małżeństwo było bardzo udane, mąż śpiewał w kościelnym chórze, należał do różnych organizacji i w ten swój świat wprowadzał żonę. Teściowie byli rodinni i pracowici. Posiadali wielkie gospodarstwo warzywne i ogrodnicze. Śniegoccy zawsze kupowali u nich ziemniaki i wszystkie warzywa. Pani

Kazimiera skończyła Liceum Gastronomiczne, mąż Technikum Radiowo-Telewizyjne, oboje pracowali, wychowali córkę i syna.

„Biskupi domek” mąż rozbudował, przyłączył centralne ogrzewanie. Pani Kazimiera mieszka w nim do dziś. „Poznańskie pyry”, bo tak nazywano poznania-ków, zapuściły korzenie na Karolewie. „To moje życie przyjemne tu było” – stwierdziła na zakończenie rozmowy pani Kazimiera. Można się z tego tylko cieszyć.

Z Karolewem związany jest też Karol Popławski, którego dziadek Ludwik był przed wojną znanym zapaśnikiem. Ojciec natomiast miał po wojnie pracownię szewską przy ulicy Wileńskiej 45. Pan Karol wyuczył się zawodu w Zakładach Sprzętu Ortopedycznego w Warszawie i przejął pracownię po ojcu.

Osób, dla których Karolew jest „małą ojczyzną”, jest oczywiście więcej. Chętnie dzielą się swymi wspomnieniami z uczniami podczas spotkań w Poleskim Ośrodku Sztuki, pokazują też swoje pamiątki, których zdjęcia trafią do wirtualnego muzeum. Taka „żywa” historia poznawana poprzez losy ludzkie o wiele łatwiej trafia do wyobraźni młodzieży.

Miejsce po rodzinie Plihałów

Przy powstawaniu Muzeum współpracuje grono społeczników. Przewodnicy z grupy TOTUTOTAM organizują spacer po dzielnicy, Studio Animacji Freework pomogło przygotować warsztaty animacji dla najmłodszych mieszkańców, na których powstała makieta dawnego Karolewa. W ten rodzaj aktywności szczególnie zaangażowali się wraz ze swymi uczniami nauczyciele ze szkół podstawowych nr 40 i 192.

Wymienimy tu jeszcze plener fotograficzny dla dorosłych, po którym powstała „wędrująca” wystawa prezentowana w różnych miejscach na osiedlu. Z kolei Stowarzyszenie Topografie pomogło zorganizować grę uliczną dla wszystkich mieszkańców, były też konkursy, które miały na celu poznanie historii rodziny Plihałów i ich spuścizny.

Piękny modernistyczny budynek Poleskiego Ośrodka Sztuki to także fragment historii dzielnicy. Wybudował go około 1935 roku dla swojego syna Karola wspomniany już Leon Plihał, przemysłowiec, właściciel działek przy szosie Łódź – Karolew i fabryki dziewiarskiej, w której produkowano luksusową bieliznę. Przed wybuchem drugiej wojny światowej w fabryce pracowało ponad 500 pracowników, roczna wartość produkcji wynosiła zaś 1,7 mln zł. W PRL fabrykę znacjonalizowano. Działała pod nazwą „Femina”, a w pobliskiej rezydencji urządzono żłobek i przedszkole dla dzieci pracowników. Dopiero w latach 1989–1990 budynek przejęła gmina Łódź i przeznaczyła ją na Poleski Ośrodek Sztuki. Rodzina Plihałów była właścicielem jeszcze jednej secesyjnej willi, zbudowanej prawdopodobnie w latach 1905–1910 przy obecnej ul. Wileńskiej 37. Budynek po wyrzuceniu zeń Plihałów zmieniał kilkakrotnie gospodarzy, a od 1999 roku mieści się w nim dyrekcja szpitala Madurowicza, przychodnia kardiologiczna i apteka.

Wirtualne Muzeum jest projektem otwartym, jego twórcy mają mnóstwo pomysłów, a sama idea zyskuje coraz więcej zwolenników. Dzięki tej inicjatywie wśród mieszkańców Karolewa rodzi się lokalny patriotyzm.

Małgorzata Golicka-Jabłońska

Korzystaliśmy z wywiadów przeprowadzonych przez Danutę Pospiech. Przy rozmowie z Marią Sawicką obecny był Andrzej Kubik. Teksty są umieszczone na stronie Wirtualnego Muzeum Karolewa.

Fot. z archiwum Poleskiego Ośrodka Sztuki

Łodzianie

Tadeusz Nowak (1919–2015)

Zawodnik, trener, społecznik

Małgorzata Golicka-Jabłońska

str. 135

Raul Nałęcz-Małachowski (1916–2014)

Tęskniąc za Łodzią

Gustaw Romanowski

str. 137

Tadeusz Nowak (1919–2015)

Zawodnik, trener, społecznik

rodzianię



6 stycznia 2015 roku zmarł w Łodzi w wieku 96 lat Tadeusz Nowak, który całe swoje życie zawodowe związał ze sportem. Urodził się wprawdzie 13 września 1919 roku we Włocławku, ale od wczesnej młodości mieszkał w Łodzi.

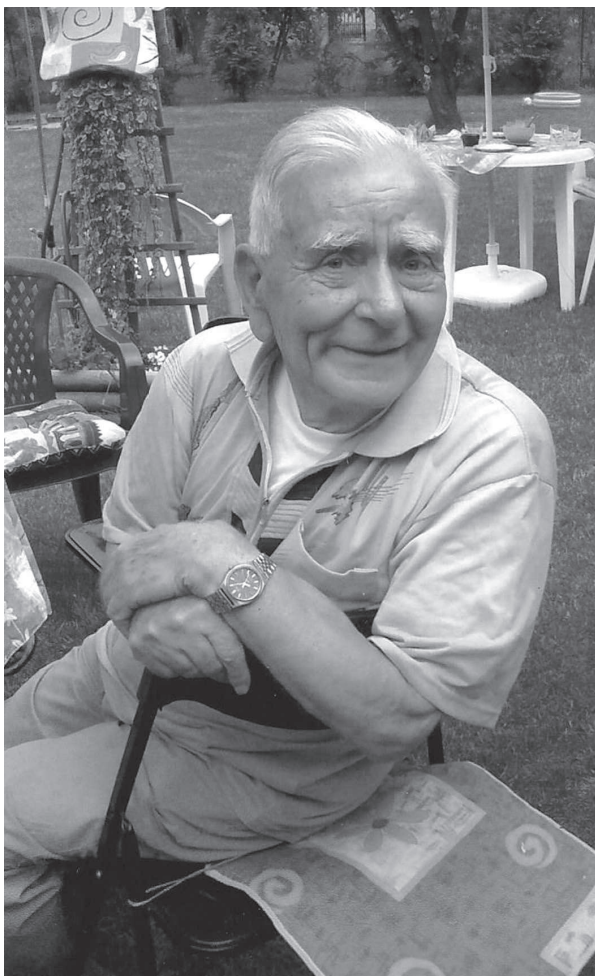
Sportem interesował się od najmłodszych lat. Początkowo trenował kajakarstwo i boks.

Jako osiemnastolatek rozpoczął treningi lekkoatletyczne w Klubie Sportowym „Geyer” w Łodzi. Sportowy zapał i niewątpliwy talent sprawiły, że wkrótce został mistrzem okręgu w biegach na 5 i 10 km. W 1939 roku reprezentował z powodzeniem Łódź na zawodach międzymiastowych. Niestety,

wojna przerwała tak pięknie zapowiadającą się karierę.

Do sportu wrócił w 1945 roku. Związał się z Dziewiarskim Klubem Sportowym w Łodzi, a w 1949 roku został zawodnikiem ŁKS Włókniarz. W tym okresie należał do czołówki polskich biegaczy, a w latach 50. był również jednym z najlepszych polskich chodźców. Z większych sukcesów Nowaka należy odnotować wicemistrzostwo Polski w biegu maratońskim i w chodzie na 50 km, rekord Polski w biegu na 30 km oraz wejście do reprezentacji Polski. Gdyby nie długa wojenna przerwa w uprawianiu sportu w najlepszych dla sportowca wieku, między 20 a 26 rokiem życia, z pewnością miałby szanse na większe sukcesy. Sam już ich osiągnąć nie mógł, postanowił więc zostać trenerem młodej kadry.

W latach 1956–77 pracował jako trener w ŁKS-ie i Klubie Sportowym Społem w Łodzi oraz na zgrupowaniach kadry Polski. Wychował w lekkoatletyce wielu znanych zawodników, m.in. Janinę Fijałkowską, Wandę Zwolińską, Zygryda Donarskiego, Jana Chojnackiego, Zbigniewa Kupsia, Jana Maszorka, Jana Morawca,



Witolda Tkacza, Iwonę Płócienniczak, Lilianę Skowrońską, Elżbietę Zagawę, Marię Wąsiewicz, Iwonę Pietrasik, Mariolę Baranowską, Grażynę Dziubę i Czesławę Dominiak-Nowakową. Wielu z nich zostało mistrzami, rekordzistami i reprezentantami Polski.

Tadeusz Nowak miał pasję społecznika i duże zdolności organizatorskie. Wspólnie z żoną Krystyną od 1952 roku rozwijał sekcję lekkiej atletyki w ŁKS. Później, w latach 1956–1960, oboje kierowali lekką atletyką w KS Społem. Dzięki ich zaangażowaniu zespół z ligi okręgowej awansował do ekstraklasy i stał się czołową drużyną w Polsce. Kiedy w roku 1960 małżonkowie wrócili do ŁKS-u, w ciągu kilku lat intensywnej pracy doprowadzili sekcję lekkoatletyczną do I ligi.

Tadeusz Nowak przez długie lata był członkiem zarządu ŁOZLA, wielokrotnie pełnił funkcję

wiceprezesa sportowego. Od 1954 roku był też sędzią sportowym i w tej roli znali go również uczestnicy wielu turniejów lekkoatletycznych.

Jego osiągnięcia dla polskiego sportu zostały docenione. Choć był człowiekiem skromnym i niezabiegającym nigdy o zaszczyty, to w uznaniu jego niekwestionowanych osiągnięć został nagrodzony odznaczeniami państwowymi i sportowymi, m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem za Zasługi dla PKOl, Złotą Odznaką PZLA oraz Złotą Odznaką ŁKS. W 2009 roku Łódź uhonorowała Tadeusza Nowaka Odznaką za Zasługi dla m. Łodzi, a Polski Związek Lekkiej Atletyki nadał mu honorowe członkostwo.

Został pochowany na cmentarzu pw. św. Franciszka w Łodzi. Życzeniem rodziny było, aby zamiast kwiatów wpłacać datki na konto Polskiego Związku Weteranów Lekkiej Atletyki.

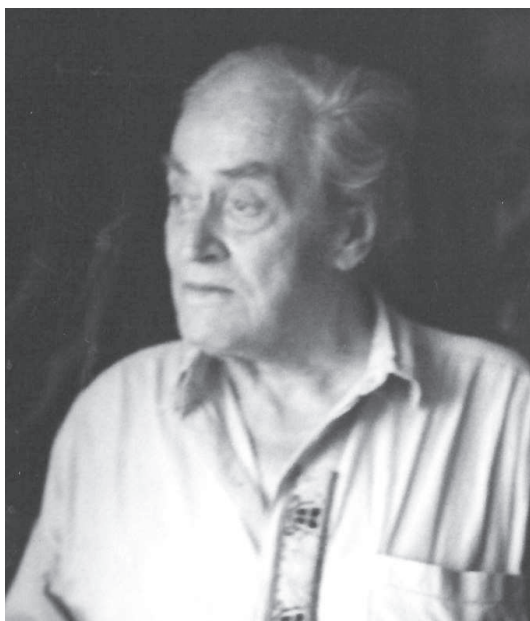
Małgorzata Golicka-Jabłońska

Fot. archiwum rodzinne

Raul Nałęcz-Małachowski (1916–2014)

Tęskniąc za Łodzią

Łódzianie



Choć przyszedł na świat w Helsinkach, dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Łodzi. Tu upłynęły mu beztrudne lata, które zapewniał dostatni dom rodzinny. Jako jedyny syn gen. Stanisława Małachowskiego, dowódcy Okręgu Korpusu Nr 4 WP w Łodzi, arystokraty i piłsudczyka, oraz szwedzkiej intelektualistki Anny Lisy Pettersen, pragnął początkowo zostać dyplomata, ale plany te zniweczyła wojna. Potem przyszła konspiracja, aresztowanie, więzienie na Sterlinga i w Radogoszczu, obóz koncentracyjny Mauthausen-Gusen i śmierć matki zamęczonej przez gestapo. A po wyzwoleniu z obozu szukanie bez-

piecznego miejsca na ziemi, gdzie jako wolny człowiek mógłby żyć i spełniać się twórczo. Nie widział sensu powrotu do powojennej niesuwerennej Polski. W 1951 roku osiedlił się w Chile, które na ponad 60 lat okazało się jego serdecznym miejscem do życia.

Chile było przyjazne, ale nie stało się jego drugą ojczyzną. Mieszkał tam, pracował, rozwijał różne talenty artystyczne, a nawet – jak zawsze podkreślał – pokochał Chilijczyków za ich pogodę ducha, życzliwość i gościnność, ale nigdy nie wystąpił o obywatelstwo tego kraju. Przez 50 lat po wojnie jego jedynym dokumentem był paszport uchodźcy politycznego. Polski paszport odzyskał dopiero w 1989 roku, a rok później zdecydował się na odwiedzin Łodzi. Podróżował międzynarodowym autobusem z Paryża i kiedy wysiadł na stacji Łódź Fabryczna, wygląd zaniedbanego, wyeksploatowanego miasta zaskoczył go niemiłe. Ale szybko zaczął sobie wyobrażać powrót na stałe do miasta młodości. Odszukał tu szkolnych kolegów z Gimnazjum im. Kopernika, spacerował i odświeżał w pamięci dawne ulubione ulice, domy, w których bywał, miejsca zabaw.

W 1991 roku przyjechał do Polski ponownie i tak trafił na odbywające się wówczas Światowe Spotkania Łodzian. To był już dla niego doping, aby myśleć o Łodzi jak o realnym miejscu spędzenia tu reszty życia. Miał wówczas 75 lat i był uznanym w Chile reżyserem teatralnym, aktorem, organizatorem życia kulturalnego, twórcą kabaretów artystycznych i bardzo cenionym w środowisku tamtejszej bohemy malarzem. W Polsce tymczasem jego twórczość i dokonania artystyczne były zupełnie nieznane. Nawet rola w głośnym swego czasu filmie Costa-Gavrasa, w którym Małachowski zagrał u boku Yves'a Montanda, nie sprawiła bynajmniej, żeby polski widz skojarzył, kim może być ten aktor o nazwisku polskiego arystokraty.

Za Małachowskim szła jednak też fama o jego wierności polskiej racji stanu. Przez lata pobytu w Chile był lojalnym współpracownikiem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, a za prezydentury Ryszarda Kaczorowskiego nawet jego oficjalnym przedstawicielem w tym południowoamerykańskim państwie. Nigdy też nie nawiązał kontaktu z ambasadą PRL w Chile. Uczynił to dopiero w 1990 roku, po odzyskaniu przez Polskę suwerenności. To była konsekwentna postawa polskiego patrioty, który wprawdzie nie brał udziału w sporach i swarach środowisk polonijnych na emigracji, ale trwał uparcie w obronie zasad. W 1991 roku ówczesny prezydent Łodzi Grzegorz Palka zaoferował Małachowskiemu pomoc w powrocie do Łodzi. Szło o przyznanie mieszkania komunalnego z pracownią malarską. To było możliwe, choć wiadomo, że nie od razu. Może by coś z tego zresztą wyszło, gdyby jednocześnie dyrektorzy łódzkich teatrów zaproponowali temu zasłużonemu łodzianinowi jakąś realizację twórczą. Mogła być to scenografia do jakiejś sztuki, mogła być reżyseria. Ale nic takiego się nie zdarzyło, choć Małachowski mógł przypuszczać, że choćby z ciekawości czy dla poznania jego wieloletniego doświadczenia w tych dziedzinach ktoś zaprosi go wreszcie do współpracy. Okazywano mu serdeczność, zapraszano na przedstawienia, spotkania z aktorami i towarzyskie koktajle, ale czuł się jak gość, którego miejsce jest gdzie indziej. Nie tutaj.

Po powrocie do Chile liczył jeszcze, że uda mu się zgromadzić tam wystarczający fundusz na zabezpieczenie sobie godnego pobytu, gdyby zdecydował się na osiedlenie się w Polsce. Sprzedawał nieźle obrazy, reżyserował, stworzył wzięty kabaret. Nie narzekał na brak pieniędzy, ale nie były to sumy, które wystarczyłyby na kupno dobrego mieszkania w Łodzi i zapewniały utrzymanie z oszczędności przez nieznaną przecież jeszcze liczbę lat.

Rozmawiałem z Raulem Małachowskim w 1999 roku, kiedy po raz trzeci i ostatni przyjechał do Łodzi. Mieszkał wtedy u Zygmunta Skoniecznego, reżysera filmowego, z którym się przyjaźnił. Skonieczny szczerze podziwiał Małachowskiego. Zrobił o nim dwa filmy dokumentalne: *Latarnik z Santiago* i *Człowiek dwóch kontynentów*. Są one wyrazem fascynacji niezwykłym życiorysem człowieka, którego skomplikowane losy, osobiste dramaty i trudne wybory nie pozbawiły pogody ducha, optymizmu i pomysłów twórczych. A także tego, co jest dziś wyjątkowe: mądrego

patriotyzmu i nieprzemijającego sentymentu do Polski i Łodzi. Wtedy, w 1999 roku, Małachowski nie krył jednak rozgoryczenia. Obietnica mieszkania w Łodzi odpłynęła. Nikt po Palce zresztą już jej nie ponowił. Był starym człowiekiem, miał 83 lata i wiedział, że żegna się z Łodzią na zawsze.

Dożył w Santiago de Chile wieku 98 lat. Nie stracił życiowego optymizmu, choć siły go opuszczały i tracił wzrok. Mimo to zawsze elegancko ubrany codziennie bywał w kawiarni Madame Bovary w centrum Santiago de Chile. Jego wspomnienia, którymi w ostatnich latach życia dzielił się przez kilka miesięcy z polską stypendystką Aleksandra Plutą, są opowieścią człowieka pogodzonego ze światem i żegnającego go bez pretensji do losu. I tak jak chciał, prochy jego wróciły do Łodzi i 16 stycznia 2015 roku spoczęły w części ewangelickiej Starego Cmentarza w symbolicznym grobie matki. A ostatnią pamiątką po tym niezwykłym człowieku jest kilka obrazów, którymi w testamencie obdarował Muzeum Miasta Łodzi.

Gustaw Romanowski

Fot. archiwum rodziny Skoniecznych

felieton bez zamówienia

Gdzie jest ta gwiazda?

Gustaw Romanowski

str. 143

Gdzie jest ta gwiazda?

W Łódzkiej Alei Gwiazd na Piotrkowskiej przybywa nazwisk. Jest już ich blisko 70, a sukces *Idy* zapewne sprawi, że za jednym zamachem zostanie przekroczona ta liczba. Coraz więc więcej gwiazd aktorów, reżyserów, operatorów, scenografów, kompozytorów. W poszerzającym się wachlarzu profesji uwiecznionych pamiątkowymi gwiazdami znalazło się też miejsce dla rektora i animatora. Nie ma znaczenia, że niektóre odlane w spłzu napisy nic nie mówią przeciętnemu fanowi kinematografii, który wędrując po chodniku odczytuje nazwiska legend polskiego filmu, a zaraz obok takie, które nie może z niczym skojarzyć. Przeciętny fan kinematografii rzadko sięga do leksykonów i encyklopedii i część tych nazwisk pozostanie dla niego raczej na zawsze niewiadomą. Ale na pewno ucieszą go nazwiska, które popkulturowa telewizja lansuje dzisiaj bez przerwy, choć pewnie za dwadzieścia lat nikt o nich nie będzie pamiętał. „Idea Łódzkiej Drogi Sławy – można przeczytać na stronie internetowej Łódź Commision – było, by kultura wysoka mieszała się z masową, dlatego też obok siebie ulokowane są gwiazdy skrzące się najjaśniejszym blaskiem oraz te, o których pamiętają nieliczni”.

Felieton bez zamówienia



Eugeniusz Bodo,
fot. NAC

Nie wiem, czy najjaśniejszym blaskiem skrzy się nadal gwiazda Poli Negri, czy też pamiętają o niej tylko nieliczni znawcy klasycznego niemieckiego filmu niemego. W konkurencji skrzy się niezagrożona jest na pewno gwiazda Stanisława Barei, zapewne świecąca mocniej niż gwiazda Andrzeja Munka – tego tak ważnego dla myślenia o polskim filmie twórcy – która już tylko niektórym konsumentom kultury czasami gdzieś błysnie.

Wśród gwiazd jest wciąż luka, która szczególnie w Łodzi może dziwić. Spacerując Piotrkowską widać gołym okiem, jak bardzo brakuje w Alei Gwiazd miejsca dla najpopularniejszego aktora polskiego filmu międzywojennego, choć był on z Łodzią szczególnie związany. Tu dorastał i tu na scenie kinoteatru prowadzonego przez jego ojca rozpoczynał swoją przebojową karierę. Ten aktor, reżyser, świetny piosenkarz był niewątpliwie wybitnie skrzącą się gwiazdą. I oglądając dziś przedwojenne filmy, najbardziej pamiętamy jego. Bo był profesjonalny i bardzo utalentowany.

Jest także ta druga strona, o której pamiętają nieliczni. Gdy inni robili jeszcze wesołe komedie, on widząc zagrożenie faszyzmem, zrealizował film antyniemiecki, a kiedy uciekał na wschód, nie przepuściło mu NKWD. Zmarł udręczony w łagrze na dalekiej północy. Był ważną postacią polskiej sztuki filmowej. Nazywał się Eugeniusz Bodo.

Gustaw Romanowski

osiedla, domy, ulice

Ulica 6 Sierpnia
Niegdyś Benedykta
Dariusz Kędzierski
str. 147



Ulica 6 Sierpnia

Niegdyś Benedykta

Początkowo, już w 1825 roku, obecna ulica 6 Sierpnia, była ulicą Krótką, czyli nazywała się tak samo jak leżąca po przeciwnej stronie Piotrkowskiej obecna ulica Traugutta. W tamtym czasie rzeczywiście była ulicą krótką, gdyż zaledwie łączyła Piotrkowską z Wólczańską, a nie tak jak obecnie Piotrkowską z Al. Włókniarzy. Od 1861 roku nosiła imię Benedykta. I tu zdania są podzielone. Czy chodzi o św. Benedykta? – założyciela klasztoru na Monte Cassino, świętego dla Kościołów: katolickiego, starokatolickiego, luterńskiego, ormiańskiego i prawosławnego? Czy też, jak chcą inni, chodzi o Benedykta Tykła, współtwórcę Łodzi fabrycznej?

Wydaje się jednak, iż skoro najbardziej znany twórca Łodzi przemysłowej, Rajmund Rembieliński, stał się patronem ulicy dopiero w 1933 roku – podobnie zresztą jak Stanisław Staszic, który pierwszy opisał tereny wokół Łodzi – to czy jest to możliwe, żeby Benedykt Tykiel, którego niewiele się wspomina i rzadko wskazuje jako współtwórcę naszego miasta, miał swoją ulicę już w 1861 roku? To chyba jednak mało prawdopodobne.

W dniu 6 sierpnia 1919 roku bardzo uroczystie obchodzono w Łodzi pięć rocznicę wymarszu z krakowskich Oleandrów Pierwszej Kadrowej i wkroczenia Legionów Piłsudskiego w granice Królestwa Polskiego. O godzinie 10:00 właśnie przy ulicy Benedykta odprawiono mszę polową, a następnie odbyła się defilada i przemarsz



osiedla, domy, ulice



wojska ulicą Piotrkowską. O 17:40 na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej przyjęto dwie rezolucje. Pierwsza dotyczyła nadania Naczelnikowi Piłsudskiemu Honorowego Obywatelstwa Miasta Łodzi, druga zapowiadała zmianę nazwy ulicy Benedykta na ulicę 6 Sierpnia. Obie rezolucje radni przyjęli jednomyślnie przez powstanie z miejsc.

Imienia 22 Lipca

Przyszła jednak rok 1946 i nowy ustrój i po raz kolejny zmieniono nazwę tej śródmiejskiej ulicy. Odtąd nazywała się ulicą 22 Lipca, na cześć tzw. Manifestu PKWN, czyli wydrukowanego w Moskwie obwieszczenia dotyczącego polskiej niesuwerenności. Musiało minąć blisko 50 lat i od 1992 roku ulica znów nosi nazwę sprzed wojny, czyli 6 Sierpnia.

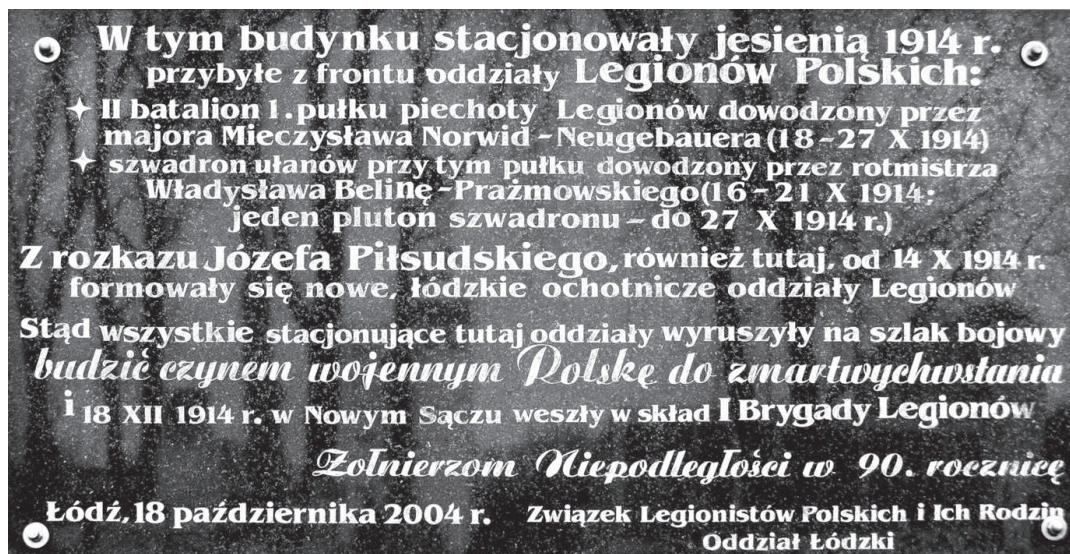
Sam początek tej ulicy to dwie narożne kamienice, wspólne z ulicą Piotrkowską. Kamienicę przy Benedykta i Piotrkowskiej 63 wybudowano w latach 70. XIX wieku. Powstał jednopiętrowy, narożny dom z fasadą w stylu klasycystycznym. Na jego froncie znajduje się ryzalit z balkonem i dwuspadowym gzymsem. W podwórzu mieściła się niegdyś tkalnia. Właścicielem posesji był łódzki przemysłowiec Karol Kretschmer. Był on właścicielem większości parceli po północnej stronie ulicy Benedykta, między Piotrkowską i Spacerową (obecnie Al. Kościuszki). I właśnie na rogu ul. 6 Sierpnia i Al. Kościuszki stoi jeszcze jedna kamienica tego przemysłowca.

To eklektyczny trzykondygnacyjny budynek bogato zdobiony fasadą. Jest tam mnogość płaskorzeźbowych zdobień, m.in. głowy kobiet, chimery, muszle, głowy lwów itd. Eklektyczna kamienica powstała w 1896 roku, a jej projektantem był miejski architekt, Franciszek Chełmiński. Obecnie w budynku mieści się znana Łódzka Piwnica Artystyczna „Przechowalnia”. To rodzaj klubu, miejsce spotkań dające możliwość uczestniczenia w różnego rodzaju imprezach artystycznych. „Przechowalnię” w 1995 roku założyli piosenkarka i autorka tekstów Elżbieta Adamiak oraz poeta i satyryk Andrzej Poniedziałski.

Pierwszy woonerf

Pod koniec XIX wieku w Łodzi nie było stałego salonu wystawienniczego. Czasowe wystawy malarstwa organizowane były w hotelach, teatrach, prezentacje sztuk plastycznych w swojej pracowni przy Pasażu Meyera 5 organizował również znany łódzki fotografik Bronisław Wilkoszewski. Wreszcie w 1895 roku pierwszy Salon Artystyczny otworzył znany łódzki pisarz i publicysta Zygmunt Bartkiewicz. Salon mieścił się przy ulicy Benedykta 1. Przez prawie cztery lata jego istnienia zorganizowano tu wiele wystaw zarówno młodych malarzy, jak i uznanych artystów polskich. W 1899 roku Bartkiewicz przeniósł go na ulicę Zawadzką 3 (obecnie ul. Próchnika).





Na drugim narożniku 6 Sierpnia i Piotrkowskiej stoją dwa bliźniacze dwupiętrowe budynki, lecz oba należały do dwóch różnych właścicieli. W tym dalszym, wzniesionym w 1876 roku przy Piotrkowskiej 67 dla Wilhelma Kerna, mieścił się hotel „Victoria” a od 1888 roku również teatr o tej samej nazwie. Ten bliższy, przy Piotrkowskiej 65, otwierający pierzeję ulicy 6 Sierpnia, powstał w 1870 roku. Mieściła się w nim największa na Piotrkowskiej przędzalnia wełny należąca do łódzkiego przemysłowca Szaji Rosenblatta.

Na tym krótkim odcinku ulicy 6 Sierpnia – od Piotrkowskiej do Kościuszki – znajduje się kilka restauracji: karczma Chłopska Izba, Manekin, Anatewka, Piwoteka Narodowa, Angelo i wspomniana już Piwnica Artystyczna „Przechowalnia”. W 2014 roku ten fragment ulicy znacząco zmienił swój wygląd. W czerwcu został tu otwarty pierwszy w Łodzi tzw. woonef. W ten sposób na tym krótkim odcinku 6 Sierpnia przestała być tylko ulicą dla samochodów. Powstały tu miejsca o charakterze wypoczynkowo-gastronomicznym i spacerowym. Są niewielkie miejsca parkingowe dla samochodów i postojowe dla rowerów. Na ulicy posadzono drzewa i ustawiono gazony. Samochodów wprowadzić nie wyeliminowano, ale ich ruch został znacznie ograniczony i spowolniony.

Strefa banków

Na drugim narożniku 6 Sierpnia i Kościuszki – naprzeciw „Przechowalni” – stoi gmach, w którym mieści się oddział Narodowego Banku Polskiego. Historia tego budynku sięga 1860 roku, kiedy to łódzcy przemysłowcy zainicjowali powstanie filii warszawskiego Banku Polskiego. Pierwotnie bank swoją filię miał w zakupionym od Ludwika Geyera budynku przy Piotrkowskiej 268. W połowie lat 70. filię przeniesiono do budynku u zbiegu ulic Cegielnianej (obecnie ul. Więckowskiego) i Zachodniej, a w 1885 roku w ogóle ją zlikwidowano w związku z zaprzestaniem

działalności Banku Polskiego. Został on wtedy przejęty przez rosyjski Bank Państwa z Petersburga. Na początku XX wieku interesy szły doskonale i zaczęto myśleć nie tylko o nowej lokalizacji, ale i postawieniu nowej siedziby w reprezentacyjnym miejscu Łodzi. W tym celu zakupiono od Szaji Rosenblatta działkę u zbiegu ulic Benedykta (6 Sierpnia) i Spacerowej (Kościuszki). W 1901 roku został ogłoszony konkurs na projekt architektoniczny nowego gmachu. Do konkursu zaproszono trzech znanych łódzkich architektów: Franciszka Chełmińskiego, Gustawa Landaua-Gutentegera oraz Dawida Landego. Ostatecznie do realizacji wybrano projekt przedstawiony przez Landego. Budowę reprezentacyjnego gmachu rozpoczęto w 1905 roku, a ukończono trzy lata później. Budynek powstał na planie odwróconej litery L, z dłuższym ramieniem rozciągniętym wzdłuż ulicy Spacerowej. W architekturze monumentalnego gmachu znajdujemy elementy zarówno renesansowe, jak i barokowe, wewnątrz zaś są głównie secesyjne. Gigantyczna sala operacyjna miała wysokość 10 m i powierzchnię ponad 1000 m². Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej, w 1913 roku, majątek i akta Banku Polskiego zostały przewiezione do Moskwy i Petersburga. W październiku 1914 roku, gdy do Łodzi dotarły Legiony Piłsudskiego, w gmachu banku zawiązał się organ pierwszej w dziejach Łodzi polskiej administracyjnej władzy wyższego szczebla niż powiatowa. To Komisariat Polskiej Organizacji Narodowej Okręgu Łódzkiego i Miasta Łodzi, działający już jako władza okręgowa w dniach 18–28 października 1914 roku.

osiedla, domy, ulice





W czasie wojny budynek bankowy był siedzibą okupacyjnej administracji niemieckiej. Po odzyskaniu niepodległości, w latach 1918–1927, mieściło się tu kilka polskich instytucji finansowych, m.in. Izba Skarbowa, a także Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa. Od 1927 roku gmach stał się własnością Banku Polskiego, a od zakończenia drugiej wojny światowej ma tu swoją siedzibę Oddział Narodowego Banku Polskiego w Łodzi.

Po przeciwnej stronie Al. Kościuszki, u zbiegu z ulicą 6 Sierpnia, stoi gmach innego znanego banku – Powszechnej Kasy Oszczędności BP. Ale wcześniej stał w tym miejscu zupełnie inny budynek. W 1888 roku powstała na rogu ulic Spacerowej i św. Benedykta obszerna piętrowa willa Juliusza Kunitzera. Współwłaściciel Widzewskiej Manufaktury postawił tu budynek o rozłożystej bryle, utrzymany w duchu włoskiego renesansu. Jego powstawaniu towarzyszyło spore zainteresowanie łódzkiej prasy. W „Rozwoju” ukazał się artykuł, w którym autor wytykał mankamenty obiektu: za małe okna, za mało światła, a pokój sypialny usytuowano w narożnej części budynku, w miejscu przecięcia dwóch ruchliwych ulic. Co prawda autor zachwycił się przepychem i bogactwem wykończenia wnętrza, lecz w konkluzji utyskiwał: „pałac z zewnątrz i wewnątrz chybiony, ale zasługujący na obejrzenie”. Po śmierci Kunitzera w 1905 roku budynek strawił niespodziewany pożar, w efekcie rozebrano go w 1910 roku.

I jeszcze kilka słów o samym właścicielu rezydencji, bo to ciekawa postać. Juliusz Kunitzer uchodził za jednego z najbardziej rzutkich łódzkich przemysłowców. Był jednocześnie najbardziej zniechęconym przez robotników łódzkim fabrykantem, których on sam jakoby określał mianem „bydła roboczego”. Wielu uważa, że to raczej on, a nie Scheibler stał się pierwowzorem Hermanna Bucholca z *Ziemi Obiecanej* Władysława Reymonta. Był rygorystą i z robotnikami nie prowadził

żadnych negocjacji, a przejawy buntu tłumił w zarodku siłami policji. Nic dziwnego, że w czerwcu 1893 roku członkowie robotniczego kółka terrorystycznego wrzucili do willi Kunitzera bombę. Wybuch spowodował uszkodzenie ściany salonu i zranienie jednego z uczestników odbywającego się tam przyjęcia. To, co nie udało się wtedy, dopełniło się kilkanaście lat później. Trzydziestego czerwca 1905 roku Kunitzer jako człowiek oszczędny wracał ze swojej fabryki do domu tramwajem. Był wieczór, przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrot do stojącego na pomoście fabrykanta doskoczyło dwóch młodych robotników. Oddane przez nich strzały zakończyły życie fabrykanta. Śmierć Kunitzera wywarła duże wrażenie na łódzkich przemysłowcach i długo jeszcze była komentowana w prasie polskiej i rosyjskiej. Paradoksalnie, po otwarciu testamentu okazało się, że Kunitzer był człowiekiem hojnym i poczynił spore zapisy na rzecz instytucji dobroczynnych w Łodzi.

Na placu po spalonej rezydencji Kunitzera stanął okazały budynek banku. Szybko rozwijający się łódzki przemysł wymagał odpowiedniej obsługi kredytowej. W 1872 roku powołano do życia Bank Handlowy z kapitałem akcyjnym dwóch milionów rubli. Inicjatorami jego powstania i głównymi akcjonariuszami byli Karol Scheibler i Ludwik Grohman. Pod koniec XIX wieku Bank Handlowy stał się największym łódzkim bankiem o kapitale 10 milionów rubli. I właśnie zakupiony plac po byłej willi Kunitzera stał się miejscem jego nowej siedziby. Plac został kupiony na licytacji w 1909 roku. Projekt architektoniczny banku powstał w 1910 roku w berlińskiej pracowni architektonicznej Bielenberg und Moser. Pracownia ta miała już na swoim koncie kilka tego typu realizacji w Berlinie i innych miastach niemieckich. Budynek został wzniesiony w latach 1911–1913 na planie prostokąta, z wyraźnymi już cechami modernistycznymi. Był to masywny gmach z dwoma bocznymi skrzydłami i centralnie zaprojektowaną, obszerną salą operacyjną.

Najpierw pierwsza wojna światowa, a potem kryzys lat 30. zachwiały działalnością Banku Handlowego i doprowadziły do jego bankructwa. W 1936 roku właścicielem budynku stał się łódzki oddział Pocztovej Kasy Oszczędności, prężnie rozwijającego się polskiego banku, który go kupił za 700 tys. zł. Podczas okupacji Niemcy umieścili w gmachu urząd pocztowy. Po wojnie Pocztowa Kasa Oszczędności funkcjonowała w tym miejscu do końca 1949 roku, kiedy to została nakazem nowej władzy postawiona w stan likwidacji. Jej majątek, tradycje, a nawet w pewnym sensie nazwę przejął nowo utworzony bank Powszechna Kasa Oszczędności. Ten z kolei istniał do 1975 roku, kiedy to został wchłonięty przez Narodowy Bank Polski. Obecnie w gmachu ma siedzibę oddział powstałego w 1987 roku banku Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy.

Mydła „Pixin”, szampony „Ewa”

Przemieszczając się dalej ulicą 6 Sierpnia, niejako za bankiem, natkniemy się na wyróżniający się jednopiętrowy budynek, niepasujący do bankowego otoczenia. To

budynek towarzyszący, który powstał razem z pałacem Kunitzera. Pałac spłonął i na jego miejscu powstał bank, a w zachowanej do naszych czasów oficynie urządzono prowizoryczne biura.

Pod numerami 15/17 mieści się fabryka kosmetyków POLLENA-EWA, która za cztery lata będzie obchodzić stulecie swojego istnienia. Początek firmy to rok 1919, kiedy to przy Wólczańskiej 117 Hugo Güttel i Józef Wójtowicz otworzyli Fabrykę Mydeł Toaletowych i Kosmetyków. Firma dobrze się rozwijała i zaistniała konieczność zwiększenia produkcji, w tym celu zakupiono nieruchomość przy 6 Sierpnia 15. W tym miejscu od 1880 roku znajdowała się przędzalnia wełny Feder i Vive, ale zbankrutowała i w 1923 roku przeszła na własność właścicieli fabryki kosmetyków.

W 1926 roku przedsiębiorstwo przekształciło się w Wytwórnę Mydeł Toaletowych i Wody Kolońskiej Józef Wójtowicz, Hugo Güttel i Spółka, a w 1929 roku w Fabrykę Mydła i Kosmetyków Hugo Güttel PIXIN. Z marką PIXIN związanych było wiele popularnych produktów, np. 17 rodzajów mydła toaletowego, w tym wazelinowe, lanolinowe, glicerynowe, dziegciowe, ORO, a także mydło do golenia, pudry, szampony, brylantyna, lakiery do paznokci. W latach 30. rozpoczęto produkcję słynnej wody toaletowej, „Prastara”. W latach 30. i 40. XX wieku fabryka była wiodącym producentem kosmetyków w regionie łódzkim i jednym z największych producentów kosmetyków w Polsce. W 1946 roku fabryka Mydła i Kosmetyków PIXIN została przymusowo upaństwowiona, a wyroby PIXIN zniknęły ostatecznie z rynku. W 1951 roku przyjęła ona nową nazwę – Fabryka Kosmetyków „Ewa”. Dwadzieścia lat później fabryka weszła w skład Zjednoczenia Przemysłu Chemicznego „POLLENA” i uzyskała dwuczłonową nazwę POLLENA-EWA. Jako pierwsza w Polsce rozpoczęła produkcję płynnych szamponów na bazie naturalnych wyciągów ziołowych. W 2012 roku Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych wykupiły 100 proc. akcji i stały się jedynym właścicielem Fabryki Kosmetyków Pollena-Ewa.





osiedla, domy, ulice

Nieco dalej, po przeciwnej stronie ulicy, na posesji pod nr 26 Paweł Kalkbrenner prowadził fabrykę powozów. Wytwarzano tu szeroki asortyment tych pojazdów, w tym landa, karety resoraki, kałamaszki, linijki. W tym domu urodził się również wiceadmiral Zdzisław Studziński. Obecnie na budynku frontowym możemy dostrzec poświęconą mu tablicę. Studziński w latach 1950–1952 dowodził niszczycielem ORP Błyskawica. W latach 1955–1969 pełnił funkcję dowódcy Marynarki Wojennej. Od 1969 roku był zastępcą Szefa Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego. Był najwcześniej awansowanym na kontradmirała i najmłodszym dowódcą w powojennej historii Polski – żył w latach 1922–1976.

Dalej, za skrzyżowaniem z ul. Żeligowskiego, pod numerem 74, mieści się „Stomil”. W 1898 roku znajdowała się tu Tkalnia Wyrobów Bawełnianych braci Kon.

„Stomil” to obecnie samodzielna spółka, która w latach 70. i 80. działała w ramach Centrali Handlu Zagranicznego CIECH. Firma zajmuje się głównie importem i dystrybucją kauczuku naturalnego oraz eksportem wyrobów gumowych.

Strefa wojska

Po przeciwnej stronie ulicy rozciąga się obszerny teren – to obecny Plac Hallera. Powstał w latach 70. XIX wieku. Jeszcze wcześniej do Łodzi dołączono tereny dzielnicy Wązowej, obejmujące okolice ulicy Wólczańskiej aż do lasu miejskiego. Obszar ten szybko został zabudowany kamienicami, fabrykami, a także fabrykanckimi willami i pałacami. Kilka poprzecznych ulic, jak Andrzeja, Benedykta (obecnie 6 Sierpnia), Nowocegielniana

(obecnie Więckowskiego), połączyło ten nowy fragment Łodzi z ulicą Piotrkowską. Pomiędzy ulicami Benedykta i Nowocegielnianą pozostało duże niezabudowane pole. Miejsce to przez długi czas nazywano „Zelinówką”, ponieważ w pobliżu znajdowała się działka należąca do Fryderyka Sellina – przez wiele lat, swoisty plac zabaw miały tutaj dzieci. Było to również miejsce ćwiczeń wojskowych. Po jakimś czasie Rosjanie wybudowali obok – przy ul. Benedykta – koszary, które zaraz na początku pierwszej wojny światowej zajęli Niemcy, a w 1918 roku „Dzieci Łodzi” – czyli żołnierze 28 pułku Strzelców Kaniowskich. Na placu odbywały się pokazy, musztry, uroczyste parady, msze polowe. Gośćmi byli często znani dowódcy Wojska Polskiego, między innymi generał Józef Haller. Po jednej z takich wizyt Rada Miejska podjęła uchwałę o nazwaniu placu imieniem generała. Po 1949 roku pojawiły się tu bloki dla oficerów, a później także budynki dydaktyczne Wojskowej Akademii Medycznej. To, co z placu zostało, nazwano Placem 9 Maja i postawiono na nim dwa czołgi – jeden z gwiazdą, drugi z orłem, jako pomnik Braterstwa Broni. Na początku lat 90. czołgi z postumentów zdjęto, a jeden z nich trafił do Muzeum Wojska Polskiego.

Obecnie, w dawnym budynku Wojskowej Akademii Medycznej mieści się Uniwersytecki Szpital Kliniczny. WAM istniała w Łodzi w latach 1957–2003. Na potrzeby wojska kształciła oficerów służby zdrowia: lekarzy, stomatologów, farmaceutów oraz psychologów. W sumie mury uczelni opuściło około sześciu tys. lekarzy. W 2003 roku WAM zlikwidowano.

Na przeciwko dawnej „Zelinówki”, przy 6 Sierpnia 92, w dawnych koszarach wojskowych znajduje się Wojskowe Centrum Kształcenia Medycznego.

Zostało utworzone 1 stycznia 2011 roku na podstawie decyzji Ministra Obrony Narodowej. Centrum organizuje różnego rodzaju kursy i szkolenia, m.in. na potrzeby Narodowych Sił Rezerwowych, dla kandydatów na żołnierzy zawodowych, szkoli się tu również żołnierzy biorących udział w misjach. Centrum współpracuje z Wydziałem Wojskowo-Lekarskim Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Nieco bliżej, na budynku Urzędu Skarbowego Łódź-Polesie widnieje tablica, która informuje, że w tym miejscu w październiku 1914 roku stacjonowały tam oddziały Legionów Polskich, jak również – z rozkazu Józefa Piłsudskiego – formowane były nowe, składające się głównie z ochotników z Łodzi i okolic. Stąd oddziały wyruszyły na szlak bojowy.

W okresie międzywojennym garnizon łódzki liczył około 10 tys. żołnierzy. Miasto bogaciło się na współpracy z wojskiem, było wiele firm, które produkowały tylko na potrzeby armii. Jednostki wojskowe znajdowały się w różnych częściach miasta. W budynku dzisiejszego US Łódź-Polesie stacjonował 4 Pułk Artylerii Ciężkiej. W jego szeregach służył ówczesny *strong man* – kapral Kazimierz Pytlaś. Jego siła była znana w całym kraju, wyginał podkowy, wbijał gwoździe ręką, ale to nie wszystko – podczas jednego z pokazów na jego klatce piersiowej położono wielkie drzwi o wadze 140 kg, po czym na te drzwi weszła 20-osobowa orkiestra i... zagrała marsza.



Fabryka farb i lakierów

Idźmy dalej. Pod numerami 100 i 102 swoją siedzibę ma łódzki „Polifarb”. Początki firmy sięgają lat 30. ubiegłego wieku. Dwaj wspólnicy F. Seidel i A. Gibałka w 1932 roku założyli wytwórnię produkującą lakiery do karoserii samochodowych i do rowerów. Ale firma zaczęła się rozwijać dopiero po zakupie nieruchomości przy 6 Sierpnia 100. Wcześniej znajdowały się w tym miejscu budynki produkcyjne farbiarni włókien należące do rodziny Veinów. W 1936 roku właściciele splajtowali, a nieruchomość poszła na licytację. W murach dawnej farbiarni Seidel i Gibałka otworzyli Fabrykę Przetworów Chemicznych „Sterolin”. Wytwarzano tu farby i emalie nitrocelulozowe, spirytusowe i aluminiowe, a także olejne i asfaltowe.

W czasie okupacji fabryki nie zamknięto, wręcz przeciwnie, wzrosło zatrudnienie i zwiększono produkcję – głównie na potrzeby III Rzeszy. Tuż przed zakończeniem wojny wiele maszyn zostało wywiezionych do Niemiec. Po wyzwoleniu kilkunastoosobowa załoga fabryki uruchomiła produkcję w oparciu o maszyny, które nie zostały wywiezione. Pierwszym dyrektorem zakładu została Sabina Mamińska, była pracownica laboratorium. W 1948 roku w „Monitorze Polskim” ukazało się Orzeczenie Ministra Przemysłu i Handlu o przejęciu przedsiębiorstw na własność państwa, w tym Fabryki Przetworów Chemicznych „Sterolin”. Początkowo fabryka funkcjonowała jako Zakład nr 6 z siedzibą w Łodzi i podlegała pod Zjednoczone Zakłady Farb i Lakierów w Gliwicach. Później, na przestrzeni lat, fabryka jeszcze kilkakrotnie zmieniała swój status. Od 1976 roku zakłady funkcjonują jako Polifarb – Łódzka Wytwórnia Farb i Lakierów. W 1988 roku na mocy porozumienia Ministra Przemysłu i Prezydenta Miasta



Łodzi zakłady zostały podporządkowane Radzie Narodowej Miasta Łodzi. Natomiast w 1992 roku Polifarb-Łódź stał się spółką pracowniczą. Unowocześniono park maszynowy i przeprofilowano produkcję tak, żeby oprócz zaopatrzenia przemysłu wejść również na rynek odbiorcy indywidualnego.

Łódzki żużel

Naprzeciw zakładu, po przeciwnej stronie ulicy, znajduje się stadion i boisko Klubu Sportowego Orzeł. Klub od samego początku związany był z wojskiem. Powstał w 1926 roku w wyniku połączenia KS 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, KS 31 Pułku Strzelców Kaniowskich oraz KS 4 Dyonu Żandarmerii. W momencie powstania od razu zawiązała się sekcja piłkarska i strzelecka. Później powstały sekcje lekkoatletyczna, tenisa ziemnego, koszykówki, szermierki i kolarstwa – ale obecnie już nie istnieją. Do czasu wybuchu drugiej wojny światowej klub funkcjonował jako Wojskowy Klub Sportowy,

po wojnie, w latach 1945–1977 jako WKS Orzeł, a od 1977 do 2000 roku jako Orzeł WAM. W 2000 roku klub wyszedł ze struktur wojskowych i funkcjonuje jako KS Orzeł. Obecnie w klubie działają dwie najstarsze sekcje, strzelecka i piłkarska, w której trenują grupy młodzieżowe.

Jednak stadion Orła najbardziej znany jest z rozgrywanych tu meczów żużlowych. Początek żużla w Łodzi sięga 1948 roku, kiedy to powstał Tramwajarz Łódź, istniała też sekcja Dziwiarskiego Klubu Sportowego „Włókniarz”. Obie drużyny rozwiązano, tę pierwszą w 1964 roku, a tę drugą w 1950. W 1966 roku powstał nowy klub Gwardia, który istniał do 1980 roku. Potem była piętnastoletnia przerwa. W 1995 roku z inicjatywy biznesmena Andrzeja Grajewskiego przywrócono sport żużlowy w Łodzi, powołano JAG Speedway. Drużyna występowała w drugiej lidze, ale z sezonu na sezon, głównie z powodów finansowych, wiodło jej się coraz gorzej. W 2005 roku powstał klub żużlowy Orzeł Łódź, a jego sponsorem strategicznym jest firma H. Skrzydlewska. W 2010 roku klub wywalczył awans do pierwszej ligi żużlowej i występuje w niej do tej pory.

Na samym końcu ulicy, przed Al. Włókniarzy, znajduje się Wojewódzki Sztab Wojskowy, a na jego terenie zorganizowany został skansen militarny. To wspólne przedsięwzięcie Muzeum Tradycji Niepodległościowych i Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, w tym płk. Wojciecha Filkowskiego, szefa Sztabu. Można tu zobaczyć m.in. czołg, odrzutowiec Iskra, helikopter, armaty przeciwpancerne.

Obecne tereny wojskowe mogły mieć zupełnie inne przeznaczenie. Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej Towarzystwo Akcyjne Oświetlenia Elektrycznego, które było właścicielem pierwszej łódzkiej elektrowni, zakupiło grunty przy nowo wytyczonej ulicy Towarowej – między ulicami Benedykta i Andrzeja. Towarzystwo nosiło się z zamiarem wybudowania w tym miejscu drugiej elektrowni w Łodzi, z własną bocznicą kolejową do stacji towarowej Kolei Kaliskiej. Rozpoczęła się nawet budowa portierni i oficyny biurowej, jednak wybuch wojny pokrzyżował te plany. Historia ulicy potoczyła się więc inaczej.

Dariusz Kędzierski
publicysta, filmowiec

Fot. Mateusz Kozak

1. B. Baranowski i J. Fijałek – red., *Łódź, dzieje miasta*, PWN 1980.
2. R. Bonisławski, J. Podolska, *Spacerownik łódzki*, Biblioteka „Gazety Wyborczej” 2008.
3. Z. Konicki, *Ulice Łodzi. Ulice w szachownicę.*, Wyd. Wojciech Grochowalski, Łódź 1995.
4. K. Kowalczyński, *Kronika oblężonego miasta*, Księży Młyn Dom Wydawniczy 2014.

5. W. Kowalski, *Leksykon łódzkich fabryk*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 1999.
6. „Kronika miasta Łodzi”, 3/2007, 2/2014.
7. W. Pawlak, *Na łódzkim bruku*, Wydawnictwo Łódzkie 1986.
8. W. Pawlak, *Patrzac na starą fotografię*, Wydawnictwo Łódzkie 1981.
9. W. Pawlak, *W rytmie fabrycznych syren*, Wydawnictwo Łódzkie 1984.
10. A. Rynkowska, *Ulica Piotrkowska*, Wydawnictwo Łódzkie 1970.
11. K. Stefański, *Atlas architektury dawnej Łodzi do 1939 roku*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie 2003.
12. K. Stefański, *Jak zbudowano przemysłową Łódź*, Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Łodzi, Łódź 2001.
13. M. Z. Wojalski, *Działo się w Łodzi*, Widzewska Oficyna Wydawnicza ZORA 1996.
14. <http://www.secretera.pl/artykuly/2-jozef-pilsudski>
15. <http://ot-foto.blogspot.com/2014/08/mydo-historia.html>
16. <http://pollenaewa.com.pl/o-firmie/>
17. <http://www.wckmed.wp.mil.pl/pl/3.html>
18. http://www.chemiabudowlana.info/wiadomosci,art,4682,,historia_polifarb_lod_sp_z_o_o
19. <http://www.polskatimes.pl/artukul/134292,zlote-lata-garnizonu-lodz,id,t.html>
20. <http://lodz.naszemiasto.pl/artukul/militarny-skansen-przy-ul-6-sierpnia,24807,art,t,id,tm.html>

Z łódzkiego raptularza

PAŹDZIERNIK 2014

z łódzkiego raptularza

1 października

- Uniwersytet Łódzki rozpoczął rok akademicki w nowej siedzibie przy ulicy Pomorskiej 171/173, w pobliżu studenckiego osiedla, tzw. Lumumbowa. Budynek zaprojektowany w Pracowni AGG Architekci Grupa Grabowski ma formę kilku prostopadłościennych brył różnej wielkości. Całość ma pomieścić 5 tys. studentów. W całej uczelni studiują dziś 43 tys. młodych ludzi, w tym 13 tys. na pierwszym roku. Największym powodzeniem cieszy się prawo, na które zapisały się 1422 osoby, psychologia (1045 osób), filologia angielska, finanse i rachunkowość.

3 października

- Tłumy Łódzian oraz gości zagranicznych odwiedziły Atlas Arenę – główną siedzibę 25. Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier. Oblegano rysowników i twórców komiksów, m.in. Jeana van Hamme'a, Andreasa Martensa i Alana Granta. Polskę reprezentowali: Grzegorz Rosiński, Zbigniew „Kas” Kasprzak, Grażyna „Graża” Fołtyn-Kasprzak. Wielką popularnością cieszyły się stoiska z grami komputerowymi oraz wystawy w 18 muzeach i domach kultury.
- W Pałacu Herbsta w Łodzi otwarto monograficzną wystawę obrazów Maurycego Gottlieba, uznawanego za najwybitniejszego malarza żydowskiego pochodzenia. Urodzony w 1856 roku w Drohobycz, studiował i mieszkał w Krakowie, Rzymie i w Wiedniu. W swojej twórczości podejmował tematy żydowskie, tym samym sprzeciwiał się judaistycznej tradycji, która zakazuje malować postaci ludzkie. Żył zaledwie 23 lata. Na wystawie zgromadzono prace artysty ze zbiorów wielu muzeów, w tym zagranicznych.
- W Wytwórni zagrał zespół Behemoth z solistą Adamem Darskim „Nergalem”, wzbudzającym nieustannie wiele emocji w środowiskach prawicowych i katolickich. Podobnie było w Łodzi, przed Wytwórnią modlili się członkowie Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę, którzy przyjechali z Warszawy, aby wspomóc łódzkich protestujących. Urażona repertuarem i tekstami piosenek poczuła się także Fundacja Życie, która wystosowała protestujące pisma do partnerów Klubu

Wytwórnia. Tymczasem zespół Behemoth i ostatni album *The Satanist* cieszą się niesłabnącym powodzeniem u słuchaczy.

4 października

- Teatr Muzyczny wystąpił z premierą rock opery A.L. Webbera i Tima Rice'a *Jesus Christ Superstar*. Spektakl należący do klasyki musicalu reżyserował Zbigniew Macias, kierownictwo muzyczne objął José Maria Florêncio, choreografię opracowała Natalia Kielan, scenografię Grzegorz Policiński, kostiumy Katarzyna Łagowska i Justyna Woźniak. W tytułowej roli Jezusa wystąpił Marcin Franc, Judasza – Tomasz Bajcajewski, Piłata – Piotr Płuska, Szymona Zeloty – Rafał Łysiak, Heroda – Nicola Palladini. Partię Marii Magdaleny śpiewała Agnieszka Przekupień. Przedstawienie przygotowano w angielskiej wersji językowej.
- Teatr Nowy wystawił alegoryczne *Akimudy* Wiktora Jerofiejewa w reżyserii Piotra Siekluckiego. *Akimudy* to nazwa nowego imperium powstałego po napaści umarłych na Federację Rosyjską. Jego przywódca tworzy nową Rosję i planuje podbój Europy. Tak rozpoczyna się trzecia wojna światowa. Scenografię przygotował Łukasz Błazejewski z Teatru Nowego w Krakowie, choreografię – Jarek Widuch. Autorem muzyki był Paweł Harańczyk, wideo – Rafał Korzeniowski. W rolach głównych wystąpili: Sławomir Sulej, Przemysław Dąbrowski, Jerzy Krasuń, Wojciech Bartoszek, Wojciech Oleksiewicz, Bartosz Turzyński i Krzysztof Pyziak.
- Teatr Jaracza rozpoczął nowy sezon premierą sztuki pt. *Mroczne perwersje codzienności*, opracowanej na podstawie dramatu chilijskiego pisarza Marca Antonia de la Parry, przeniesionym w polskie realia. W spektaklu z elementami kabaretu i burleski konfrontują się Karol Marks i Zygmunt Freud. Przedstawienie reżyserował i opracował muzycznie Rafał Sabara, autorem scenografii jest Waldemar Zawodziński. Przedstawienie zrealizowano w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich.
- Przedstawienie dyplomowe studentów Wydziału Aktorskiego Filmówki *Kamień* według Mariusa von Mayenburga w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego zapoczątkowało nowy sezon w Teatrze Studyjnym. Spektakl opowiada o trzech pokoleniach Niemców uwikłanych w historię.

6 października

- W Miejskim Domu Kultury w Radomsku zainaugurowano Różewicz Open Festival poświęcony trzem wybitnym braciom Różewiczom: Tadeuszowi, Stanisławowi i Januszowi. Festiwal ma na celu przypomnienie bogatego dorobku artystycznego tych urodzonych w Radomsku twórców literatury i filmu. M.in. można było

obejrzeć premierowe przedstawienie Teatru Nowego z Łodzi pt. *Wyszedł z domu i nie wrócił* Tadeusza Różewicza w reżyserii Michała Rzepki.

- Na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska zakończono przebudowę i modernizację pracowni i laboratoriów mieszczących się na dwóch piętrach budynku. Wśród aparatury znalazły się najnowocześniejsze mikroskopy, sterylne linie genetyczne, zbiorniki do przechowywania próbek do badań w ciekłym azocie i inne urządzenia. Całość kosztowała 26 mln zł. 85 proc. kwoty pokryło dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

7 października

- Dom Literatury rozpoczął cykl spotkań w terenie pod nazwą Puls Języka. W szkołach podstawowych m.in. Niewiadowa, Lutomska, Łasku, Małkowska, Piątku i Łęczycy uczniowie spotykali się z autorami książek dla dzieci, uczestniczyli w zabawach językowych i słuchali muzyki. Projekt dofinansowało Narodowe Centrum Kultury w ramach Projektu: „Ojczysty”.

9 października

- Łódź Design Festival to najważniejsze w Polsce wydarzenie poświęcone projektowaniu użytkowemu, które w 2014 roku odbywało się pod hasłem „Nowy wspa-
niały świat”. Organizatorzy zaproponowali dziesięć wystaw, które zorganizowano w Centrum Festiwalowym 1 w Art Inkubatorze przy ulicy Tymienieckiego 3 oraz w zabytkowej tkalni Markusa Silbersteina przy ulicy Piotrkowskiej 250. Można tam było obejrzeć m.in. wystawę *House of Tomorrow*, czyli przedmiotów związanych z wyposażeniem wnętrz – dzieła polskich projektantów i producentów. Łódzcy projektanci otworzyli dla zwiedzających swoje pracownie oraz zaplanowali także warsztaty i dyskusje.
- W klubie 6 Dzielnica z czytelnikami reportaży spotkał się Mariusz Szczygieł, reporter, założyciel Instytutu Reportażu, szef Dużego Formatu w „Gazecie Wyborczej”, laureat wielu nagród, w tym Europejskiej Nagrody Literackiej. Gość opowiadał o reportażu i czeskiej popkulturze.
- W ramach V Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego: „Słowo i Muzyka u Je-
zuitów” wystąpili: mezzosopranistka Agnieszka Makówka i pianista Piotr Saciuk. W programie znalazły się m.in. utwory F. Chopina, M. Karłowicza.
- *Nowe czytanie tradycji w roku Kolbergowskim* to tytuł konferencji zorganizowanej przez Interdyscyplinarne Centrum Badań Humanistycznych UŁ. Kilkudniowa konferencja z udziałem antropologów, literaturoznawców, filozofów i filologów

z Polski pokazała współczesne rodzaje badań naukowych oraz przypomniła, jak wielką rolę odgrywa humanistyka w życiu społecznym kraju.

- W Hali EXPO obradowali uczestnicy IV Kongresu Kolejowego. Kilkuset fachowców z branży wraz z przedstawicielami nauki i przemysłu dyskutowało m.in. na następujące tematy: kolej wobec unijnej perspektywy budżetowej 2014 plus, jednolity rynek przewozów pasażerskich w Polsce, rewitalizacja terenów pokolejowych i zmienianie kolei za pomocą nowoczesnych narzędzi informatycznych.
- W kinie 3D Wytwórnia otwarto Festiwal Krytyków Sztuki Filmowej KAMERA AKCJA, podczas którego widzowie obejrzeli 30 filmów, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Były dyskusje, warsztaty filmowe oraz zwiedzanie zwykle niedostępnych dla gości pomieszczeń filmowych.
- Festiwal Kinetycznej Sztuki Światła z każdym rokiem cieszy się większym powodzeniem. Dzięki festiwalowi łodzianie mogli tym razem podziwiać detale architektoniczne pięknie oświetlonych kamienic na długości 2,5 kilometra od Parku Staromiejskiego do Placu Wolności i dalej ulicą Piotrkowską do ulicy Tuwima. Świetlnym atrakcją towarzyszyły pokazy tańca i Parada Mnichów w wykonaniu aktorów z Teatru Lalek Arlekin.
- Łódź jest pierwszym miastem w Polsce, w którym organizowane są regularne koncerty w prywatnym mieszkaniu. Pomysłodawcą House Gigs Pogonka jest Bartek Borowicz „Borówka”, krakowski dziennikarz, który przeprowadził się do Łodzi. W mieszkaniu przy ulicy Pogonowskiego występowali już: Peter J. Birch, (Czechy), Hey! Rabbit (USA), Et Tumason (Islandia), Sonia pisze Piosenki, Budyń i inni. Gości, którzy przychodzą na koncert, obowiązuje specjalny regulamin, większość z nich to stali bywalcy.

10 października

- Centralna inauguracja roku akademickiego uczelni medycznych w Polsce odbyła się w Łodzi w Centrum Kliniczno-Dydaktycznego UM, otwartym po 39 latach budowy. W uroczystości uczestniczył prezydent RP Bronisław Komorowski. Po inauguracji prezydent wziął udział w seminarium *Budżety obywatelskie w Polsce*, z udziałem przedstawicieli gmin, w których mieszkańcy mają możliwość bezpośredniego decydowania o części wydatków gminy. Następnie w towarzystwie prezydent Hanny Zdanowskiej, wojewody Jolanty Chełmińskiej, marszałka Witolda Stępnia spacerował po podwórku na ulicy 6 Sierpnia, zbudowanym na życzenie mieszkańców za pieniądze z funduszu obywatelskiego. Tradycyjnie już goście zjedli obiad w restauracji Anatewka.

11 października

- Teatr Powszechny rozpoczął sezon farsą *Hotel Minister* Raya Cooneya w przekładzie Elżbiety Woźniak w reżyserii Kolumbijczyka Giovanni'ego Castellanos, absolwenta PWST w Krakowie. Scenografię i kostiumy zaprojektował Wiesław Stefaniak, muzykę opracował Marcin Rumiński.
- W Stacji Nowa Gdynia Dom Literatury kontynuował tzw. Inicjatywy Literackie, czyli spotkania z poetami i pisarzami połączone z aktywnością sportową. Projekt wspierało finansowo Narodowe Centrum Kultury. Gośćmi Stacji byli poeta Zdzisław Muchowicz (11.10.2014), reporterka Iza Kawczyńska (18.10.2014) oraz poeta Maciej Bieszczad (25.10.2014). Spotkania prowadził Piotr Grobliński. Po spotkaniach słuchacze mogli zmierzyć swoje możliwości w kilku konkurencjach sportowych.

14 października

- W hotelu Hilton w Łodzi odbyło się VII Europejskie Forum Gospodarcze z udziałem dwóch tys. osób. Główne tematy obrad dotyczyły światowego kryzysu, wpływu sytuacji na Ukrainie na gospodarkę w Europie i w Polsce, mediów społecznościowych oraz możliwości współpracy gospodarczej z Chinami.

15 października 2014

- W biurowcu Monopolis odbyła się debata z kandydatami na prezydenta miasta Łodzi, zorganizowana przez Radio TOK FM i „Gazetę Wyborczą”. W debacie wzięli udział: Joanna Kopcińska (PIS), Tomasz Treła (SLD Lewica Razem), Piotr Biliński (Łodzianie bez partii), John Godson (KWW Johna Godsona). Prezydent Hanna Zdanowska odmówiła udziału w debacie, od której woli osobiste spotkania z mieszkańcami. Dyskusja była transmitowana na antenie radia TFM i w internecie.
- W Centralnym Muzeum Włókiennictwa otwarto wystawę poświęconą 100. rocznicy jednej z największych bitew pierwszej wojny światowej rozegranej pod Łodzią w listopadzie 1914 roku. W ciągu trzech tygodni zginęło 200 tys. żołnierzy, w tym wielu Polaków w mundurach rosyjskiej i niemieckiej armii. O bitwie, przez kilkadziesiąt lat zapomnianej, dopiero od 2005 roku pamięć przywracają historycy z Uniwersytetu Łódzkiego, publicysta Piotr Werner oraz, tłumacz literatury rosyjskiej Michał Jagiełło, a także grupy rekonstrukcyjne. W Muzeum można oglądać m.in. eksponaty zebrane przez członków Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego Grupa-Łódź.

16 października

- Z okazji 60-lecia Opery w Łodzi widzowie mogli obejrzeć w Teatrze Wielkim 300

archiwalnych fotografii, kostiumy i fragmenty dekoracji, a także film dokumentalny przypominający najważniejsze spektakle i wybitnych artystów.

- Aż 65 pozycji znalazło się na liście projektów zgłoszonych przez Łódzian do wykonania w ramach drugiej edycji budżetu obywatelskiego. M.in. w Śródmieściu, na ulicy Piramowicza i Traugutta, powstaną dwa nowe podwórca. Najwięcej projektów (22) zostanie zrealizowanych na Polesiu, najmniej (6) na Widzewie. Całość prac będzie kosztować 40 mln zł.

17 października

- Teatr Wielki wystawił *Straszny dwór* Stanisława Moniuszki w reżyserii Krystyny Jandy. Nawiązano tym samym do pierwszego operowego przedstawienia w Łodzi przed 60-ciu laty. Krystyna Janda, dla której reżyseria opery była debiutem, zachowała tradycyjną formę przedstawienia, ale umieściła akcję sto lat później, po upadku Powstania Styczniowego. Do ówczesnych nastrojów dostosowali się: autorka kostiumów Dorota Roqueplo i scenograf Magdalena Maciejewska. Przestrzeń sceny zdominowały biel, czerń i szarość, a kostiumy nawiązywały do motywów Grottgera. Kierownictwo muzyczne sprawował Piotr Wajrak, układy choreograficzne opracował Emil Wesołowski. Śpiewali soliści Teatru Wielkiego oraz zaproszeni goście.
- Barwnym korowodem, który przeszedł ulicą Piotrkowską od ulicy Jaracza do al. Schillera ze szkocką orkiestrą na czele, rozpoczął się IV Międzynarodowy Festiwal Twórczości Młodych „Folkowe inspiracje”. Wzięło w nim udział 300 gości z 14 państw. Tegoroczny Festiwal przebiegał pod hasłem „Etnorytmy” i miał na celu pokazanie różnych gałęzi sztuki współczesnej inspirowanej przez tradycyjne wzory. Stąd w programie obok tańca i muzyki znalazły się wystawy sztuki użytkowej, pokazy mody oraz kulinaria.

18 października

- W Klubie Wytwórnia odbyła się premiera książki Dominiki Kawczyńskiej *Łódź, k...! Szkic do portretu filmowej Łodzi*, wydanej przez Fundację Wytwórnia. Jest to zbiór rozmów z dwunastoma wybitnymi reżyserami i aktorami, m.in. z Andrzejem Wajdą, Juliuszem Machulskim, Wojciechem Marczewskim i Agnieszką Holland. W swoich opowieściach rozmówcy nawiązują do pracy nad swoimi filmami, które powstawały w Łodzi.
- W konkursie „Książka historyczna roku”, organizowanym przez Telewizję Polską, Polskie Radio i Instytut Pamięci Narodowej, wśród dziesięciu pozycji w kategorii „Najlepsza książka naukowa poświęcona dziejom Polski i Polaków w XX wieku”

nominowano książki łódzkich autorów: Wojciecha Wendlanda *W 89 lat dookoła świata. Aleksander Tansman u źródeł kultury i tożsamości* oraz *Myśl historyczna Tatarów polskich w II Rzeczypospolitej*. Trzecią nominowaną książką jest pozycja Sławomira M. Nowinowskiego *Polska w dyplomacji czechosłowackiej 1926–1932*.

- Między ulicą Piotrkowską 3 a Zachodnią otwarto Pasaż Róży, projekt warszawskiej artystki Joanny Rajkowskiej. Lustrzana mozaika umieszczona na elewacji kamienic tworzy rozety i spirale i odpowiada procesowi, jaki zachodzi w ludzkim mózgu i oku. Artystka zadedykowała swój projekt rodzicom chorych dzieci. Sama jest matką Róży – chorej na nowotwór oczu. Niestety, zaraz po otwarciu pasaż zamknięto dla zwiedzających.
- W plebiscycie magazynu „National Geographic” jako jeden z cudów Polski znalazła się Piotrkowska OFF, która z zaniedbanego, obskurnego podwórka stała się najmodniejszym miejscem w mieście z kawiarenkami, restauracjami, salami prób, pracowniami artystycznymi i sklepami.

22 października

- W Poleskim Ośrodku Sztuki promowano książkę Danieli Dröscher *Pola*. Autorka skupiła się na wątku współpracy naszej rodaczki i kultowej aktorki Poli Negri z hitlerowską wytwórnią filmową UFA w latach 30. XX wieku.

23 października

- W Domu Literatury w ramach cyklu „Seryjni Poeci” odbyło się spotkanie z Dariuszem Foksem – autorem poezji i powieści laureatem Nagrody Poetyckiej Silesius (2014), dwukrotnie nominowanym do Paszportu „Polityki” (2000 i 2004). Jego wydany przez Dom Literatury tomik wierszy *Rozmowy z głuchym psem* został nominowany do prestiżowych nagród Nike (2014) i Gdynia (2014). Drugim gościem był Dariusz Sośnicki – redaktor czasopism poetyckich, autor tomów poetyckich, laureat m.in. Nagrody „Czasu Kultury” za najlepszy debiut roku 1994, za tom *Symetria* nominowany do Paszportu „Polityki”.
- Teatr im. S. Jaracza zaprosił widzów na inaugurację III Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Klasyki Światowej. Pierwszym przedstawieniem były *Wnętrza* M. Maeterlincka w reżyserii Matthew Lentina (teatr Vanishing Point z Glasgow) a następnym *Ich czworo* G. Zapolskiej w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej (teatr im S. Jaracza w Łodzi). W festiwalu wzięły udział zespoły z siedmiu państw europejskich. Zabrakło niestety zaproszenia dla Redakcji „KMŁ”.

24 października

- Niezwykły jubileusz 120 lat istnienia obchodziło najstarsze w Łodzi Stowarzyszenie Śpiewacze im. Stanisława Moniuszki. Siedem pokoleń śpiewaków złożyło się na ważną dla łódzkiej kultury historię tego chóru. Pracowali z nim m.in. tacy wybitni kompozytorzy i dyrygenci jak Karol Prosnak i Tomasz Kiesewetter. Z okazji jubileuszu moniuszkowcy dali galowy koncert w Sali Lustrzanej Muzeum Miasta Łodzi. Chór, który ma bardzo bogaty repertuar, śpiewał pod dyktando Magdaleny Szymańskiej. Jubileuszowy występ wzbogacili soliści z TW w Łodzi: Olga Maroszek – mezzosopran, Katarzyna Pisarek – sopran i Konrad Orawski – klawecista. W repertuarze moniuszkowców jest m.in. cała *Missa Brevis* Mozarta i wiele innych sakralnych utworów chóralnych oraz gospel, a także polskie pieśni patriotyczne i popularne, pieśni wielu narodów, jak również utwory rozrywkowe.
- W galerii Atlasu Sztuki otwarto wystawę fotografii belgijskiego artysty Berta Danckaerta, którego twórczość jest w Polsce praktycznie nieznana. Widz ogląda zdjęcia wykonane w latach 2003–2013 w kilkunastu dużych miastach świata. Wszystkie pokazują, że są na świecie miejsca, które wyglądają nieomal tak samo. Ekspozycja powstała we współpracy z Roberto Polo Gallery w Brukseli.
- Teatr Mały wystąpił z premierą *Balladyny* Juliusza Słowackiego w reżyserii Mariusza Pilawskiego. Dekoracje opracowała Agnieszka Izydorczyk, kostiumy – Monika Olszewska-Sulejewicz, muzykę wybrano z archiwum Michała Izydorczyka. Spektakl adresowany jest głównie do młodzieży szkolnej, reżyser wprowadził nowoczesne rozwiązania, aktorzy grają w całym teatrze i łączą się z publicznością.

26 października

- Ewa Tyszko z Telewizji TOYA została laureatką nagrody Honor Academicus 2014 za podejmowanie na antenie telewizji tematów związanych z nauką, szkolnictwem wyższym i problemami studentów. Nagrodę od kilku lat przyznaje jury złożone z przedstawicieli wyższych uczelni publicznych w Łodzi oraz Oddziału PAN.

27 października

- Magdalena Tulli, pierwsza laureatka wznowionej w 2013 roku Nagrody Literackiej im. J. Tuwima spotkała się z czytelnikami w Poleskim Ośrodku Sztuki. Rozmawiano o najnowszej powieści pisarki *Szum*, w której autorka poruszyła uniwersalne problemy związane z tragicznymi przeżyciami wojennymi i procesami przebaczenia.
- Muzeum Pałac Herbsta zorganizowało pierwsze warsztaty dla maturzystów

z „czytania” dzieł sztuki pod hasłem „Maturalnie, że sztuka”. Podobne zajęcia Muzeum oferuje nauczycielom.

- Laureatami tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Producentów Muzycznych Soundedit zostali: Howie B, Lech Janerka, Karl Bartos i John Cale. Otrzymali oni statuetki Człowieka ze Złotym Uchem. Tłumy fanów uczestniczyły w kończącej festiwal gali, którą uświetniły występy zespołów, m.in. The Velvet Underground oraz Laibach.
- Klub „Tygodnika Powszechnego” w Łodzi zorganizował w Domu Literatury spotkanie z Wojciechem Bonowiczem, autorem biografii ks. prof. Józefa Tischnera. Biograf przedstawił swoją najnowszą książkę pt. *Jak w człowieku rodzi się wolność? Wokół dziennika Józefa Tischnera*.

28 października

- W setną rocznicę Bitwy Łódzkiej w Wyższym Seminarium Duchownym odbyło się sympozjum naukowe *Łódź w czasie I wojny światowej*, otwarto także wystawę przygotowaną przez Muzeum Tradycji Niepodległościowych. Wieczorem w archikatedrze podczas ekumenicznego nabożeństwa z udziałem biskupów prawosławnych i protestanckich modlono się o pokój. Głównym celebrantem był prymas Polski, abp Wojciech Polak. Na zakończenie w kościele św. Mateusza orkiestra Sinfonia Iuventus pod batutą Krzysztofa Pendereckiego wykonała *Credo* kompozytora. Współorganizatorem koncertu było Narodowe Centrum Kultury.
- W Małej Literackiej w Teatrze Nowym odbył się kolejny spektakl *Teatru czytane-go*. Czytano rozmowy Gomułki i Chruszczowa w reżyserii i adaptacji Zdzisława Jaskuły. Dyskusję pod hasłem „Miejsce Października '56 r. w historii Polski”, z udziałem prof. Karola Modzelewskiego, tegorocznego laureata literackiej nagrody Nike, oraz dr. Kazimierza Wóycickiego, prowadził dr Mikołaj Mirowski.
- Dom Literatury gościł Olę Tokarczuk, która przedstawiła *Księgi Jakubowe*, powieść, która zdaniem krytyków wejdzie do kanonu literatury polskiej. Jest to powieść historyczna, w której autorka zatarła granice między historycznymi źródłami i fikcją.

29 października

- W Centralnym Muzeum Włókiennictwa otwarto wystawę *W polskim stylu. 65 lat Cepelii*. Wystawiono gobeliny, meble, wyroby ze skóry, haftowane obrusy i inne przedmioty domowego użytku. Cepelia, następczyni przedwojennej spółdzielni

„Ład”, była przez długie lata w PRL wzorem dobrego gustu i miejscem zatrudnienia dla setek twórców ludowych.

- Łódzkie wydawnictwo i studio graficzne Ładne Halo Joanny Guszy i Macieja Błażniaka otrzymało nagrodę Red Hot Design Award za ilustracje i projekt graficzny interaktywnej aplikacji mobilnej z książkami dla dzieci Halobajki.

30 października

- Studenci Wydziału Aktorskiego łódzkiej „Filmówki” przygotowali pod kierunkiem Waldemara Zawodzieńskiego premierę *Ślubu* Witolda Gombrowicza. Spektakl wystawiono w Teatrze Studyjnym.
- Na nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Łodzi poświęconej komunikacji i korkom w mieście prezydent Hanna Zdanowska przepraszała mieszkańców za uciążliwości, dziękowała za cierpliwość i przedstawiła plany remontu kolejnych ulic. W ciągu czterech lat zmodernizowano i wybudowano 106 km dróg.
- Kylie Minogue – australijska gwiazda pop wystąpiła w Atlas Arenie. Artystka koncertuje po Europie z promocją nowego albumu „Kiss Me Once”. Łódź jest czternastym miastem na koncertowej trasie.

PERSONALIA:

25 października

- Michał Marzec – absolwent Politechnik Łódzkiej i Warszawskiej oraz uczelni we Francji i Szkocji, prezes i dyrektor Łódzkiego lotniska w latach 1994–2008, potem dyrektor naczelny PLL i Portu Lotniczego im. Fryderyka Chopina w Warszawie, wygrał konkurs na stanowiska prezesa Zarządu Portu Lotniczego Łódź.

ODESZLI:

1 października

- Tadeusz Szymczak – em. prof. zw. Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego, wieloletni kierownik Katedry Prawa Konstytucyjnego na Wydziale Prawa i Administracji UŁ, członek Komitetu Nauk Prawnych, b. sędzia Trybunału Stanu, ceniony nauczyciel akademicki.

8 października

- Jan Maria Szymański – dr nauk prawnych, radca prawny, autor licznych publikacji z zakresu cybernetycznej teorii systemów, w latach 1980–1982 doradca NSZZ

Solidarność, żołnierz Armii Krajowej i Konspiracyjnego Wojska Polskiego, więzień polityczny w latach 1950–1956.

Li s t o p a d 2 0 1 4

1 listopada

- Podczas XX kwesty na Starym Cmentarzu w Łodzi łodzianie chętnie wrzucali datki na ratowanie zabytkowych pomników. Za zebrane fundusze wyremontowano już 120 nagrobków. Tradycyjnie w kweście brali udział artyści, dziennikarze, sportowcy, politycy oraz przewodnicy po Łodzi i członkowie organizacji społecznych.

2 listopada

- Wytwórnia Filmów Oświatowych i Stowarzyszenie Łódź Filmowa reaktywowały kino *Polonia* przy Piotrkowskiej 67. Widzów, którzy przyszli obejrzeć *Bogów* Łukasza Palkowskiego poczęstowano lampką szampana. W *Polonii* będą wyświetlane m.in. filmy zgłoszone na Forum Kina Europejskiego, oraz materiały archiwalne z WFO. Dobrze, że to popularne wśród łodzian kino znów wróciło do aktywności. O jego dalszych losach przesądzi frekwencja.
- Msza święta w Kościele Środowisk Twórczych w Łodzi otworzyła 18. Festiwal Kultury Chrześcijańskiej, który trwał do 16 listopada br. W pierwszym dniu festiwalu w Galerii „Logos” otwarto wystawę grafik Aleksandry Telka-Budki z Katowic, a Teatr „Logos” zaprosił na spektakl *Czas odwiedzin* Feliksa Mitterera w reżyserii Roberta Wichrowskiego. Na wszystkie wydarzenia festiwalowe rozdano 10 tys. zaproszeń.
- „Mała Literacka” w Teatrze Nowym wybrała na bohatera wieczoru Jerzego Ficowskiego, poetę, cyganologa, znawcę i wielkiego propagatora twórczości Bruno Schulca. O książce *Lewe strony widoków* rozmawiali: Zdzisław Jaskuła i Piotr Sommer.

5 listopada

- Społeczna Akademia Nauk zorganizowała konferencję i sesję warsztatową: Rodziny wielojęzyczne – lingwistyczny skarb Europy. Konferencja pod patronatem Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji i czasopisma „Języki Obce w Szkole” była adresowana do nauczycieli, rodziców i imigrantów.
- Stowarzyszenie Jazzowe „Melomani” po raz 22 przyznało Jazzowe Oskary. Transmisję z uroczystego koncertu oglądało w Internecie blisko 300 tysięcy

osób. Najlepszym łódzkim jazzmanem roku 2013 został Witold Janiak. „Jazzowa Perła Łodzi” przypadła – Adi Jazz Festival. Najlepszym krytykiem okrzyknięto dziennikarza Bogdana Chmurę. Nagrodę za całokształt działalności wręczono Czesławowi Bartkowskiemu „Małemu”, za „Nadzieję Melomanów” uznano Michała Wróblewskiego. Płyta roku – to „Hopasa” High Definition Quartet, a najlepszym artystą został uznany Włodek Pawlik. Po raz pierwszy przyznano Grand Prix of Europe. Otrzymał ją włoski trębacz Enrico Rava.

- W Poleskim Ośrodku Sztuki gościł Michał Rusinek, literaturoznawca, pisarz i tłumacz. Były sekretarz Wisławy Szymborskiej a obecnie prezes Fundacji jej imienia i adiunkt w Katedrze Teorii Literatury na Wydziale Polonistyki UJ, promował w Łodzi swoją książkę: *Limeryki i inne wiersze*. Spotkanie prowadziła Joanna Szczęsna.

6 listopada

- Klub *6 dzielnica* odwiedziła Magdalena Grochowska, laureatka Grand Press w 2005 roku za reportaż *Lewa strona gobelinu*. W 2010 roku autorka zdobyła Nike Czytelników za książkę: *Jerzy Giedroć. Do Polski ze snu*. Spotkanie prowadził Rafał Gawin.
- Dział Dziedzictwa Kulturowego i Folkloru Regionu w Łódzkim Domu Kultury oraz Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne zaprosiły na wystawę haftów z regionu łowickiego pt.: *Nie tylko petanka*. Prezentowane wyroby zdobią zarówno ubiory, pamiątki jak i przedmioty codziennego użytku. Wystawa jest efektem projektu w którym wzięły udział mistrzynie haftu i ich uczniowie. Przygotowywane są kolejne, III już warsztaty hafciarskie, tym razem uczestnicy poznają hafty z regionu sieradzkiego.
- W Kawiarni Literackiej Domu Literatury zorganizowano czytanie performatywne sztuk łódzkich autorów: Magdaleny Żarneckiej, Michała Lachmana i Mateusza Sidora w ramach projektu Inicjatywy Literackiej. Wszystkie trzy teksty opowiadają historie ludzi poszukujących pracy, definiujących swoją wartość, moralność i światopogląd poprzez posiadany zawód lub mających problemy z jego określeniem.

7 listopada

- Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej w Łodzi z okazji Święta Niepodległości 15 osób udekorowano Odznaką „Zasługi dla Miasta Łodzi”. Odznaki otrzymali: Małgorzata Hanna Balińska-Szablewska – przedsiębiorca, Jerzy Marcin Czapla – pedagog specjalny z Towarzystwa Brata Alberta, Ewelina Gallas – dziennikarka (TVP Łódź), ks. Jacek Granatowski SJ, Teresa Danuta Kotynia – nauczycielka,

Marek Jan Lipski – aktor, ks. Józef Stanisław Łągwa SJ, Krzysztof Moderski – geodeta, Krystyna Maria Stołecka – pisarka, redaktorka „Tygla Kultury”, Andrzej Dariusz Stysiński – technolog żywności, Zygmunt Szumski – geodeta, ks. Andrzej Ścieszek, Stanisław Andrzej Średziński – animator kultury, terapeuta zajęciowy, Anna Barbara Tomczyk – pedagog. Odznaki zbiorowe wręczono Chórowi Nauczycielskiemu w Łodzi, który świętuje w tym roku jubileusz 60-lecia oraz Stowarzyszeniu Inicjatywa Rozsądnych Polaków. Rada przyznała także odznakę Josefowi Buchmannowi – ocalałemu z Litzmannstadt Getto, który z przyczyn zdrowotnych nie mógł odebrać wyróżnienia, podobnie jak przedstawiciele Koła Polskiego Związku Filatelistów Łódź Miasto im. inż. Czesława Danowskiego. Wyróżnieni odbiorą odznaki w maju 2015.

- W Muzeum Miasta w Pałacu Poznańskim otwarto wystawę pod tytułem *Ojciec Stefan Miecznikowski SJ. W tym mieście, które szczególnie stało mi się drogą*. Wystawa poświęcona została długoletniej działalności tego niezwykłego kapłana, wychowawcy i działacza społecznego w Łodzi. To forma uczczenia i hołdu złożonego temu duchownemu przed przypadającą 27 grudnia 2014 r. 10. rocznicą śmierci zakonika.
- Muzeum Książki Artystycznej prowadzone przez rodzinę Tryznów; Jadwigę, Janusza i Pawła zostało nagrodzone prestiżową nagrodą amerykańską przyznaną przez Stowarzyszenie Historii Druku za wybitne osiągnięcia artystyczne. Jest to czwarte muzeum na kontynencie europejskim uhonorowane w ten sposób.
- Fundacja Archeologii Fotografii przy pomocy finansowej Urzędu Miasta Łodzi zorganizowały wystawę fotografii Stefana Bursche w Galerii FF w ŁDK. Stefan Bursche (1887–1940), z zawodu inżynier, przez większość życia był związany z Łodzią i Pabianicami, gdzie pracował w zakładach włókienniczych Geyera i Krusche Endera. Pasją S. Bursche były wycieczki oraz fotografia. Pozostawił po sobie zbiór ponad 800 szklanych i celuloidowych negatywów z lat 1910–1930. Materiał pokazany na wystawie został opracowany przez Fundację Archeologia Fotografii wspólnie z prawnikiem autora, Stefanem Gardawskim.
- W kinie Bałtyk premierowy pokaz filmu *Obywatel* w reżyserii Jerzego Stuhr, wyprodukowany w łódzkim Opus zainaugurował 19. Forum Kina Europejskiego „Cinergia”. W trakcie Forum widzowie zobaczą blisko 100 filmów. Podczas inauguracji ogłoszono pierwsze nagrody „Glany 2014”. „Złoty Glan” otrzymał Peter Greenaway za filmy, które w mistrzowski sposób łączą style filmowe. Kolejne Glany otrzymali: Jerzy Stuhr za całokształt dokonań i inteligentne poczucie humoru, Kasia Smutnia, polska aktorka pracująca we Włoszech za talent, Ferzan

Ozpetek, włoski reżyser za filmy uczące tolerancji i Andrzej Seweryn za talent i niespożytą energię twórczą.

8 listopada

- W Pałacu Poznańskiego Urszula Kowalska promowała książkę „Łódzkie korzenie. Historia Elżbiety Grenier i jej przodków z rodu Poznańskich i Hertzów”. W październiku 2010 roku w Muzeum Historii Miasta spotkali się przybyli z różnych stron świata, potomkowie Izraela Poznańskiego, wśród nich: mieszkająca w Paryżu żona byłego ambasadora Francji, Elżbieta Grenier – córka Beaty Hirszberg i Leona Hertza (z linii Anny Poznańskiej i Jakuba Hertza). Urszula Kowalska wzruszona historią życia Elżbiety Grenier napisała książkę: *Łódzkie korzenie*, ciekawą opowieść, dopełnioną fotografiami z rodzinnego archiwum bohaterki i zdjęciami dawnej Łodzi, udostępnionymi przez MMŁ.
- Teatr V6 przygotował nowy spektakl *Imibala* według scenariusza i reżyserii Tomasza Filipiaka, choreografii Natalii Kielan i kostiumach Anny Krawczyk i Barbary Żerkowskiej. Za muzykę odpowiadała Emilia Kudra. Widowisko łączyło w sobie elementy tańca, cyrku, teatru i akrobacji.

11 listopada

- Obchody Święta Niepodległości mają już w Łodzi swój tradycyjny rytm. Rozpoczynają się mszą św. w archikatedrze celebrowanej przez metropolitę łódzkiego abp. Marka Jędraszewskiego. Po nabożeństwie zapalono znicze na grobie Nieznanego Żołnierza i dokonano uroczystej zmiany warty. Okolicznościowe przemówienie wygłosiła wojewoda łódzka Jolanta Chełmińska. Święteczny piknik nawiązujący do historycznych wydarzeń odbył się na rynku w Manufakturze.
- Łódź zajęła 27 miejsce wśród 66 miast w Polsce pod względem jakości miejskiego życia. Ranking przeprowadził tygodnik „Polityka”. Na pierwszych miejscach znalazły się takie miasta jak Warszawa, Sopot i Gdynia, na ostatnich Chorzów, Włocławek i Wałbrzych.

12 listopada

- Dokładnie 65 lat temu, na scenie wystawiono socrealistyczną sztukę *Brygada szlifierza Karhana Vaška Káňi* w reżyserii Kazimierza Dejmka. Teatr Nowy przygotował na jubileusz Teatru Nowego w Łodzi 10-dniowy cykl wydarzeń pod tytułem *Awangarda i socrealizm*. Program objął m. in. wznowienie *Brygady...* w reżyserii Remigiusza Brzyka, performance Marii Dejmek – wnuczki reżysera, prapremierę spektaklu *Kobro* w reżyserii Iwony Siekierzyńskiej według dramatu Małgorzaty Sikorskiej-Miszczyk, i wiele innych wydarzeń, które przybliżą atmosferę w jakiej

działało po wojnie w Łodzi środowisko kulturalne. Z Nowym współpracują Muzeum Sztuki w Łodzi, miesięcznik „Dialog” oraz Instytut Kultury Współczesnej UŁ.

13 listopada

- Zofia Hertz – jedna z legend paryskiej „Kultury” mieszkała w latach międzywojennych w Łodzi, tutaj uczyła się w gimnazjum, oraz uzyskała – jako pierwsza w Polsce kobieta – uprawnienia do wykonywania zawodu notariusza. Spotkanie w Domu Literatury – wspólny projekt „Kroniki miasta Łodzi” oraz Domu Literatury przybliżyło łodzianom tę zasłużoną dla polskiej kultury postać. W programie znalazła się także wycieczka po mieście śladami bohaterki. W maju 2015 r. zostanie odsłonięta w Łodzi pamiątkowa tablica ku czci Zofii Hertz wg projektu prof. Kazimierza Karpińskiego.

14 listopada

- Główną nagrodę Forum Kina Europejskiego „Cinergia” otrzymał austriacki film *Macondo* w reżyserii Sudابه Mortezaei. Nagrodę w wysokości 10 000 zł ufundowała Agnieszka Odorowicz dyrektorka Polskiego Instytutu Sztuki. Spośród polskich debiutów najlepszym okazał się film Aleksandry Gowin i Ireneusza Grzyba z łódzkiej Filmówki pt. *Małe sztuczki*. Publiczność natomiast wyróżniła film Jana Komasy *Miasto 44*.
- Spektakl muzyczny *Wojna i pokój* według koncepcji Jordiego Savalla, w którym wystąpili soliści z kilkunastu krajów otworzył 10 Międzynarodowy Festiwal Indywidualności Muzycznych „Tansman 2014”. Spektakl można było obejrzeć w Teatrze Wielkim w Łodzi. W programie znalazły się koncerty „poety fortepianu” Józsefa Balonga z Węgier i latynoskiej grupy Laberintos Ingeniosos.
- Oprócz imprez muzycznych zaplanowano pokazy filmowe, oraz promocję książki *W 89 lat dookoła świata. Aleksander Tansman u źródeł kultury i tożsamości*. Festiwal zorganizowało Stowarzyszenie Promocji Kultury im. Aleksandra Tansmana.

16 listopada

- Kandydująca ponownie na stanowisko Prezydenta Miasta Łodzi Hanna Zdanowska otrzymała w I turze wyborów samorządowych ponad 54 proc. głosów. Pokonała rywali: Joannę Kopcińską, popieraną przez PiS (21, 5 proc.) i Tomasza Trełę z SLD (4 proc.).

20 listopada

- Artystyczny kalendarz VIRAKO na rok 2015, opracowany według koncepcji Andrzeja Pągowskiego pokazuje Łódź i twórców związanych z miastem. Całkowity

dochód ze sprzedaży kalendarza przeznaczony jest na pomoc dla świetlic i zajęć dydaktycznych w miejskich enklawach biedy pod hasłem: „Szczęśliwe podwórka”. Honorowy patronat nad akcją objęła Pierwsza Dama Anna Komorowska.

- W pałacu Biedermanna przy ulicy Franciszkańskiej Centrum Promocji Uniwersytetu Łódzkiego rozpoczęło cykl spotkań pod wspólnym tytułem: *Pamięć, tożsamość i takie tam rzeczy*. Kuratorka wystawy Krystyna Namysłowska poszukuje m.in. odpowiedzi na pytania: Jaki dostrzegamy związek między pamięcią i tożsamością? Czy tożsamość rzeczy i tożsamość osoby są ze sobą związane? Jak przejawia się pamięć, jak buduje się tożsamość? Czy można manipulować pamięcią i tożsamością? Projekt składa się z wystawy i dyskusji. Fotografie i obrazy wystawili: Wiesław Barszczak, Aleksandra Gieraga, Jerzy Grzegorski, Teresa Klink-Kobierska, Bogusław Kobierski oraz Bartek Smoczyński. Do rozmów zostali zaproszeni: Andrzej Mariusz Wieczorkowski, Andrzej Kuśmierczyk, Krystyna Stolecka, Tadeusz Wibig oraz Krzysztof Paweł Woźniak.

21 listopada

- W kinie „Bodo” zorganizowano przegląd filmów ukraińskich pod hasłem: *Majdan. Wschodnie przemiany*. W programie znalazł się film Siergieja Łożnicy *Majdan. Rewolucja godności*, teledysk Pawła Samokhina i Bzyka *Krym* oraz animacje Yevhena Syvokina.
- W Muzeum Sztuki ms2 otwarto wystawę prac Ewy Partum, uważanej za prekursorkę sztuki konceptualnej, feministycznej i krytycznej w Polsce. Ewa Partum-Frejdlich pochodzi z Łodzi, gdzie studiowała w PWSSP. Ukończyła ASP w Warszawie. Obecnie mieszka w Berlinie. Tytuł wystawy: *Nic nie zatrzyma idei sztuki* pochodzi od instalacji, która witała widzów wchodzących do muzeum.

22 listopada

- Teatr Wielki wystawił *Trubadura* G. Verdiego w reżyserii Laco Adamika, pod kierownictwem muzycznym Eralda Salmieriego. Kostiumy i scenografia Barbary Kędzierskiej, światło Bogumił Palewicz. W głównych rolach wystąpili: Anna Lubarska, Agnieszka Makówka, Olga Maroszek, Dorota Wójcik, Anna Wiśniewska-Schoppa,
- Patrycja Krzeszowska, Mikołaj Zalasinski, Zenon Kowalski, Dominik Sutowicz, Aleksander Schulz, Patryk Rymanowski i Robert Ulatowski. Wg opinii gazet codziennych było to jakoby udane przedstawienie.

25 listopada

- Prasa codzienna w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, oraz w Chorwacji opisała historię sporu radnych w Tuszynie k/ Łodzi. Otóż część tamtejszych radnych nie wyraziła zgody, aby patronem placu zabaw dla dzieci został Kubuś Puchatek, tytułowy bohater książek dla dzieci Alana Alexandra Milne'a. Radni mieli zastrzeżenia do płci tego misia i wyrazili zdanie, że lepszym patronem byłby rodzimy miś Uszatek.
- Międzynarodowa Fundacja Muzyczna im. Artura Rubinsteina w Łodzi z okazji Roku Muzyki Czeskiej zorganizowała w salach Muzeum Miasta Łodzi koncert czeski z udziałem solisty Tomasza Rittera, młodego pianisty polskiego, laureata I nagrody Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów Arthur Rubinstein in Memoriam w Bydgoszczy w 2011 r., oraz słynnego czeskiego smyczkowego Kwartetu Martinu.

27 listopada

- Łódzki Dom Kultury i Polskie Towarzystwo Ludoznawcze (oddział w Łodzi) w ramach otwartych wykładów zaprosiło łodzian na prelekcję dr hab. Krzysztofa Pawła Woźniaka zatytułowaną: *Wierzyby, wiatraki i żółty ser, czyli o niemieckim osadnictwie między Prosną, a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII w. do 1866*. Prelegent przedstawił mało opisaną zjawisko historycznego przenikania się kultur polskiej i niemieckiej na ziemiach środkowej Polski, w tym w Łodzi.

28 listopada

- Teatr Chorea przygotował spektakl *Vidomi*, w którym grają i tańczą niewidomi oraz słabo widzący aktorzy. Przedstawienie wyreżyserowali: Magdalena Paszkiewicz i Janusz Adam Biedrzycki.
- „Szumy, zlepy, ciągi” – to hasło przewodnie tegorocznego VIII Pulsu Literatury przygotowanego przez Dom Literatury. Nazwa festiwalu nawiązuje do wydawanego w latach 1977–1981 poza obiegiem cenzury nieregularnego Kwartalnika Literackiego „Puls”. Program objął spotkania z pisarzami, warsztaty translatorskie (anglo- i niemieckojęzyczne), spotkania z laureatami konkursów literackich, którym symbolicznie patronują od lat Jacek Bierezin i Witold Sułkowski, warsztaty translatorskie, koncerty i wystawy.

29 listopada

- Baśniowa kawiarenka przygotowała dla dzieci nowy spektakl *Sekret detektywa*. Sensacyjną opowieść zachęcającą do czytania książek wyreżyserowali: Urszula

Binkowska i Włodzimierz Twardowski, którzy grają w sztuce obok Macieja Piotrowskiego. Lalki i pacynki wykonała Janina Kamińska.

- Kamil Maćkowiak przygotował trzeci monodram pt. „Amok ” według książki Jamesa Freya „Milion małych kawałków”. Aktor napisał scenariusz i zajął się reżyserią. Scenografię opracowała Maria Balcerek, a kostiumy i charakterystykę Patrycja Jundo. „Amok” można było obejrzeć scenie w Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych.
- Salon Ciekawej Książki otwarty w Centralnym Muzeum Włókiennictwa zabiega o swoje miejsce wśród podobnych imprez w kraju. W Łodzi największym powodzeniem cieszą się książki dla dzieci, zarówno te do czytania jak i dydaktyczne, oraz książki dla dorosłych, którym towarzyszą spotkania z autorami. Odbywający się w tym samym czasie Festiwal Puls Literatury spowodował, iż niektórzy zaproszeni na festiwal pisarze spotkali się z czytelnikami także w Salonie. Dużym powodzeniem cieszyły się wśród zwiedzających gry planszowe i płyty DVD, wszystkie sprzedawane ze znacznymi rabatami.
- Filharmonia Łódzka podpisała dokument odbioru podwójnych organów: barokowych i romantycznych wykonanych przez austriacką firmę Rieger Orgelbau GmbH. Całkowity koszt instrumentów wyniósł 11,6 mln zł. i został pokryty z dotacji unijnych.
- Historyczny koncert podczas którego melomani usłyszeli jednocześnie dwa instrumenty zaplanowano na 17 lutego, w setną rocznicę powstania orkiestry Filharmonii Łódzkiej.
- Łódzka Rada Adwokacka nabyła w trybie bezprzetargowym od miasta za cenę 2,23 mln złotych zabytkową willę Richtera przy ulicy Wólczańskiej 199. Adwokaci, których w Łodzi mamy coraz więcej sprowadzą się do nowej siedziby wiosną 2015 r. W nowym obiekcie będą prowadzili również szerszą działalność na rzecz łodzian.

29 listopada

- Henryk i Mateusz Dederkowie otrzymali główną nagrodę na XXIV Festiwalu Mediów w Łodzi „Człowiek w zagrożeniu” za film dokumentalny *Witajcie w bezdomności*. Autorzy pracowali nad filmem rok, zamierzali pomóc schronisku im. Brata Alberta zebrać pieniądze na remont dachu. Nie zebrali całej potrzebnej kwoty, ale wiele się sami nauczyli i stworzyli znakomity dokument.

PERSONALIA:**12 listopada**

- Jarosław Suchan – dyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi został powołany przez minister kultury i dziedzictwa narodowego Małgorzatę Omilanowską na kolejną 7-letnią kadencję. J. Suchan kieruje tym prestiżowym muzeum od 2006 roku. Zmodernizował jego siedzibę przy ul. Więckowskiego 36, oraz oddział w pałacu Herbsta i powiększył muzeum o oddział ms2 na terenie Manufaktury. Przyczynił się do powiększenia kolekcji sztuki nowoczesnej.

ODESZLI:**26 listopada**

- Janusz Kubicki, aktor teatralny i filmowy. Absolwent PWST w Łodzi z 1957 roku. Wystąpił w 15 filmach. Grał również w Tetrze Telewizji. Od debiutu w 1957 roku – w roli Mateo Dora w sztuce *Ciemności kryją ziemię* Jerzego Andrzejewskiego w legendarnym przedstawieniu reżyserowanym przez Kazimierza Dejmka – związany był przez całe życie zawodowe tylko z teatrami łódzkimi: Nowym i Powszechnym. Żył 83 lata.

27 listopada

- Stanisław Mikulski, aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, znany przede wszystkim z roli Hansa Klosa w serialu *Stawka większa niż życie*. Urodził się w Łodzi w 1929 roku w rodzinie tkaczy i tu mieszkał do 1951 roku. Swoje życie zawodowe związał z Warszawą.

G R U D Z I E Ń 2 0 1 4**1 grudnia**

- Podczas inauguracyjnej sesji rady miejskiej VII kadencji radni wraz z prezydent Hanną Zdanowską złożyli ślubowanie. Pani prezydent apelowała o spokój i współpracę niezbędną do prawidłowego zarządzania miastem. Radni wybrali prezydium Rady. Przewodniczącym został Tomasz Kacprzak.
- Podczas V kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego wybrano marszałka województwa łódzkiego. Wcześniej radni z PO i PSL podpisali umowę koalicyjną. Został nim ponownie Witold Stępień (PO). Wicemarszałkami zostali: Artur Bagieński i Dariusz Klimczak (PSL). Marek Mazur (PSL) po raz trzeci objął funkcję przewodniczącego Sejmiku. Jolanta Chełmińska zrezygnowała z uzyskanego mandatu i nadal pozostaje na stanowisku wojewody łódzkiego.

- W kamienicy na rogu ulicy Kilińskiego i Tuwima wybuchł groźny pożar, który udało się opanować dopiero nad ranem. W opustoszałej kamienicy mieszkało kilku starszych, chorych lokatorów, którym zapewniono pomoc. Strażacy podejrzewają, że kamienica została podpalona. Pożar wymusił zmiany w ruchu i gigantyczne korki.

2 grudnia

- Michał Matys, dziennikarz „Gazety Wyborczej”, został laureatem nagrody PAP im. Ryszarda Kapuścińskiego w kategorii: materiał tekstowy za artykuł: *Łódź, miasto przekłete* opublikowany w „Magazynie Świątecznym” „Gazety” 1 lutego br.
- Platforma Obywatelska w Łodzi oraz Sojusz Lewicy Demokratycznej w Łodzi zawarły porozumienie programowe dotyczące współpracy koalicyjnej w Radzie Miejskiej w kadencji samorządowej 2014–2018. Na mocy porozumienia I wiceprezydentem został Tomasz Trela (SLD). Podlegają mu edukacja, opieka społeczna i sport. Pozostali wiceprezydenci to: Marek Cieślak, który dbać będzie o urbanistykę i administrację architektoniczno-budowlaną, planowanie przestrzenne i ochronę zabytków, pozyskiwanie środków z funduszy krajowych i zagranicznych, wspieranie przedsiębiorczości i obsługę inwestorów oraz współpracę z uczelniami i instytucjami naukowymi. Agnieszka Nowak odpowiedzialna za zarządzanie majątkiem miasta oraz gospodarowanie nieruchomościami, natomiast wiceprezydent Krzysztof Piątkowski za politykę informacyjną i komunikację społeczną, kulturę, szeroko rozumianą promocję miasta, zaspokojenie potrzeb zdrowotnych mieszkańców oraz współpracę z organizacjami pozarządowymi.

4 grudnia

- *Szczęśliwa godzina. Sztuka polska XIX–XX wieku ze zbiorów prywatnych* to tytuł wystawy otwartej w Muzeum Miasta Łodzi. Wystawa będzie czynna do 15 marca.

5 grudnia

- Kampania promująca Łódź *Pozdrowienia z Łodzi* na setkach billboardów jednych denerwowały, innych zachęcały do zabawy. Promocja kosztowała 8 mln zł, które miasto otrzymało z Unii Europejskiej. Podobały się np. hasła: „Nowa Piotrkowska z Łodzi pozdrawia Stary Browar w Poznaniu”, czy „Festiwal Światła z Łodzi pozdrawia Podcienia Sukiennic”. Kampanię docenili specjaliści, którzy przyznali jej nagrodę Kreatura.

6 grudnia

- Piotr Przybyła został laureatem XX Konkursu Poetyckiego im. Jacka Bierezina za tom pt. *Apokalipsa. After party*. Nagrodę Specjalną jury przyznało Michałowi

Pranke za tom pt. *Strona b*. Piotr Przybyła został również doceniony przez obecnych w Domu Literatury gości, którzy przyznali mu Nagrodę Publiczności. Jury konkursu, któremu patronuje tragicznie zmarły w 1994 r. łódzki poeta, debatowało w składzie: Anna Kałuża (przewodnicząca), Zdzisław Jaskuła, Karol Maliszewski i Andrzej Sosnowski.

- Budynek Forum 76, stojący przy tzw. „skrzyżowaniu marszałków”, został uznany za najlepszy budynek biurowy w Europie i otrzymał po raz drugi nagrodę „Eurobuild”. Po raz drugi także nagroda przypadła deweloperowi – firmie Virako. Kolejną już nagrodę odebrał wiceprezydent Marek Cieślak, bowiem czytelnicy „Eurobuild” uznali Łódź za „miasto przyjazne inwestorom”.
- Członkowie działającego przy Kopalni w Bełchatowie Klubu Honorowych Dawców Krwi im. Centrum Zdrowia Matki Polki odwiedzili w Mikołajkach dzieci w szpitalu. Od 30 lat górnicy po Barbórcie odwiedzają szpital, oddają krew i przywożą dzieciom upominki. Z wizytą u chorych dzieci byli także piłkarze Widzewa.
- Na IV konkurs „Miś pluszowy– mój przyjaciel”, organizowany przez Muzeum Animacji Se-ma-for”, dzieci z całej Polski nadesłały 1000 rysunków i przytulank. Konkurs został rozstrzygnięty 25 listopada, a część nagrodzonych prac oddano na licytację. Zdobyte w ten sposób pieniądze zostaną przekazane Łódzkiemu Hospicjum dla Dzieci.

8 grudnia

- Hanna Krall została laureatką nagrody Literackiej im. Tuwima, przyznawanej od 2013 roku przez Dom Literatury i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich w Łodzi. Beata Stasińska, szefująca wydawnictwu W.A.B., która podczas gali w Teatrze Nowym wygłosiła laudację na cześć laureatki podkreśliła, iż Hanna Krall, reporterka, autorka kilkunastu książek, twórczyni nowoczesnego polskiego reportażu, tworzy nie literaturę faktu, ale literaturę z faktów. Nagrodę w wysokości 50 tys. zł. oraz statuetkę z alpaki przedstawiającą profil Juliana Tuwima autorstwa Zofii Lisiewicz przyznała kapituła w składzie: Kinga Dunin (przewodnicząca), Tomasz Bocheński, Leszek Engelking, Dariusz Nowacki, Beata Stasińska, Andrzej Strąk i Maciej Robert. Widzowie zgromadzeni na gali w Teatrze Nowym obejrzeli spektakl muzyczny *Białoszewski 44* z udziałem Kingi Preis, Adama Nowaka i Mateusza Pospieszalskiego.

9 grudnia

- W Centrum Dialogu odbyło się spotkanie poświęcone Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu pod hasłem „Romantyk, który był realistą”. O legendarnym

kurierze z Warszawy rozmawiali: Jarosław Kurski, autor biografii Jana Nowaka-Jeziorańskiego, oraz Sławomir Nowinowski, historyk z UŁ.

- W Muzeum Kinematografii Dominika Kawczyńska promowała swoją najnowszą książkę *Polska Miauczyńskich*. Po spotkaniu wyświetlono film *Nic śmiesznego* Marka Koterskiego.

10 grudnia

- Zabytkowy gmach stojący na rogu ulicy Kościuszki i Zamenhoffa, w którym po wojnie mieściły się trzy łódzkie szkoły średnie, a od 1970 roku kierunki filologiczne Uniwersytetu Łódzkiego, został sprzedany na siedzibę Sądu Apelacyjnego. Sąd wprowadzi się do budynku po niezbędnej adaptacji najwcześniej za dwa lata. Prezes SA zapewnił, że historia i tradycja budynku będą szanowane, zwłaszcza ta najnowsza, związana ze strajkiem studenckim i walką o autonomię uczelni w 1981 roku.
- Anna Pałagan, absolwentka Politechniki Łódzkiej, otrzymała I nagrodę w międzynarodowym konkursie im. prof. Jana Zachwatowicza na najlepszą pracę dyplomową z ochrony dziedzictwa kulturowego. Promotorem pracy był dr hab. inż. arch. Bartosz Walczak. Laureatka przygotowała projekt Muzeum Żydów Łódzkich. Muzeum miałoby powstać w domu przedpogrzebowym na cmentarzu żydowskim w Łodzi. Fundatorami nagrody są Krystyna Zachwatowicz-Wajda (córka patrona nagrody) i Andrzej Wajda. Autorem drugiej nagrodzonej pracy jest Grzegorz Basiński z Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu.
- Rozpoczęto przygotowania do 70. rocznicy powołania Uniwersytetu Łódzkiego. W promocji obchodów pomagają uczelni znani absolwenci, którzy utworzyli komitet honorowy, z prof. Markiem Belką na czele. W Komitecie i w tzw. programie Absolwent VIP znaleźli się także reprezentanci różnych zawodów: Cezary Grabarczyk, Paweł Edelman, Zygmunt Derewenda, Krzysztof Skiba i Kazimierz Ujazdowski. Jedną z głównych imprez, które odbędą się w maju 2015 roku, będzie Światowy Zjazd Absolwentów Uniwersytetu Łódzkiego.
- W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka J. Piłsudskiego otwarto wystawę pt *Ewa Sułkowska-Bierezin, portret wielobarwny*. Wystawę przypominającą sylwetkę zasłużonej działaczki opozycji przygotowali przyjaciele Ewy, skupieni w założonym przez nią w 2010 roku Klubie Pozytywnej Wyobraźni.

12 grudnia

- W ramach 65. jubileuszu Wytwórni Filmów Oświatowych w kinie Polonia odbył

się pokaz filmów Wojciecha Fiwka, autora filmów dokumentalnych, fabularnych i seriali. Zrealizował też wiele filmów dla dzieci i młodzieży, takich jak: *Okularnik*, *Białe Pióro*, *Na szlaku*, *Romek i Anka*. Po projekcjach widzowie spotykali się z reżyserem.

- Studenci Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej w Łodzi oraz uczniowie Szkoły Baletowej im. F. Parnella w Łodzi wystąpili w prapremierze opery *Aleko* Siergieja Rachmaninowa, reżyserowanej przez Piotra Micińskiego. Kierownictwo Muzyczne objął Marcin Wolniewski, choreografię przygotowała Aleksandra Stanisławska, a scenografię i kostiumy studentki ASP – Paulina Wojnar i Aurelia Fąfara.
- W Muzeum Sztuki otwarto wystawę *Witalny realizm grupy Koło Klipsa*. Grupa powstała w Poznaniu w latach 80. ubiegłego wieku i należała do najbardziej radykalnych. Liderami grupy byli: Mariusz Kruk, Leszek Knaflewski, Wojciech Kujawski i Krzysztof Markowski. Wystawę przygotował kurator Jarosław Lubiak.
- Prof. Elżbieta Juno została honorowym konsulem Republiki Finlandii. Pani konsul jest pracownikiem naukowym na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Specjalizuje się w historii filozofii średniowiecznej i historii nauki. Współpracuje od lat z naukowcami fińskimi. Konsulat otworzono w 75. rocznicę zamordowania przez hitlerowców Roberta Geyera, pierwszego konsula honorowego Finlandii w Łodzi. Z tego powodu część uroczystości odbyła się w Białej Fabryce, dawnej własności zasłużonej dla Łodzi rodziny Geyerów.

13 grudnia

- 33. rocznicę stanu wojennego uczczono Mszą św. w Kościele Ojców Jezuitów przy ulicy Sienkiewicza, a następnie zgodnie z tradycją uczestnicy przeszli w pochodzie pod pomnik ofiar stanu wojennego przy kościele Podwyższenia św. Krzyża, gdzie złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Waldemar Krenz, przewodniczący łódzkiej Solidarności. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz Łodzi i województwa łódzkiego oraz wielu instytucji i organizacji.

15 grudnia

- *Ida* w reżyserii Pawła Pawlikowskiego, wyprodukowana przez łódzki Opus Film, wróciła z Rygi nagrodzona przez Europejską Akademię Filmową pięcioma nagrodami. Paweł Pawlikowski otrzymał statuetki dla Najlepszego Europejskiego Reżysera i za Najlepszy Film Europejski oraz wspólnie z Rebecą Lenkiewicz za

Najlepszy Europejski Scenariusz. Nagrodą Prix Carlo zostali wyróżnieni autorzy zdjęć – Łukasz Żal i Ryszard Lenczewski. Publiczność przyznała *Idzie* People's Choice Award 2014. Nominowane do nagrody w kategorii Najlepsza Aktorka były także odtwórczynie głównych ról – Agata Kulesza i Agata Trzebuchowska. *Idę* obsypano nagrodami w Los Angeles i w Nowym Jorku. Wygrała także festiwale w kraju i zagranicą. Film został polskim kandydatem do Oskara w kategorii Najlepszy Film Nieanglojęzyczny.

- W Domu Literatury rozstrzygnięto Ogólnopolski Konkurs na Małą Formę Dramatyczną. Na Konkurs wpłynęło 178 prac. Jury, któremu przewodniczył reżyser teatralny Andrzej Czerny, przyznało I nagrodę Krzysztof Prusowi za sztukę *Wampir ze Stambułu*, a II – Przemysławowi Jurkowi za sztukę *Maminsynek*. Dwie równorzędne trzecie nagrody otrzymali: Marek Chojnacki za sztukę, *Gabriel i Eligiusz* oraz Bartłomiej Siwiec za sztukę, *Czarne myśli*. Organizatorzy konkursu dołożyli wszelkich starań, by doprowadzić do scenicznej realizacji choćby jednej z nagrodzonych sztuk.
- W Atlas Arenie wystąpił dawno oczekiwany w Polsce pieśniarz, muzyk i kompozytor Lenny Kravitz. Nominowany aż osiem razy do najważniejszej w branży muzycznej nagrody Grammy, otrzymał ją cztery razy. Nikt poza nim nie powtórzył tego wyczynu. Amerykański artysta obchodził w 2014 roku 25-lecie pracy twórczej.

18 grudnia

- W hali Expo zasiadło do wigilijnej charytatywnej wieczerzy 300 osób. Rolę gospodarza pełnił ks. Andrzej Partyka – dyrektor łódzkiego Caritasu. Caritas obok PCK i Radia Łódź to od 20 lat organizator imprezy. Życzenia zebranych złożyła wojewoda Jolanta Chełmińska. Posiłek przyrządziła restauracja Kaskada, uczestnicy kolacji otrzymali także paczki żywnościowe. W organizacji i obsłudze wigilii pomagało 80 wolontariuszy.

19 grudnia

- Telewizja Regionalna Łódź emitowała film Waldemara Wiśniewskiego poświęcony niezwykłemu bohaterowi, jakim był Yoshiho Umeda. Rodowity Japończyk został w wieku 14 lat adoptowany przez profesora archeologii Konrada Jażdżewskiego. Po śmierci ojca w 1963 roku Yoshiho mieszkał w Łodzi, studiował w Warszawie, zaangażował się w działalność opozycyjną, współpracował z KOR-em, należał do Solidarności. To on w 1981 roku przygotowywał w Japonii wizytę Lecha Wałęsy. Wydalony z Polski w 1982 roku, mieszkał w różnych państwach, działał w zagranicznych strukturach Solidarności. Po powrocie do Polski wycofał się

z polityki, zmarł w 2012 roku. W 2007 roku „Kronika miasta Łodzi” poświęciła Umedzie duży artykuł biograficzny w tomie IV cyklu wydawniczego „Bohaterowie trudnych czasów”.

- Aktor Borys Szyc spotkał się z dziećmi z łódzkich świetlic środowiskowych, podopiecznymi Fundacji Virako – Szczęśliwe Podwórka. Czytał dzieciom opowiadanie o Muminkach, które przerwały zimowy sen i przygotowywały się do Bożego Narodzenia. Było wspólne dekorowanie pierników, a studentki etnologii opowiadały o dawnych świątecznych zwyczajach. Fundacja od sześciu lat pomaga świetlicom, promuje projekty dydaktyczno-wychowawcze. Pieniądze pozyskuje ze sprzedaży kalendarzy z artystycznymi fotografiami.

21 grudnia

- Centrum Dialogu im. Marka Edelmana zaprosiło łodzian na wspólne świętowanie żydowskiej Chanuki z udziałem rabina Symchy Kellera. Spotkanie inauguruje cykl „Kalendarza Bałuckiego”, którego celem jest przybliżenie znaczenia żydowskich świąt.

22 grudnia

- Seniorzy w Łodzi mogą zaopatrzyć się bezpłatnie w tzw. pudełka życia. W pudełkach należy umieścić informacje o zażywanych lekach i przechowywać je w lodówce. Znajdą je ratownicy z Pogotowia, jeśli będzie taka potrzeba. Taki system informacji sprawdził się już w innych miastach i często ratował chorym seniorom życie. Magistrat zakupił pięć tys. pudełek. Można je odbierać w Urzędzie Miasta oraz w Dzielnicowych Centrach Aktywnych Seniorów.

27 grudnia

- W odremontowanej siedzibie Teatru Lalek Arlekin odbyła się premiera *Mistrza i Małgorzaty* Bułhakowa w reżyserii Waldemara Wolańskiego, z Mariuszem Saniternikiem w roli bezdomnego poety. Premiera połączona była z jubileuszem 66-lecia teatru. Z tej okazji teatr przyjął imię Henryka Ryla – wybitnego animatora i twórcy tej sceny.
- W 10. rocznicę śmierci o. Stefana Miecznikowskiego, wybitnego kapłana i wychowawcy, grono przyjaciół i wychowanków wraz z jezuitami złożyło na jego grobie na cmentarzu na Dołach kwiaty, w niedzielę w kościele ojców jezuitów przy ul. Sienkiewicza o godz. 10:00 odprawiono nabożeństwo w intencji zmarłego. O tej godzinie przez wiele lat o. Stefan Miecznikowski odprawiał Msze św. i wygłaszał kazania, których podczas stanu wojennego słuchały tłumy łodzian, zgromadzone wewnątrz i na zewnątrz kościoła.

29 grudnia

- Decyzją Rady Miejskiej Szkoła Podstawowa nr 36 zyskała imię Zenona Wasilewskiego. Zenon Wasilewski (1903–1966), pionier polskiej animacji lalkowej, twórca pierwszego po drugiej wojnie światowej filmu animowanego *Za króla Krakusa*, zainicjował powstanie Oddziału Filmów Kukiełkowych przy Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi. Był scenarzystą i reżyserem filmów lalkowych, autorem opracowań plastycznych oraz laureatem wielu nagród. W 1975 roku ufundowano nagrodę jego imienia dla realizatorów najlepszych filmów animowanych dla dzieci.
- Radni łódzcy podczas ostatniej sesji w 2014 roku przyjęli plan zagospodarowania dla Nowego Centrum Łodzi oraz podjęli uchwałę o przekazaniu Fundacji Sztuki Świata Marka Żydowicza kwoty pięciu milionów złotych w zamian za odzyskanie pełnej kontroli nad zabytkową elektrociepłownią EC1 przy ulicy Targowej.
- Tomasz Kacprzyk, przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi, będzie reprezentował Łódź w Związku Miast Polskich.

31 grudnia

- Bieg Sylwestrowy obchodził w tym roku swoje 30-lecie. Pomysłodawcą imprezy był Michał Strzelecki, redaktor „Expressu Ilustrowanego”. Wyścig odbywa się tradycyjnie w ostatni dzień roku w Arturówku w trzech kategoriach: W tym roku w biegu wzięło udział ponad tysiąc osób z całego regionu łódzkiego, z których większość zmierzyła się z najdłuższą trasą. Imprezę rozpoczęła prezydent Łodzi Hanna Zdanowska. W biegu VIP-ów wystartowali m.in. wiceprezydent Łodzi Tomasz Trela, Lech Leszczyński – prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki i Piotr Kędzia – halowy mistrz Polski w biegu na 400 m. Podczas imprezy wręczono odznaki „Za Zasługi dla Sportu” oraz Złote i Srebrne Krzyże Zasługi. Zwycięzcami Biegu Głównego zostali Łukasz Parszczyński oraz Izabela Parszczyńska.
- Agnieszka Urazińska z „Gazety Wyborczej” w Łodzi zdobyła I nagrodę w ogólnopolskim konkursie „Uzależnienia 21 wieku” za reportaż *Nimfomanka* opublikowany w „Wysokich Obcasach”. II nagroda przypadła Wojciechowi Staszewskiemu z „Newsweeka” za reportaż *Wszyscy jesteśmy sieciorolikami*. III nagrodę otrzymała Kamila Perka z Radia Łódź za audycję *Musisz zacząć grę od nowa*. Organizatorami konkursu byli Fundacja Inspiratornia oraz Instytut Reportażu.

ODESZLI:**14 grudnia**

- Włodzimierz Gronowalski – znany łódzki przedsiębiorca, restaurator, założyciel Cristal Fashion, sponsor kultury i przyjaciel artystów.

STYCZEŃ 2015

1 stycznia

- Łodzianie witali Nowy Rok w klubach, pubach, restauracjach, teatrach, kinach, w zabytkowym tramwaju i oczywiście na prywatkach, obecnie zwanych „domówkami”.
- Ponad 900 osób wzięło udział w XXX Biegu Sylwestrowym w Arturówku. Na rynku w Manufakturze o północy można było podziwiać pokaz fajerwerków.

2 stycznia

- Ogólnopolski konflikt między lekarzami rodzinnymi zrzeszonymi w Porozumieniu Zielonogórskim a Ministerstwem Zdrowia przebiegał w Łodzi w miarę bezboleśnie dla pacjentów, zaledwie kilka przychodni POZ nie przyjmowało chorych, trudniej było w regionie, gdzie nie otworzono 200 gabinetów. Ostatecznie po końcowych rozmowach w resorcie pracę podjęły wszystkie gabinety.

7 stycznia

- Ulicami Łodzi (od kościoła pw. Matki Boskiej Fatimskiej przy ulicy Kilińskiego do archikatedry) przeszedł orszak Trzech Króli. Monarchowie, w których wcielili się Tadeusz Kaczor z Zakonu św. Jerzego, Ignacy Ściborek z Bractwa Kurkowego i Wojciech Łaskiewicz, złożyli dary na ręce abp. Marka Jędraszewskiego. Na trasie przemarszu śpiewano kolędy i odgrywano religijne scenki. Stowarzyszenie Powrót Trzech Króli rozdało około 500 papierowych koron, hełmów oraz strojów dla „aniołów” i „diabłów”.

8 stycznia

- Andrzej Wilczkowski, inżynier, alpinista, społecznik, pisarz, piśsudczyk, autorytet moralny dla studentów i „ludzi gór”, jednym słowem, człowiek wielu talentów i pasji, obchodził w Domu Literatury 84. urodziny. Promował także swoją najnowszą książkę *Zderzenia zdarzeń*. Jubileusz zgromadził wielu przyjaciół i kolegów jubilata.

9 stycznia

- W Galerii 87 przy ul. Piotrkowskiej 87 otwarto wystawę pt. *Grafika ulicy*, prezentującą prace zgłoszone do konkursu na projekt graficzny pokrywy wjazdu studzienek kanalizacyjnych. Na wystawie można było oglądać także żeliwny odlew zwycięskiego projektu, fotografie łódzkiego artysty fotografa Andrzeja Pukaczewskiego oraz kolaże Roberta Znajomskiego, artysty plastyka z Łęcznej.

- Łódzki Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich na walnym zebraniu wybrał nowy zarząd. Funkcję prezesa powierzono ponownie Andrzejowi Strąkowi, wiceprezesem został Zdzisław Jaskuła, sekretarzem Małgorzata Golicka-Jabłońska, a skarbnikiem Przemysław Owczarek. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich zostało zarejestrowane w 1989 roku. Kontynuuje tradycje przedwojennego Związku Literatów. Skupia ludzi pióra z kraju i zagranicy. Łódzki Oddział liczy już 35 członków.
- Bartosz Kosowski, absolwent ASP w Łodzi, mieszkaniec naszego miasta, otrzymał aż trzy złote medale od amerykańskich stowarzyszeń ilustratorów. Rysunki publikuje m.in. w takich czasopismach jak: „The New Yorker”, „The New Republic”, „11 Fronde”, „Gazeta Wyborcza”, „Twój Styl”. Jeden z nagrodzonych plakatów do filmu *Lolita* trafi do nowojorskiego Muzeum Amerykańskiej Ilustracji i Komiksu.

11 stycznia

- Ani silny wiatr, ani przejmujący chłód nie zniechęciły wolontariuszy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zbierających pieniądze na zakup sprzętu medycznego dla oddziałów pediatrycznych. Po raz trzeci Orkiestra zbierała na potrzeby seniorów. Orkiestrze pomagali pracownicy szpitali, którzy przeprowadzali zbiórki w miejscach pracy. Wystawiono także na licytację takie przedmioty, jak krzeselka ze stadionu Widzewa, piłki z podpisami Marcina Gortata i wiele innych.
- W ramach programu Polityka Społeczna 2020 magistrat w Łodzi przygotował strategię rozwiązywania problemów społecznych. Zanim program zostanie przyjęty, ocenią go mieszkańcy miasta podczas warsztatów tematycznych.

14 stycznia

- Rada Miejska w Łodzi przyjęła budżet na 2015 rok. Dochody miasta zwiększyły się o 41 mln zł. Za budżetem głosowało 27 radnych koalicji PO i SLD, przeciwko było 13 radnych z PiS. Nikt nie wstrzymał się od głosu. Radni z opozycji zgłosili 70 poprawek, uwzględniono tylko jedną.
- W Wojskowym Centrum Kształcenia Medycznego przy ul. 1 Maja powstał nowoczesny Ośrodek Symulacji Medycznej Pola Walki dla medyków wojskowych. Komendant WCKMed. płk Zbigniew Aszkielaniec, uczestnik misji w Afganistanie i w Iraku, wzorował się na tamtejszych ośrodkach. Do Łodzi na szkolenia zgłaszają się żołnierze z całej Polski. Przeszkolono już 1500 osób.

16 stycznia

- Tradycyjnie już w samo południe tegoroczni maturzyści zatańczyli poloneza na ulicy Piotrkowskiej na odcinku od Nawrot do Tuwima. Wspólnie z młodzieżą

tańczyli: prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, wojewoda Jolanta Chełmińska i marszałek województwa Witold Stępień. Taneczny korowód prowadził Janusz Wielgosz. Uczestnicy tańca otrzymali pamiątkowe certyfikaty, a „Gazeta Wyborcza” zamieściła pamiątkowe zdjęcie.

21 stycznia

- W Art Inkubatorze podsumowano projekt FIFTY:FIFTY, którym objęto 250 osób z województwa łódzkiego. Uczestnicy szkolenia nabywali umiejętności dotyczące obsługi komputera, programowania, zakupów przez internet oraz cyfrowej obróbki zdjęć. Autorami projektu była Fundacja Wspierania Rozwoju Nowoczesnych Technologii 4 Future i spółka HRP Group. Organizatorzy zamierzają kontynuować szkolenia, już zgłosiło się 300 chętnych.

22 stycznia

- Wykład inauguracyjny dr Aleksandry Krupy-Ławrynowicz pt. *Opowieści z Bałut. Historia. Wspomnienia. Anegdota*, wygłoszony w Centrum Dialogu im. M. Edelmana, zainaugurował cykl imprez organizowanych z okazji 100. rocznicy przyłączenia Bałut do Łodzi. Mieszkańcy będą mogli zapoznać się z przeszłością tej charakterystycznej, rozpoznawalnej w Polsce dzielnicy.

23 stycznia

- W Pałacu Prezydenckim w Warszawie odbyła się publiczna debata na temat roli samorządów w ochronie dziedzictwa narodowego. W obradach wziął udział wiceprezydent Łodzi Krzysztof Piątkowski, który przedstawił referat *Łódź – dziedzictwo narodowe o europejskim znaczeniu pod opieką samorządu*. Debata odbyła się w ważnym dla miasta momencie, poprzedzającym decyzję o wpisaniu zabytków Łodzi na listę Pomników Historii.

23 stycznia

- W plebiscycie „Gazety Wyborczej”, Telewizji TOYA, Narodowego Centrum Kultury i Klubu Wytwórnia Energia Kultury 2014 za najważniejsze wydarzenie kulturalne łódzianie uznali przedstawienie operowe „Straszny Dwór” S. Moniuszki w reżyserii Krystyny Jandy, wystawione w Teatrze Wielkim. O palmę zwycięstwa ubiegało się 11 finalistów. Nagrodą jest tzw. kołyska Newtona, w której jedna z kulek wykonana jest ze złota. Natomiast nagroda dla twórcy szczególnie zasłużonego dla łódzkiej kultury przypadła Piotrowi Dzięciołowi, producentowi filmowemu, właścicielowi studia Opus Film. W tym studiu wyprodukowano m.in. film *Ida* w reżyserii Pawła Pawlikowskiego, uhonorowany wieloma nagrodami i nominowany w dwóch kategoriach do Oscara. Galę w klubie Wytwórnia uświetlił występ Tymona Tymańskiego, czołowego przedstawiciela polskiej muzyki alternatywnej.

- 25 lat temu powołano Fundację Ulicy Piotrkowskiej. W ciągu ćwierć wieku Fundacja zorganizowała prawie 100 imprez, jej pomysłem były m.in. Pomnik Łodzian, składający się z ułożonych imiennych kostek w jezdni między ul. Tuwima i Nawrot, konkurs na wnętrze roku, akademickie regaty i wiele innych. Swoje urodziny Fundacja będzie obchodzić hucznie w maju, podczas wielkiej majówki.

24 stycznia

- Stowarzyszenie „Przyjaciele świata” zorganizowało charytatywny bal w hotelu Double Tree by Hilton, którego gościem honorowym był kpt. Krzysztof Baranowski z żoną Bogumiłą Wander. Twórca Szkoły pod Żaglami od lat związany jest z działalnością charytatywną, a od uczniów uczestniczących w rejsie wymagane są praktyki w wolontariacie. Dochód z łódzkiego balu pomoże Przyjaciołom Świata wesprzeć finansowo Hospicjum i chore dzieci z Domu w Łodzi.
- W Teatrze Wielkim w Łodzi odbyła się premiera opery Wagnera *Holender tułacz* w reżyserii Herberta Adlera, dyrygował Erado Salmień. Dekoracje i kostiumy do spektaklu pochodzą z oryginalnej produkcji festiwalu Richard Wagner Festival (Austria).

26 stycznia

- Roman Patora, rektor Społecznej Akademii Nauk w Łodzi, odebrał w Warszawie diament do Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu. Laury przyznaje Business Centre Club. SAN jako pierwsza uczelnia niepubliczna w województwie uzyskała w 1994 roku status uczelni akademickiej i jest jedyną w tym sektorze uprawnioną do nadawania stopnia doktora nauk ekonomicznych.

27 stycznia

- Studio Animacji Filmowej Se-ma-for przejęła za długi brytyjska firma Small Screen, która od tej pory posiada 51 proc. udziałów w spółce. Studio w 2014 roku wyprodukowało ostatni film, od pół roku nie płaciło pensji pracownikom, z których część złożyła wypowiedzenie. Mimo to Muzeum Animacji nie zostało zamknięte. Zarówno firma, jak i stojący na czele nowy prezes, Szwajcar Luc Toutounghi, mają nadzieję, że szybko wyprowadzą Studio z kryzysu. W Se-ma-forze powstały najsłynniejsze polskie filmy lalkowe: *Miś Colargol*, *Miś Uszatek* oraz zdobywca Oscara w 2007 roku *Piotruś i Wilk*.
- W Teatrze Wielkim powstał konflikt między dyrektorem Wojciechem Nowickim a związkami zawodowymi, które zarzucają dyrekcji m.in. zbyt małą liczbę granych spektakli, niewykorzystanie Sceny Kameralnej i nierozwiązane napięcia personalne. Obie zwaśnione strony spotkały się w Urzędzie Marszałkowskim

z odpowiedzialnym za kulturę wicemarszałkiem Arturem Bagińskim. Za dwa miesiące na kolejnym spotkaniu mają przedstawić rozwiązane problemy oraz strategię działania.

- Po raz piąty Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce oraz Teatr im. S. Jaracza zorganizowały V Dni Pamięci, dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Na stacji Radegast upamiętniono XII transport w 73. rocznicę deportacji z Litzmannstadt Ghetto do obozu zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem oraz otwarto wystawę *Deportacja Żydów z Luksemburga i Trewiru do getta łódzkiego*. Kwiaty i znicze pod pomnikiem złożyli: wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska, wiceprezydent Łodzi Krzysztof Piątkowski, przedstawiciele Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, organizacji społecznych oraz młodzież szkolna. Na zakończenie Dni Pamięci odbyło się spotkanie z prof. Władysławem Bartoszewskim, który wygłosił wykład pt. *Dlaczego jestem dzisiaj tutaj? Łódź w moim życiu i pamięci*.

30 stycznia

- W ramach współpracy z uczelniami wyższymi Urząd Miasta Łodzi wsparł wyjazd ASP z wystawą do Chemnitz, miasta partnerskiego Łodzi. W lutym w murach zamku Wasserschloss Klaffenbach w Chemnitz gościła wystawa studentów Wydziału Tkaniny i Ubioru Akademii Sztuk Pięknych *The Bridge*, na którą złożyły się prace z zakresu rysunku, malarstwa, tkaniny drukowanej, gobelinów, ubioru, biżuterii i rzeźby. Kuratorem został Jakub Łączny, asystent w Pracowni Rysunku i Malarstwa prof. Marka Czajkowskiego. Urząd Miasta Łodzi użyczył transportu niezbędnego do przewiezienia prac.

PERSONALIA:

1 stycznia

- Tomasz Jóźwik objął stanowisko naczelnika Łódzkiego Ogrodu Zoologicznego. Lekarz weterynarii, pasjonat leczenia zwierząt zamierza wprowadzić w ZOO drobne, ale niekosztowne zmiany, które poprawią wygląd Ogrodu i warunki życia zwierząt oraz pracy personelu.

9 stycznia

- Błażej Moder został dyrektorem EC1 Łódź – Miasto Kultury. Kandydata wskazanego przez Fundację Sztuki Świata zaakceptowała jednogłośnie Komisja Kultury Rady Miejskiej. Nowy dyrektor podpisał już dwie umowy, pierwsza to kontrakt na wyposażenie planetarium i kina 3D w nowoczesny sprzęt, druga dotyczy dokończenia prac budowlanych w zachodniej części EC1.

ODESZLI:**1 stycznia**

- Janusz Szosland – prof. dr hab., nestor polskich włókienników, wieloletni dziekan Wydziału Włókienniczego Politechniki Łódzkiej, Honorowy Prezes Stowarzyszenia Włókienników Polskich, wieloletni członek Rady Oddziału PAN w Łodzi, założyciel Akademii Inżynierskiej, oddany studentom nauczyciel akademicki, popularyzator sportu, zwłaszcza biegów dla zdrowia. Należał do pokolenia, które decydowało o obliczu Politechniki Łódzkiej. Został pochowany na Starym Cmentarzu w Łodzi.
- Franciszek Kaczmarczyk – dr nauk farmaceutycznych, nestor polskiej farmacji, działacz samorządu aptekarskiego w latach 1995–2007, wychowawca wielu pokoleń farmaceutów, obdarzony tytułem „Zasłużony Nauczyciel Zawodu Aptekarskiego”.

6 stycznia

- Tadeusz Nowak – sportowiec, lekkoatleta, trener, sędzia sportowy, jeden z najlepszych polskich zawodników w historii chodźstwa, wicemistrz Polski w biegu maratońskim i chodzie na 50 km. Po wojnie trener lekkiej atletyki w ŁKS. Wiele lat pracował jako trener z żoną Krystyną w klubie Sportowym „Społem”. Odznaczony wieloma odznaczeniami sportowymi i państwowymi. Honorowy członek Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Wychowawca wielu znanych polskich zawodników.

14 stycznia

- Janusz Boissé – harcmistrz Rzeczypospolitej Polskiej, Druh Blady, nauczyciel geografii w I LO im. M. Kopernika w Łodzi, w którym pracował 30 lat, wieloletni komendant Szczepu im. Romualda Traugutta, propagator turystyki, legendarny wychowawca i przyjaciel młodzieży. Za wybitne osiągnięcia wychowawcze odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem za zasługi dla ZHP i Nagrodą Miasta Łodzi. Odszedł otoczony opieką i miłością swoich uczniów.

17 stycznia

- Stefan Jankowski – prof. dr hab., inżynier, specjalista w zakresie fizycznej chemii organicznej, dziekan Wydziału Chemicznego Politechniki Łódzkiej, wieloletni dyrektor Instytutu Chemii Organicznej, oddany bez reszty uczelni i studentom, doskonały organizator.

20 stycznia

- Wiesław Caban – prof. zw. dr hab., specjalista z zakresu ekonomii, w latach 1981–1991 dyrektor Instytutu Ekonomii Politycznej UŁ, ceniony nauczyciel akademicki i wychowawca młodzieży.

LUTY 2015

1 lutego

- Oddział ms2 Muzeum Sztuki w Łodzi oraz galeria Atlasu Sztuki znalazły się w rankingu tygodnika „Polityka” w pierwszej dziesiątce najlepszych placówek w Polsce zajmujących się sztuką współczesną.

2 lutego

- W Łodzi i w województwie łódzkim rozpoczęły się ferie szkolne. Dla dzieci i młodzieży przygotowano wiele imprez, warsztatów, projekcji filmowych i innych zajęć w placówkach sportowych, domach kultury i szkołach. Niestety, tylko nieliczne zajęcia, m.in. w ZOO, w Empiku, w Hali Sportowej, były bezpłatne.
- W Małej Literackiej w Teatrze Nowym Justyna Sobolewska z „Polityki”, Michał Nogaś z Programu III Polskiego Radia, historyk i krytyk literatury Adam Poprawa oraz prowadzący Maciej Robert podsumowali książkowy rok 2014. Za literackie wydarzenia minionego roku uznano: *Szum* Magdaleny Tulli, *Sońkę* Ignacego Karpowicza, *Matkę Makarynę* Jacka Dehnela, *Dracha* Szczepana Twardocha, *Życiorys* Janusza Rudnickiego, *Magdalenę* Tomasza Piątka i *W powietrzu* Ingi Iwasiów. Najwięcej kontrowersji w ocenie krytyków wywołały *Księgi Jakubowe* Olgi Tokarczuk.

5 lutego

- Operacje serca przeprowadzone na najmłodszych pacjentach przez kardiologów z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polski były transmitowane do Utrechtu. Na organizowane tam sympozja poświęcone leczeniu wrodzonych wad serca bez użycia skalpela zjeżdżają specjaliści z całego świata. Prośba o podzielenie się swoimi metodami leczenia z uczestnikami obrad to zaszczyt i dowód uznania dla łódzkich kardiochirurgów.
- W Muzeum Kinematografii otwarto pierwszą w tym roku wystawę pt. *Ida The Film. Polska historia na światowych ekranach*. Na ekspozycji pokazano poszczególne etapy pracy nad filmem, fotografie, fragmenty scenariusza, zdjęcia próbne, plakaty z nieomal całego świata i nagrody – od Złotych Lwów w Gdyni po Europejskie Nagrody Filmowe.

6 lutego

- Po rocznym remoncie otwarto najstarszy muzyczny klub w Łodzi. Od 1960 roku przy Piotrkowskiej 77 mieścił się klub studencki, czyli popularne „Siódemki”. Występowały tu nieomal wszystkie znane zespoły rockowe i jazzowe. Swoją

siedzibę miała tu także Rada Okręgowa Zrzeszenia Studentów Polskich (od 1973 roku tzw. Socjalistycznego Związku Studentów Polskich). Siódemki pozostały klubem muzycznym z restauracją. W kwietniu po stronie pasażu Rubinsteina klub otworzy tzw. ogród zimowy. Po remoncie całość zyskała nowy wystrój i kolorystykę.

8 lutego

- Michał Kiełbasiński z Łodzi jako pierwszy Polak wystartował w najtrudniejszym biegu na świecie Yukon Arctic Ultra na Alasce, w temperaturze dochodzącej nawet do minus 60 stopni C. Łodzianin postanowił pobic na dystansie 700 km. Michał Kiełbasiński ma 46 lat, bierze udział w długodystansowych, ekstremalnych rajdach górskich. W 2013 roku został pierwszym w historii zwycięzcą Biegu Siedmiu Szczytów.

9 lutego

- Straż miejska przejęła od firmy Sprint sprzęt do monitoringu. Kamery zostaną zainstalowane w newralgicznych punktach miasta, a specjalnie powołana komisja będzie sprawdzała ich działanie. Zarejestrowane obrazy będą mogli widzieć dyżurni komendy miejskiej i wojewódzkiej policji, straży miejskiej i Centrum Zarządzania Kryzysowego. Koszt monitoringu miejskiego wynosi ponad 3,3 mln zł.

10 lutego

- Hotel „Centrum”, który od lat 70. stał naprzeciw Dworca Fabrycznego, został całkowicie rozebrany. Wiele osób towarzyszyło tej niecodziennej rozbiórce i fotografowało kolejne etapy pracy. Aleksandra Ignasiak z ASP wpadła na pomysł, aby te zdjęcia pokazać publicznie 19 marca w Lokalu (pasaż Schillera), obok innych dokumentów nadesłanych przez łodzian. Organizatorzy zachęcają również do nadsyłania wspomnień związanych z hotelem.
- Niestety, rozbiórka hotelu sprawiła, że niedawno odnowiona kosztem trzech mln zł prawosławna cerkiew pw. Aleksandra Newskiego została cała pokryta pyłem. Pył obsypał nawet zabytkowe krzyże i ikonostas wewnątrz świątyni. Proboszcz zawiadomił o problemie wojewódzkiego konserwatora zabytków z prośbą o pomoc. Niewielka wspólnota prawosławna w Łodzi nie dysponuje funduszami na specjalistyczne umycie świątyni.
- „Kochamy łódzkie włóknarki” – pod takim tytułem w Świetlicy Krytyki Politycznej zaplanowano pięciodniowe obchody rocznicy strajku łódzkich włóknarek, protestujących przeciwko podwyżce cen żywności. W 1971 roku od 10 do 15

lutego nie pracowały w Łodzi 32 zakłady, a w nich odmówiło przystąpienia do pracy 60 tys. osób, głównie kobiet. Na negocjacje przyjechał ówczesny premier Piotr Jaroszewicz. Łodziankom udało się zmusić rząd do ustępstw. Na program obchodów złożyły się wystawa fotograficzna, pokazy filmów dokumentalnych oraz odczyty. Pomysłodawczynią całości była Marta Madejska.

- Na skrzyżowaniu ulic Jaracza i Uniwersyteckiej w zabytkowej starej fabryczce z lat 20. XX wieku przez wiele lat miał swoją siedzibę Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UŁ. Dwa lata temu Instytut przeprowadził się na ulicę Pomorską do gmachu Fizyki, a zabytkową fabryczkę kupiła firma informatyczna Comarch. Firma planuje postawić na rogu kompleks biurowców z podziemnym parkingiem i ogrodem na dachu. Projekt powstał w Biurze Architektonicznym NOW i nawiązuje architektonicznie do zabytkowej fabryczki, sąsiadujących modernistycznych kamienic i parku Staszica. Budowa rozpocznie się w kwietniu i potrwa co najmniej półtora roku.

11 lutego

- Szpital im. Korczaka po generalnym remoncie zachwyca kolorowymi wnętrzami zaprojektowanymi przez studentów ASP. Niestety, aby kupić wodę mineralną, kanapkę czy mydło, trzeba wyjść z budynku, w całym szpitalu nie ma bowiem ani jednego kiosku, automatu, nie mówiąc o bufecie. Szpital został odnowiony za unijne fundusze i zgodnie z przepisami przez pięć lat nie może prowadzić żadnej działalności komercyjnej. Dyrektor placówki poszukuje jednak takich rozwiązań, które nie naruszałby prawa, a jednocześnie nie utrudniały życia małym pacjentom i ich rodzicom.
- Michał Kiełbasiński, który wystartował w najtrudniejszym biegu świata Yukon Arctic Ultra na Alasce w temperaturze dochodzącej do minus 60 stopni C., wycofał się z zawodów po niespełna 30 godzinach z powodu poważnych odmrożeń rąk i nóg. Łodzianin został ewakuowany helikopterem do szpitala na Alasce.
- Łódź odwiedziła premier Ewa Kopacz. Najpierw przyjechała do przedszkola Uniwersytetu Łódzkiego na osiedlu studenckim, gdzie mówiła o programie rządowym „Maluch”, który umożliwia budowę żłobków przy wyższych uczelniach. Następnie w auli Wydziału Prawa i Administracji spotkała się ze studentami. Studenci krytykowali obecną sytuację gospodarczą, brak pracy dla absolwentów uczelni, pytali o politykę obronną kraju i stanowisko Polski wobec konfliktu na Ukrainie. Pani premier apelowała o aktywny udział młodych w życiu społecznym. Na zakończenie wizyty Ewa Kopacz spotkała się z działaczami PO i zjadła obiad w towarzystwie prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej.

14 lutego

- Teatr Pinokio przygotował prapremierę bajki filozoficznej Erlbrucha Wolfa *Wielkie pytanie* w tłumaczeniu Juliana Kutyły, reżyserii Marcina Jarnuszkiewicza, scenografii Marty Zając. Autorem muzyki jest Mateusz Dębski. To wartościowa sztuka przeznaczona dla dzieci od lat siedmiu. Zmusza młodych widzów do zadawania pytań i szukania odpowiedzi o sens życia.

15 lutego

- Z udziałem dyplomatów, ekspertów i ministrów sprawiedliwości Ukrainy i Polski odbyło się w Łodzi kilkudniowe Forum: Europa – Ukraina. Dyskutowano nie tylko o zawieszeniu broni na wschodnich rubieżach Ukrainy, ale także palącej potrzebie wprowadzenia reform gospodarczych i walce z postsowiecką mentalnością i korupcją.

16 lutego

- Piotr Dzięcioł, twórca łódzkiego studia Opus Film, członek Europejskiej Akademii Filmowej, członek Zarządu Krajowej Izby Gospodarczej Producentów Audiowizualnych, otrzymał nagrodę Kamień milowy Forbesa w kategorii człowiek kultur, przyznawany przez redakcję pisma wybitnym przedstawicielom życia publicznego. Studio Opus wyprodukowało m.in. takie filmy jak *Edi*, *Zero*, *Kongres* i *Ida*.
- 16 lutego 1990 roku ukazał się pierwszy numer łódzkiej „Gazety Wyborczej”, kierowanej wówczas przez obecną wieloletnią posłankę Iwonę Śledzińską-Katarasińską. W „Gazecie” zdobywało dziennikarskie doświadczenie wielu znanych dziś publicystów, niektórzy przeszli do pracy w różnych instytucjach. Łódź zawdzięcza „Gazecie” m.in. takie akcje i plebiscyty, jak: Bzdura Roku, Kolorowa Tolerancja, Polonez maturzystów, Budynek Dekady, Ikona Łodzi, Biały Marsz, Człowiek i Wydarzenie 25-lecia.

17 lutego

- Sto lat temu, 17 lutego 1915 roku, w sali Teatru Wielkiego przy ulicy Konstantynowskiej 16 odbył się koncert 60-osobowej orkiestry pod batutą Tadeusza Mazurkiewicza. Występ przygotowywano w konspiracji, a pieniądze z biletów (obecnych było 1250 widzów) przeznaczono na pomoc dla niezamożnych muzyków. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina kontynuuje tradycje tamtej orkiestry. Kulminacją obchodów 100-lecia był koncert na dwoje organów i orkiestrę skomponowany specjalnie na tę okazję przez Krzysztofa Meyera. Koncert zaszczylił swoją obecnością prezydent RP Bronisław Komorowski, który objął jubileusz patronatem honorowym.

- Prezydent Bronisław Komorowski przyznał łódzkim zabytkom tytuł **Pomnika Historii**. Są to: XIX-wieczne zabudowy fabryczno-mieszkalne stworzone przez Karola Scheiblera, Izraela Poznańskiego i Ludwika Geyera oraz ulica Piotrkowska z placem Wolności i pasażem Meyera, a także Stary Cmentarz i Cmentarz Żydowski. Pomnik Historii jest największym polskim wyróżnieniem w tej dziedzinie.

19 lutego

- Teatr Mały, prywatny teatr założony pięć lat temu przez Mariusza Pilawskiego na terenie Manufaktury, otrzymał nagrodę Armatka Kultury 2014, przyznaną za przetrwanie najtrudniejszych pierwszych pięciu lat i za wystawienie *Balladyny*. Nagrodę za najważniejsze wydarzenia kulturalne w minionym roku po raz drugi przyznał Łódzki Dom Kultury, a laureatów wybrali łodzianie w drodze plebiscytu. W skład kapituły wchodził: Maciej Cholewiński („Kalejdoskop”), Piotr Grobliński (Reymont.pl), Łukasz Kaczyński („Dziennik Łódzki”), Bogdan Sobieszek („Kalejdoskop”), Marcin Tercjak (Radio Łódź). Nominacje do tej nagrody otrzymali: Festiwal Cinergia, Ryszard Lenczewski i Łukasz Żal, zespół Alles, festiwal Soundedit za koncert Johna Cale’a, Marcin Stańczyk za kompozycję *Podźwięki*, Teatr Jaracza za zorganizowanie festiwalu Nowa Klasyka Europy, Filharmonia Łódzka za pierwsze koncerty organów barokowych, kuratorzy Galerii Czynnej za wystawę Marii Apoliki *Hurt*, klubokawiarnia Niebostan za cykl wykładów Tomasza Bocheńskiego Literatura Najnowsza dla Średnio Zaawansowanych, Muzeum Kinematografii za przygotowanie albumu i wystawy *Filmy Andrzeja Wajdy w światowym plakacie filmowym* oraz Izabela Kawczyńska za tom wierszy *Chłopcy dla Hekate*.

21 lutego

- Z okazji 40. rocznicy premiery filmu Andrzeja Wajdy *Ziemia Obiecana* muzea Kinematografii, Miasta Łodzi oraz Centrum Dialogu zorganizowały spacer śladami filmowych plenerów. Uczestnicy spaceru obejrzeli m.in. pałace Izraela i Karola Poznańskich oraz Karola Scheiblera, a także obejrzeli cyfrową wersję filmu.

23 lutego

- ***Ida*, film w reżyserii Pawła Pawlikowskiego, wyprodukowany w łódzkim Studio Opus, zdobył statuetkę Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny!** Wielki sukces czarno-białego filmu z fantastycznymi zdjęciami i znakomitymi rolami aktorskimi, który dyskretnie, w poetycki sposób opowiada uniwersalną historię wojenną, podbił cały świat i zdobył 80 nagród. W Polsce znaleźli się krytycy, którzy protestują przeciwko tym dowodom uznania. Większość z nich przyznaje, że nie widziała filmu. Niektórzy deklarują, że nie zamierzają go nawet oglądać.

25 lutego

- Z okazji jubileuszu Filharmonia Łódzka zorganizowała dzień otwarty. Chętni mogli słuchać próby Orkiestry Symfonicznej oraz zwiedzić budynek. W programie znalazły się także warsztaty lutnicze.
- Do Polski wrócili z Hollywood prezes Opus Filmu Piotr Dzięcioł i Ewa Puszczyńska, producentka nagrodzonej Oscarem *Idy*. Na Okęciu w obecności witających twórców kinomanów prezes Dzięcioł podkreślił związek Łodzi z powstaniem filmu i napomknął o polsko-amerykańskich planach filmowych, które Opus Film zamierza realizować w kraju.
- W ubiegłym roku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznało Muzeum Sztuki status jednostki naukowo-badawczej. Na łamach „Krytyki Politycznej” (nr 40–41) ukazał się wywiad z dyrektorem placówki Jarosławiem Suchanem, który w związku z nowym statusem mówił o planowanej reorganizacji. W planach jest także rozbudowa muzeum, potrzebna jest przestrzeń na wystawy czasowe, magazyny i pracownie techniczne. Marzeniem dyrektora jest także otwarty dziedziniec

26 lutego

- Centralne Muzeum Włókiennictwa otworzyło wystawę rysunków prasowych znanego karykaturzysty i satyryka Zbigniewa Jujki.
- Łódzki Szlak Kobiet i Centralne Muzeum Włókiennictwa zorganizowało niecodzienne warsztaty pod hasłem „Rewolucyjny wizaż, czyli moda łódzkich robotnic z początku XX wieku”. Uczestniczki warsztatów uczyły się jak przy pomocy m.in. białego prześcieradła, bawełnianej koronki, firanki i białej męskiej koszuli upodobnić się strojem do naszych prababek.

28 lutego

- Akademia Muzyczna zaprosiła łódzian na pierwszy koncert Łódzkiego Maratonu Bachowskiego. Słuchacze wysłuchali: *Musikalisches Opfer BWV 1079* Jana Sebastiana Bacha.

PERSONALIA:**15 lutego**

- Joanna Żarnoch-Chudzińska zastąpiła Barbarę Piegdoń-Adamczyk na stanowisku redaktorki naczelnej „Gazety Wyborczej” w Łodzi. Barbara Piegdoń-Adamczyk, która kierowała gazetą ponad dziesięć lat, przechodzi do pracy w Warszawie. Joanna Żarnoch-Chudzińska związana jest z „Gazetą Wyborczą” od 20 lat. W latach

1995–2005 pracowała w zielonogórsko-gorzowskiej redakcji, gdzie zaczynała od pisanie reportaży, a później pełniła funkcję redaktor naczelnej. Następnie przez siedem lat była zastępcą redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej Poznań”, a od 2013 roku kierowała redakcją w Lublinie.

26 lutego

- Waldemar Zawodziński zrezygnował z funkcji dyrektora artystycznego Teatru im. Stefana Jaracza. Zasłużony reżyser i scenograf pozostanie na swoim stanowisku do czerwca br.

ODESZLI:

10 lutego

- Witold Nowosz – etnograf, całe zawodowe życie poświęcił Muzeum Archeologicznemu i Etnograficznemu w Łodzi. Kierował Działami Gospodarstwa Wiejskiego i Kultur Ludowych Krajów Pozaeuropejskich, był kuratorem Zespołu Etnograficznego. Położył ogromne zasługi na polu badań kultury ludowej i muzealnictwa, ostatnio zajmował się problematyką pogranicza polsko-ukraińskiego. Honorowy Członek Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Człowiek o wielkiej wiedzy, wyjątkowej skromności.

12 lutego

- Jerzy Regulski – specjalista z zakresu ekonomiki miast, prof. dr hab. W latach 1975–89 profesor Uniwersytetu Łódzkiego, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, współtwórca polskiej reformy samorządowej, prezes i współtwórca Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego, senator I kadencji, doradca prezydenta RP. Kawaler Orderu Orła Białego. Społecznik bez reszty oddanego idei samorządu i demokracji.

20 lutego

- Antoni Wicherek – dyrygent, dyrektor artystyczny wielu orkiestr, współpracujący z wieloma scenami operowymi w Polsce i za granicą. W latach 1973–1981 dyrektor Teatru Wielkiego w Warszawie, w latach 1991–1994 dyrektor Teatru Wielkiego w Łodzi, nieustrudzony promotor polskiej muzyki.

Opracowała: Małgorzata Golicka-Jabłońska

Nasza okładka



Motywytem plastycznym okładki nr 4/68/2014 jest fragment płaskorzeźby ceramicznej pt. *Biblioteka* znajdującej się w holu Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego. Powstałe w 1960 roku dzieło Antoniego Starczewskiego (1924-1996), ucznia Strzemińskiego, łodzianina, wieloletniego wykładowcy Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi (obecnie ASP im. W. Strzemińskiego) jest pierwszą pracą tego artysty prezentującą ideę zapisu linearnego. Dalsza twórcza i realizowana w różnych dziedzinach plastyki kontynuacja tej idei, przyniosła artyście wysokie uznanie i międzynarodową sławę.

Fot. archiwum BUŁ